Logotyp	Nazwa instytucji	
USTROŃ GÓRY RADOŚCI	Muzeum Ustrońskie	
Tytuł jednostki / publikacji / fotografii Listy do przyjaciół		
Ilość stron oryginału 234	Ilość skanów 234	Liczba plików publikacji 471
Autor Wantuła Jan	Wydawnictwo / zakład fotograficzny	Skan okładki
Miejsce wydania Górki Wielkie	Rok wydania / Data powstania 1967	
Sygnatura ---	Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) maszynopis	
Wymiary (wys x szer) 28,7 x 20,5 cm	Stan zachowania ---	Charakterystyka skanowanego obiektu Pozycja jest zbiorem korespondencji Jana Wantuły do przyjaciół, przepisanym na maszynie, opatrzonym wstępem oraz obszernym indeksem przez Jana Brodę. Zawiera ponadto trzy niepublikowane do chwili wydania artykuły, dotyczące stosunków pracowniczych w hutach trzynieckich w latach 1916-1918 oraz historię ewangelickiego zboru w Ustroniu.
Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) Ustroń, Śląsk Cieszyński, pierwsza połowa XX w., Jan Wantuła, Ludwik Brożek, Władysław Chojnacki, Jan Broda, ks. Oskar Michejda, Władysław Oszelda, Bolesław Prus, Franciszek Michejda, Julian Ochorowicz.		
Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) Ustroń, działacze społeczni i kulturalni Ustronia i Śląska Cieszyńskiego, praca i stosunki społeczne w hucie trzynieckiej, twórczość literacka Śląska Cieszyńskiego i Polski.		
Prawa autorskie ---		

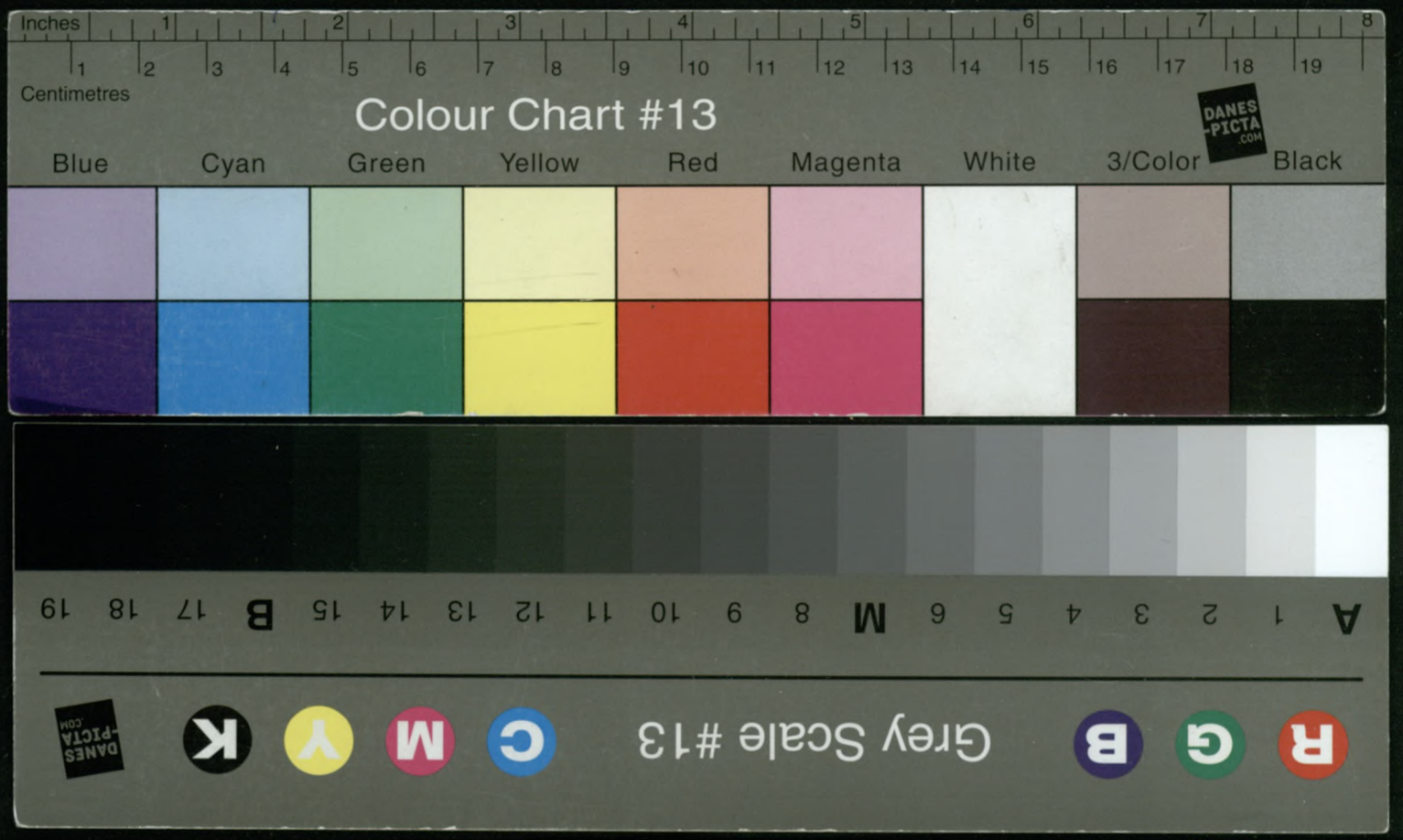

Jan Kantula
Listy do Przyjaciół

Jan Wantuła

LISTY DO PRZYJACIÓŁ

ZAKŁADY KUŹNICZE
Fabryki Samochodów Małotonażowych
w Skoczowie
ZAKŁADOWE MUZEUM HUTNICTWA KUŹNICTWA
w Ustroniu

Krótka była moja znajomość z piśmiorzem Janem Gojańskim-Wantułą. Doszło do niej,kiedy w r.1947 polecono mi opracowanie i wydanie jednodiówki Związku Młodzieży Ewangelickiej "Trzymaj,co masz". Zwróciłem się wówczas do sędziwego już bibliofila i historyka ustrońskiego z prośbą o napisanie artykułu. Jan Wantuła zrazu odmówił,tłumacząc "Nie umiem pisać w nowych warunkach",ale wiosną następnego roku przysłał artykuł "Z dziejów stowarzyszeń młodzieży ewangelickiej na Śląsku Cieszyńskim" do drugiego sprawozdania.

Odtąd też zaczęła się nieco zażylsza nasza korespondencja,potem osobista znajomość i odwiedziny,z których każdorazowo przywoziłem paczkę dorodnych ~~dorodnych~~ jabłek (bo pan Jan był też zapalonym pomologiem,godnym następcą ks.K.Kotschego) i jakąś wartościowszą książką. Niezapomniane to były chwile,kiedy siedzieliśmy w przytulnym pokoiku,którego ściany aż pod sufit nieledwie wyłożone były książkami, rozmawiając o minionych czasach i ludziach,zwłaszcza okresu reformacji na Śląsku. A czcigodne słowa nauczyciela dokumentowane były starymi pergaminami,rękopisami i starodrukami. Zawsze mi się wydawało że jestem w jakiejś przywołanej sprzed lat świątnicy.

Aż tu 30 lipca 1953r. otrzymałem telegram żałobny. Zmarł Wantuła w cichości,do ostatniej chwili otoczony ukochanymi książkami,zapatrzony w swój owocodajny sad,zasłuchany w ptaszęcy śpiew.

Najważniejsze prace publicystyczne wydano w dwu zbiorach - "Karty z dziejów Śląska Cieszyńskiego" (1954) i "Książki i ludzie" (1956). Pierwsza daje sylwetkę Wantuły jako historyka i badacza swej rodzinnej ziemi, druga mówi o jego ulubionych książkach i kontaktach z ludźmi żyjącymi i nieżyjącymi.

Jest jeszcze trzeci dział twórczości tego niecodziennego człowieka: Listy do przyjaciół. Są one nie tylko nieocenionym źródłem dla przyszłego biografa,z których wyrzeźbia się pełnia postaci i wysiłek myślowy tego dziedzińskiego samouka, ale ich treść jest nadto tak zapładniająca,że wielu,wielu następców może wytrwale pracować,by wykonać zamierzenia Zmarłego.

Doceniając w pełni Jego zasługi,zebrałem w gronie najbliższych przyjaciół zachowane listy,by mogły posłużyć do dalszych prac,przed-

stawiających sylwetkę chłopskiego benedyktyna XX wieku.

Wśród 130 zebranych listów okazuje się, że najskrupulatniejszym ich zachowawcą jest dyr. L. Brożek z Cieszyna (55), potem idą kolejno dr Władysław Chojnacki z Leszna Wlkp. (15), J. Broda z Próchnej (14), ks. Oskar Michejda z Cieszyna (10), Wład. Oszelda, red. Z Cieszyna (9), ks. prof. Stonawski z Cieszyna (7), p. Z. Hierowski, krytyk z Katowic (5). Nadto listy pojedyncze do Bol. Prusa, ks. Fr. Michejdy, ks. K. Kulisza, And. Podżorskiego, J. Matuli.

Dołączam do nich 3 niepublikowane dotąd artykuły J. Wantuły.

Górki Wielkie, 20 października 1967.

1

Przewielebny Księże Wikariuszu !

Otrzymałem od Pana,jako sekretarza Tow. Oświaty wezwanie,bym się zajął należycie obowiązkami jakie na mnie delegacja nakłada. Otóż już za czasów,gdy jeszcze p.Hławiczka spełniał te obowiązki,pomagałem mu w tej pracy; gdy odszedł, na jego prośbę przyjąłem to na siebie prowizorycznie do czasu -jak mówił- aż się p.Matula ustatkuje tj. ożeni się. Owóż gdy ten się ożenił,ja mu to dałem,bo jako nauczyciel ma więcej czasu żeby się tym zajął, a ja że mu będę w tym dopomagał. Przyjął,ale nie zrobił nic. Odebrał od kilku członków wkładkę,ale książek nie sprowadził. Dopiero przed 2 miesiącami po przeszło dwuletniej przerwie zająłem się sprawą na życzenie członków i chcę według możności obowiązki te spełnić.

W spisie członków jaki otrzymałem na blankiecie ani połowy nie pozostało, ja dziś mam innych,młodszych; jak za kilka tygodni ostatecznie sprawę załatwię,to napiszę którzy mi pozostali i których mam nowych. Otrzymałem oraz prośbę,bym wyszukał ludzi w okolicznych wioskach,którzyby zechcieli zająć się delegaturą. Otóż w Lipowcu jest zaledwie kilku obywateli ewang, niestety większą częścią pijacy. Z Brennej znam się z kilkoma,ale i tam nie lepiej. Goje-Pasieki; Goje to część Ustronia, w której sam moje gospodarstwo posiadam, a Pasieki to osada z kilkunastu gospodarstw,należąca do Cisownicy Wielkiej.(Pasieki tj. Mała Cisownica). Mówiłem z Hławiczką (bratem nauczyciela), który mieszka niedaleko mnie,czyby nie zechciał coś zrobić w Pasiekach - no powiedział- sami ludzie do niczego. Tak samo z Hermanicami. Jeżeli Hermaniczan z mojej delegacji wyłączę,to tych kilka członków którzy tam są - stracę; tam nie mogę nikomu coś takiego powierzyć. Pański szwagier p.Holeksa możeby coś zrobił,ale toby go Pan musiał wprzód osobiście do tego zachęcić. Co do Polany czyli Górnego Ustronia to jest tam jeden młody nauczyciel Bobek,dość chętny,to go poproszę,ten może coś zrobić. Chłopa ani jednego coby się tego podjął.

Ja już od dawna mam niechęć do trunków alkoholicznych, a od pięciu lat,jako od założenia Stow.Ewang.Młodzieży biorę czynny udział w zwalczaniu nałogu pijaństwa. Przez blisko cztery lata byłem tzw. umiarkowanym tj.zwalczałem szczególnie wódkę, a co do innych trunków to za-

lecałem umiarkowanie. Niestety jest to tylko półśrodek, jest to zaczarowane koło, spoza którego żaden się nie wydostaje, jest to blichtr, fałszywa pokrywka do zasłaniania pijaństwa. Małe złodziejstwo jest zawsze kradzieżą, pijaństwo czy mierne czy nadmierne zawsze nałogiem, zawsze pijaństwem. Kto chce walczyc z tym wrogiem, ten musi walczyć z otwartą przyłbicą. Tu nie ma dwu dróg. Albo pić albo nie. Tego ostatniego się chwyciłem. Ja się nie zarzekłem, nie ślubowałem nikomu bezwzględnej wstrzemięźliwości, - a mam w sobie i staram się drugim to samo wszczepić - wstręt, antypatię do alkoholu. Nasi ludzie już po części wiedzą, że alkohol to trucizna, ale nie mają tej siły, by się nie dać zwieść ~~xxxym~~ drugim, - nie mają przykładu że się można bawić z niezamroczonym umysłem; nie ma ich kto zachęcić do wytrwania, bo iluż to naszych chłopów po kilka miesięcy, lat nie pili, ale nie mając zachęty, wyśmiewani przez drugich, znów upadli. Otóż ja przekonawszy się po kilkuletniej próbie że pośrednia droga nie prowadzi do celu, zawodzi, - już drugi rok jak się przerzuciłem do ostateczności -ale koniecznej- sam stałem się ścisłym abstynentem. Drugich do tego zachęcam, ale nie namawiam, nikogo nie zobowiązuję, staram się jak mogę wyperswadować z głowy właściwości niby odżywczo-posilne, ba lecznicze, jakie alkoholowi przypisują. Czynię to żywym słowem (w Stow. Młodzieży i przy okazji) oraz dając do czytania rzeczy specjalnie do tego celu pisane. Ludzie, gdy im się mówi o zgubności na zdrowie (ducha i ciała) alkoholu, zawsze się wymawiają; - A czemu rechtor albo ksiądz piją? Czemu doktor, jak dzieci mają odrę, każe im dawać warzonkę? Otóż tu jest to ale! Jeżeli chłop nie pije, to się mówi czasem - A bo mu to nie służy! - albo ; Szporuje, ale swoje jednak musi wypić! - albo też że Panowie zowiszczą chłopu, aby nic nie użył, a oni (panowie) ani jednego dnia nie są bez wina, piwa itp. - Jeżeli chcecie na lud wpłynąć, jeżeli chcecie by praca Wasza była należycie skuteczną, uznaną, owocną, to zakażcie wpierw tym, którzy mają nieść oświaty kaganiec i miłości chrześcijańskiej przed ludem, zakażcie im wszystkim upijać się! Och jak to straszne, ale prawdziwe. Kto chce ludzi poprawic, uczyc, ten musi w myśl tego, czego drugich chce nauczyc - postępowac. Nie pomoże tu tłumaczenie się że nie należy oglądać się na życie ale na wartośc tego, co uczący każe. Pewien uczony przyrodnik, który w Wiśle mieszka, powiedział mi, że w rozmowie z księdzem (nie mówię już którym, którego Pan i ja znamy) zwrócił tegoż uwagę na pijaństwo jego parafii, a ten mu powiedział, że to nie należy do zakresu jego działalności, boby mu ludzie do kościoła nie szli. Ha, ale temu emisariuszowi niemieckości rozchodzi

się o coś innego. Trzeźwy lud, lud garnący się do książki i gazety, poczułby się sobą, chłopem polskim, co tak czy tak prędzej czy później się stanie, przestałby być tłumem, myślącym że możność wysłowienia kilku zwrotów w języku narodu bojaźni bożej to kultura, to oświata!

U nas w Ustroniu ogół przypisuje winę temu wszystkiemu komużby jak nie ks. Janikowi. Ja tego wprost nie powiem. Jeżeli dawna przykładna pobożność upadła, jeżeli pieniactwo, pijaństwo, moralność upadły, nie można -jak to inni czynią- zarzucać księdzu; ten jest już w podeszłym wieku, z młodym prezbiterstwem żyje przez krzyż, sam jest bardzo uparty, - ale tu trzeba czegoś innego. Nam trzeba świeżych sił, nam trzeba dać młodego księdza a wszystko pójdzie gładko. Z chwilą gdy ten przyjdzie, znikną od razu stare niesnaski.

Dziś nasi ludzie na pijaństwo to mają pieniądze, ale na książki nie. Dziś u nas niejeden co jest winien za miejsce w kościele, gdy się go upomina by to wyrównał, to wprost powie; A zbierzcie sobie i ławkę, tam nie ma po co chodzić do kościoła. Tu trzeba pracy ..... ale z góry musi być bardziej przystosowana do dzisiejszych warunków. Och ja wiem, dobrze wiem, jak korzystne zmiany zaszły w ligockim zborze! A kiedyś u nas? Ks. Janik nie chce ani słyszeć o wikarym. Toż sobie trzeba wyobrazić co za praca w takich warunkach. Mnie tu wszyscy znają jako zapaleńca, coby chciał świat odmienić, poprawić. Coś się już też zrobiło, ale cóż to jest na takie mnóstwo? Z nauczycieli jedynie młody Glajcar by coś chciał zrobić, i ten się też do Tow. młodzieży przyłączył. Michejda robić też coś może, Matula i ci drudzy nic. Szkoda, wielka szkoda Hławiczki. Chcemy tu w krótkim czasie zaprosić do siebie na wykład ks. K. Michejdę ze Skoczowa, o ile się powiedzie. Mnie ta myśl zgromadzeń, urządzanych z ramienia Tow. Oświaty bardzo się podoba. Jeśli tylko pierwsze powiedzie się, udam się do Pana z prośbą o przybycie do nas. Książki z Tow. Oświaty ma na sprzedaż tutejszy księgarz Lipowczan, ale mi mówi że mimo starań, jakoś niewiele jeszcze sprzedał. Jeśli ktoś kupi Postyllę lub jakąś książkę religijną, to rzadko kupi więcej. Ja spróbuję jeszcze z Objawieniem św. Jana ks. Ottona, może tych bym coś wyprzedał. Tego roku sprzedałem tu kilkadziesiąt broszur jak; Za wolność i lud (Wysłouchowa), Pisma Bojki, tegoż Dwie dusze, Szybińskiego o Porodzie krów oraz kilka o sadownictwie.

Na walne zebranie w poście z pewnością będę chciał przyjść a żądany blankiet wypełniony wkrótce przyślę.

Z wyrazem szczerego szacunku kreślę się szczerze oddany

W Ustroniu, 27/XI.1904. Jan Wantuła

2

D r o g i M i s t r z u S ł o w a

Ciężką i żmudną - często zawodną - jest praca chłopa; zależny nie tylko od kapryśnej matki-natury - porać się musi - musi walczyć o najcodzienniejsze potrzeby życia - musi walczyć o byt. - U nas, na "placówce", praca podwójna; my śląscy chłopi - bez "starszej braci" - która scudzoziemczała lub wymarła - mamy oprócz tego co dać "na język" - obowiązek przechowania naszym potomkom skarbu - języka macierzyńskiego, który nam wróg zohydzić i wydrzeć usiłuje. Prawdziwym sokiem odżywczym - jaki my - gałąź od pnia oderwana - od macierzystego, dostajemy - takim pokrzepieniem jest nam dobra książka.

Przed kilku laty, kiedy otrzymałem do czytania Twoją PLACÓWKE, to się spotęgowało we mnie uczucie przywiązania do ziemi ojczystej. Przeczytałem, dałem drugim; czytaliśmy i inne Twoje powieści. Lecz nam chłopom najbardziej podobają się PLACÓWKA i FARAON. W obu tylu jest współczucia do nas - chłopów, że my spod słomianej strzechy żywiemy w sercach naszych szczerą wdzięczność do Ciebie. A ja, dzięki pośrednictwu czcigodnego Dra Ochorowicza - obdarzony przez Ciebie przepyszym opisem walki polskiego chłopa z chytrym Niemcem - czuję się zniewolonym wyrazić Ci staropolskie; Bóg zapłać.

Dzięki Ci, że w szerokim kole Twoich wielbicieli skłoniłeś się do maluczkich, że wyszczególniłeś - uczciłeś - skromną śląską chatę.

Całą duszą wdzięczny
Jan Wantuła

W Ustroniu, 26 grudnia 1904.

/ Stan. Fita "Wspomnienia o Bolesławie Prusie"
(Warszawa 1962, PIW, s.216)/

3

W Ustroniu,1 stycznia 1905

Szanowny Panie Redaktorze

Na drugim arkuszu posyłam artykuł skierowany głównie przeciw pijaństwu i proszę o łaskawe umieszczenie. Może się Panu nie będzie podobał jako całość,ale mimo tego proszę. Poruszyłem tam naszą wadę,może niejeden poczuje się obrażony - niech się obrazi i zaprzestanie pić.

Ja już od półtora roku jestem ścisłym abstynentem i dobrze mi z tym; jestem też przekonany,że pijak nigdy nie spełni swojej powinności - choć się czuje narodowcem - choć pozuje na dobrego rolnika - będzie tylko pijakiem. Umieśćcie w którymkolwiek piśmie (może w "Przyjacielu"?),tylko ocenę książki "O wyrobie napoji bezalkoholowych" najlepiej w "Rolniku". Znam tyle dobrych książek,może byście pozwolili czasem krótką recenzyjkę? Niejeden czasem odważy się kupić książkę,trafi na nieodpowiednią,nawet do Kółek często nabywają liche rzeczy. Dziś wiem jaką książkę nabyć, ale przed laty nieraz się zawiodłem. - Poruszyłem też sprawę pijaństwa u robotników.Raz,gdy byłem na zebraniu socjalistycznym, to mówca (Reger) powiedział; Robotnik prawdziwy nie śmie więcej posiadać nad dziesięć palców. Łotrem każdy,kto z was,z lichego zarobku oszczędza. Mógłbym był coś więcej o tej sprawie napisać, ale nie chcę naruszać zgody i pokoju ze stronnictwem socjalnym. W zasadzie na część doktryn socjalistycznych się godzę - są pewne zasady im i nam wspólne - ale też mają dużo szumnych frazesów (tak jak wszechpolacy). -

Dlaczego swego czasu (w październiku) nie umieszczono notatki o teatrze amatorskim?

Co do ks.Koczego,to rocznica jego śmierci przypada 9 lutego, a więc w roku 1906 będzie 50 lat od jego śmierci (1856). Szczegóły z jego życia bardzo szczupłe. Można znaleźć w "Gwiazdce" nr 9 1856 lub w "Historii zboru ustrońskiego". Jak coś więcej zbiorę, to poślę Panu Redaktorowi - najdalej do wiosny,by był czas to o-

pracować.

Przez teatr amatorski zapoznałem się z Ochorowiczem w Wiśle. Zaprosił mnie do siebie - byłem tam kilka razy - a aby mi okazać swoją przychylność, odwiedził mnie w październiku i obejrzał moje pole, pgród, potem biblioteczkę, a na pamiątkę swej bytności u mnie ofiarował mi "Literaturę" Chmielowskiego, 6 tomów! Oprócz tego obdarzył mnie więcej książkami. Ja mu za to dałem blisko hl (hektolitr) ślicznych jabłek - czym chata bogata ... Wyjechawszy do Warszawy na kilka tygodni, nie zapomniał o mnie. Za jego pośrednictwem otrzymałem od B(olesława) Prusa "Placówkę" z własnoręcznym ~~podpisem~~ przypisaniem. To już trzeba mieć "szczęście", od "króla" powieści polskiej zostać odznaczonym. Ale też Bolesław Prus to mój najulubieńszy autor (wara Sienkiewicza, ten tj. pierwszy wolnomyślny, w chłopie widzi człowieka). Sienkiewicz apoteozuje szlachtę i klerykalizm, a chłopa maluje "naprawdę węglem". Mówiąc o Ochorowiczu muszę też Panu coś napisać. Bardzom się rozgniewał na "Gwiazdkę", raczej Londzina, który mówiąc o Pańskiej działalności śmiał zrobić porównanie i nam ubliżające. Która krowa dużo ryczy....

Jeszcze przed tym mówiłem z dr Och(orowiczem) o sprawach śląskich i o Pańskiej działalności, a O(chorowicz) powiedział mi tak; "Londzin mi się nie podoba, to człowiek ambitny, zarozumiały, któremu o nic nie chodzi tylko aby być na czele.. Ks. Michejda odwrotnie, ten tylko pracuje, konsekwentnie działa, nie ogląda się na nikogo czy go ktoś chwali czy gani, nie wybija się naprzód, choćby miał do tego prawo, tylko pracuje. Czytam jego pisma, widzę, że myśli konkretnie, nie rzucając się na nikogo..." Może to Panu będzie osłodą z ust takiego obserwatora usłyszeć podobne pochlebne słowa; za prawdziwość ręczę, prawie dosłownie, tylko w streszczeniu piszę je Panu, bo mnie nie zobowiązywał do poufności. Jestem w takich łaskach u dr Och(orowicza), że wyjechawszy, polecił mi korzystać ze swojej biblioteki, zajmującej dwa pokoje. Urządził nadto osobną bibliotekę powieściową dla gości oraz gdyby ktoś z Wisły chciał coś czytać, ale ci zamiast do książki, garną się do kieliszka.

Na sprawę - dla Mazurów (w drodze poufnej) - zebrałem też tu od znajomych 28 K, które zostały na odezwie zapisane.

Otrzymałem też 20 broszur (odczyt Koziełka),czy je mam osobno rozsprzedać czy też w drodze premii rozdać członkom Tow.oświaty? Część już sprzedałem i między i poza członkami; myślę,że Towarz., dające II tom "Hist(orii) ref(ormacji) w Polsce" daje dosyć, to niech płacą osobno. Żeby tylko czym więcej takich Koziełków! Pan kierownik Jerzy M(ichejda) chce napisać latoś książeczkę ku obchodu św(ięta) ref(ormacji). Otóż powiedział mi,że chce obrobić Trzanowskiego. Ja zaś prosiłem go,by z powodu jubileuszu napisał Reja, a Trzanowskiego odłożył na później. Zrobilibyśmy ujmę naszemu protoplaście ewang(elicyzmu) polskiego,gdyby nasze Tow(arzystwo) Ośw(iaty) (Ludowej) choćby i w tak skromny sposób nie uczciło go,wydając skromną książkę,przeznaczoną do obchodu reformacyjnego. Mówił mi,że jeszcze będzie z Panem o tej sprawie mówił. Otóż proszę mnie tj. mój projekt poprzeć,

Życzę Wam i w tym Nowym Roku wytrwania w żmudnej,często zawodnej pracy, więcej uznania od swoich,więcej czytelników, na prawdę przedpłacicieli,choćby i zapłacicieli,by nasze gazetki rozwijały się.

W nadziei spełnienia tych życzeń kreśli się

duszą oddany sprawie

Jan Wantuła

PS. Proszę też doglądnąć,by korektor wyłapał diabliki drukarskie, raz moją korespondencję do cna przecudaczył.

4 Ustroń,22/I.1928

Czcigodny Księże Redaktorze.

Przesyłam bukiet kwiatów na mogiłę mojego nauczyciela. Proszę o umieszczenie. Tak jak jest i z tymi kolcami,które umyślnie wetknąłem. Będę w krótce w Cieszynie,to opowiem. Zawsze dziękuję Bogu,że w szkole byłem uczniem najmłodszego z Michejdów, a najstarszy z tej zasłużonej rodziny stał się moim ojcem duchownym,bom co tydzień karmił mój żądny umysł płodami jego ducha,czytając od 8.roku życia "Przyjaciela Ludu".

Nad moim stołe znajduje się duża fotografia śp.Fr.Michejdy,odbitka tej samej,co u ks.Redaktora,i codzień kilkakrotnie w te szlachetne rysy patrzę. Czym bym ja był bez Michejdów. Z „Przyjaciela Ludu" wessałem w mą duszę umiłowanie spraw narodowych i tu stąd czerpałem wszystkie zaczątki co się składają na najwyższe wartości, które mię zaprowadziły w świat ideałów. Śp.Michejda rozbudził w szkole mą wrodzoną skłonność do nauki,nauczył myśleć,on mi dał, a raczej ojcu "Przyjaciela Ludu", a potem już to szło. Z śp. Jerzym M. żyłem bardzo dobrze,stosunek nasz był przyjacielski,ja zawsze patrzyłem nań jak na ojca,kilkakrotnie dostałem też burę,ale tak po ojcowsku,jakby karcił syna,gdy w życiu gminnym myśmy chcieli a właściwie wystąpiliśmy radykalniej przeciw ludziom na dwu krzesłach siedzących.Nie nad wszystkim co się widzi złego,można przejść,przymrużywszy oczy; ja należę do ludzi,co sądzą,że wszelkie zło,źródła złego należy usuwać aby było lepiej. Wielcy ludzie mają niekiedy wielkie słabości,a gdy te dochodzą w wyolbrzymiałej postaci do maluczkich,następuje wielkie zgorszenie. Chodzi o to,kto ma prawo czy obowiązek zwracać im uwagę na te niewłaściwości. Otóż na tym tle na kilka dni przed zgonem mojego nauczy(ciela) przyszło między nami do krótkiej rozprawy. Ja nie mogłem Mu co On chciał powiedzieć, a co ja byłbym miał odpowiedzieć,nie śmiałem wobec ciężko chorego. Kazał przyjść mi do siebie jeszcze raz w tej drażliwej sprawie.Niestety nastąpiło pogorszenie i śmierć. Posyłam też sprawozdanie z wieczorku młodzieży i z Walnego Macierzy Szkolnej. Jak tego z Macierzy za dużo,można skrócić. Tylko nie wszystko do jednego numeru. Z Macierzy może leżeć ze dwa tygodnie,to materiał co się nie spóźni. Tylko Kwiaty i (o) młodzieży prosiłbym wnet umieścić. Już dzisiaj piszę z 12 godzin i ręka już cierpnie,tyle mam do pisania.

Za pomieszczenie bardzo dziękuję

Z wyrazem czci i szacunku
Jan Wantuła

Proszę jeden numer "Posła" wysłać Andrzejowi;
Warszawa, Grójecka 39, m.321 - Dom Akademicki

5 Ustroń,26.I.1931

Przewielebny Księże Profesorze.

Posyłam do "Posła" wspomnienie pośmiertne,poświęcone pamięci najstarszego obywatela okolicy - śp.Kubali. Był to niezwykle zacny człowiek,znałem go osobiście od kilku lat,wydłubując z niego wspomnienia, które mi są potrzebne do szperań za przeszłością ewang.,-dletego też obszerniej napisałem niż zwykle,gdy się pisze nekrologi wiejskie.Ostatni ustęp,dotyczący sekciarstwa napisałem,bo rodzina (Zabystrzanów z Koniakowa-Mistrzowic) zmarłej przed 2 laty żony obecnego właściciela gospodarstwa - syna zmarłego Pawła Kubali - wniosła do Kozakowic sekciarstwo zielonoświątkarzy, i właśnie w domu,w którym mieszkał, urządzali swe nabożeństwa. Zmarły się na to odrywanie ludzi od kościoła gniewał, i nigdy nie poszedł na te ich zebrania i sąd o sekciarstwie w lecie wobec mnie zmarły taki wyraził,jak napisałem. Załączam też dalszy ciąg wspomnień z podróży,nadesłane mi przez Andrzeja. Zachęcałem Andrzeja do ich napisania; trochę mi się dróżył że bardzo zajęty nauką,ale wreszcie pisze. Coś mi musi za te 3 tys.złotych zrobić. No,ale do "Posła" to on chętnie pisze. Stronice,poświęcone Atenom,są mnie popularnie napisane,ale pisze mi,że to jedynie Atenom, greckiej przeszłości,więcej musi poświęcić uwagi i po swojemu napisać,obszerniej, a jednak tak wiele musiał skracać i opuszczać. Za to o Stambule napisał popularnie i trochę więcej rozpisał się o Efezie, a to dlatego,że tyle ciekawych rzeczy o Efezie dowiedział się od uczonego Szwajcara,badającego Efez, a są to rzeczy nowe, u nas nieznane. Chyba czytelników "Posła" zainteresują takie opisy,nie tylko szerokie koła znajomych Andrzeja. Proszę tam dla Andrzeja zarezerwować z 15 egz. "Posła" z jego wspomnieniami. Proszę też o wyszukanie nrów z artyk. Andrzeja o Hiszpanii i nrów,poświęconych zjazdowi młodzieży w Jaworzu, przy sposobności odebrałbym. Będę na uroczystości, poświęconej pamięci śp.seniora ks.Franc.Michejdy,tego najwybitniejszego księdza,jakiego wydała Ziemia Cieszyńska,to może się spotkamy. Załączam kilka fotografii nieznanych mi ludzi z okolicy Cieszyna, dostałem ich paczkę po śp.Droździe z Trzyńca, te które znam,oznaczyłem nazwiskiem i mam u siebie,nieznane posyłam - może Czcigodna Pani Seniorowa zna kogoś z tych ludzi,może też p.A.Macura. Szukając fotografii do pamiętnika A.Cińciały,który jak Ks.Prof.będzie wiadomo drukuje się u Mitręgi,zmalazłem u siebie te mi nieznane. Trzeba od star-

szych ludzi zbierać i zapisywać co się da. Ja mam obecnie prze
bą rocznik pisma "Tygodnik Polski", pierwszy rocznik z 1845r, pis
wychodziło w Pszczynie, miało charakter oświatowo-gospodarczy, ni
naniowy, wydawał je nauczyciel ewang. Schemmel, a pierwszy artyku
pisany przez ks. Kotschego o-sadownictwie. Pierwszą pracę, najtru
szą wykonali ewangelicy, pracowali dla obu wyznań i prawie bez u
łu katolików. Gdy katolicy po dziesiątkach lat zaczęli pracować
wali swej pracy markę wyznaniową katolicką - a dziś . Zaprzecza
się zasług, robi z nas renegatów...

Wyrazy czci i szczerego powa

Jan Wantuła

6

Wielmożny

Pan Jan M a t u l a

em. kier. szkoły

Ł y ż b i c e

obok Trzyńca

Ustroń, 2/VIII.1931.

Wielce Czcigodny Panie !

Bardzo dziękuję za kartkę i pamięć o mnie. Nie znam się z Panem osobiście, ale znam z opowiadań i z artykułów Czcigodnego Pana od szeregu lat i parę razy myślałem już o tym, by Pana odwiedzić i oglądnąć Pańskie zbiory bibliograficzne. O ile nie zajdzie nadzwyczajna przeszkoda, to przyjdę w najbliższą niedzielę do Trzyńca i pozwolę sobie odwiedzić Pana, by poznać Pana osobiście i oglądnąć bibliotekę. Sam jestem zapalonym zbieraczem książek a przede wszystkim śląsko-ewangelickich osobliwości. Dlatego też każdy miłośnik śląskiej przeszłości jest dla mnie najmilszym człowiekiem.

Z wyrazem czci i poważania

Jan Wantuła

7

Wyciąg z protokołu obrad śląskiego Wydziału senioralnego na posiedzeniu odbytym w Ustroniu 10 grudnia 1937.

... Następnie ks.senior Nikodem zawiadomił, że przed zebraniem Synodu ma się odbyć w Warszawie instalacja wszystkich wybranych seniorów, której dokona ks.biskup dr Bursche.

W tej sprawie zabrał głos Wantuła; Jest nie do pomyślenia, żeby taka uroczystość mogła się odbyć poza obrębem diecezji śląskiej, poza Ustroniem i bez udziału zborowników. Instalację seniorów i superintendentów śląskich były u nas zawsze uroczastościami zborów i ogólnokościelnymi, na które ewangelicy tłumnie przybywali. Nie wiem jak było gdzie indziej, ale my już mamy taką tradycję, taki swój piękny zwyczaj, którego nie można pomijać ani łamać nawet naszemu ks.biskupowi, którego od przeszło 30 lat tak bardzo cenimy i szanujemy. Ks.biskup chyba nie chce ranić naszych uczuć ani naruszać tradycji. Stawiam wniosek, by ks.senior Nikodem albo dr Zagóra przedstawił ks.biskupowi Burschemu potrzebę zmiany postanowienia instalacji ks.seniora Nikodema w Warszawie, że prosi go o to Wydział senioralny śląski, i by instalację ks.seniora Nikodema urządził w Ustroniu. Nasz zbór, nasi zborownicy śląscy takim zarządzeniem byliby niemile dotknięci.

Po zaakceptowaniu tego zdania przez ks.dra Wagnera Wydział senioralny zgodnie ten wniosek uchwalił...

(-) Jan Wantuła
protokolant i wicekurator
diecezji śląskiej

8

Do Rady Kościelnej ewang. zboru

w

U s t r o n i u

Ponieważ przy posiedzeniach i zebraniach zborowych zdarzają się coraz częściej - zamiast ustawać - przypadki nieodpowiedniego traktowania ze strony przewodniczącego ks.P.Nikodema, który nie szanuje odmiennego zdania, a gdy nie chcę spraw zborowych załatwiać w sposób przez niego narzucany (sprawa uregulowania rachunków p.Szarberta, ostatnio uporządkowanie "Praczakówki"), to obraża ~~się~~ i traktuje prezbitera najprzychylniej doń i do sprawy ustosunkowanego jak pasterza najgorszy gazda, dlatego nie chcąc wszczynać dalszych waśni, a nie mogąc znieść takiej współpracy - po rozwadze zdecydowałem się złożyć wszelkie sprawowane funkcje w naszym zborze i proszę skreślić mnie z listy wybranych do Większego Zastępstwa E.A. zboru w Ustroniu i Rady Kościelnej. Poświęcę resztę dni życia w zaciszu domowym pracy, gdzie nie będę narażony na fałszywe zgrzyty i niepotrzebne tarcia...

Ustroń, 10 czerwca 1938. (-) Jan Wantuła

9

Protokół

spisany na posiedzeniu Śląskiego Wydziału senioralnego, które odbyło się w Ustroniu w kancelarii zborowej 19 listopada 1945 o godz. 10 - 4 popoł.

Obecni; ks.senior Paweł Nikodem, dr Paweł Zagóra z Cieszyna, i Jan Wantuła z Ustronia, wicekurator.

1) Przewodniczący ks.Nikodem przedłożył, jako pierwszy punkt obrad, sprawę zatwierdzenia odnowionych Rad Kościelnych. Kolejno odczytał sprawozdania z czynności Rad Kościelnych, zobrazował stan w zborach i czynności pastorów, działających prawie we wszystkich zborach jako administratorowie. Po dyskusji zatwierdzono odnowione Rady Kościelne w zborach; Bielsko, Skoczów, Ustroń, Wisła, Cieszyn, Stare Bielsko, Międzyrzecze, Goleszów i Jaworze.

Ks.senior stwierdził, że w tych zborach już się stosunki i życie zborów mniej lub więcej korzystnie układają. Zależnie od stopnia, jak działania wojenne i front na dane okolice dały się we znaki i jacy ludzie zabrali się do odbudowy. Niestety w zborze drogomyślańskim są stosunki opłakane, niżej krytyki, a to z winy Rady Kościelnej. Członkowie zdobyli się na narzekania i skargi Jeremiaszowskie, czekają jakiegoś cudu, że może się znajdzie ktoś, jak w okresie patentu tolerancyjnego, kiedy to baron Kalisch, właść. Drogomyśla, sam się o wszystko postarał, zbór założył, kościoł własnym kosztem zbudował, w dodatku w hojne legaty zbór wyposażył, które utrzymanie księdza zgoła zabezpieczały. Drogomyślanie przypominają też, że po spaleniu im kościoła przed 58 laty ze wszystkich stron z hojną pośpieszono pomocą i kościoł im odbudowano. Zebrani podzielili zdanie ks.seniora, że Drogomyśl sam musi rozpocząć odbudowę zniszczonego kościoła i fary, a wtedy i sąsiednie zbory ochotnie przyczynią się do odbudowy ofiarami i pomocą materialną. Ale muszą sami zacząć, dać inicjatywę. Coś w tym Drogomyślu nie jest w porządku. I dlatego Wydział senioralny nie może tam wybranej Rady Kościelnej zatwierdzić. Ks.senior ma w tej sprawie odnieść się jeszcze do ks.Prody.

2. Sprawy finansowe Urzędu Senioralnego. Ks.senior stwierdza;

Parafie mają podstawy życia, mają własne fundusze. Seniorat - Urząd senioralny ma pewne, ustawą wyznaczone zadania, które muszą być spełnione i z tym związane wydatki, ~~które~~ opłaty, a nie rozporządza żadnymi funduszami. Jest władzą nadzorczą nad zborami, trzeba organizować pracę charytatywną, trzeba by zastępczo wypłacać w braku Zakładu Emerytalnego wsparcie dla wdów po księżach. Ks. senior na własną rękę, na mocy Ustawy Zasadniczej, wydanej przez Państwo dla Kościoła Ewang. AW. wznowił na wewnętrzne potrzeby kościoła (zborów) zbieranie darów na Bratnią Pomoc. Składki te w naszych zborach zebrano częściowo na ręce ks. seniora przekazano, inne są w kasach pojedynczych zborów.
Prócz tego wpłynęły też drobniejsze ofiary na potrzeby misji wewnętrznej i spraw związanych z odbudową kościoła i zakładów zbor.
Uchwalono: Wypłacać z rozporządzalnych funduszów, zarządzanych przez Seniorat emerytury naszym wdowom po księżach i pracownikach zboru w Cieszynie dopóty, aż Zakład E(meryt.) zacznie działać.

3) Ks. senior zareferował sprawę własności 4 domów rozwiązanego Diakonatu sióstr w Bielsku, które w myśl statutu stały się własnością Diecezji śląskiej. Prawnym przeprowadzeniem rewindykacji tych domów, jako własności Diecezji śl. zajął się dr Broda z Bielska.

4) Podobnie, lecz nie całkiem jasno, przedstawia się sprawa własności domu Alumnatu dla dziewcząt w Cieszynie, który to zakład przestał istnieć a nieprawnie przepisany przez Niemców w czasie wojny dla zakładu podobnego w Berlinie. Zapis ten został przez władze polskie unieważniony. Obecnie zbór w Cieszynie chciałby dom jako swój przejąć. Bowiem statut rozwiązanego Alumnatu dla dziewcząt postanawia, że w razie likwidacji zakładu, majątek-dom przechodzi na własność już też rozwiązanego Diakonatu sióstr w Bielsku, a gdyby ten nie chciał lub nie mógł posesji przejąć, dom ma stać się własnością zboru ew. w Cieszynie. Diakonat w Bielsku rozwiązano z chwilą ustania działań wojennych. Jest zagadnienie prawnicze; czy dom ma przejść na własność zboru w Cieszynie czy też stać się własnością Diecezji śląskiej?
Uchwalono zwrócić się o zdanie do prawników, dr Kiszy w Skoczowie i dra Brody w Bielsku. Nasz prawnik dr Zagóra nie chciał sam wypowiedzieć decydującego zdania.

5) Archiwum senioralne zostało przewiezione do ks.Zahradnika. Część zabezpieczał ks.Berger. Należy to najpotrzebniejsze przenieść.

6) Uchwalono na wniosek wicekur. Wantuły wypłacać z rozporządzalnych funduszów Urzędu senioralnego zwrot rzeczywistych kosztów,złączonych z wyjazdami na zebrania poza miejscem zamieszkania, konferencje i wizytacje zborów itp. dla ks.seniora względnie członków Wydziału senioralnego.

7) Należy się na zebraniu księży śląskich zapytać kogo sobie życzą do Wydziału senioralnego w miejsce zmarłego dr Wagnera.

(-) Jan Wantuła
protokolant

10

K o c h a n y, d r o g i P a n i e!

Całe lato wybieram się do Cieszyna - gospodarstwa nie mogłem o-
uścić,bo jesteśmy od 20 czerwca bez służby. Teraz bym mógł,ale sła-
ość serca nie pozawala. Ani owocu nie potrafię obierac.

Oczekiwałem Pana,że może do Hierowskiego,który mieszkał u sąsiada.
ył p. Szewczyk i Baran (owiec).

Posyłam Panu do przejrzenia spis moich artykułów,drukowanych od
899 w różnych pismach. Gdy mi będzie lepiej,to może przyjadę, -
ęsknо mi za Muzeum i za Cieszynem.

Serdecznie pozdrawia Pana i p.Dyrektora

Jan Wantuła

19

11

Dla ob. Brożka

K o c h a n y !

Radbym jeszcze przejrzał R(ocznik) „Ślązaka" z r.1918. W maju te-
go roku urządził Kożdoń na Strzelnicy w C(ieszynie) wielki harmider
niemiecki z powodu przyłączenia Śląska Ciesz(yńskiego) do powstają-
cej Polski. - I gdyby tak ze zbiorów Cieciały w dziale ludoznaw-
czym rocznik Nowego Czasu z r.1877 - był to pierwszy rocznik N(owego)
Cz(asu), redagowany przez galicjanina Stanisław(skiego) o charakterze
bezwyznaniowym.

Wiem, że Cieciała) dał N(owy) Cz(as) więcej roczn(ików) opr(awiś),
nie wiem czy pierwszy albo drugi rocz. N(owego) Cz(asu) jest. Też by
należało przejrzeć. Pamiętam, w Ślązaku drukowano po hecy referaty,
wygłoszone przez różnego rodzaju Niemców i Renegatów.

Gdyby można, chciałbym to wypożyczyć, inaczej musiałbym przyjechać
u Was na parę godzin usiąść i przeczytać. Poślę kogoś po odpowiedź
albo odbiór Roczn(ików). Ze względu na moją słabość ciężko mi jeź-
dzić i z trudem we wtorek dowlokłem się do domu.

Uścisk dłoni

Jan Wantuła

12

Protokół

z posiedzenia Wydziału Senioralnego, które odbyło się 16 kwietnia 1946 o godz. 4 (16) w kancelarii zborowej w Ustroniu.

Obecni; ks.Paweł Nikodem, senior, dr Paweł Zagóra, kurator sen. i Jan Wantuła, wicekurator.

1) Ks.senior omówił sprawę dokooptowania do Wydz.Sen.przedstawiciela księży w miejsce zmarłego ks.kons.dra Wagnera. Po krótkiej dyskusji zgodzono się jednomyślnie powołać ks.Oskara Michejdę w Cieszynie.

2) Ks.senior złożył sprawozdanie kasowe ze zbiórki ofiar i składek, zebranych w zborach śląskich na wewnętrzne potrzeby naszego EA. kościoła. Dokonany podział pieniędzy zaakceptowano. Uchwalono zamknąć Księgę kasową z końcem kwietnia 1946. Zgodność Księgi kasowej rachunkowo i z załącznikami ma zbadać Jan Wantuła.

3) Sprawa diakonatów sióstr w Bielsku i Dzięgielowie. Omówiono wszechstronnie sprawę majątku na razie zawieszonego Domu Sióstr w Bielsku. Była to instytucja, zarządzana wewnętrznie przez Seniorat śląski (względnie superintendenturę mor.-śląską), powołana do życia na podstawie własnego, nie zatwierdzanego przez polit.władze regulaminu. Wyłania się kwestia, czy nie należałoby przerobić regulaminu i zakładu sióstr bielskich nie wznowić w polskiej szacie, jako wewnętrzną organizację kościoła śląskiego? Ks.senior chciał już, by młodsze siostry z dawnego zakładu bielskiego, na razie zatrudnione jako wolontariuszki w szpitalu ciesz., wypowiedziały się w tym sensie. Nie otrzymał jednak żadnej wyraźnej odpowiedzi. Zastanawiano się nad możliwością zlania względnie zmiany podstaw ustroju organizacyjnego zakładu sióstr w Dzięgielowie. Jednakże nie doszło do jakichś uzgodnionych postanowień ani uchwał. Sprawa ma być na przyszłym zebraniu Wydziału sen. dalej rozpatrywaną.

(-) Jan Wantuła

13

Ustroń, 22.V.1946

S z a n o w n y P a n i e .

Bawiąc na Zaolziu,zetknąłem się z wybitnymi Polakami i bardzo ciekawych rzeczy się dowiedziałem. Oto cały szereg osobistości -nazwisk nie przytaczam- wezwano przed Sąd,oskarżając o przynależność i działalność w Polskim Związku Zachodnim w r. 1939. Przecie powszechnie wiadomo,że organizacja ta została stworzoną do obrony przeciw niemcom.

Proszono mnie,by sprawę tę ogłosiły organy P.Z.Z. jako nowy dowód prześladowania Polaków za Olzą. Ponieważ nikogo już w C(ieszynie) nie spotkałem, a musiałem odjeżdżać,proszę Pana by Pan był łaskaw donieść o tym gdzie trzeba. Rozprawy sądowe mają się odbyć pod koniec tego tygodnia - może mając wyrok można jeszcze w ostatniej godzinie pozbawić niektórych Polaków prawa wyborczego. Ustawa czeska to przewiduje. Wytoczono też procesy Polakom,rzekomo,że szkodzili Czechom w czasie 1938-39. W pewnym wypadku dzisiejszego "Czecha", a w rzeczywistości konfidenta hitlerowskiego,który od pierwszego dnia okupacji nosił opaskę z hackenkreuzem,chodził z karabinem i gestapowcami,aresztując Polaków. Gdy to świadkowie wobec prowadzącego śledztwo zeznali,ten skonsternowany nie wiedział co powiedzieć. W każdym razie sprawa nie została umorzona,bo widziałem wezwanie na rozprawę.

Serd(ecznie) pozdr(awia)

Jan Wantuła

22

14 Ustroń, 4.XI.1946

Szanowny Panie!

Okazyjnie przesyłam Panu słowacką sztukę Zvona. Jestem ciekawy co Pan powie na tę nagrodzoną veselohrę i czy Pan zrobi z tego jaki użytek. Będę prosił jednak o zwrot, bo książka podpisana.

Proszę oddawczyni dać dla mnie pierwszy numer "Odry" (art. o śp. Konińskim) i kal. łużycki. Proszę też o adres p. Reychmana.

Hulka raz mi się skarżył, że na list pisany do redakcji Odry nie otrzymał odpowiedzi. Odpowiedziałem mu, że może list zaginął. Odwiedziłem go w tym dniu, gdyśmy się w muzeum spotkali - był zdrów, niezwykle wesoły, a na trzeci dzień go poraziło i kres..!

Serd. pozdr.

Jan Wantuła
Ustroń 219
Śląsk Ciesz.

15 Ustroń,11 maja 1947.

S z a n o w n y P a n i e !

Dziękuję za kartkę i kalendarze. Jak Pan będzie w Ustroniu,to proszę do mnie wstąpić - może się znajdzie u mnie cos dla Pana. Nie wiedziałem że takie kalendarze wyszły. Na ogół dobre,urozmaicone i zawierają dla mnie dużo ciekawego,po części dla mnie nieznanego materiału. Dobrze,że pod firmą komunistów można za Olzą takie rzeczy publikować.

Sprawy zaolziańskie zawsze mnie interesowały - tylu tam mam krewnych i przyjaciół. Sam jako hutnik spędziłem w Trzyńcu przeszło 16 lat. Znam lepiej Zaolzie niż powiat bielski i niż okolice Zebrzydowice-Czechowice. To co było na Śl(ąsku) Ciesz(yńskim) najwartościowszego,to się mieściło w dolinie Olzy. I dlatego nie mogę przeboleć,że nas rozdarto,że przedzielono granicą. I jako jeden lud śląsko-cieszyński i jako liczną grupę ewangelicką. Na Śląsk dawny pruski patrzałem zawsze jako na kraj pruski i mnie obcy. Przez przynależnośc 150-letnią pod Prusy,nabrał innego wyrazu i ludzie stali się insi zgoła i różniący się psychiką od nas cieszyniaków. Tymczasem jest mi bliski swój, i ten od Mostów-Izdebnej, i ten od Ligotki, i ten od Pruchnej-Międzyrzecza. W Trzyńcu poznałem robotników z najdalszych miejscowości Cieszyńskiego,zaprzyjaźniłem się z wieloma,nie znalazłem bliskiego mi nikogo -acz poznałem wielu - z rodowitych górnoślązaków. A miałem i mam przyjaciół w całej dawnej Polsce - przez Poznań,Wilno,Lwów.. nie mówiąc o Krakowie,Warszawie.

Ja po wojnie nie pisuję do druku - nie ma gdzie i nie umiem pisać w nowych warunkach. To,co w Kalendarzu o Gdacjuszu napisałem do roczn.1946,cenzura odrzuciła. Bez mojej wiedzy wydawcy kalendarza posłali za rok ponownie - i wtedy bez zmian i skreśleń pozwolono druk(ować). Nie jestem nastrojony do pisania i dlatego nic nie mogę Panu przesłać do "Jednodniówki". Nie wiem czy Pan czytał drukowany w "Posle ewang." 1930 mój obszerny odczyt,miany na 30lecie Stow. ewang. młodzieży w Ustroniu,którego byłem współzałożycielem. Z tego Pan by się dowiedział o mojej pracy w związkach młodzieży.

Na przyszły rok będzie 50 lat jak założono Stow(arzyszenie) Młodz(ieży) w Ustroniu,jedno z pierwszych i do 1939 r. jedno z najruchliwszych na Śląsku.

Listów od Hulki mam dużo,wojennych kilkanaście - ale co tu Panu wybrać? Wypisać? - "Co by to było za szczęście pobyć wśród Was,pooddychać Waszym dobrym powietrzem,nasycić oczy widokami,które się pokochało - odetchnąć po tym,co było takie ciężkie,głodne i chłodne i straszne..." - "Wspominamy Was stale i serdecznie kochamy. Oczami duszy widzę Wasze kochane i miłe góry,gdzie się tak dobrze oddychało.. Może da Bóg zobaczyć się z Wami w Waszych niezapomnianych ~~xxxxxxx~~ pięknych stronach." - W listach wspomina o tym jak bywał u mnie nad szemrzącym potoczkiem,płynącym w cieniu drzew - wspomina sad, w nim na drzewach i krzewach pełno owoców - ale to w listach roztrzęsione - dużo zachwytów i pochlebnych słów o Andrzeju,synowej - ale tego nie można ogłaszać. Ażby to ochłodnęło.

Proszę przy sposobności odwiedzić mnie,ale dobrzeby napisać kiedy,bym na pewno był w domu,choć b.rzadko wychodzę.

Serd(eczne) pozdr(owienie) i uścisk dłoni

Jan Wantuła

16

Ustron, 11.XI.1947.

S z a n o w n y a k o c h a n y P a n i e !

Wczoraj otrzymałem przesłaną przez Pana książeczkę o śp.ks.Badurze. Bardzo Panu dziękuję i za książeczkę i za pamięć. Nazwisko ks. B(adury) jest mi znane od przeszło 60 lat. Kiedy "Przyjaciel ludu" ks.Fr.Michejdy zaczął wychodzic w r.1885 umiałem już czytac i od pierwszego numeru zacząłem czytac "Prz(yjaciela) L(udu)". Przecie tyle swoich rozpraw proroczych pomieścił ks.B(adura) w Prz(yjacielu) l(udu). Niektóre wykłady, acz dzieckiem byłem, utkwiły mi w pamięci - Gog w ziemi magog, Powieść o opętanym człowieku - i tyle innych. Pamiętam jego recenzję broszury rolnika rawełka z Cierlicka o Wojnie europejskiej, przepowiedzianej na podstawie Objaw(ienia) św.Jana. Czytałem prawie wszystko, co ks.B(adura) napisał. W młodości czytywałem u sąsiada jego "Nowiny", niestety nie udało mi się wydostać do moich zbiorów ani jednego numeru tego pisma. Roczniki "Zwiastuna" ks. Otto są dość pospolite, "Nowin" u nas nie mogłem się doszukać. Ani w Bibl(iotece) Tschannera ich nie ma. Bardzo się cieszę, że Pan jego życiorys opracował. Zbierałem i ja meteriały, ale do spuścizny nie dotarłem. Szkoda, że jeśli już nie rocznik kazań, to wybór powinien się był pojawić. A już była Postylla złożona - miałem kilka kazań w ręku, gdy się ważyło czy wydać "Badurówkę", ale uznano kazania za przestarzałe i nie wydano.

Dowiedziałem się też, że to Pan napisał o mnie w "Strażnicy". I za to dziękiję. Za dużo tego pisania o mnie i tego rozgłosu. Dobrze ujął rzecz Hierowski - Morcinek mocno pokręcił, przesadził i dowolnie po literacku, choć tyle razy był u mnie i zna mnie od 20 lat.

Czy Pan czytał mój odczyt o początkach pracy w ustrońskim Stow. Ewang. Młodzieży? Była drukowana w "Pośle Ewangelickim" w r.1929.

Zapraszam Pana do siebie, kiedy Pan będzie miał wolny dzień. Wiem, że z Pruchnej nie tak łatwo dostać się do Ustronia. Przed Kośc(iołem) Kat(olickim) droga pół polna w stronę zachodnią, na wzgórku krzyż, potem potoczek i 300 m dalej mój dom z wiatraczkiem - 200 m wyżej jest

26

piec wapienny. Droga zaprowadzi - 10 min. od kościoła katol. Pan
gdy u mnie nie był, niechże Pan raz przyjdzie. Ale w każdym razie
proszę zawiadomić o dniu, bo mogło by się zdarzyć, że mnie nie będ
choć to bardzo rzadko się zdarza że wychodzę. Obejrzy Pan zbiory
może znajdzie się u mnie coś, czego Pan nie ma. Zdaje mi się, że n
Panu od siebie nie dałem. A tak nie wiem co by Panu posłać.

Serdecznie pozdrawia

Jan Wantuła

Szanowny Panie!

Udało mi się odszukać ostatni egz. książeczki o Gajdzicy. Posyłam go Panu - teraz już nikt nie otrzyma,bo nie mam,a kilka egz. które jeszcze były u wydawcy w Warszawie,na pewno przepadły.

Posyłam też moje zdjęcie dokonane przez Morcinka,gdyśmy byli u dr Lutosławskiego w Dzięgielowie. Bez mej wiedzy uchwycił mnie,gdym zasłuchany był w wywody starego filozofa,a potem mi przysłał jako niespodziankę. - Niech Pan przejrzy jeszcze pracę Konińskiego "Pisarze ludowi",wyszła w dwu tomach w Spółdzielni "Wieś" we Lwowie,napewno jest w Katowicach w bibliotece sejmowej,tam gdzie Brożek pracował. Pisze i o mnie,choć go prosiłem by zaniechał gdy domagał się przysłania moich prac niedrukowanych.Nie wiedziałem,że on tego rodzaju pracę chce ogłosić. Jeno skarżył mi się potem Koniński,że z wypłaceniem honoraryum Bujok zwlekał. Nie długo potem wybuchła wojna. - Przepomniałem powiedzieć p.Szewczykowi,by format "Odry" zmniejszyć o połowę, żeby to można przechować - bo w formacie płachty - jak to czytać,jak oprawić? A może to nie od p.Sz(ewczyka) zależy - ale od wydawców. Trzebaby to przeprowadzić! Ile razy sięgnę po stare "Wiad. liter." tyle razy klnę na niemożliwy format, na zagięciach,załamaniach pewnych rządków już nie można odczytać. Papier rwie się na tylu zagięciach.

Serdeczne pozdr. zasyła

Jan Wantuła

18

Ustroń, 26/XI.1947.

S z a n o w n y a k o c h a n y P a n i e !

Oczekiwałem Pana w niedzielę. Pan nie przyszedł. Widocznie podła pogoda Pana odstraszyła. Ja w C(ieszynie) będę na początku przyszłego tygodnia. Przynajmniej taki mam zamiar.

Broszury "Ziemia Cieszyńska" na razie wezmę na kolporterkę 60 egz. Sprzedawac je będzie na poły ociemniały dawny pracownik spółdzielni, który także kolportował kalendarze ewang. Trzeba mu jednak dać rabat. Ja mu wskażę adresy osób,którym ma doręczyc i ja pieniądze Panu wpłacę. Przeczytałem całość i jest b. interesująca. Gdyby Pan przyjechał, to proszę przynieść. Inaczej to ja odbiorę,gdy będę koło wtorku w C(ieszynie).

Był u mnie p.Oszelda,literat; mówił mi,że Głos Ludu ma rozpocząć druk moich obrazków z hut w Trzyńcu. Opowiadania mają mocny podkład społeczny. Nie tak jak u Morcinka,który konfliktu między kapitałem a robotnikiem nie stawia tak dobitnie jak ja. Mimo,że napisane 30 lat temu,Trzyńczanie będą czytali o starych czasach w hutach z zainteresowaniem.

Serd(eczne) pozdr(owienia)

Jan Wantuła

28

19

Ustroń, 4/XII. 1947.

S z a n o w n y a k o c h a n y P a n i e !

Wróciłem z Zaolzia koło 5. i po załatwieniu kilku drobnych spraw-
unków poszedłem na dworzec - niestety nie spotkaliśmy się. Kręciłem
się od 17.35 - 17.50, ale gdy pociąg nadjechał musiałem wsiadać, by
zdobyć miejsce. Synowa zgłosi się u Pana i odbierze paczkę.
Ja u ks. Berg(era) przeglądałem "Głos L(udu)" i znalazłem w nr 140
na 4 str II szp. 10 wiersz rażący błąd; pierścienie zamiast przenoś-
nie. Poprawili na dzisiejszą pisownię, ja zostawiłem tak, jak było
przed 30 laty napisane. Chodzi o 6 czy 7 przypadek, w miejscu "e"
jest "y". Ja najraczej używałem pisowni lwowskiej, ta mi najlepiej
odpowiadała. A ile to było tych pisowni! Krakowska, lwowska, warszaw-
ska, no i poznańska. I ciągłe swary o to e,y,j,i,s,z czy jakieś zrost-
ki - przedrostki. Niech Pan przejrzy prasę cieszyńską, nie wszyscy pi-
sali po krakowsku. W "Głosie" dobrze zaczęli drukować, choć mogli dać
najprzód "Co opowiadał stary Morżoł", gawędę o cyganie który w hucie
pracował. Wszystkie trzy opowieści mają podkład autentyczny. Mimo od-
ległości zdarzeń jeszcze pewne osoby żyją, ale pokręciłem dla niepoz-
naki. Jeszcze mam kilka, ale te dziś nie można bez opuszczeń drukować,
bo dotyczą Czechów, choć ich w Trz(yńcu) prawie że nie było przed 1920.
Czy Pan zrezygnował z jabłek? Jeszcze są dla Pana po dawnemu. Ber-
ger wydaje kalendarz. Podobno i ks. Mich(ejda) otrzymał papier. Kupi-
łem numer "Przeglądu Powszechnego"; to pismo mi ze wszystkich spół -
czesnych -oprócz Problemów- odpowiada. Najbardziej z wszystkich liter
(ackich) mi daje. W "Pielgrzymie" jest sporo uwag na temat Morcinka
"Listy z Rzymu" - pisze Lechicki. "Pielgrzym" jest w trafice (podsie-
nie) lub u Kowali.
Chciałbym też wiedzieć kiedy będzie parada dla dyr. P(opiołka).
Wątpię, żebym mógł przyjechać, niedobrze się czuję, ale muszę mu napi -
sać, gdy to będzie. Nie tak prędko przyjadę do C(ieszyna), bo dziś to
wiele wysiłku mnie kosztuje. Nie tak jak przed 40 laty, kiedy często-
o północy per pedes wracałem z C(ieszyna) z posiedzenia Gł. Zarządu
M(acierzy) Sz(kolnej). Zaczynały się koło 3 - 4, a trwały często do

...ocy. A nie mogłem odejść, by zebrania nie zdakompletować. Spoza Śląska prawie że nigdy nie przychodzili, a i ze Ślązakami różnie bywało. Nie było mi ciężko 5-7 par przechadzek z Ustronia do Trzyńca w tygodniu; dziś bym się nie ważył... ani w jedną stronę. Serce, astma, noga.

Serd(eczne) pozdrowienia

Jan Wantuła

P.S. Było w U(stroniu) w latach 1897-1907 robotnicze Towarzystwo Śpiewacze "Lutnice", urządzaliśmy publiczne występy chóru, kuplety. Byłem członkiem. Trzeby by mi kiedy odnowić wspomnienia. Chórmistrzem był Czech. To na marginesie art. Hadyny.

10

Ustroń, 12.XII.1947.

Szanowny i kochany Panie!

Dziękuję za list. Jest mi przyjemnie,że jabłka dobrze doszły i że sprawiły radość. Co do rozprawy o starej księdze gminnej z Goleszowa,to proszę nie zapomnieć dodać,co Panu na kartce wręczyłem. Na Śl(ąsku) Ciesz(yńskim) każdy zna Goleszów,ale na G(órnym) i D(olnym) Śląsku nie wiedzą nic,chyba żeby czytali komunikat o Goleszowie nap(isany) przez Fr.Popiołka jako Kom. (unikat) Inst(ytutu) Śl(ąskiego).

Artykułem napewno zainteresuje się kurator Berek Jerzy,który jest rodem z sąsiedniej Cisownicy,dziś przynależnej do Goleszowa. Brat kuratora szkolnego jest burmistrzem w Goleszowie.Przed wojną obaj należeli do PPS a dziś? Ojciec był hutnikiem w Trzyńcu,brat również; zginął jako Polak w koncentraku. Zaolziański "Głos ludu" drukuje serje Obrazków z hut trzynieckich,które ja napisałem w latach 1916 i 1917. Nie były dotychczas drukowane. Nie chciałem prędzej,bo żyli do niedawna bohaterzy, a jeszcze niektórzy żyją - ale w moich obrazkach znawca stosunków pozna o kim mowa. Ale to dziś stare dzieje. Mocne społecznie.

Gdy wyjdzie "Zaranie" to proszę o przysłanie - może się zdarzyć,że w księgarni może braknąć, a ja całą zimę w Cieszynie nie będę. Przykra rzecz zaszła co do śp.Farnika,założyciela "Zarania". Pewni partyjni jego przeciwnicy radziby z niego zrobić zdrajcę narodu i volksdeutscha, a on był dobrym Polakiem póki żył - 1944---

Serd. pozdrawia

Jan Wantuła

21

Ustroń, 12. XII. 1947.

S z a n o w n y a k o c h a n y P a n i e !

Coś mi się plącze w jakimś zakamarku pamięci, że mi Pan powiedział że posiada statystykę Śląska Ciesz. z czasów niesławnej pamięci pa-noszenia się Niemców u nas co do "palcówki",- ile P(olaków), ile Śl. (ązaków) a ile Niemców. Również co do list narodowych, ile I, II, III, IV grupa - łącznie czy osobno z Zaolziem. Gdyby Pan miał taki spis, to obym b. prosił o przysłanie mi tego zestawienia. Górny Śląsk mnie mniej interesuje.

Taki podły czas, ja się z domu nie mogę ruszyć. Zapomniałem Panu za Tyg. Powsz. z Konińskim podziękować i zapłacić. Będę pamiętał, że mam dług.

Jak Pan się spotka z p. Janem Brodą, to proszę go zapytać czy odebrał ode mnie list. Napisałem mu przed miesiącem do Pruchnej i zaprosiłem go do siebie i nic nie wiem.

Serd(eczne) pozdrowienia śle

Jan Wantuła

22

Ustroń,30.I.1948

Szanowny i Kochany Panie.

Bardzo żałuję,że Pan mnie nie zastał. Wróciłem chwilę po odejściu Pana. Całą zimę z domu się nie ruszyłem, a dopiero w tę piękną niedzielę wybrałem się do Morcinka, z którym miałem pewne sprawy omówić,zamiast się szeroko rozpisywać. Pisał mi, że musi pani Kamieńskiej ze "Wsi" odpowiedzieć. Chciałem mu wytłumaczyć,by nie pisał. P.Kam(ińska) napisała mi obszerny list, w którym wymawia się,że nie zrozumiałem jej pisania może niedość wyraźnego. Chciała mi wyrazić hołd i uznanie itp. Przy sposobności Pan przeczyta o mnie. Noć wie Pan,za dużo tego pisania o mnie. I Pan znowu przez ZAP. Z kilku stron zawiadomiono mnie - z Warszawy i Wrocławia,że tam o mnie pisał Most - gazet mi nie posłano,bo sądzono że Redakcje mi posłały. Dziękuję Panu za tak pochlebne dla mnie reklamowanie starego piśmiorza śląskiego, lecz dość tego. Podobnych ludzi,choć może w mniejszym stylu, więcej jest na Śląsku.

O ile pogoda się poprawi,będę w któryś pogodny /dzień/ w C(ieszynie) i wpadnę do Pana. Mam w C(ieszynie) parę spraw do załatwienia. Rozprawę o ślązakowszczyźnie,napisaną dla Instytutu Socjołogicznego posyłam Panu. Jeno proszę nikomu nie dawać do czytania - chyba Pawłowi Kożusznikowi.

Serd(eczne) pozdr(owienia) i uścisk dłoni

Jan Wantuła

33

I

Wojewódzka Rada Kultury w Katowicach zawiadomiła mnie,że przyznano mi nagrodę,która będzie wręczona 1 czerwca 1948 i prosi bym na tę uroczystość przybył i że wręczona będzie na uroczystym posiedzeniu Wojew. Rady Narodowej.

Posadzono mnie obok stołu prezydialnego,za mną siedział drugi kandydat do nagrody,górnik Czyż,zam(ieszkały) gdzies koło Będzina. Na posiedzeniu wygłoszono szereg referatów m.i. dr Lutman, Ozorkiewicz,lit.Szewczyk i inni. Po trzecim referacie przew.WRN p.Tkocz odczytał list;"Prezydium Woj.Rady Kultury w Katowicach na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia br. uchwaliło przyznać ob.Janowi Wantule z Ustronia nagrodę w wysokości 30ooo zł za długoletnią pracę kulturalno-oświatową,zebranie i udostępnienie bogatego księgozbioru naukowego.

Podpisano
dr Roman Lutman
przewodniczący

magister Józef Ligęza
sekretarz generalny

Spiker Pol.Radia dodał do tego,że przez 50 lat gromadziłem książki i krzewiłem czytelnictwo wśród hutników i na wsi. Moje krótkie przemówienie nadało Polskie Radio w audycji.

Ucieszyłem się z zaszczytnego dla mnie uznania przez najwyższe czynniki kulturalne na Śląsku,że sobie przypomniano starego piśmiorza spod Czantorii - pieniądze to tylko dodatek.Nigdy w życiu nie płacono mi za moją pracę ani agitację na zgromadzeniach, ani za pisanie licznych korespondencji i rozpraw.
W odznaczeniu widzę uczczenie starego hutnika trzynieckiego,który według sił w miarę zdolności przyczyniał się do podniesienia kulturalno-oświatowego w duchu polskim nieuświadomionych współpracowników.

Drugi odznaczony,górnik Czyż,zgromadził -jak powiedział - 3 tysiące tomów,które wypożycza za pieniądze,kosztuje oprawa,książki kosztują,pobiera dziś 50 zł za pożyczenie tomu. Za te pieniądze kupuje nowe książki - po wojnie nabył już 120 dzieł.
Ja za wypożyczenie książek nie pobrałem nigdy grosza,mimo,iż

niejeden tom był kilka razy oprawiany. Moja biblioteka był
płatną wypożyczalnią. Dziś,kiedy podarowałem do gminnej bi
teki 350 tomów,nie pożyczam tak dużo jak dawniej,odsyłam d
urzędu gminnego - pożyczam tylko naukowcom i uczącym się
wyczerpane w handlu księgarskim dzieła.
W ciągu tygodnia będę w Cieszynie i wpadnę do Pana

Jan Wantuła

K o c h a n y P a n i e

Jaka szkoda, że mnie Pan nie zastał. Wezwano mnie do Katowic na uroczyste posiedzenie Woj. Rady Narodowej i musiałem się odstawić. Resztę Pan dowiedział się z gazet. Nie byłem w Katowicach 4 lata.

Będę wkrótce w C(ieszynie) i może się spotkamy. Ja też szukałem Pana dwa razy bezskutecznie. Może znowu Pan będzie na wyjeździe. Maszynopis o ślązakowszczyźnie posiadam jeno ten, który jest u Pana. Dlatego muszę prosić -po wykorzystaniu- o zwrot.

Mam do Pana prośbę; Pan bywa w redakcji "Głosu ludu". Owóż prosiłbym wydostać z administracji numery "Gł.ludu", w których drukowano moje wspomnienia z hut(y). Mianowicie brakuje mi zupełnie nr 144 - wogóle go nie otrzymałem, a potrzebowałbym choć 2 egz. Po jednym egz. prosiłbym nru 142 i 147. Koniecznie mi trzeba wysłać 1 komplet do Instytutu socjołogicznego. Prosiłbym też o kilka nrów 11 z r.1948. Nie udało mi się dostać Szyndziołów za bieżący rok (1948). Kiedy bywam w C(ieszynie) lub ktpś z domu, to mi przynoszą kupione w trafice numery. Ale zwykle bywa wszystko rozsprzedane. Serdecznie będę Panu wdzięczny za załatwienie - nie mam przepustki.

Pozdrowienia i uścisk dłoni
Jan Wantuła

P.S. Ktoby wydał w stulecie 1848 r. na nowo o drze O(szeldzie)?
Żeby Panu ułatwić dowiedzenie się szczegółów z uroczystości w Katowicach -napisałem Panu osobno o przebiegu. Otrzymałem nr Głosu Ludu z ub. tygodnia i tam artykuł Pana. Dobrze, że Pan tam częściej pisuje.

W.

25

(list ołówkowy na karcie z zeszytu)

S z a n o w n y P a n i e !

Artykuł do Jednodniówki napisałem, ale mi go jeszcze Andrzej nie przepisał na maszynie. Oddam go w tym tygodniu u p.Nierostka kupca w Cieszynie.

Andrzej dziś w Wiśle, rzecz o ks.Badurze przesyłam.

Serd(eczne) pozdr(owienia)

Jan Wantuła

2) chodzi o Jednodniówkę "Trzymaj co masz" z r.1948, w której J.Wantuła zamieścił artykuł Z dziejów stowarzyszeń młodzieży ewangelickiej na Śląsku Cieszyńskim (s.20-23).

26

Ustroń, 9.VI.1948.

D r o g i P a n i e !

Posyłam przyrzeczony artykuł. Może za obszerny? Starałem się "streszczać" i wiele pominąłem. Nie wiem jakiej objętości będzie ta Jednodniówka.

Pracę Pana o ks.Badurze z upodobaniem przeczytałem. W całości napisał Pan doskonale. Wątpię, żeby ktoś napisał wierniej co do prawdy, i żeby go lepiej scharakteryzował. Gdyby tak można streścić niektóre wykłady Proroków ze stanowiska biblicystycznego i teologicznego. Ale mało dziś tych, co by to ze zrozumieniem czytali. W szczegółach trzeba by niejedno sprostować, bo Pan nie wszystko utrafił. Pierwsze rozdziały trzeba by poprawić, no i zakończenie. Są tam ołówkowe uwagi np. nie Fryderyk Habsburg ale arcyks.Albrecht był właścicielem za czasów ojca Badury. I jeszcze jedno; Niech Pan napisze jeszcze raz przedmowę trochę inaczej i o parę zdań dłuższą. Natomiast można by powtórzenie pewnych wyrażeń opuścić. Radzę Panu uważnie przeczytać pierwsze kartki 8 - 11 i zakończenie- tak kilka. Jak książka wyjdzie bez poprawki, to Pana będą razić niektóre zwroty z pierwszych kart.

Serd(eczne) pozdrowienia

Jan Wantuła

27

Ustroń-Goje,10.XII.1948

Kochany Panie Władku!

Pozwoliłem sobie zdeponować dla Pana u p.Molina trochę owocu. Nie wiem czy to będzie z okazji świąt godowych czy też obchodu godów...weselnych. Sam Pan mi powiedział,że zamierza się ożenić. W każdym wypadku owoc proszę przyjąć,spożywać ku zdrowiu i jeśli będzie smakował,to sobie na mnie wspomnieć i westchnąć,że stary piśmiarz gojański za mało zapakował...

Dobrych rzeczy musi być mało,aby były "w zocy".

Jak Pan będzie na Zaolziu,to proszę pozdrowić ode mnie redaktora p.Jasiczka - nie mogę sam przybyć i poprosić go o dwie rzeczy; o jego nową książkę i o zwrot wręczonego mu przeze mnie rękopisu z opowiadaniem o cyganie Balaszu. Uznaję,że jest to dla "Głosu" za obszerne i w pewnych ustępach za mało aktualne. W tym roku nie miałem przepustki granicznej i dlatego,mimo najszczerszej chęci nie byłem przeszło rok za Olzą.

Byłem przed kilku tyg(odniami) w C(ieszynie),szukałem Pana, lecz nie miałem szczęścia spotkać. Pytałem się p.Kożusznikowej czy jest już Pan po weselu... A ona z pewnym sceptycyzmem wyraziła się o ożenku Pana.. Trzebaby ją przekonać,że zamiary Pana są "naozaist".. Aha,może lepiej będzie nie wspominać p.Jasiczkowi o książce dla mnie, a zamówić ją sobie u p.Dziedziaka. On musi sprzedawać,a nie rozdarowywać.

Jak Pan będzie w Ustr(oniu) to proszę do mnie wstąpić. Mam na sobotę zaproszenie z powodu zakładania Towarz(ystwa) Przyjaciół Nauk,ale ja nie mogę być na zebraniu zwołanym na godz. 5 popoł. Za duży byłby wysiłek dla mnie nocą wracać. Przyjedzie - tak sądzę - starszy syn.

Serd(eczny) uścisk dłoni i pozdrowienia

Jan Wantuła

28

an Wantuła,Ustroń
Śląsk Cieszyński

Pan

Jan Broda,nauczyciel

P r u c h n a

Śląsk Cieszyński

Ustroń,4.XII.1948.

K o c h a n y P a n i e !

Dziękuję za miły list. Zrobiłem tylko obowiązek,który niestety ie bywa wykonywany przez setki takich w naszym środowisku,których tać by było. Wolą ciułać - albo też lekko wydawać na rzeczy zbędne ub wręcz szkodliwe jak alkohol. "Poseł" londyński do nas dochodzi. owiem And(rzejowi),to może zwrócić uwagę ks.F(ierli). "Wśród walki" osiadam tylko jeden numer i to mocno zużyty. Może u matki redaktora ład. Kubisza /syn inspektora/ możnaby coś znaleźć. Ks.Bad(ura) był onfiskowany i w "Głosach Kościelnych" /cytat ks.Sikory/ w r.1928. akie czasy,że za antygerm(anizm) i krytykę Rzymu konfiskowano go.- Pana znajduje się jeszcze druczek mój Spis imatryk(ulowanych) na kult(ecie) teol. we Wiedniu.

Serd(eczny) uścisk dłoni

Jan Wantuła

ądzę,że nie jest Pan na liście stałych prenumeratorów i że najle- iej,gdyby Pan parę słów do ks.Fierli napisał,wyjaśniając mu cel raz niemożność uiszczenia prenumeraty.

Pozdrawiam ks.W(antuła)

29

Ustroń,26.XII.1948.

K o c h a n y P a n i e !

Wróciwszy 23.XII.do domu,zastałem doręczony przez pocztę list od p. Raszkowej z Krakowa. Ma boleści,życzenia. Dość ciężkie położenie materialne. Była nauczona żyć dostatnio,dziś z trudem zdobywa się na kupno rzeczy pierwszej potrzeby.

Gdybym był list otrzymał dzień prędzej,byłbym z Panem sprawę załatwił. Ponieważ ciężko mi wyjeżdżać do Cieszyna i nie wiem kiedy tam będę,piszę do Pana list. Andrzej wyjeżdża dziś do Wrocławia i będzie tam do końca roku,tak że dopiero po N(owym) Roku będzie w C(ieszynie), i mógłby do Pana pójść. Raszkowej dość śpieszno odebrać skromną kwotę za obraz,który Pan dla Muzeum zakupił. Wspomina też o gipsowym odlewie Mieszki i i.,któreby ofiarowała dla Muzeum,- tak mam wrażenie ,żeby najraczej widziała te rzeczy już w Cieszynie.

Wspomina mi w liście czy już mi Pan dał do czytania Pamiętnik Raszki i czy odebrałem od Pana ~~srebny~~ srebrny medal,który ona przesłała mi przez Pana do moich zbiorów. Jak będzie ktoś z moich w C(ieszynie) to bym prosił o to. Gdyby Pan mógł przed odebraniem obrazu posłać jej pieniądze za obraz,byłoby dobrze. W każdym razie proszę powiadomić mnie jak sprawa wygląda. Samochody jeżdżą dość często do Krakowa np. Nadleśnictwo w Istebnej dość często posyła coś do Dyrekcji Lasów w Krakowie własnym ciężarowym autem,szofer mieszka u sąsiada i już parę razy chciał mnie zabrać z sobą do Krakowa. Dotąd nie skorzystałem,bo taka podróż nie dla mnie.

Mówiliśmy o Słowniku Biograficznym,Pan mi powiedział że będzie o Galiczu. Chciałbym wymienić kilka nazwisk,może Pan je ma na uwadze,ale nie szkodzi że wymienię;

Glajcar Jan z Sibiey, ur. w Puńcowie 6.VI.1823 um. 12.VIII.1911 - Przemawiał na Jubil. Kraszewskiego, we Lwowie 1894 Wystawa, na Zgrom. narodow. Współpracował z ks.Otto,praca w Tow.narodowych

Hławiczka Andrzej,prof.sem.naucz. w C(ieszynie),muzyk,dyrygent chórów,autor śpiewników, ur. w Dzięgielowie 3.V.1866,um.zamordowany przez ucznia sem.naucz. 11.VI.1914

40

Hoff Bogumił, autor Imko Wisełki, ur.6.VI.1829 w Radomiu, um. w Wiśle 25.II.1894, uczestnik powstania 1863

Kotula Andrzej, dr, ur.8.II.1822, um. w C(ieszynie) 1o.X.1891

Kotula Jerzy, syn tegoż, właściciel księgarni w C(ieszynie), um. 29.VII.1889 w 34 r.życia

Kotula Bernard, nauczyciel, autor książek i właściciel księgarni, ur. 8.X.1874 um. w C(ieszynie) 3.IX.1915

Kubisz Jerzy, inspektor, założyciel Tow. Pedag., ur.15.VIII.1862, um. 15.VI.1939

Kubisz Władysław, syn, red. Dziennika Cieszyńskiego i Wśród Walki, Polonii, - ur. w Wiśle 1890, um.w Rosji w Karelii 1941. (wywieziony przez Rosjan)

Kożdoń Paweł, naucz. w Boguminie i inspektor szkolny we Frysztacie, ur. w Kojkowicach 9.IX.1855, um.w Bogúminie 19.V.1914. (dziadek p.Przybosiowej; nekrolog w Mies.Pedag. VI/1914 i w "Głosie ludu" nap. Jan Wantuła)

Kleczko Jan, nauczyciel w Koszarzyskach, ur. w Łyżbicach 1863, um.1928, działacz w Macierzy Szkolnej i Tow.Pedag., w towarzystw. narodowych znany z gorliwej pracy na terenach dzisiejszego Zaolzia

Kleczko Bogusław, prof.sem., ur. w Piosku 1876, um.27.XII.1926

ks.Kotschy Karol w Ustroniu, autor pierwszych podręczników szkolnych w polskim języku, wierszokleta, umieszczał wiersze w Gwiazdce Ciesz. od 1850-1855. Światowej sławy pomolog; pisał i do najstarszego pisma w Pszczynie "Tygodnik Polski" artykuły treści pomolog., ur. w Cieszynie 1789, um.w U(stroniu) 1856 (nekrolog w Gwiazdce Ciesz. 1856)

Kaczura Andrzaj, sekretarz, ur.29,XII.1851 w Dzięgielowie, um.16.VI.1933 (Dom Narodowy i wiele tow. polskich)

Kusicka Jadwiga, żona posła, umarła w C(ieszynie) w r.193(?), wychowanka Orzeszkowej, była sekretarką tow. Jedność we Frysztacie

Na dziś dość.

Serd(ecznie) pozd(rawia)
jan Wantuła

(dopisek z lewej strony listu; Zasługi na polu narodowym ks.Jerzego Janika były o wiele większe niż ks.Folwarecznego. Ks.Jerzy Janik ur. w Ropicy 1829, um. w Ustroniu 1907. Był ożeniony z krakowianką. W r. 1863 emisariusze powstania przechowywali się na farze w Ustroniu. Ks.Janik był bliskim współpracownikiem Michejdów i Otta, toczał boje o prawa narodowe z niem. ~~urzędnikami~~ urzędnikami hut w Ustroniu.

30

Ustroń, 4.II.1949

K o c h a n y P a n i e !

Posyłam Panu trochę książek. Te roczniki Zwiastuna Pan nie ma w Muzeum a ja mam komplet Andrzeja i to mi wystarczy. Tak samo posyłam Panu rzeczy, które się Panu mogą przydać a mnie nie interesują np. o starej Warszawie i wyd. Polak za granicą.

Czy ma Pan w zbiorach Muzeum prace Jeża, wspominane w "Od kolebki przez życie"; 1) W Galicji i na Wschodzie, Poznań 185o i 2) Polacy i sprawa wschodnia, 1859.

Prosiłbym przygotować dla mnie kilka broszur Dr Oszelda i Szyndzio-ły nr 14, bo tego mi brakuje. Odebrałby syn. Obiecaną pracę Musioła o Szczynie prosiłbym przynajmniej wypożyczyć. Mam ciekawą książkę Wik-tora "Zbuntowany" - życie księdza idealisty - mogę wypożyczyć; kosz-tuje 960 zł.

Proszę powiedzieć Dyr. Popiołkowi, że prof. dr M. Janik umarł w Ulano-wie 11.X.1948, może wie, a może nie wie. Pisała do mnie jego żona.

Czy ma Pan Kraszewskiego "W sprawie szkół ludowych na Śląsku"? Wydał Jerzy Kotula 1879. Odnalazłem to u siebie. Jeszcze tu mamy pa-rę książek dla Pana. Proszę przyjść przy sposobności.

Serd(ecznie) pozdrawia

Jan Wantuła

42

31

Do Wielce Czcigodnego Pana Jana Wantuły

w Ustroniu

Konferencja Księży Pastorów senioratu śląskiego, zebrana w Cieszynie w dniu 7 kwietnia 1949r. wysłuchała z prawdziwą przyjemnością "Uwag o materiale do nowego kancjonału ks. Pawła Sikory", opracowanych przez Szanownego Pana a przeczytanych nam przez Jego syna ks. dr Andrzeja Wantułę.

Konferencja podziwiała nadzwyczajną sumienność w przeglądzie i opracowaniu bogatego materiału, niespotykane i wyjątkowe znawstwo pieśni kościelnej i szczególny dar wyczucia i oceny, czego dusza ludu naszego w kościele potrzebuje i szuka, a będąc sobie tego pewna, że praca Szanownego i Czcigodnego Pana przyczyni się w wielkiej mierze do wydania nowego pięknego śpiewnika kościelnego, postanowiła jednomyślnie złożyć Szanownemu Panu za tę pracę pełne uznanie i serdeczne podziękowanie, życząc Mu równocześnie zdrowia i pełni sił fizycznych i umysłowych na długie, długie lata.

W Ustroniu, dnia 3 maja 1949.

32

Pan

Ludwik B r o ż e k,

kustosz Muzeum

K o c h a n y P a n i e !

Z podziękowaniem zwracam książkę Jeża. Proszę bardzo wypożyczyć
ni na parę dni "Silesię" rocznik 1876,1877 i 1879 (2 tomy).
'eł" się Panu "przypochlebia" w Głosie. Widocznie z Bułgarii wrócił.

Serd(ecznie) pozdrawia

Jan Wantuła

Ustroń, 15.VII.1949,

pisane Ludwikiem na kartce z notesu

33 Ustroń,27/IX.1949.

S z a n o w n y a. k o c h a n y P a n i e ! Bardzo dziękuję za miły list. Cieszę się,że Pan chce mnie w niedzielę odwiedzić.Jeszcze może Pan jabłek otrzymać - proszę jeno z walizką.

Ja niestety nie mam kompletu powojennego "Zarania". Kupiłem wszystkiego 4 egz. a w domu mam tylko rok XVIII zeszyt 1-2 i 4. Numeru "Zarania" o Prosliekich nie miałem wcale w ręku. Kupiłem gdy będąc w Cieszynie natrafiłem w księgarni. Jeśli jest "Zaranie" w której księgarni,proszę dla mnie kupic i przywieśc - zapłacę chętnie.

Zdaje się że rocznik "Zarania" 1946 jest do nabycia,ale 1945 jest wyczerpany. Jeśli mi Pan dostarczy Prośliekich,będę rad. W "Bibliotekarzu" kilka rozpraw mnie zainteresowało,szczególnie ta o Piekarskim,ale większosc mnie bliżej nie obchodzi,bo zbyt specjalne. I tu już jest piętno xxxxxx p.....

Otrzymałem od prof.Szczepańskiego Przegląd socjolologiczny tom X, zdaje się że ostatni,bo Socjologia będzie zlikwidowana - to dziś reakcyjna "nauka". Jest w niezgodzie z M - Len.- St.

A więc zobaczymy się w niedzielę.

Serdecznie) pozdr(awia)

Jan Wantuła

34

Ustroń, 23.X.1949

S z a n o w n y P a n i e .

Wpadliście do mnie jakby soli pojezać,ani nie miałem możności dać
m to,co zamierzałem. Były na talerzu przygotowane ostatnie świeże
iwki dla Pana i p.Dyrektora,chciałem też dać Wam po parę orzechów,
ć zapomniałem. Już mnie pamięć niekiedy zawodzi. Miałem Panu poka-
ć parę ciekawych starych gazet,też przepomniałem, a Wyście uciekli.
echy Pan kiedy w niedzielę wybrał się do mnie,żeby można swobodnie
gwarzyć. Zaś te przeklęte pociągi źle kursują w niedzielę...
Przeglądając Kopernikadę Pana,nie mogę wyjść z podziwu jak to wszy-
ko udało się Panu wyszperć. Tak wszechstronne,różnojęzyczne pozycje
graniczne.
Czy Pan ma kontakty z naukowcami wrocławskimi? Rospondem,Stan.Wys-
uchem,Mikulskim i w.i? Niektóre prace Rosponda posiadam lub znam z
dry". Czy nie wie Pan gdzie Mikulski przedrukował pracę H.Koellinga
roślicey - żywot pastora"? Rospond w "Dziejach języka p(olskiego)
Śl(ąsku)" podaje,że przedrukowano ją /po raz trzeci/ w r.1947.Mu-
ę koniecznie to zdobyć. Niechby Pan był dobry pomóc mi do nabycia
go dziełka. Interesuję się Koellingami. Pisze o nich też w "Litera-
rze" Ogrodziński. Prosiłbym też Pana o adres Dr Kazimierza Popioł-
.
Ciężko mi z moim słabym sercem jeździc do Cieszyna. Gdybym mógł,
zyjeżdżałbym częściej,by coś nabyc z Silesiaców u Dziedziaka. Jed-
dniówkę na 30lecie Siły i ostatnie Szyndzioły już nabyłem w C(ieszy-
e). Może wskazałby mi Pan jakieś pismo wrocławskie lepsze niż Odra.

Serd(ecznie) pozdr(awia)

Jan Wantuła

46

35

Ustroń,21.XII.1949.

K o c h a n y P a n i e !

Wspomniałem kiedys Panu,że mam w moich zbiorach wiązankę kazań ks.Henricusa B r a u n a,proboszcza w Puńcowie w latach 1760-1790. moich drukach nie mogę się niczego bliższego o osobie tegoż proboszcza doszukać. Prosiłbym Pana,żeby był łaskawy poszperać w Muzeum,może tam cos się znajdzie. Możeby też napisał Pan do urzędu parafialnego w P(uńcowie),oni z pewnoscią Panu napiszą cos niecos o tym rauanie. Daty i skąd był rodem. Kazania pisane narzeczem, z czechizmami dosc licznymi,przeplatane gęstą łaciną,jakby druk siedemnastoletczny. Chciałbym jakiego fachowca,językoznawcę zainteresować tym nikatem z 18 wieku; a i przyczynki o poziomie kulturalnym z tego zasu.

Posiadam z tego samego okresu koncepty kazań ks.Bartelmusa cieszyńskiego; są pisane językiem biblijnym,ale mniej ciekawe treściowo od kazań Brauna.

Jak tam postępuje sprawa przekazania Muzeum?

Muszę odwiedzić przy sposobnosci p.Biszorskiego - zainteresowała nie jego grafika. Może go poproszę o zrobienie ex-librisu.

Wziąłem od Dziedziaka Raka "Wspomnienia z Oświęcimia",ale to narnie napisane,z ciągłymi wycieczkami na Piłsudskiego i rządy sanac., a zgniły Zachód i niesmacznymi uwagami...

Będę Panu zobowiązany,jeśli mi Pan kupi Zabawskiego i Pawła Kubiza. Chciałbym je mieć wnet po N.Roku. No i numer Zwrotu w stronę schodu... Aha,Berger ma żal do Pana z powodu przemowy na jubileuszu imnazjum orłowskiego. Że niby przez wspomnienia hist. dał Pan a - umpt do krytyki ruchu narodowego (odnosnie Kongresu słowiańskiego). dyby nie ruch narodowy,zapoczątkowany przez Stalmacha,nie byłoby olaków na Cieszyńskiem ani też Kożusznik nie byłby ministrem ani akis żydziak nie miałby gdzie się popisywac.. a pewnie ani skrawek ieszyńskiego nie zostałby do Polski włączony. Ale ta "Odra" wygląda.

Mimo wszystko Rosponda "Zabytki" są wartosciową pracą. Bardzo duo i dla mnie nieznanych rzeczy. Jeno rażący błąd; z naszego cieszyiaka Boxhammera zrobił uporczywie Hoksh.A miał lepiej odpisac z Orodzińskiego.

Życzę Panu Wesołych Świąt godowych i szczęśliwego Nowego R

Jan Wantuła

36

Ustroń,3 stycznia 1950

Mój kochany Panie!

Pierwszy list w N.Roku piszę do Pana. Wybierałem się do Cieszyna między świętami,były piękne dni,ale nie doszło do wyjazdu. Był p.Morcinek,drugi raz przyszedł p.Broda i jeszcze oczekiwałem na inną wizytę - i wtedy powiedziałem; muszę być w domu,bo w mojej nieobecności ktoś przyjdzie i ja będę niezadowolony że się wróciłem, a tu dość rzadcy goście przychodzą do mnie "po próżnicy". Teraz zima!

O ks.Braunie wyszukałem coś w dziele Londzina "O kościołach drewnianych.." Czy w archiwum ciesz. parafii nie ma czegoś. Szerszenik nic o nim nie wspomina.

Kalendarz "Głosu Ludu" już mam; słabszy od dawniejszych pod względem treści. Najwartościowsze to Pańskie Ondraszkiana i dyr.Popiołka o Frysztacie. Pan wspominał o reprodukcji obrazu Śmierć Ondraszka i o postaci Michny. Nic nie znalazłem.

Załączam pieniądze - to na Zabawskiego i Pawła Kub(isza). Proszę też,jeśli Pan ma o "Zwrot". A może syn ma kupić u Kuliga? Jak przyjadę do Cieszyna to się rozliczymy. - Posłałem p.Mikulskiemu do Wrocł. ks.Londzina Bibliografię druków na Śl. Ciesz.- miałem podwójną, b.się ucieszył. Oni bardzo niewiele mają w Bibl. uniwer. z literatury polskiej ze Śląska Ciesz. Oni by radzi otrzymać coś więcej,zapłacą wymianą lub gotówką. Nawet Pam(iętnika) Cinciały nie mają. Teraz,gdy zima się rozpanoszyła,nie przyjadę do C(ieszyna).

Co by dać do nowego pisma wrocławskiego? Czy posłać jedno z kazań Brauna? Ciekawe - językowo i treścią. Braun nie zna w tylko v,pisze wszędzie beadom i bardzo rzadko używa ł,pisze l. A może coś z moich wspomnień o Ochorowiczu,który przeszło 10 lat mieszkał w Wiśle? Zrobię odpis z moich pamiętników o Ochor. i dam Panu. - Andrzej znowu w Warsz., nie może się wyplątać z tych spraw z powołaniem na fakultet; że sprawa już za daleko posunięta,oni nie mogą się zgodzić na wycofanie.

Serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności w
Nowym Roku

Jan Wantuła

98

37

Ustroń, 12.I.1950

Wielce Szanowny Panie !

Dziękuję serdecznie za przesłane druki. Prawie wszystkie znam, a większość z nich posiadam. Byłem od początku prenumeratorem "Reformacji w Polsce" redagowanej przez prof.Kota. Tak samo wszystkie druki mazurskie wydawane po wojnie nabywam, o ile tylko dowiem się o ich wydaniu. Jestem w kontakcie z p. Biedrawiną; Rosponda nie znam, ale ważniejsze jego dzieła i wznowienia posiadam.

Posiadam dużo książek, ale przede wszystkim silesiaców i dzieł literackich ogólnopolskich - historycznych i odnoszących się do rozwoju kultury narodowej. Niestety z dziedziny interesującej Pana posiadam b.mało. Było za mało u nas kontaktów z Prusami, bo za daleko. Kiedyś w młodości czytywałem kalendarze Gerssa, Sembrzyckiego, ale nie starałem się je gromadzić, bo duch prusofilski odstręczał mnie od nich. Literaturę staroewang(elicką) Sembrzyckiego otrzymał Pan od Brożka, zresztą ja mój egz(emplarz) pożyczyłem wraz z innymi prof.Musiołowi, który zginął w czasie okupacji /ścięty w Katowicach/. "Polski Przyjaciel Familii" kolportowano u nas przed laty; był to b.tani ilustrow. tygodnik, ale ja to pismo zwalczałem, wyśmiewałem ludzi, którzy to prenumerowali, a rozchodziło się tego ze 30 egz., ale ja ani jednego numeru nie posiadam. Pismo straszliwie germanofilskie, i tu na Śląsku uznawaliśmy go za b.szkodliwe; myśmy walczyli z renegactwem. Teraz - to znaczy po latach starałem się odszukać gdzieś bodaj rocznik oprawny - daremnie szukałem. Ale szczęśliwym trafem posiadł Brożek jeden rocznik i Panu go przyśle.

Tych ludzi u nas mało, którzy by byli komplety pism oprawiali, przechowywali. Ja zbierałem książki, ale nie czasopisma. Przypomina mi się, że śląscy księża ewangeliccy Michejdowie przed pierwszą wojną już próbowali wydawać, o ile się nie mylę, Gazetę ludową dla Mazurów, ale po kilku miesiącach musiano zaniechać, bo brakło funduszów. Było to zdaje się w porozumieniu z ks.Badurą z Międzyborze. Starszych mazurskich pism nigdzie nie natrafiłem na Śląsku, w kościele ewang. w Cieszynie b.mało druków mazurskich, to znaczy jeśli są, to ewang. wydawnictwa z Królewca, Torunia, Gdańska /Arndt, jakaś książka z kazania-

i,modlitwami,jakiś śpiewnik/. Wiadomo mi,że jeden cieszyniak,Kuisz Jan był gdzieś na Prusach Wschodnich pastorem - ale o jego żyiu i działalności nic się nie mogłem dowiedzieć,choć już przed laty próbowałem.

Ja posiadam Arndta wydanie z 1743 i 1881 /Hartung,Królewiec/,Jaa Berharda "Rozmyślanie" - "na polszczyznę od Arona Bliwernica", awid Halacz "Zbawienny łaski ewang. Porządek.. w Ostródzie 1895", osiadam trochę religijnych broszurek - to wszystko.

Takie prace jak Srokowskiego "Z kraju czarnego krzyża" - Poznań 925- pewnie Pan zna i Kalendarze mazurskie po 1925,wydawane przez ukertową. Przeglądnę "Zwiastuny",jeśli co znajdę,powiadomię Pana. dyby nie zima,ruszyłbym się w poszukiwanie,ale w moim wieku -skończyłem 72 lat- trudno z domu wychodzić.

Jeszcze listownie zwrócę się do kilku moich znajomych,zajmujących ię sprawami narodowymi,czy coś nie posiadają,ale z czasopism nie ędzie nic,to z góry wiem. Śląsko-cieszyńskie pisma przechowane w ompletach to rzadkość,którą ani w Muzeum w Cieszynie nie posiadają. aczęto kompletować na parę lat przed wojną.

Szczerze życzliwy

Jan Wantuła

P.S. Miasto Leszno było centrum ruchu ewang. w Polsce.Bracia czescy,Komeńsky i w.innych. Wielka byłyby szkoda,gdyby przepadło. Już raz przy pożarze Leszna spaliła się cenna biblioteka. W cieszyńskim kościele znajduje się stara,do 8 tys. tomów bibl(ioteka),niestety w tym zaledwie kilka set druków polskich,reszta obcojęzyczne, najwięcej niemieckich. Jest tam jedno dzieło,co zawiera dużo o Lesznie i o pożarze obszerne relacje. Byłem w C(ieszynie) wczoraj, ale nic mi się nie udało znaleźć,bo książki znowu zwalono do jednej sali,bo potrzebowało miasto lokal na szkołę... budynek jest własnością ewang. parafii. Ta biblioteka w ciągu 18 lat trzy razy była zwalona na kupę,bo coraz nowi "rządcy". Ja ją w r.1930/31 uporządkowałem,dziś znowu nie do użytku. Nie wiele lepiej w Muzeum. Tam jest około 40 tys. tomów. Z tego bardzo dużo starych,rzadkich i cennych druków wywieźli Niemcy do Czech, a teraz po wojnie "bracia" Czesi nie chcą tego wydać,bo to "mienie poniemieckie", a zresztą "cele Slezsko to česka zem", a my to u nich "popolšteni Moravci".Ze złodziejami się nie domówi.. nie porozumie.

Czech, czy zwolennik Benesza czy klerykał czy komunista, to pr
de wszystkim szowinista, nienawidzący nas Polaków. I dziś "wyż
polityka" każe nam Czechów kochać, przyjaźnić się z nimi, choć
chizują Śląsk w takim stopniu jak nigdy przedtem. W imię "prz
jaźni"...

38

Ustroń, 13.I.1950.

Kochany Księże Profesorze!

Byłem w Cieszynie we wtorek; miałem zamiar odwiedzic kochanego Księdza, ale bawiąc zaledwie 3 1/2 godziny, nie zdążyłem już zajść. Gdyby nie ostra zima, przyjechałbym osobno do kochanego Księdza i do ks. Oskara (Michejdy), z którym też mam sprawy do omówienia. Biblioteczne. Siedzę sobie i grzebię w szpargałach, książkach. Swego czasu dał mi ks. Wrzecionko foliał rękopiśmienny z konceptami polskich kazań, że to pochodzi ze spuścizny rodzinnej po Kłapsiach. Nie miałem dotąd czasu zająć się tym bliżej, bo dość niewyraźnie pisane. Stwierdziłem, że to kazania sup. ks. Bartelmusa z okresu 1771-1783. Jest tam osobno napisane kazanie kazanie na pogrzebie tej pięknej pastorowej-księdzki, co sama jedna w towarzystwie starych księży, taka młodziutka, wisi w cieszyńskiej kruchcie... Jedno z kazań odpisałem, na założenie czy poświąckę kościoła w Cieszynie (1783), bo z rękopisu bardzo źle odczytywać. Pisane b. dobrym językiem. A równocześnie prawie dla porównania zająłem się kazaniami kat. księdza Henryka Brauna w latach 1762-80 w Puńcowie. Kurioźne kazanie. Jaki język ciekawy. Przepisałem jedno, bo b. źle czytać rękopis. Nie używa w ale v, wyjątkowo ł, a stale pisze bendom itp. Prostacki język ludowy, upstrzony łaciną i wtrętami obcymi. Zbieram materiały do życia ks. Bartelmusa, o którym nie napisano do dziś obrazu życia i działalności. Są jeno przyczynki, bez daty urodzenia. O Braunie coś nie coś wiem z pracy ks. Londzina. - Od dawna zajmowała mnie postać ks. Koellinga, autora Presbyterologii diecezji kluczborskiej. Podarował mi to cenne dziełko (wydane 1867) p. Morcinek, który je przywiózł z Dolnego Śląska. Proszę sobie wyobrazić; młody teolog został zachęcony przez starego pastora, żeby się pilnie zaczął uczyć po polsku. I ten się tak włożył, że nauczył się stosunkowo prędko, a potem poszedł za pastora w okolicę Kluczborka. Tak się przywiązał do polskiego ludu i jego języka, że w tym języku pisał kazania i wydawał broszurki. Trzej synowie poszli śladem ojca na teologię i wszyscy byli w Kluczborskim pastorami, a z nich dwaj dużo pisali po polsku. Dzieło jednego z Koellingów, pastora w Byczynie, przedrukowano w Zaraniu Śląskim w r. 1946 pt. Prościccy, napisane w narzeczu śląskim. To mnie zachęciło do szperania i już zebrałem sporo materiału o Koellingach i zwiększa opracowałem. W Przyjacielu Ludu (rocznik 1894) są dwa artykuły "Język ma-

cierzyński",napisane przez ks.Koellinga byczyńskiego. Niestety w moim oprawnym roczniku P.L. jakby na ujmę brakuje nr 10 (str.76).Bardzobym prosił pożyczyć mi tego rocznika,żebym to sobie odpisał. Autor Presbyterologii Henryk Koelling pisze o ojcu,opisuje życie i śmierć (um.1865). Modlił się po polsku na smiertelnej poscieli, a ostatnie wypowiedziane słowa,to, Panie puść w pokoju sługę twego... po polsku. Rodowity Niemiec z Wrocławia! Myśmy tu mało wiedzieli o tragediach pastorów Niemców w polskich zborach. Jak to skończę,dam księdzu profesorowi przeczytać.

A jeszcze jedno. Otrzymałem przed tygodniem list od młodego historyka Chojnackiego z Leszna,pracującego w Związku Zachodnim,autorze m.i. pracy o Janie Sembrzyckim z Mazur,-prośbę o pisma mazurskie. Chce pisać o Mazurach obszerną pracę. Zbiera materiały od czasów przedwojennych. Miał dużo,zniszczono w powstaniu warszawskim. Czy Ksiądz profesor nie posiada "Gazety ludowej",wydawanej przez Bahrkego w latach 1894-97 czy któregoś. Jakis czas to czytywałem, ale nic mi nie zostało. "Przyjaciel ludu" dużo pisze o tym piśmie w latach 1894-97.Przejrzę jeszcze późniejsze roczniki -brakuje mi tylko rocznik 1900/1,przepadł na pożyczkach; już teraz nie chcę pożyczać,ale nie ma rady,roczniki 1895-97 muszę pożyczyć Chojnackiemu. Katolik,ale pięknie pisze o ewangelikach. Brożek mu pożyczył coś z 10 roczników. "Zwiastuna ewang." (ks.Otto). Nie chcę kochanego księdza utrudzać ani męczyć poszukiwaniem,ale co tu zrobić? Gdyby można było dać choć cośkolwiek. W bibl.Tschammera nie ma nic z mazurskiego. W muzeum ma Brożek rocznik "Polskiego przyjaciela familii" ze zbiorów nauczyciela Matuli z Łyżbic. To jest unikat. Ja swego czasu odmawiałem robotników od prenumerowania tego paskudnego pisma, a dziś bym go kupił gdyby się dało... Mimo wszystko należy i to najpodlejsze pismo przechować,bo czasem się przyda.

Poproszę panią kierowniczkę Kubaczkową z Placu Kościelnego,która codziennie do szkoły roln. w U. przyjeżdża,by poszła za parę dni zapytać się kochanego Księdza profesora,czy jest co dla mnie przygotowane. Obiecam jej parę pięknych jabłek za przysługę.

Jeszcze coś na koniec. Pastorowa Badurowa z Międzyborza była wnuczką ks.Bartelmusa z Błędowic. Nie wiem w jakim stosunku pokrewieństwa był z superintendentem z Cieszyna. Starszy brat superint. był w Pszczynie od r.1743,jego syn był pszczyńskim superint. a jego wnuk aż do r.1848. Trzej Bartelmusowie po kolei w Pszczynie. To też

wiem z Koellinga "Presbyterologie". Ale już tego chyba dość.

Serdecznie pozdrawiam i ściskam duszę

oddany

Jan Wantuła

Gen.super.wrocławski ks.M.Schian pisze w "Pamiętniku", że trz
braci Koellingów obdarzono przydomkami, najstarszy - der All
średni - Allwissende, najmłodszy - Allweise i Allguttige, ten
żo pisał po polsku...

39

Ustroń,27.I.1950

Wielce Szanowny Panie!

Chciałbym Panu pomóc w zebraniu potrzebnej literatury. Zwróciłem się do moich przyjaciół w Cieszynie,czy może oni nie przechowują któregoś rocznika czasopisma - ale daremnie. Nikt nie przechowywał (ani w redakcji pism ks.Fr.Michejdy i ks.Stonawskiego) pism mazurskich. Jedyny rocznik "Polsk(iego) Przyj(aciela) famil." jest u kustosza Brożka i ten Panu to prześle. Ja posiadam "Zwiastuny Ew(angeliczne") ale tylko do 1914; przez wojnę pismo nie wychodziło. Przejrzałem roczniki od 1898-1914,najwięcej jest w 1901 i 1902,te Panu posłał Brożek, a gdyby Panu zależało,to te mógłbym Panu odstąpić. Zresztą i te,co Brożek posiada w części pochodzą ode mnie. W r.1904 jest w Zwiastunie dłuższy art(ykuł) pt. "Mazurzy prusey" /o rozbudzeniu życia narodowego (str 39-42)/ i "Mazowsze pruskie ewang." /str. 147-148/ cytaty z Osterode Ztg z 3/III. 1904 i z Deutsche Tageszeitung o uniewinnianiu Prusaków z powodu german(izacji) Mazurów. Potem nie ma nic o Mazurach aż w r.1909 /wezwanie do czytelników do składania odpowiednich książek do czytelń mazurskich/. Wspomniano tu pismo "Mazur" /polskie/ i "Pruski Przyj(aciel) ludu" - wychodzący w Królewcu,prusofilski. W r.1910 są dwa artyk(uły) pt. "Na mazurskiej ziemi" /str.261-263 i 295-300/ historycznie ujęte z naświetleniem etnograficznym i językowo-dialektycznym. Mógłbym Panu przysłać rocznik Michejdowego "Przyjaciela ludu",wychodzącego w Cieszynie od 1885-1909. W rocznikach 1894, 1895,1896,1897 są artykuły o Mazurach i prasie na Mazurach. Jest tam krytyka i polemika z red(aktorem) "Polskiego Przyjaciela Fam." /wychodził od 1894 - coś 1900/. Przez jeden rok był współpracownikiem tego pisma i ks.Jerzy Badura,Międzybórz,"ostatni" po polsku czujący pastor,następca ks.Fiedlera,ale "był zniewolony usunąć się od współpracownictwa" - napisano w jego nekrologu. Mógłbym Panu przesłać broszurę o życiu i działalności ks.Badury,wydaną w r.1949, napisał Jan Broda.

Czy ma Pan coś z prac braci Koellingów - pisali po polsku i niemiecku /Henryk,autor "Prezbiterologii",Wilhelm z Pszczyny,autor

szeregu dzieł, i Herman z Byczyny,którego pracę polską "Prośliccy" wydał ponownie prof.Mikulski z Wrocławia /druk "Zaranie śląskie" 1947/. Koellingowie pracowali w Kluczborskiem w latach 1865-1902. Ks.Bickericha nie znałem. Czy w jego bibliotece niemieckiej nie ma prac badacza reformacji w Polsce,Niemca Wotschkego? Gdyby to Leszno było bliżej - albo ja młodszym! Przeszkoda tego archiwum Jednoty Braci Czeskich.

Proszę napisać czy przesłać Panu "Przyjaciela ludu" 1894-1898, załączyłbym i rzecz o Badurze. Pieniędzy na opłatę poczty proszę nie przysyłać. Pan płacił,przysyłając mnie druki. Uważam,że najwięcej o literaturze mazurskiej wie p.Biedrawina,bo od lat w tym grzebie. A może będzie coś we Wrocławiu?

Łączę wyrazy poważania

Jan Wantuła
Ustroń 10,
Śląsk Cieszyński

P.S. Proszę ponownie o bliższy adres,bo w liście Pan nie zaznaczył, a papier z opakowania broszur zniszczony, a nie odpisałem,jak to zwykle czynię.

40

Ustroń, 1.II.1950

K o c h a n y P a n i e !

Zima się dzierży aż strach,trudno mi się z domu ruszyć. A Pan się
ie pokazuje... W niedzielę na próżno oczekuję. Wtedy jak byłem
ieszynie,odwiedził mnie p.Oszelda. Siedzę w domu jak na sekucji,
koro się ruszę,już ktoś przyjdzie.
Pisze się rok 1950 a ja sobie przypomniałem,że w tym roku 18 lu-
o urodził się dr Julian Ochorowicz. W latach 1904-1910 b.często
kałem się z nim, a potem listownie aż do śmierci 1/V.1917. Trzeba
coś napisać o Ochorowiczu,ale gdzie? Gdzie to drukować? Ochorowicz
krytycznie odnosił się do Marksa - grały tu rolę i względy narodowe -
horowicz,choć doktorat filozofii otrzymał na wszechnicy lipskiej,
e lubił Niemców. Ale jest dużo rzeczy,co może czynić Ochorowicza
patycznym dzisiejszym "naukowcom",powiedzmy niektórym współpraco-
ikom "Problemów".Ochorowicz,ten który filozofię Comte`go umiał na
unt polski przeszczepić,był popularyzatorem wiedzy najnowszej w
tach 1870-1890, przyrodniczej. Niektórzy naukowcy mają mu za złe,
stał się badaczem zjawisk mediumicznych,co wielu nieświadomych
eczy utożsamiało i dziś utożsamia ze spirytyzmem. Ochorowicz śmia-
oddał się badaniom tych trudnych,tajemniczych zagadnień. Nie wszy-
ko wyjaśnia szkiełko mędrca ani pięć niedoskonałych zmysłów szło-
eka. Nie wszystko da się wytłumaczyć "materią". A marksiści uznają
lko materię, a wszystko co wychodzi poza materię,co się nie da wy-
umaczyć niedoskonałymi zmysłami ludzkimi,to dla nich nie istnieje
bo to tłumaczą jako niezbadaną właściwość materii,którą rychlej -
óźniej wytłumaczą materialiści jako wynikającą z materii.... Ale
ednak mimo wszystko trzeba by coś napisać z powodu stulecia.
Ochorowicz wywarł wielki wpływ na kształtowanie się kultury i na-
ti polskiej w latach 1870-1917. Napisał prócz niezliczonych artyku-
ów do prasy - 70 prac większych rozmiarów; wiele jego rzeczy było
łumaczonych na obce języki (francuski,angielski,włoski,niemiecki,
osyjski). On sam dużo pisał po francusku. Niech Pan pomówi z p.O-
zeldą. Możnaby mu dać to dzieło "Psychologia-pedagogika-etyka" i
bo ja napisałem do Dziennika Ciesz. (maj 1917) i to co jest w "Za-
niu Śl." 1937 (str.197-202). To wystarczy jako materiał na krótki

ykuł do "Zwrotu", "Odry" czy dodatku niedzielnego Dziennika Zach.
óbcie sobie coś - chyba wydrukują. P.Oszelda tak mało pisze poza
atkami dziennikarskimi. Posiadam 23 dzieła Ochorowicza, niektóre
ej-tomowe, mogę służyć. Niektóre prace np. "Pierwiastki charakte-
narodowego" aż się proszą o przedruk (Germanie i Słowianie). Zwra-
uwagę, że to co dr O(chorowicz) napisał w "Psychologii i pedagogi-
o zniszczeniu jego biblioteki i u czenie 5 pokoi w Wiśle w cza-
wojny jest przesadzone. Ochorowicz nie oglądał tego, bo od jesieni
3, kiedy wyjechał, Wisły nie oglądał. Informował go Wiśniewski, który
iał od O(chorowicza) posiadłość tanio nabyć i nabył, a informował
szywie. Najwartościowsze rzeczy ze zbiorów O(chorowicza) pokryjo-
wyniósł i sprzedał, a resztę nabył od Wiśniowskiego naucz. Podżor-
.. Zawinili tu i mieszkający w Wiśle Polacy, że nie interesowali
ą znajdującą się na uboczu willą O(chorowicza). No i czynniki miej-
we, ale to była wojna. Któż pamiętał, że należy ochraniać mienie
laka z Warszawy. - Proszę pomyśleć i zrobić co można...
Podobno Kal(endarz) ew(angelicki) nie pozwolono sprzedawać.. Pro-
ę przyjść albo napisać. Jak się trzyma p.dyr. Popiołek? Jak tam no-
władza? Czy życzyć p.Halfarowi nowej "godności" w Caritasie? Och
edny! I ten ks. Gr(im).

Serd(eczne) pozdr(owienia) i uścisk

Jan Wantuła

41

Ustroń, 2.II.1950.

Wielce Szanowny Panie!

Posyłam Panu "Przyjaciel ludu" 1894 - 1897, razem oprawne. Na karcie wewnątrz zaznaczyłem gdzie jest o Mazurach. Tak samo trzy roczniki 1863-1866 razem oprawne "Zw(iastuna) E(wangelicznego)". W latach 1881-1898 "Zwiastun" nie wychodził.

Z powodu zniszczeń wojennych "Zwiastuny Ew." i w ogóle czasopisma są u nas wielką rzadkością. "Przyjaciel ludu" niektóre roczniki po prostu unikały na Śląsku. Nawet w Muzeum w bibl(iotece) kośc(ielnej) w Cieszynie nie wiele się zachowało.

Nie posyłam roczników "Zw(iastuna) E(wangelicznego), w których nie ma nic o Mazurach. Rocz(nik) 1911 jest ostatnim, w którym ma Pan coś. Potem zmienił się skład redakcji, i ta mało, może nic nie interesowała się Mazurami. Natomiast załączam ostatni 1913/14, bo przestał z powodu wojny wychodzić. Natomiast wyszukałem w moich zbiorach broszurę "Wycieczka na Mazury". Może Pan zna? W każdym razie coś tam jest, co Panu się przyda. Ja właściwie nie jestem już właścicielem biblioteki, bo ją za życia jeszcze przekazałem synowi, zamiłowanemu zbieraczowi i ze skłonności też historykowi, który jest z powołania ew(angelickim) proboszczem w Wiśle, miejscowości u źródeł Wisły.

Część moich zbiorów będzie po mojej śmierci przekazana do wielkiej biblioteki kośc(ielnej) w Cieszynie. Mój syn był w latach 1945 do marca 1948 naczelnym kapelanem wojsk polskich w Anglii. Załączam Panu jako dar jego dwie prace. Książeczki przez Pana przysłane z wyjątkiem Pańskich utworów wręczę jako od Pana p.Brożkowi. Spodziewam się, że po wykorzystaniu pożyczone roczniki pism i broszurkę otrzymam z powrotem. Piszę to, bom już dużo na pożyczkach przepadło mi cennych rzeczy.

Z poważaniem

Jan Wantuła
Ustroń 10, Śląsk Ciesz.

57

42

Ustroń,16,II.1950

Wielce Szanowny Panie!

Nie spodziewałem się tak śpiesznego zwrotu książek. Doprawdy zdarza mi się pierwszy raz podobny wypadek. Pożyczyłem Żeromskiego cykl "Walka z szatanem" nauczycielowi w Ustroniu, a zwrócono mi to dzieło po latach ośmiu, bo było podpisane, a jeden z moich znajomych widział go w Cieszynie u znajomego i bez jakichkolwiek ceregieli zabrał i doręczył mi... Gdyby moje przepadnięte książki wróciły do domu...

W ub(iegłą) niedzielę był u mnie p.Brożek,wiele rozprawialiśmy o Panu. Chcielibyśmy pomóc Panu (w) zebraniu potrzebnych materiałów i nic tu nie mamy... "Zwiastuna" 1909 i 1910 posyłam. Odstąpię też Panu pracę Dzierzka i trzy kalendarze D.Gerssa. O Wotschkem ma pisać syn do rocznika "Ref(ormacji) w Polsce",zwrócił się do niego prof.Barycz,który wznawia wydawnictwo. W ostatnim /1939/ jest rozprawa Syna o Trzanowskim. Nie mamy wiele Wotschkego,tylko "Hist(orię) ref(ormacji) w Polsce" i kilka broszur. Syn się ucieszy,gdy mu dostarczę art(ykuły) Wotschkego z czasopism niemieckich. Jeno proszę niczego nie wycinać,lecz przesłać cały rocznik czy zeszyt czasopisma. Byłyby przede wszystkim pożądane te odnoszące się do reformacji w Polsce i te w związku ze Śląskiem. I gdyby było wspomnienie pośmiertne Wotschkiego. Przyczynki W(otschkiego) są i z tego względu cenne,że oparte na źródłach dla polskich uczonych niedostępnych,jak np.królewieckich,które pewnie na zawsze przepadły wskutek wojny. Pan pracuje w "Instytucie Zachodnim" i tam pewnie wiele macie nagromadzonych czasopism hist(orycznych) i ewang(elickich) ze Śląska i Poznania. Ja to np. chciałem nabyć 4 tom Wspomnienia gen.super. kościoła unijnego Bluma - posiadam jeno drugi - a on tam pisze o sprawach ew(angelickich) w Polsce,zaczepia ostro naszego ks.biskupa Burschego,-jednym słowem z tego na oko pobożnego chrześcianina wyłazi wstrętny Prusak...

Ja to zdrętwiałem,gdy napisano na moim adresie paczki zwrotnej Ustroń Cieszyńskie. Ustroń odmienia się od wieków jako rodzaj męski.

Tak potwierdziła RAU, a tylko poczta jest odmiennego zdania.Cieszę się,że Panu przypadło do serca przeżycia Syna w obozie.I gdyby syn był napisał o tym jak żyli w Gusen polscy księża zgodnie z sobą,księża katoliccy i ewangeliccy.Jak sobie pomagali nawzajem. Andrzej szczególnie żył blisko z dwoma - jednym z Cieszyna,który przed wojną co najgorszego wypisywał na ewangelików, a potem w obozie ściskał Andrzeja wzruszony do głębi,mówiąc; Andrzejku,gdyby Bóg dał przeżyć,to się już to nie powtórzy,będziemy żyć inaczej! A drugi to był uczony ksiądz profesor z Poznania /ks.Bros?/ - w tej chwili mi wypadło z pamięci jego nazwisko - Spał z synem,póki żył,na jednym sienniku. Obaj umarli w Gusen,bo byli już starzy.

Nie wiem czy Pan pamięta,że w "Przeglądzie Zach(odnim)" 1949, 1-2,jest umieszczony mój "Życiorys własny",napisany na zamówienie przez Śląską Radę Kultury, a wydrukowany bez mojej wiedzy. Gdybym był wiedział że do druku,byłbym napisał trochę inaczej - a jeszcze do tego błędy drukarskie. "Przegląd Zach(odni)" zapłaciłem na pół roku,ale dalej nie przedpłacałem, a administr(acja) przestała przysyłać. W "Przegl(ądzie)" za dużo artyk(ułów) mnie nie interesujących, a nam Sązakom cieszyńskim wydaje się być zanadto "czechofilski". Czechów lubimy,ale tych spoza Ostrawicy. Na Śląsku Ciesz(yńskim) siedzą takim prawem jak Prusacy w Poznańskiem.-

Czy Pan zna dzieła dra Jul.Ochorowicza? 18.II.będzie sto lat od dnia Jego urodzin. Był mocno krytycznie nastawiony przeciw Niemcom. Czy zna Pan Ochorowicza "Pierwiastki charakteru narodowego" - o Słowianach zza Łaby i Germanach. Tak się prosi o wznowienie. Wyszła u Arcta w W(arszawie) 1907 r. Powinien wydać Poznań.

Prof.Karol Hławiczka muzyk obecnie mieszka na Zaolziu,jest rodem z Cieszyna,jego ojciec był moim nauczycielem w U(stroniu). Podczas wojny mieszkał w Warszawie; jeśli co nazbierał -interesował się pieśniami- to pewnie przepadło w czasie powstania. Zapytam przy okazji. Spisu prac W(otschkego) nie zwracam,bo pewnie syn sobie zrobi odpis.

Serdecznie pozdrawia

Jan Wantuła
Ustroń 1o,Śl.Ciesz.

P.S. Czy zna Pan z literatury nazwisko ks.Michała Pogorzelskiego,ur.1740 na Mazurach? był pastorem w Kalinowie, um.1798. Ciekawy typ!

43

Ustroń, 16.II.1950.

K o c h a n y P a n i e !

Muszę się pochwalić nowym nabytkiem. Oto w poniedziałek otrzymałem od dra Bystronia z Warszawy dar - jego dzieło WARSZAWA. Nie spodziewałem się, bo już z 15 lat będzie, jakom wymieniał listy z Bystroniem. Muszę odszukać jego listy, by porównać charakter pisma - czy on sam druk do mnie adresował albo jakaś osoba, która przy chorym czuwa. Nie wiem czy Panu wiadomo, że Bystroń jest wdowcem od blisko dwu lat. Od Jego matki, z którą wymieniam listy już też z rok nie mam bezpośredniego znaku życia. Żyje w Krakowie - staruszka przeszło 80-letnia.

Czy był u Pana p.Oszelda? Niech się wreszcie u mnie zjawi jak będzie w Ustroniu. Czy ma Pan datę zgonu Józefa Kożdonia? Trzeba by ją dla porządku zanotować.

Zdobyłem daty odnośne "poety ludowego" Jerzego Brudny, tego biedaka ze Skoczowa. Proszę powiedzieć Pawłowi Kubiszowi jaką mu robię popularność u profesorów literatury na uniwersytecie wrocławskim - nabywam jego dzieła i posyłam, aby im dać możność poznać zaolziańskiego pisarza. Niech za to przedrukuje w "Zwrocie" wiersz Ochorowicza i niech mi przyśle 5 numerów "Zwrotu". Ręczę, że wiersz będzie się wszystkim czytelnikom podobał.

Serd. uścisk dłoni

Jan Wantuła

P.S. Pana dyrektora Popiołka zapytuję gdzie to na Śląsku były Kornice? Sobek z Kornic?

60

44

Ustroń,25.II.1950

Wielce Szanowny Panie!

Znowu w oprawnym tomie b.rzadkiego dziś pisma "Ewangelik" znalazem sporo materiału mazurskiego - sądzę,że wypisów z tego pisma Pan ie posiada. Posyłam do wykorzystania.

Posiadam też "Polska a Mazowsze Ew." przez Studenta Mazura,Szczyno 1920,88 str. Zresztą prześlę,choć mi format trochę za duży i choć o pewnie kiedyś Pan miał w rękach przy jednej okazji.

Dołączam Panu kilka broszur - proszę przyjąć na pamiątkę. Dziękuę za "Przegląd Zach." i dwie książeczki. Agendę dam synowi. W "Przel(ądzie) Zach." 9-10 w rozpr(awie) "Placówka na Śl(asku) Cieszyńsim)" autor cytuje i wspomina mnie. Prosiłbym,jeśli można osobno dotać,o przesłanie mi 1-2 zesz. "Przegl.Zach." z moim "wizerunkiem". iągle mój egz. wędruje,ciągle ktoś prosi o pożyczenie, a już bym wolał nie dawać,bo mi może przepaść. W tej chwili doręczono mi list ana z datą 23.II. Przeczytałem. Będę się starał znaleźć coś z tego. eno gdybym był młodszy,by móc poszukać u znajomych, a nie do wszytkich mogę pisać. Jestem w trakcie pisania o ks.Pogorzelskim, Gdy kończę,prześlę Panu jako specowi od Mazur do przejrzenia. Tak oprarowuję,by się dało drukować w ewang. czasopiśmie."Strażnica ewang.", o gdzieżby indziej? Mam tylko trzy kal(endarze) maz(urskie),między nimi tylko jeden,który Pan poszukuje. I dołączam. -

Ten pastor Bickerich z Leszna to pewnie Niemiec i z unijnego kościoła. Z tymi nie utrzymywałem żadnych stosunków.To byli agenci berlińscy, a na drugim miejscu ewangelicy. Najlepsi z tych unijnych,starych,to Koellingowie, z poświęceniem pracujący wśród polsko-ewangel. Ślązaków.

Ja się boję złych następstw z tej obecnej polityki filoniem(iec-kiej),tak jak niemiły mi był sojusz z Hitlerem zawarty przez Becka za Piłsudskiego. Należy przede wszystkim polską politykę uprawiać. Jakże wygląda nasza prasa codz(ienna),tyg(odniowa),literacka? I tak liczne przekłady z obcych liter(atur). Uśmiercili nam "Odrę". Nie było tam wszystko na poziomie,ale zawsze znalazło się coś śląskiego. Cóż nam pozostanie - "Kuźnica", "Odrodzenie"? Jakże bogatsi byliśmy

60 laty już choćby, nie wspominając tych pism z okresu międzyw
nego.

Jak mi się uda coś wydostać, nie omieszkam przesłać. "Stude
zura" długo u siebie szukałem.

Dłoń Pana ściska i pozdrawia

Jan Wantuła

45

Ustroń, 28.II.1950

Kochany Panie!

W liście do prof. Mikulskiego napomknąłem o stuleciu urodzin dra chorowicza. Napisał mi list z propozycją, bym napisał na temat moich rozmów i wrażeń z O(chorowiczem).

Owóż już napisałem. Prof. Mikulski, który jest redaktorem "Zeszytów wrocławskich" napisał że tam to wydrukują. Jestem ciekawy co mi odpisze na mój elaborat, który w sobotę odesłałem. Pani Zarzycka z wrocławskiej biblioteki uniwersyteckiej pisze mi, że się wybiera do Pana przy tej okazji chce i mnie odwiedzić. Czasu nie podała. Niech Pan jej towarzyszy do mnie. Poszukuje silesiaców.

P. Chojnacki już otrzymał 3 paczki czasopism ode mnie. Szuka dalej, ale z tego co potrzebuje nie będzie u nas nic. Czasopism mazurskich u nikt nie pobierał, a redaktorzy jak ks. Fr. Michejda nic nie przechowywali. Jedyne co by gdzies dało się znaleźć, to jakis kalendarz Wersa, które Feitzinger sprowadzał na Śląsk. Ja kupiłem kilka kalendarzy Sembrzyckiego, ale ani jednego nie mam, bo się nie przywiązywało do zbierania kalendarzy pruskich żadnego znaczenia ani wartosci.

Czy kalendarze - słowacki i zaolziański już są?

Serd(ecznie) pozd(rawia)

Jan Wantuła

P.S. 5 marca. List został w domu, miał go Panu doręczyć syn. Wyglądałem dzis po 1 h popoł. czy Pan nie przyjedzie. Czy p. Konecz. (akowski) ma prawdę naprawdę ostatni zeszyt Encyklopedii staropolskiej Brucknera?

Zwracam Panu uwagę na ostatni (<5/II) numer "Tyg. Powsz.", na Psalmy dzisiejsze Rostworowskiego. Zachwycam się nimi. To arcydzieło. Proszę powiedzieć p. Oszeldzie że go już dwa miesiące wyglądam. Czy ciągle tak w młodej żonce zakochany?

W.

46

Ustroń, 6.III.1950

Wielce Szanowny Panie!

Posyłam Panu moją opowieść o mazurskim Słudze Bożym. Osnowę wziąłem z niemieckiej książki" Pfarrerspiegel" i niem.wiedeńskiego pisma "Die Woche" z r.1937. Nie mam spisu miejscowości na Mazurach w polskim języku. Na mapach nazwy brzmią rozmaicie. I mapy dołączone do książki Wańkowicza nie mi nie wyjaśniły. Przeczytałem ją w tym roku ponownie. Dużo tu fałszywego podejścia do ludu. Te odwiedziny u starego Kajki i u działaczy mazurskich; Pan z Polski przyjechał, zwiedzał, wyszukiwał ludzi, jakby wskazując ich Gestapo - oto wróg państwa niemieckiego, by wytoczyć proces o Hochverrat...

Napisałem tak, by odpowiadało pismu ewangelickiemu "Strażnica Ewangeliczna". Czy te cytaty niemieckie nie opuszczą - nie wiem, przytoczyłem dla urozmaicenia. Dużo ludzi, czytających Str.Ewang. zna mniej więcej język niemiecki; na przekład się nie siliłem - niech redaktor robi jak chce. Bardzo niewiele po wojnie drukowałem. Piszę i wkładam do teki. Po przeczytaniu proszę o zwrot, opatrzony uzupełnieniami i uwagami osobno. Jeśli nie warte druku w tej formie, pójdzie do teki. Pan jako spec od Mazurów osądzi. - Posiadałem duże dzieło o życiu Mrongowiusza, wydane przez Tow.Nauk. w Gdańsku. Przepadło mi wskutek wojny. Jest to jedna z dotkliwych strat moich zbiorów. Zwróciłem się w sprawie materiałów mazurskich do kilku zbieraczy, ale nie bardzo żywię nadzieję, by moje starania były owocne. Chciałbym Panu pomóc. Uważam że z pisma "Ewangelik" Pan zaczerpnął nowe rzeczy.

Serd(ecznie) pozdrawia

Jan Wantuła

63

47

Ustroń, 11.III.1950.

M ó j d r o g i a k o c h a n y P a n i e!

Dziękuję za list - tyle w nim ciekawych rzeczy. Jestem znowu w niedyspozycji; byłem na pogrzebie żony ks.Nikodema, obrzęd trwał B. długo i znowu się przeziębiłem. Dusi mnie kaszel, w nocy spać nie mogę. Starość to nie tylko nie radość,ale uciążliwość i utrapienie. Przy byle głupstwie się zalezie.

Do Warsz(awy) do Trzaski-Ewerta pisałem w sprawie ostatniego zeszytu,- odpowiedzieli że wszelkie ich wydawnictwa zostały zniszczone i dlatego nie mogą niczego dostarczyć. Rozważam co by tu zrobić. Czy nie kupić komplet a odstąpić zeszyty komuś,- ostatecznie dzieło i bez końca ma swoją wartość. Byłoby trzeba jeno zrobić karty tytułowe. Mam samouka malarza,coby mi to zrobił. Czy Dziedziak nie pożyczyłby na dzień-dwa egz(emplarza) do Kubisza,aby mi zrobił zdjęcie? Że ja się z domu nie mogę ruszyć!

Posyłam spis rzeczy,które przesłałem do Wrocławia. Dr Mikulski zapowiedział mi przysłanie kompletu "Zeszytów Wrocławskich". Ja tego dotąd nie widziałem. Ze wzmianki w "Odrze" wiem że coś wychodziło. Ja zapłaciłem z N(owym) R(okiem) na kwartał "Odrę". Kiedy w lutym nie przysyłali,zainterpelowałem listownie i ten mi powiedział że przestali wydawać. To było pismo skazane na zagładę. Było nastawione antyniemiecko,stąd do czasu racja bytu,- ale skoro dziś kurs wręcz odmienny,zamknęli. Mnie jednak odpowiadało,bo nie było innego w województwie. Inne literackie mają własne podwórka,które mi są prawie obce. Czekam,skoro się pojawią kolumny drukowane po rosyjsku. Najgorsza to już "Wieś" - ta nazwa wcale temu pismu nie przysługuje. Uważam,że dla pani Zarzyckiej trzebaby zawczasu przygotować komplet "Szyndziołów", "Sztorcem" i "Zwroty". Miałby się o to postarać p. Kubisz. Dzieła Pawła K(ubisza) zatrzymał dla siebie polonista prof. Mikulski. Jest on uczniem słynnego Piekarskiego i bardzo ceni łednie wydane książki. A Kubisza książki są cacka pod względem typograficznym i ilustracyjnym. Ja tu u siebie będę chciał coś zebrać dla niej.

Ale ten robotnik powiedział na rozum - Kowalskim! Może napisał dosadniej,ale musieli złagodzić i opuścić. Brawo tacy komuniści!

Książeczkę o Kraszewskim i szkolnictwie Kotuli posiadam. Pięknie

48

Ustroń, 16.III.1950

Wielce Szanowny Panie!

Bardzo Panu dziękuję za przysłane książki i za ocenę i poprawie-
ie rozprawki o Pogorzelskim. Poprawiłem. Proszę mi też napisać w
astępnym liście jak brzmi po polsku Frauenstadt? Wdzięczny jestem
za broszurkę o Herbergu, Kolbuszewski w pracy "Postylografia pol-
ka" pisząc o kazaniach Dombrowskiego /pewnie Pan zna, bo była na Ma-
urach podobnie jak na Śląsku jego postyla ulubioną książką, która u
as w każdym domu była obok Biblii i kancjonału ks. Trzanowskiego,
ockshamera czy Heczki. Owóż Kolbuszewski twierdzi, że Dombrowski
zorował się na postyli Herberga, dużo z niej przejął /Herzpostila
vangelische tzn. na perykopy ewangeliczne/, druga "Herzpostile" wy-
zła na lekcje po jego śmierci, wydana z rękopisów. Pierwsza była po-
obno w r.1850 po raz ostatni wydana. Miałem dziesiątki różnych nie-
ieckich postyli w rękach, kilkadziesiąt znajduje się w Cieszynie,
le Herberga nie miałem, a była b.pospolita, wiele razy drukowana i
ozpowszechniona wśród niemieckich ewangelików na Śląsku i w Prusach.
Na pewno ją ks. Bickerich posiadał i może się w jego książkach
rzechowała. Pisał przecie o Herbergu książkę. Gdyby kiedy Panu w rę-
e wpadła, to prosiłbym o tę postylę - chciałbym porównać z Dombrow-
kim, który swoją wydał w r.1620, a była od tego czasu drukowana blis-
o 20 razy.
Niedawno wziąłem udział w pogrzebie znajomej pani i przy tym za-
iębiłem się mocno i muszę znowu siedzieć w pokoju i patrzeć przez
kno na górę Czantorię, na której szczycie jest granica - czeska...
Napisałem do kilku jeszcze osób w sprawie materiałów mazurskich,
ecz nikt czegoś nie odpisuje. Wątpię już, czy coś znajdę. W rocznikach
Przyjaciela ludu" nic nie znalazłem. Ani w "Zwiastunie". Może na
ziś "czeskiej" części Śl(ąska) C(ieszyńskiego) by się coś znalazło,
le niełatwo dziś uzyskać przepustkę. Dlatego - jak już pisałem -
rudno coś znaleźć, bo gazet ani kalendarzy nie przechowywano.
"Z doliny cienia śmierci" prześlę przy sposobności zwrotu książki
ana i z tym ewent(ualnie), jeśli uda się coś znaleźć. Mój młodszy

yn bawił w Poznaniu jeden dzień w sprawie nabycia nasion; gdybym
a był,pewnie byłbym Pana odszukał. Ja nie porywałbym się na tak da-
eką podróż..

Pan zapytuje o mój ekslibris. Niestety dotychczas nie zdecydowa-
em się na żaden,choć mam kilka projektów. Gdyby nie wojna,pewnie
y już był jakiś. Nie zajmowałem się zbieraniem - mam reprodukcję
kslibrisu chłopskiego, o którym wyszła ładnie wydana książeczka -
ydana przez mił(ośników) eks(librisów) w War(szawie), Szpakowski-
hwalewik z drzeworytami Chrostowskiego. Niestety posiadam tylko
egz - tak bym chętnie Panu ofiarował. Posyłam Panu 1 zdjęcie i
zdjęcia z dedykacjami.

Serd(ecznie) pozdrawia

Jan Wantuła

49

Ustroń, 21.III.1950

M ó j k o c h a n y P a n i e !

Otrzymałem wypożyczone mi Kazanie przeciw pijaństwu. Może to byc Bartelmusa z Pszczyny. Czy zajmował się Pan zbieraniemmateriałów do działalności Traug(uta) Bartelmusa z Cieszyna? Um.1809. Ja nagromadziłem sporo, ale jeszcze mam luki. Nie posiadam jego ostatnich prac. Wyszły w Bernie i Wiedniu. Czy posiada Pan jakie roczniki pism mazurskich? Mazura? Gazetę ludową? Polski przyjaciel familii? Czy wie Pan coś o życiu i działalności ks.Jana Kulisza - był na Mazurach. Znacznie starszy od brata Karola. Czemu i kiedy odszedł na Mazury?

Jest taki spec od Mazurów, nazywa się Chojnacki i dla niego zbieram materiały mazurskie. Posłałem mu już "Zwiastuny" i "Przyjaciela ludu", ale tam nie było wiele. U nas na Śląsku Ciesz(yńskim) było dość takich, co pobierali pisma mazurskie, lecz ich nie przechowywali. I ja bym miał wiele, gdybym był dał oprawić. Feitzinger latami sprowadzał kalendarze z Mazur i rozchodziły się. Ja sam kupiłem kilka. Zaledwie dwa zmalazłem i przesłałem Chojnackiemu. Czy nie posiada Pan jakich roczników? Chojnacki gotów pewne rzeczy zamienić na stare druki ewangelickie. Tacy zbieracze jak ks.Buzek And. i ks.Stonawski nic nie mają mazurskiego. Przed wojną można by było niejedno znaleźć.

"Głos ludu" doniósł, że ewang.księża na Zaolziu /20/ mają do 17.IV. odpracowac dobrowolnie po 6 dniówek w hutach w Trzyńcu. Mnie takie postępowanie Bergera - bo to jego sprawka - nie odpowiada. Choc innym księżom tak straszliwie zależy na takiej reklamie - pro česky stat. - Dyć im tak za jakiś czas kopną do .... Ale w tym "Zwrocie" ten hutnik dobrze - choć za mało - odpowiedział "kowolowi" z konsulatu P. Może napisał więcej, ale Kubisz nie śmiał puścic.

Będzie Pan miał ferie świąteczne, proszę wpaść kiedy.

Serdecznie pozdrawia

Jan Wantuła

50

Ustroń,29.III.1950

Wielce Szanowny Panie!

Alem się przeląkł z ogromnego foliału Herberga. Nie wiem gdzie- to pomieścić. Po przestudiowaniu dam do biblioteki ewangelickiej w Cieszynie,gdzie jest kilkaset podobnych. To też bardzo Panu dzię- kuję za tak cenny dar. Teraz to już wiem,że Frauenburg to Wschowa. Niemiecka mieścina. Jak tam dziś wygląda? Czy tam mieszkali też pol- scy ewangelicy albo tylko Niemcy? Może zabrali "Żłobek" Herbergera katoliccy księża,jak tyle innych kościołów ewang(elickich),gdzie by- li Niemcy w większości. Na Górnym Śląsku do dziś jeszcze ewangelicy dochodzą swych praw,bo tam byli ewang(elicy) kościoła unijnego, a polscy są luteranami - i na tym opierają się księża katol(iccy),że odebrali po Niemcach kościoła unijnego. Tu nie było nigdy kalwinów, byli na Litwie, w Małopolsce, a król pruski narzucił unię gwałtem w latach około 1820.

Posyłam Panu "Pamiętnik Nauczyciela" wybitnego działacza narodo- wego w Cieszyńskiem. Po rozdziale Śląska w r.1920 Kubisz znalazł się w zaborze czeskim. Gnojnik znajduje się na samych kresach pols- kości,-tu co Polak to ewangelik, a sąsiednie wsie na zachód to wsie czysto katolickie,ale zupełnie przez szkoły i kler czeski szczechizo- wane. Kubisz tak wziął do serca oddzielenie Czechom polskiego kraju i zrobienie granicy na rzece Olzie,że ani razu tej granicy nie prze- kroczył. Po wydaniu "Pamiętnika" żył Kubisz jeszcze kilka lat.

Niestety bardzo mi przykro,że nic już o Mazurach nie mogę posłać. Pisałem do kilku osób,ale nic nie mogą mi dać,bo nie zbierały.Posze- dłem do starego zbieracza ludowego,było tam aż do roku 1945 przeszło 15 rozmaitych kalendarzy mazurskich,ale kiedy wojna się skończyła, często robiono rewizje domowe za bronią. Nowe władze "bezpieczeń- stwa" nie odróżniały że nie wszystko "gotyckie" - niemieckie. Dużo starych polskich przy tym zniszczono. Nawet Dambrówek,Biblii sta - rych. Tacy "mądrzy" byli w milicji,rekrutowanej z Sosnowca i oko- licy. Kazali te druki niszczyć, a byli tacy,co zniszczyli ze stra- chu. I ten stary zbieracz zniszczył kalendarze "pruskie". W rzeczy-

wistości było polecenie zabierania niemieckiej literatury propagandowej hitlerowskiej, a rozciągnięto na wszystkie druki niemieckie, a fanatycy na polskie druki ewangelickie... W pewnym okresie kazano naukowe książki niemieckie oddawać, a tylko że za specjalnym upoważnieniem mogą pewne osoby, uwidocznione na spisach, dzieła zatrzymać jako "depozyt".

U siebie już przeglądnąłem wszystko i nic nie znajduję.

Herberger wydał postylę w r.1611 /Evangelische/ i mógł ją użyć ks.Dombrowski przy pisaniu własnej. W tych czasach nie uznawano słowa plagiat. Będę sam porównywał.

Serd(ecznie) Pana pozdrawia

Jan Wantuła

51

Ustroń, Wielki Czwartek 1950

Wielce Szanowny Panie!

Wyjechałem we wtorek do Cieszyna - pierwszy raz w tym roku i jeszcze próbowałem coś dla Pana znaleźć - znowu bezskutecznie. Rozumie się, że byłem i u Brożka, z którym jestem w ciągłym kontakcie, jak nie listownym, to on do mnie przyjeżdża. Naopowiadał mi wiele o Panu, bo dotąd to tylko (o) sprawach śląskich rozmawialiśmy, a myśmy o prywatnych sprawach i przeżyciach sobie nie pisali. Wiedziałem że Pan pracuje w Instytucie Zachodnim.

Brożek znalazł w Bibl(iotece) Kraszewskiego rocznik pisma "Przyjaciel ludu lecki" z r.1842 z numerem z r.1844, wydanym przez Gizewiusza u Brockhausa, gdzie dał odprawę na wiersz Marczowski. Jest to przedrukowane w zbiorze wierszy mazurskich Kochańskiego /1949/. Brożek ten rocznik Panu prześle, o ile go Pan nie miał w rękach. Pan wie, że Brożek ma do dyspozycji zbiory muzealne przeszło 50 tysięcy tomów, skatalogowane i łatwo szukać. Jeno nie wiem, czy tu coś mazurskiego, czego by już Pan nie miał w rękach. Brożek mi też powiedział, że żona nauczyciela Lanca, który zginął na Mazurach, została wywieziona do Niemiec jako Niemka. Prawdziwa tragedia! Było, o ile pamiętam, dwoje dzieci. Może Panu coś bliższego wiadomo. Członkowie rodziny Lanca żyją koło Cieszyna.

Posyłam Panu ekslibris Niemojewskiego, a wszystkie które posiadałem jeszcze przed wojną, przesłałem zbieraczowi p. Szpakowskiemu do Warszawy. W tym ze sześć sztuk Gaydzicy - a podobno wszystkie zbiory Szp(akowskiego) przepadły. W r.1940 żył Szp(akowski) na Węgrzech, nic nie wiem o jego losach. Był to zacny człowiek. Bywił kilka razy u mnie. Napiszę do Chwalewika. Może on coś wie o Szp(akowskim), bo współpracowali razem jako zbieracze.

Posiadam jeno w kilku pięknie wydanych zeszytach reprodukcje starych ekslibrisów polskich. Jeśli znajdę jeszcze coś, nie omieszkam Panu przesłać. Cieszyńska księgarnia, gdzie nabywałem książki, jest

w likwidacji,bo nie otrzymują przydziałów i dobijają ją "domiarami" podatkowymi. Ale dużo sprowadzałem z wydawnictw bezpośrednio,przyznawali mi 20-30% zniżki jako pracownikom naukowym. /PAU, "Czytel./ Byłem w księgarni Cies(yńskiej) niektóre wydawnictwa Ins(ytutu) Zach(odniego) jak np. dwa tomy "Dolny Śląsk". Czy Inst.Zach. udziela prywatnym odbiorcom rabaty? Sprowadziłbym drugą część wyd(awnictw) Ziem Odzyskanych. Brożek radził mi zapytać się Pana. Nie mam pretensji do nadzwyczajnego traktowania,ale jak każdego "nieuprzywilejowanego".

Niech Pan zaglądnie do Zeszytów Wrocławskich,kiedy wyjdzie numer na 1950 - będzie w początkach maja. Gdybym ja mógł do Leszna wyjechać,może znalazłbym tam w zbiorach Bickericha coś,co mnie interesowałoby. - U nas ciągle zimno,góry na pół białe. Wędrówkę czterogodzinną po chałupach za kalend(arzami) Gersza odwaliłem dwudniowym leżeniem. Obecnie po podróży do Cieszyna nie odczuwałem dotkliwszego zmęczenia,jeno wczoraj przyjechał Brożek /15 km koleją i pół godz. pieszo/,by się dowiedzieć jak się czuję,bo trafiłem w C(ieszynie) na niepogodę. Widząc,że siedzę w fotelu i czytam,widział że dobrze.

Wesołych Świąt,żeby Panu żona wyzdrowiała i Pan mógł beztrosko pracować życzy

Jan Wantuła

52

Jan Wantuła
Ustroń 10
Śląsk Cieszyński

Pan

Władysław Chojnacki
literat

Leszno wielkopolskie
ul.Bolesława Chrobrego 26.

Ustroń,16.IV.1950

Szanowny Panie!

"Pamiętnik" Kubisza przesłałem Panu na własność. Jeśli Pan nie bierze silesiaków,to proszę dać do bibl(ioteki) Zw(iązku) Zach(odniego). Sam należałem do Związku Zach(odniego) do 1939,po wojnie odnowiono,ale już nie zapisałem się,zresztą działalność b.ograniczona, a ostatnio podobno wstrzymana...

Mnie chodziło jeno o "Pomorze", to co mnie interesuje z innych już nabyłem. Proszę się nie trudzić z pośrednictwem.

Będę próbował znaleźć ekslibris Gaydzicy,ale będzie dość trudno, bo nie na wszystkich książkach był nalepiony,niektóre były pieczątkowe,na kartkach tytułowych. A ja już ich kilkanaście zdobyłem dla warsz(awskich) ekslibristów.

Serd(ecznie) pozdr(awia)

Jan Wantuła

53

Ustroń, 29.V.1950

Wielce Szanowny Panie!

Niech Pan nie myśli, że na Pana zapomniałem. I na sprawy mazurskie. Ciągle się zwiaduję po znajomych - niestety bez rezultatu. Brożek już nic nie znajduje.

Posyłam Panu "Był jeden mnich, mioł mnogo knich, cóż mu było z nich" /druga wersja; Nic nie mioł z nich, bo nie czytoł w nich/. Ileż to razy tak słyszałem, ale z końcówką - "bo nie wyżył z nich", jak mię chciano zniechęcić do czytania. "Ze świeckich fabuli, choćbyś wiela przeczytoł nic ni mosz, daremnie oczy psujesz, a jeszcze na stare roti zgupniesz.." Zając to trochę pokręcił i skrócił.

Nawiązałem kontakt z p. Chwalewikiem, od lat 11 nie miałem o nim wiadomości.

Pięknie wydali w r. 1935 miłośnicy ekslibrisów moją rozprawkę o starym piśmiarzu Jurze Gaydzicy. Bardzo mi luto p. Szpakowskiego, który wszystko stracił, nawet równowagę umysłu i dziś żyje z dala od wszystkiego w Łodzi.

Zamierzam wyjechać na parę dni do znajomych w Krakowie. Ostatni raz byłem tam, kiedym wracał z wędrówki jako uchodźca przed N(iemcami) w r. 1939 pieszo z Lublina. Chciałbym jeszcze raz zobaczyć Wawel, kopiec Kościuszki, jakieś muzeum i poszperać w jakimś antykwariacie.

Dowiaduję się, że Przegląd Zachodni przestanie wychodzić. Niechby Pan był łaskaw nabyć dla siebie i przesłać mi "Przegląd Zach(odni) roczniki 1945,46 i ostatnie dwa zeszyty 1950 - bo zdaje się tyle tylko wyszło. Odwrotnie prześlę Panu pieniądze. Chyba tego Dom Książki nie zajął. Czekam rychło-prędko każą zakładać związki przyjaźni z Nowymi Niemcami, bo wiele znamion zmiany do N(iemiec). N(iemiec) potrafi udawać wiele, aby swój cel osiągnąć...

Serdecznie pozdrawia

Jan Wantuła

54

Ustroń, 18.VI.1950

Wielce Szanowny Panie!

Serdecznie Panu dziękuję za łaskawe załatwienie sprawy wydawnictw Związku Zach(odniego). Pieniądze zaraz jutro wpłacę. Wróciłem wczoraj z Krakowa i Zakopanego, nie było mnie cały tydzień. Po blisko jedenastu latach pierwszy raz w Krakowie, a po raz pierwszy i ostatni w Zakopanem. Jestem oczarowany pięknością Tatr, które zaałem dotąd z opisu. Mimo wieku i słabości serca, zaryzykowałem tak daleką -jak na mnie- podróż i odbyłem, znaczy wytrzymałem nadspodziewanie znakomicie. Lekarz stwierdził u mnie jesienią 1949 ponad 220 ciśnienie krwi, a na Kasprowym wierchu wylazłem z kolejki aż do obserwatorium i nie czułem jakiegoś zareagowania serca. Ks. kanonik Machay /od kościoła Marii Panny w Krakowie/ powiedział mi, że gdyby było tak jak lekarz mi powiedział, nie byłbym wytrzymał na tej wyżynie, ale serce musiałoby nawalić. Ks. Machay to dla mnie postać księdza, godna stanąć obok biskupa Bandurskiego. Był dozgonnym, wieloletnim przyjacielem i mojego przyjaciela śp. Konińskiego, cierpiącego jak Job; leżał długie lata a zmarł 1943 i ks. M(achay) odwiedzał go chorego w Rudawie koło Krakowa i nawet go pochował. Bawiąc w Krakowie, zaprowadził mnie przyjaciel do ks. M(achaya), który mi wiele naopowiadał o ostatnich latach życia K(onińskiego). W Tyg(odniku) Powsz(echnym) krakowskim drukowano większe urywki z pozostałości literackiej Konińskiego. K(oniński) pisał o mnie w "Silva Rerum" jako bibliofilu śląskim w r. 1931, pisał i w "Pisarzach ludowych", dwutom(owym) dziele, wydanym we Lwowie 1938.- Odwiedziłem kilku z moich dawnych a licznych przyjaciół i znajomych, mieszkających w Krakowie. M(iędzy) i(nnymi) prof. Pigonia, starego 88-letniego prof. Lutosławskiego. Oglądałem Bibl(iotekę) Jagiellońską, no i powertowałem w antykwariatach. Kupiłem kilka starych rzeczy. Widziałem też "Lajkonika".

Z zadowoleniem stwierdziłem, że w "małym" czy "polskim Rzymie" masowo tkwią w starych tradycjach i nie łatwo tu nowe orientacje wprowadzać..

Z żalem kilku członków Zw(iązku) Zachodniego ubolewało przede
nną nad likwidacją tego tow(arzystwa),każąc autom(atycznie) wstą-
pić do morskiego. Co za obłęd. Niedługo stworzą Związek Przyjaciół
N(iemców)... Nas kresowców wiekowe bolesne doświadczenia nauczyły
inaczej widzieć i patrzeć na hydrę germ(ańską),która zawsze,mając
jakiekolwiek oblicze,jest dla nas wroga - i niestety pozostanie..
Jakie komuniści niem(ieccy),w obozach konc(entracyjnych) będąc do-
zorcami,katowali Polaków... Ta rasa nie zmieni się. I nie jest też
tak dobrze na Zaolziu,jak to pisze "Przegląd Zach(odni)" z marca.
Niestety nic więcej nie mamy ani ja ani syn w Wiśle. Kalendarze
mazurskie kupił syn okazyjnie,gdy bywał w Warsz(awie). U nas nie
były do nabycia i dlatego nie ma ich. Ile ich mamy,posłałem Panu,
posiadam ten jeden,który mi Pan zwrócił. Z synem stykam się często,
jeno 10 km nas dzieli,odwiedzamy się. Przesłany tom Herb(erga) dam
do bibl(ioteki) kośc(ielnej) w Cieszynie po przejrzeniu,bo któż by
dziś czytał takie rzeczy?
Za pozdr(owienia) od p.Sukert-Biedr(awiny) dziękuję...

Serd(ecznie) Pana pozdrawia

Jan Wantuła

55

Ustroń,26.VII.1950

Wielce Czcigodny a Kochany Księże Seniorze!

Dostarczone mi wypiski z ksiąg metrykalnych odsłoniły mi życie ks.Bartelmusa od strony mi nieznanej. Z tych zapisków można się wiele dowiedzieć i niejedno domysłem uzupełnić. Jak to życie rodzinne osób żyjących w cieniu kościoła Jezusowego się rozwijało,jak kojarzyły się nowe małżeństwa. W tych czasach księża żenili się z córkami księży, a z biegiem lat pastorskie rodziny ~~księży~~ śląskie były licznymi węzłami krwi i powinowactwa powiązane - i to było dobre.

Na podstawie dostarczonych zapisków może dałoby się odszukać dzień i miesiąc urodzin ks.B(artelmusa). Miał 73 lat i 9 miesięcy. Więc urodził się w pierwszych dniach stycznia 1735 najpóźniej, a prawdopodobnie w grudniu 1734. Może w księdze zapisów zawartych małżeństw po 1761-63 jest zapis ślubu ks. B(artelmusa) z Kriegerówną, która na pewno była córką ks.Jana Kriegera /um.w r.1761/.

Kiedy w r.1785 w jesieni ks.B(artelmus) powrócił z wizytacyjnej podróży po Morawie,zastał żonę złożoną ciężką chorobą. Ks.A(ndrzej) Žlik wymienia dwoje dzieci - syna i córkę/ ks.B(artelmusa), a może tych dwoje wyrosło a te inne pomarły w dzieciństwie? Nie jest to ważne,ale w każdym razie warto by sprawdzić w metrykach śmierci. A może córki wyszły zamąż a potomkowie żyli na Śląsku - może znamy te rodziny?

Mnie też to uderza; Na pogrzebie było <u>kazanie polskie</u>, a dopiero w dwa tyg(odnie) później niemieckie. Czyż to nie znamienne? W każdym razie stare metryki mogą nam niejedno wyświetlić,powiedzieć. Jeno trzeba w nich umiejętnie czytać. To może być przyjemniejsza praca niż - rzeczywistość....

Wyrazy czci i serd(eczne) pozdrowienia ślę

Jan Wantuła

56

Ustroń,3.VIII.1950

Czcigodny a Kochany Księże Seniorze!

Bardzo dziękuję za trud,poświęcony szperaniu po metrykach.Wszystkie trzy wyciągi otrzymałem, dwa razy przez pocztę. Kiedy ja list wysłałem,równocześnie Ksiądz Senior do mnie. Z tych zapisków dużo się już dowiedziałem. Dzieci ks.Bartelmusa,które wyrosły,to syn Chrystian Traugott ur.1770 i najmłodsza Beata Fryderyka ur.1780. Teraz nic nie wiem w jakim zawodzie syn pracował i żył. Pastor błędowski miał imiona Samuel Traugott - jeśli u ks.K.Michejdy dobrze podano. Może z ksiąg metrykalnych ślubnych dowiedzieć by się można. Nie chcę już więcej wymagać,acz wiem,że Księdzu Seniorowi podobne szperanie w metrykach może sprawiać przyjemnosć,bo ciekawych rzeczy można się z zapisków dowiedzieć. Szkoda,że bywały skąpe w szczegóły.

Jeszcze raz dziękuję szczerze oddany

Jan Wantuła

57

Ustroń, 28.IX.1950

K o c h a n y K s i ę ż e S e n i o r e !

Proszę mi nie mieć za złe, że ciągle się czegoś dopraszam. Mam wypisane pewne zapiski z dzieła, znajdującego się w Czamerze pod nr 3942. Jest to dzieło wrocławskiego teologa Heidenreicha, wydane w Lipsku 1581 - "26 Bussspredigten Iber den Prophet Joel." Muszę jeszcze sprawdzić czy zapiski polskiej pieśni i modlitw dobrze odpisane. Jest tam wymienione i nazwisko cieszyniaka. Bardzobym prosił jeśli można o wydobycie tego tomiku.

Własnoręczne zapiski Jana i Krzysztofa Pragenusów znajdują się w Kalendarzu nr bibl. 1388. Rękopis nr 329 to Agenda Jana Pragenusa. - W związku ze szperaniem w przeszłości ewang(elicyzmu) na Śląsku Pruskim zainteresowałem się ostatnimi Piastami brzesko-oleśnickimi. W bibl. Czamera nr 6,8 i 2310 zawierają kazania pogrzebowe dwu ostatnich Piastów. Kazań nie czytałem, ale zanotowałem numery biblioteczne z tym, że później, gdy znajdę czas, przewertuję, czy są tam jakieś nieznane mi szczegóły z życia tych ostatnich Piastów. Teraz mam czas.

Do roku 1939 mogłem każdy tom bibl(ioteki) Czam(era) w chwilce odszukać...

Serdecznie pozdrawia

Jan Wantuła

58

Ustroń, 6.X.1950

Serdecznie dziękuję za tak prędkie i korzystne za-
łatwienie sprawy wyszukania książek. Ponieważ się zaziębiłem, więc
nie mogąc osobiście odebrać, proszę wydać u sąsiada mieszkającemu,
codziennie do Cieszyn(a) jeżdżącemu A.Krużołkowi, który jest spoleg-
liwym człowiekiem. Chodzi mi o nry 3942 /Joel/, 2310 /Leichenpredig-
ten, nr 6 i 8. Inne nry podałem do wykorzystania dla Księdza Se -
niora, bo tam Pragenusowie.

Ks.prof.Stonawski może sobie zamówiony owoc odebrać.

Serd(ecznie) pozdrawia

Jan Wantuła

60

Ustroń, 11.X.1950.

K o c h a n y P a n i e !

Donoszę Panu, że otrzymałem numer Zeszytów Wrocł(awskich) z moim wspomnieniem o Ochorowiczu. Nie jestem zadowolony. Obcięto i zamiast portretu Ochorowicza, dano mój. Obcięto mi nie to co ja napisałem, lecz to, co ja z Ochorowicza dzieł zacytowałem. A chodzi mi o dwa ustępy: charakterystykę Ochorowicza, napisaną przez przyjaciela dra Roszkowskiego i jak dr O(chorowicz) sam określił pozytywistów-organiczników. Nie wiem czy to cenzura redakcji czy żydowska. - Cena podwójnego zeszytu 300 zł. Dałbym Panu, ale mam jeno jeden egz(emplarz), a nie wiem kiedy dostanę więcej. Gdyby Dom Książki choć w jednej cieszyńskiej księgarni dał wydawnictwa śląskie i poznańskie i z PAN a nie rozpraszał wszystko względnie kazał pleśnieć w magazynach.

Pigonia, który jest u mnie, mogę zatrzymać a nowego Pan sobie weźmie. Może Pan przyjechać odebrać owoc.

Serd(ecznie) pozdr(awia)

Jan Wantuła

61

Ustroń, 1.XI.1950

Wielce Miły Panie!

Całe lato oczekiwałem Pana, lato przeszło, mija jesień a Pan się nie pokazał. Nad czym też Pan tak gorliwie pracuje, że siedzi w tej Pruchnej? Ja byłem kilka razy na Zaolziu, ale nie wiele skorzystałem z trzymies(ięcznej) przepustki. W upalne dnie nie chciałem, a kiedym pojechał w chłodniejszy dzień, to mi deszcz utrudniał zwiedzanie. Prawie że od kolei Jabł(onków)-Bogumin nie oddaliłem się. Słabość cerca nie dozwala mi na podróże piesze.

W śląskim rzze Przeglądu Zachodniego (7-8) jest rozprawa o ks. Badurze napisana przez Roszkowską. I ona ma dziwne, swoiste zdanie o nas Cieszyniakach. Chciałoby mi się z nią posprzeczać, ale gdzie? Może już Pan czytał, bo i do Pana ma pretensje z powodu pracy o Badurze. Napiszę do prof. Wysłoucha, mam z nim kontakt listowy - i powiem moje zdanie o rozprawie tej Wandy. Przecież ona nic nadzwyczajnego z tego archiwum konsyst(orza) nie wydobyła. Prawda, mało w pracy Pana o Międzyborzu, ale skąd Pan miał wziąć informacji sprzed 50 lat? Sam Badura nie mógł o tym pisać, ani córki, można było po pierwszej wojnie za świeżej pamięci coś spisać. Gdyby ks. Banszel żył, mógłby coś dorzucić. Ale nikt z żyjących tego dziś nie napisze, bo to uleciało. Resztę wskutek wojny zniszczało. Niech no kto spróbuje napisać prawdę o ks. Kuliszu, Nierostku. Coś napisze, ale dla wielu będzie to mało, wyda się spaczone, choć tak niedawno żyli z nami. Pan napisał więcej o ks. Badurze z lat cieszyńskich, bo dużo mamy śladów jego życia i działalności zapisanych w rocznikach pism. O życiu w Międzyborzu brak ścisłejszych, obszerniejszych danych. O pracy narodowej, o kontaktach z ludźmi nie można się było rozpisywać. Dziś mogła by to odtworzyć fantazja jakiegoś powieściopisarza...

Już parę razy planowałem wycieczkę do Pruchnej - Drogomyśla, ale trzeba by było wpierw Pana zawiadomić, bym po daremnie się nie trudził - mógłbym Pana nie zastać.

Miałem odłożone 20000 zł na kupno książek, ale niektóre acz wy-

szły - leżą w składach domu książki i już od maja domagam się pewnych dzieł - dotąd bezskutecznie. No i doszło do tego,kiedy niektóre już doszły do Cieszyna,to ja pojechawszy w poniedziałek /30/ by je zakupić,musiałem zapłacić potrójną cenę. Otrzymałem od Czytelni- ta /24.X./ 8930 zł za napisanie rozprawki o Goleszowie /Problemy 10/ i ja na tym zarobku wyszedłem jak Zabłocki na mydle... że się o dzień spóźniłem do księgarni. Och ta wymiana dotknęła prawie biedacz najdotkliwiej.

W Wiśle pewien chłop sprzedał gospodarstwo za 2 miliony,pieniądze odebrał w ub(iegłym) tyg(odniu) i trzymał je jeszcze w domu..Brożek też narzeka... Ciułacze stracili ... i biedny chłop.

Serdecznie pozdrawia Pana i żonę

Jan Wantuła

62

Ustroń, 9.XI.1950

K o c h a n y P a n i e !

Bardzo mi przyjemnie z zaproszenia do Pruchnej - niestety w tej porze jest dla mnie niemożliwe zrobić taką podróż. Nawet do Cieszyna, mimo dogodnej komunikacji b.rzadko jeżdżę, a mam nawet potrzebę pojechać, by parę spraw załatwić. Cały rok wybierałem się do Bielska i do Drogomyśla a nie zdobyłem się na to.

W sprawie zbierania piesni ludowych trudno by tu znaleźń nie zanotowaną już. Zbierali nauczyciele Hławiczka A(ndrzej), Chroboczek, Pustówka, z tego wiele opublikowano, a krótko przed wojną zbierał nasz naucz(yciel) Tacina. Ten nawet miał kilkanaście pieśni ode mnie. Część z tego zbioru Taciny ogłoszono w ostatnim tomie Pieśni Śl(ąska) /Polska Akad.U(miejętności)/.

Czy "Poseł Ewan(gelicki)" wychodzi na pewno nie wiem, ale tyle mi wiadomo, że Andrzej otrzymuje w kopercie jako list. Sam nie widziałem "Posła" przeszło rok, bo do Wisły b.rzadko jeżdżę. Napisałem list do prof. Wysłoucha z wyrzutami pod adresem Roszkowskiej, która nas Cieszyniaków tak ostro bierze pod pióro. Oby jej pewnie da mój list do czytania.

Pozdrowienia śle

Jan Wantuła

63

Ustroń, 10.XII.1950

Kochany Panie!

Po odejściu Pana było mi przykro, że w tak ciemny wieczór puściłem Pana na samopas w taką błotnistą drogę. Lepiej było pójść na wprost. Ale Pan poznał w jakich wygodach my, mieszkający na uboczy, żyjemy. Można by łatwo dać kilka lampek.

Jak p. Morys nie dostarczył do dziś "Materiałów- Polacy Ewangelicy" można mu powiedzieć, że zrezygnuję z jego pośrednictwa. Ale dwa zeszyty Wrocł. 1-2/1950 chętnie kupię, bo chcę podarować, choć Panu jeden. Chciałbym posiadać Przegląd Zachodni 1948 nr 7-8 (Kohański Ks. Badura). Brakuje mi 14 i 15 nr Szyndziołów i "Odry", w której jest sylwetka Musioła. Również brakuje mi Zwrot od nr, poświęconego męczennikom śląsko-cieszyńskim (reprodukcje afiszów, zapowiedzi egzekucji); numer ten poszedł na pożyczki i przepadł. Od tego czasu wyszły już dwa czy trzy dalsze, ale ich w Orbisie nie otrzymałem. Bardzobym prosił o nie - i zapłacę. I niechby Pan nowe nry dla mnie nabywał. Również proszę nie zapomnieć nabyć dla mnie Kalendarz "Głosu ludu". O Kołłątaju napisał dziełko Michał Janik. Nabyłbym go, ale pewnie wyczerpane. Czy u Dziedziaka nie będzie - bo on czasem ma coś, co nie jest w obiegu. Wartoby u niego poszperać w górnych półkach, może tam jest coś wartego nabyć.

Proszę mi napisać, gdyby coś było odpowiedniego, a ja odpowiem czy to odpowiada i czy tego już nie posiadam. Ostatnio nabyłem w Cieszynie Tołstoja "Wspomnienia z lat młodych". Był to mój ulubiony pisarz. Nabyłbym "Kareninę". "Wojnę" w nowej edycji nabyłem 2 tomy. Żal mi Oszeldy, że z takiej "uganiaczki" musi żyć. To doprawdy trud i mozół. Nie łatwy dziś żywot dla dziennikarza.

Serdecznie pozdrawia

Jan Wantuła

P.S. Bardzo przepraszam, że tyloma sprawami obarczam, ale Pan mi już raz przyrzekł dać "Odrę" o Musiole i dostarczyć brakujące nry "Zwrotu".

dopisek ołówkiem; Brak "Zwrotu" nr 6,9,10,11
brak Szyndzielów nr 14,15
Prosić Kubisza o klisze z listem polskim ks.Bartelmusa.

64

Ustroń, 21.XII.1950

Kochany Panie!

Miałem Panu zapłacić jeszcze "Sobótkę" - 30 zł ma Pan u mnie na to konto. Dowiedziałem się dziś, że Kalendarza ew(angelickiego) cie-(szyńskiego) nie będzie. Pan Oszelda ma przepustkę. Niechby był tak łaskaw zajść do Cymorka w polskiej księgarni, że zamawiam u niego 10 kalendarzy słowackich Tranoscius i żeby pieniądze na to wziął od ks.Bergera, który ma bank. Przynieść mogliby uczniowie - tyle ich chodzi do szkół. Możnaby też dać do ks. B(ergera), który ma możność poręczyć, bo u nas bywa. Trzeba się spieszyć, bo słowacki kalendarz prędko się wyczerpuje.

"Przegląd Zachodni" zawiera rozprawy interesujące mnie. Za to ta niemiecka książka o reformacji w Austrii to nie dla mnie, bo pisze jeno o krajach alpejskich. Jedno mi się podoba, ta śliczna, trwała o-prawa. Dam ją ks.Michejdzie do "Czamera".

Spodziewam się wkrótce odwiedzin Pana. No i Oszelda nie był od jesieni.

Serd(ecznie) pozdr(awiam)

Jan Wantuła

P.S. No i Kalendarz Głosu ludu!
Proszę też kupić dla mnie "Problemy" 11 i 12. U nas nie ma "Ruchu".

86

65

Ustroń, 2.I.1951.

K o c h a n y P a n i e !

Problemy kupił i przywiózł mi p.Broda. Dałem mu kalendarz warszawski z r.1932 - zapomniał go zabrać. Od p.Waszka otrzymałem dwa dzieła. Księga pamiątkowa koła zawiera dla mnie blisko połowę interesujących mnie rozpraw. Był i Zwrot. Interesujący numer. Zainteresowało mnie dobrze napisane opowiadanie p.Pasza. Pisze zajmująco, z pointą. P.Broda w szkicu o Końskiej pomieszał Buzków. Dr Józef Buzek to nie brat inż. Buzka z Węg(ierskiej) Górki. Józef Buzek nie był ani krewnym Jerzego. Inż.Jerzy Buzek to bliźniaczy brat dra Jana Buzka, lekarza i posła do sejmu w Pradze - obaj urodzeni w r.1876. O tym zapomniał.. o Doktorze). Dr Józef Buzek - brat ks.Andrzeja - ur. 19.IX.1873 - zm. 22.IX.1935 (daty z pomnika grobowego i z Posła Ewang.).Pochowany w Końskiej obok ojca Jerzego. Powinien to sprostować red. Kubisz, aby czytelników nie wprowadzać w błąd.

Dom Książki z Katowic zawiadomił mnie, że wysłali do księgarni nr 3 - Morys - Materiały cz.II. Ks.Michejda też chciał nabyć to dzieło, zamówił u Kotuli i nie otrzymał, bo Kotula zamknął. I Broda tego szuka.

Oczekiwałem Pana przed Sylwestrem, daremnie. Gdyby nie było tak zimno i wiatrów, przyjechałbym do Cieszyna - oboje Stonawscy w szpitalu. Dziś mi ks. St(onawski) napisał o tym, że ona tj.pani St(onawska) złamała nogę 14.XII. a On od 21 też w szpitalu na VII z powodu ataku sercowego. To tak bywa na starość..

Niech Pan napisze do Zwrotu z powodu 50-lecia otwarcia Domu Narodowego. Jeszcze mam medalik nabyty przy otwarciu. Jeszcze mam Czas krakowski z opisem otwarcia z wierszem Tetmajera, odczytanym przez dyr.teatru Kotarbińskiego. Jeszcze dziś słyszę jego głos i mowę ks. dr.Michejdy i gadułę prof.Haburę..To były czasy! Jak Pan przyjedzie to proszę przynieść Pożogę i Kalendarz.

Serd(eczne) pozdr(owienia) śle

Jan Wantuła

dopisek ołówkowy p.Brożka;

Rola Komitetu

Górski Karol;Krótkie dzieje Prus Wsch.

Odezwa Komitetu

Kalendarz Głosu Ludu

Pożoga

Tyrowicz; Katalog wystawy

Czechosłowacja

66

Ustroń,6 stycznia 1951.

K o c h a n y P a n i e !

Dziękuję za kartkę. Nic Pan nie wspomniał jako się u Cholewy dało. Czy był to ten,czy zanucił Panu jaką nieznaną piosnkę? Kalendarz,który zaoferowałem Panu /1932/ zostawił Pan na stole. Czy przez zapomnienie albo nie zależało na nim? - Przeczytałem interesującą rozprawkę Pana o Końskiej. Ale jest tam nieporozumienie z Buzkami. Śp.Jerzy Buzek ur.1874 nie był bratem dra Józefa Buzka,nie byli ani krewniakami /tak mi swego czasu powiedział znawca spraw/,ale bratem śp.Jerzego i to bliźniaczym,był wybitniejszy i zasłużony pracownik narodowy dr Jan Buzek,ur.1874,lekarz w Dąbrowie,zięć ks.Karola Michejdy z Bystrzycy i poseł do Pragi. Zginął w obozie koncentr(acyjnym). Jerzy Buzek był fachowcem w odlewnictwie żelaza,poza tym niczym się nie zajmował. Był ożeniony z katoliczką i podobno potomstwo też stracone dla kościoła. Ja go pamiętam z Trzyńca,bo tam był do 1912 inżynierem w "starej" hucie. Potem mianował go gen.dyrektor Günther kierownikiem odlewni w Węgierskiej Górce.

Moją rozprawę o Koczych napisałem więcej przeznaczoną do pisma ewangelickiego,może kalendarza ewang. Do "Zwrotu" jest za obszerna i ustępy kościelne trzeba by opuścić. Miałem w rękach rękopismienne wrażenia z podróży,napisane przez Teodora Koczego,miałem i drukowane dzieło; kilka z nich jest w Muzeum - dział Szersznika - np.gruby folio tom o dębach z ładnymi ilustr. Dużo z pamiątek po drze Koczym było w Goleszowie u pastorowej Brodowej /P.Brodowa była córką ks. Terlicy/. Terlicowa była siostrą podróżnika a córką ks.Karola Koczego z Ustronia. Tam były liczne obrazy,własnoręczne dzienniki z podróży Teodora K(oczego) /było ich przeszło 10/. Starałem się o to,by p.Brodowa złożyła te rzeczy jako dar wzgl. depozyt do Muzeum w Cieszynie,ale najstarszy syn dr Broda,zatrudniony w magistracie w Bielsku dążył do tego,by to dać do Muzeum w Bielsku. Z wybuchem wojny pani pastorowa przeniosła się do Bielska i mój kontakt z nią się przerwał. Umarła zdaje się w r.1943. Dr Waldemar Broda miał własną

willę i tę w r.1945 Rosjanie splądrowali. Był on zbieraczem różnych dzieł sztuki i zabytków. Jako oficer poszedł na Zachód z rodziną i żyje gdzieś w Austrii. Jeden z jego braci mieszka w Bielsku a pracuje jako urzędnik w którymś przedsiębiorstwie w Dziedzicach. Według tego co mi opowiedzieli bielszczanie mało ze zbiorów zdołał Waldemar wywieźć. Już parę razy rozważałem,czyby od brata nie można czegoś bliższego się dowiedzieć.

Posiadam zdjęcie dr Teodora Koczego i jego Husseina murzyna. Zanimbym wydał z domu fotografię - dziś unikat,musiałbym najpierw dać zrobić odbitkę. Gdyby Pan Kubisz chciał drukować,musiałbym wiedzieć co drukuje,aby to nie było spaczeniem sylwetki Koczego. Czy posiada Pan broszurę o Koczym,pastorze ustrońskim? Napisał ją ks.Fr.Michejda w r.19o(,ale właściwie ja podsunąłem myśl wydania i dałem opracowany materiał w 3/4 objętości,choc o tym nie napisał,bo ja nie chciałem figurować.

Posiadam wyciągi z protokołów sejmu frankfurckiego, z których wynika iż ks.Karol Koczy był na prawdę postępowym człowiekiem,zasiadał na lewicy i w protokołach zapisano,że ks.K(oczy) głosował za najbardziej radykalnymi wnioskami i ustawami.

Serd(ecznie) pozdrawia

Jan Wantuła

Możnaby dać Kubiszowi przeczytać i by oświadczył ile szpalt może Koczy`emu poświęcić. Praca moja zawiera skrót skondensowany tego najważniejszego materiału. Pisząc rozprawę,nie miałem jeszcze wtedy protokołów frankfurckich,które dopiero w listopadzie-grudniu 1950 przewertowałem.

67

Ustroń, 12.I.1951

K o c h a n y P a n i e !

Znowu piszę list, bo odczuwam potrzebę wylania myśli. Pan będzie stosownym dla mnie odbiornikiem.

1. Książkę Z.Wojciechowskiego "Polska nad Wisłą.." udało mi się nabyć antykwarycznie - egzemplarz jak nowy - i dam go Panu.

2. Zapomniałem Pana zapytać czy napisze Pan o Domu Narodowym. Należy się. Numer "Czasu" mam.

3. Bolesna wiadomość. "Most" w Dz(ienniku) Zach(odnim)" w krótkiej notatce napisał o pogrzebie naszej 65-letniej zasłużonej pracownicy na Ziemi Cieszyńskiej - "Macierzy Szkolnej" i o ostatniej przymusowej woli rozporządzenia pozostałością. Przeczytawszy, uczułem w sercu ból, jakby mi nahajką czy knutem albo dzidą kozacką uderzono w serce. U schyłku swych dni Macierz bezradnie - związane mając ręce - musiała patrzeć jak czechizatorzy w todze czerwonej zabierają polskie dzieci i jak czeszczyzna pcha się do dusz polsko-śląskich wszelkimi zaułkami; przez władzę, partię, szkołę, kościół. Dziś na Zaolziu nie ma ani jednego kościoła ewangel., gdzieby już nie kazano po czesku; tworzą nowe małe parafie, żeby wszędzie ułatwić czeszczenie. I ks.Berger uważa to za sukces... Ale taki, który urychli zniszczenie polskości w kościele ewang. i stopniowe opanowanie kościoła przez komunę ... i czeszczyznę,,, jakże mizernie w porównaniu do przeszłych lat wygląda tegoroczny kalendarz!

Pan Oszelda pisze w Dzienniku Zach. o zbieraniu pieśni ludowych na Śl(ąsku) C(ieszyńskim). Właściwie znający pieśni stwierdzi, że na Śl(ąsku) jest dużo odmian tych samych pieśni, śpiewanych na różne melodie. Przytacza p.O(szelda) urywek z jednej, która jest pochodzenia czeskiego, a spopularyzowanej przez byłych żołnierzy austr(iackich). Ile ja ich nauczyłem się w wojsku i od austr. wojaków. Jedna czeska rozpowszechniona; "Mysme chlapci mysme juchacha

milovali bysme,
my milowat ne smime,
bo na wojne musime.."

O(szelda) uważa że jedna z dalszych zwrotek "to pieśń,która przechodzi do szarej codzienności,do trudu i wysilenia.." Cytuje "Pięć grajcarów na dzień,pół lajbika chleba" - jest parafraza tekstu czeskiego wyżej wspomnianej,gdzie brzmi "Šest grejcaru na den a juchacha ne zhinem tam hladem..."

Po co notować czeskie - mamy tyle własnych..

Niedługo przyjdzie do nas pieśń spoza Sanu,Dniepru, znad Wołgi...

Pan Broda zwrócił się do mnie w sprawie druku o Koczych. Kubisz mógłby drukować w innym opracowaniu,zwięzłym, z opuszczeniem ustępów odpowiednich do pisma ewangelickiego. Mnie się wcale nie śpieszy z drukowaniem,może będą lepsze możliwości druku niż to może zrobić Kubisz,mający też ograniczenia partyjne. Wiersza Ochorowicza dotąd nie wydrukował,woli słabe i naciągane na kopyto czesko-komunistyczne Krzywonia.

Bardzo by mi zależało na II zesz. Rocznika tow. Beskid (Cieszyn 1931),red. przez Galicza. Ktoś mi go zarekwirował (huty w Ustroniu Buzka). Proszę mi dostarczyć.

Serd(eczne) pozdr(owienia)

Jan Wantuła

68

Ustroń,26 stycznia 1951.

Przewielebny a Kochany Księże Seniorze!

Nie odwiedziłem Kochanego Księdza w chorobie ani też nic nie napisałem,bom nie chciał męczyć wizytą ani czytaniem. Dowiadywałem się listownie i od odwiedzających mnie o stanie zdrowia i przebiegu choroby. Dzięki Bogu,że szczęśliwie przeszło i że Ksiądz Senior przychodzi do sił. Nic nie będę radził; A należy się oszczędzać, unikać wysiłku. To już inni będą ciągle ostrzegali. Wiem,że służba duszpasterska w starszym wieku bardzo wysila, a szczególnie w zimowy czas wykonywanie funkcji jest niebezpieczne dla zdrowia. To już Ksiądz Senior będzie najlepiej wiedział jak się zabezpieczyć.

Ja w obecnej zimowej porze nie wychodzę poza obręb podwórza.Czytam i szperam dużo,trochę piszę. Odwiedzają mnie przyjaciele. Najwięcej Andrzej. Widzę go na chwilę raz na kilka miesięcy. Zajęty, no i nie dba o starego ojca. Ma swój świat,swój krąg przyjaciół.

Za pośrednictwem ks.Wegerta otrzymałem wystawiony przez Kat. Urząd Par(afialny) w Bielsku wyciąg metryki urodzenia i chrztu ks. super. Traugota Bartelmusa; - Traugott Zygmunt B(artelmus) urodzony i ochrzczony w Bielsku 26 grudnia 1735. Ojciec Zygmunt,matka Dorota Bartelmus. To wszystko /urzędowo,z pieczątką,podpisem/. Proszę wpisać w odpowiedmie miejsce,mogę dać oryginał.

Miałbym rzecz o Bartelmusie skończoną. Zebrałem wszystko,co się dało. Jest to szkic popularny, naukowo mógłby opracować uczony teolog. Moja praca to ułatwi. Nie wykorzystałem aktów z archiwum cieszyńskiego zboru. Na niektóre odwołuje się prof.Skalski w swej pracy,drukowanej w wiedeńskim Jahrbuchu /für G(eschichte) des Prot(estantismus) in Oesterreich/ pt. Urzędowanie I super. mor-śląskiego B(artelmusa); w roczniku 1901 jest są opublikowane listy Bartelmusa do przyjaciela; niestety tego rocznika nie mogłem znikąd dostać. Czy też nie jest w bibl.Tschammera,bo tam było kilkanaście roczników! A może ks.Buzek czy ks.Stonawski albo Wrzecionko czy nie posiadali! W Muzeum nie ma nic. Biblioteka śp.Wagnera zniszczona... Jakże my "polscy" ewangelicy biedni! Garstka nas w katolickim mo-

rzu. Są tacy,co policzyli nasze dni żywota... Najgorsza - obojętność, mieszane małżeństwa. Kto idzie za Białkę - przepada dla kościoła. I te różne Sachsy,Preissy,Michelisy... A prasa.. Czy "Strażnica" to pismo odpowiednie dla większości wyznawców? Na wysoką warszawską nutę nastrojona. Jakże to dawny Przyjaciel Ludu albo Ewangelik czy Poseł w rękach ks. Ston(awskiego) umiał dostroić się do poziomu przeciętnego ewangelika. A ten komunikujący - zaolziański.. jakże na ogół marny! Jeszcze ten ks. U(nicki) coś daje. Syn ks.Krzy-(żwonia) straszliwe wiersze drukuje.. o udarnikach,węglu i ....
Och,proszę darować te czarne myśli. Nigdy nie było z nami tak źle jak obecnie.

Serdeczne pozdrowienia śle z Goji

Jan Wantuła

Drogi Panie!

O Domu Narodowym będzie mógł dużo powiedzieć prezes Tow.Domu Narod(owego) Paweł Kożusznik - dobrze Panu znany. Zdaje mi się jednak,że niepotrzebne zabiegi,bo tak z tego nie wiele albo nic nie wydrukują.

Pozdr(owienia) sle

Jan Wantuła

Ustroń,20.II.1951

P.S. Proszę o <u>zachowanie mi "Czasu".</u>

70

Ustroń, 17 marca 1951.

Mój kochany Panie!

Proszę wybaczyć, że ja Panu nie zapłaciłem "Myśli". Bo nie mogę sobie uprzytomnić bym był płacił, choć miałem to na myśli, Spodziewam się Pana w bliskim czasie, to już nie zapomnę. A może Pan przyjedzie na "śmiergust"! Będzie na stole "murzyn".

Harwot napisał dobrze, dla mnie jednak w jego dziełku niewiele nowego; statystyka Cieszyna, szkolnictwo i prasa. Czy nie wyszła II część o Żywcu? Dr Szczotka zaznacza na okładce że " w druku".

Dyr. bibl(ioteki) dr Knot zwrócił się do mnie listem z prośbą, bym sprawdził na podstawie załączonego wykazu jakie czasopisma śląskie posiadam. Jest 148 tytułów wymienionych. Czyżby p.Chojnacki mu opowiadał o moich zbiorach? Mam nieliczne kompletne roczniki i już sporo rozdałem, prawie wszystko, co posiadałem podwójnie. "Posłów ew." prawie że nie mam w komplecie, bo nie zbierałem, chyba pojedyncze nry, a takich jak "Przyjaciel ludu" Michejdy nie dałbym. Zresztą ani w cieszyńskiej bibliotece kościelnej niewiele czasopism, nikt o tym nie pamiętał. Ażeby wymieniać pojedyncze posiadane numery, na to nie mam sił. Zresztą czy warto to zbierać i posyłać do Wrocławia? Bo w tym celu chyba dr Knot prosi o to, by to zdobyć. Pisze nawet, by mu podać i sygnaturę biblioteczną, jakbym ja posiadał jakie olbrzymie zbiory.

Przyjechałbym do Pana, ale mnie bardzo wyczerpuje chodnik na dworzec kolejowy. Z jakim ja wysiłkiem wracam do domu! Muszę kiedy spróbować jazdy autobusem, to bliżej. Moje serce odmawia służby i do tego ta lewa noga.

Dla p.Ondrusza przygotuję paczkę, coś mojego i Andrzeja. Jeno czy on mi przyśle wyciąg z metryki o Foltynie w całym brzmieniu? Nabyłem w C(ieszynie) dziełko o L.Tołstoju. Było wystawione w księgarni koło Farnego Placu. Tołstoj mnie już przed 50 laty zajmował. Miałem Zmartwychwstanie - dziś nabyłem ponownie. Znam dwa różne tłumaczenia - Wysłouchowej i dr Dolińskiego z Bibl.Dzieł Wyborowych.

W "Życiu i Myśli" znajduję b. cenne rozprawy. Przede wszystkim ks.Dąbrowskiego o odkrytych rękopisach starohebrajskich części Biblii. Katoliccy pisarze mają wiele możliwości druku uczonych rozpraw. Polscy ewang(elicy) bardzo niewiele, bo cóż to ta skromna "Strażnica".

Jak tak pójdzie - w dół jak obecnie,to polscy ew(angelicy) przejdą do historii jak Bracia Polscy...
Rozmyślam co tu zrobic,jak załatwić prośbę dra Knota? Najpierw trzebaby skompletowac pisma śląsko-cieszyńskie w Cieszynie, a potem dopiero dawać co zbywa poza Śląsk.
Proszę napisać dr Chojnackiemu,żeby zachował o ile może dla mnie czasopisma ew(angelickie) Śląska czy niem(ieckie) ewang. i beletrystykę ew(angelicką) względnie klasyków niem(ieckich) ze Śląska. Bickerich pewnie posiadał. Koszta przesyłki opłacę i może znajdę coś dla niego. Chyba w tej kupie książek będzie coś dla mnie wartościowszego od tłumaczeń dzieł Lutra na język łużycki.
Trzeba by pilnować czy nie wyszła nowa "Sobótka" i poprosić p. Ch(ojnackiego) by zawiadomił o wyjściu. Trudno pewne rzeczy nabyć. Zdaje się,że Zeszytów nie dostanę,bo p.Morys powiedział mi,że mu z Domu Książki odpisali - "wyczerpane Zeszyty Wrocławskie nr 1-2".

Proszę znowu przyjechac i coś przywieść.

Dłoń Pana ściska

Jan Wantuła

71

Ustroń,19 marca 1951

K o c h a n y P a n i e !

Przeczytawszy ostatni list Pana,napisałem zaraz adres Pana na kopercie z myślą o natychmiastowe odpisanie. Coś mi przeszkodziło, koperta do dziś czeka na wypełnienie listem. Byłem już raz w tym roku w Cieszynie, myślałem czy przypadkiem nie spotkamy się. Spotkałem się z p.Ondruszem i dużośmy pogadali.

Brożek już kilka razy w tym roku odwiedził mnie. Mamy tematów dość - trzeba by moją rozprawę o Koczych ściągnąć od Pawła Kubisza - tak jak jest,nie może drukować,bo to nie dla "Zwrotu" napisane - wyciąć ustępy,streszczac - Kubisz nie zrobi. Zrobiłby to Pan albo Brożek, resztą mnie na drukowaniu nie zależy.

Jak Pan przyjdzie,opowiem Panu o historii mojej z redakcją "Strażnicy" o rozprawkę o pastorze na Mazurach żyjącym przed 180 laty. Pan Wojnowski posłał do oceny p.Biedrawinie,ta uznała za "obrazę" ks.Pogorzelskiego moją rzecz,niby napisana niezgodnie z prawdą,bo opartą na źródłach niemieckich. Pani B(iedrawina) napisała do "speca" od rzeczy mazurskich p.Chojnackiego,pisząc o mojej rozprawie i przyznając się,że postać Pogorzelskiego jest jej nieznana i że "zapaliła się do tego pastora,chciałaby o nim napisać, a nie ma materiału"... Ocenia radzi nie drukować, a sama nic nie wie... P.Chojnacki,bawiąc w lutym w C(ieszynie) odwiedził mię i wszystko mi opowiedział.

Napisał Biedrawinie,że moją rozprawę zna,bo ja mu ją przesłałem po napisaniu do oceny, a on uznał za zgodną z prawdą i za godną do druku. Dziwi się,co tu wydaje się p.B(iedrawinie) niedobre. Takie rzeczy "wychodzą" jak się stare baby biorą do polityki... Mógłbym wytknąć p.B. parę "gaf", a nie zrobiłem tego. Ja skoro się do czegoś zabieram,to rzecz z różnych stron oglądnę,rozważę,kilkakrotnie sprawdzę,porównam, dopiero puszczam.

Przecie już 52 (lat) minęło od czasu,com pierwszą korespondencję napisał do "Głosu ludu śl(ąskiego)". Czego nie znam, o czym nie wiem, tym nie piszę.

U nas się wiosna robi,dziś taki piękny dzień, na Czantorii białe płaty śniegu,mają ~~czarne~~ gęsto czarne plamy. U was pewnie już nie ma śladów po śniegu. Na drzewach pączki nabrzmiewają,szczególnie mocno te kwiatowe. Zawsze się wiosną cieszę. Rwie mię cos w swiat przyrody- tak chciałbym znowu do Tatr - z daleka patrzec,ale czy zdobędę się? Moje serce coraz słabsze,brakuje tchu gdy się żywiej poruszę. Do pieszej wędrówki coraz mniej sił. A jaki ja byłem piechur! Jeszcze w r.1939 zaszedłem piechotą pod Lublin i z powrotem. I to jakim tempem. Po 50-70 km dziennie! Dziś - 1.5 km na dworzec przebyć sprawia mi trud niemały. Przez okno spozieram na góry - bo nie ma sił aby tam wyszłapac się...

Życzę Wam obojgu Wesołego Alleluja!

Ściskam dłoń Waszą

Jan Wantuła

72

Ustroń,29.III.1951

D r o g i P a n i e !

Oto już będzie blisko trzy miesiące od czasu,co Pan był u mnie. Z tym śniegiem to tu u nas straszne! Tyle go nasypało,że drogą do mnie nie można dojechac, a ino na przełaj polami. Gorzej z zasiewami. Planowo nasypało przeszło metr i żyta do krzty wyparzone. I będzie trzeba nieplanowo obsiać - lecz czym? Na jare zboża będzie za późno,chyba jęczmień lub owies... A kiedy tak siedzę patrząc przez okno, na nowo śnieg posypuje.

Był wczoraj p.Osz(elda) i wiele mi naopowiadał niewesołych rzeczy. Dowiedziałem się od niego,że w Silesii z 15 maja 1926 znajduje się wiadomośc o Oszeldzie. Prosiłem go o odpis,ale ponieważ dla mnie każdy dzień może byc ostatnim,chciałbym wiedzieć co tam napisano i czy jest coś ponad to,co ja napisałem. Przeto bardzo proszę o odpisanie dla mnie ustępów,odnoszących się do zebrania na Solarniach - to co tam jest o dr O(szeldzie), o dr Koźle i Kolaczku. Bielski bürgerwehr mnie nie obchodzi. I to możliwie prędko mi dostarczyc. Syn będzie w C(ieszynie) znowu we wtorek 1.IV. to by wstąpił,ale wolałbym gdyby Pan przyjechał. Mnie w taki czas niemożliwe ruszyc się z domu. Jak będzie wiosną - nie wiem. Planowałem jeszcze wyjazd do Krak(owa),ale czuję,że nic z tego nie będzie. Jest możliwość wydania o Osz(eldzie) lecz trzeba by to przerobić,opuścić ustępy poboczne. Czuję,że w tej formie nie może wyjść,

Mam tylko jeden egz. i tego absolutnie nie chcę dać z domu. Czy nie mógłbym prosić o egz(emplarze),-choćby Zarania śl?

Serd(eczny) uścisk i pozdr(owienia)

Jan Wantuła

/P.Wojnarowi za odpis zapłacę chętnie/.

73

Ustroń,3 kwietnia 1951.

Przewielebny Księże Seniorze.

Wezwano mnie,bym pojechał do Cieszyna. Powiedziałem - o ile będę mógł. Owóż - duch jest ochotny,ale ciało mdłe.

Czuję się niedobrze po zaziębieniu,które mi nie przeszło. Za wielki byłby wysiłek pójść na dworzec i tam w Cieszynie kawał drogi pod górę. Zresztą,co im tym Panom mogę powiedzieć,pokazać. Dyć to tam zwalone,pomieszane,jak po pogorzelisku. Biblioteka należy do kościoła,tam dość miejsca, a tam nie będą pchać lokatora.

Część aktów archiwalnych przewieźli Niemcy do Wrocławia. Prof. Wysłouch w przedmowie do wydania "Polacy ewangelicy" wspomina,że tam w archiwum konsyst. wrocław. są te akta cieszyńskie.

Pozdrawia serd(ecznie)

(-) Jan Wantuła

74

Ustroń, 12 kwietnia 1951

D r o g i a k o c h a n y P a n i e !

Był u mnie wczoraj Andrzej, zainterpelował(em) go w sprawie wyrobienia wyjazdu na wczasy dla dyr. dr Fr. Popiołka. Owóż powiedział mi, by Pan dyrektor tak jak ub. roku napisał krótkie podanie do ministerstwa o przyznanie mu bezpłatnych wczasów (zaznaczając swoją działalność na Śl(ąsku) Cieszyńskim) i przesłać do Wisły Andrzejowi. On już skieruje przez min(istra) Kożusznika do właściwych rąk. Niech Pan dyrektor odpocznie i nabierze sił do dalszej pracy na polu historii Ziemi Cieszyńskiej.

Był p. Broda i dowiedziałem się od niego, że był ktoś z ramienia Ministerstwa Kultury w C(ieszynie) i dlatego nie mógł Pan wyjechać. A może był Pan 8 kwietnia? Broda nic o zamierzonym wyjeździe Pana nie wiedział. Mnie też wezwano z kancel(arii) zboru ewang. w C(ieszynie) bym przybył do Cieszyna w sprawie bibl(ioteki) Czamera, ale musiałem odmówić. Gdyby chodziło o zabranie zbiorów Czamera z C(ieszyna), to dałbym im bez protestu tych 400 tomów prawniczo-histor.-politycznych, ale silesiaci i teol.-filozoficzne bym chciał zatrzymać w Cieszynie.

8 egz. Kalendarza słowackiego złożył ks. Berger u ks. Gerwina. Prosiłbym Pana telefonicznie rozmówić się z Kiszą, by z tych kalendarzy dał 1 egz. ks. Michejdzie o ile sobie tego życzy, 1 egz. ks. Gerwinowi, 1 egz. ks. Sikorze Pawłowi (katecheta), a resztę prosiłbym Pana zabrać do siebie z tym, że 1 egz. przy okazji dać naucz. Brodzie, 1 egz. o ile Pan chce zatrzymać dla siebie, a resztę mi przywieźć, a ja sam rozdam kilku przyjaciołom.

Otrzymałem z księgarni ust(rońskiej) IV tom - ostatni - Wojna i pokój. Zamówiłem też o zbójnikach Ochmańskiego.

Czy p. Ondrusz nie dostarczył wyciągu urodzin Foltyna? Nareszcie otrzymałem 4 serię dzieł Sienkiewicza. Mniej wartościowe przedruki jego art(ykułów) dziennikarskich, ostatnie dzieło /niedokończone/ "Legiony" dobrze się zapowiadały, szkoda że wojna i śmierć nie pozwoliły dokończyć i "W pustyni i w puszczy". "Wołodyjowski" wyszedł, ale go nie rozesłano przedpłacicielom. - Morcinek zbiera laury za Joannę. Wczorajszy ~~XXXXXX~~ numer/środowy/ przynosi sprawozdanie

z zebrania dyskusyjnego w Domu Kultury w Katowicach - był i au

Mam jeszcze pakę z dodatkami Kuriera literackiego - dam Pan

Pan przyjedzie.

Serdeczny uścisk dłoni

Jan Wantuła

P.S. Czytam - kończę pow(ieść) Cronina; Zielone lata,
to I klasy pisarz.

75

Ustroń,22.IV.1951.

Wielce Szanowny Panie!

Ciągle jeszcze widzę nieznanego,młodzieńczo wyglądającego człowieka,który mi się przedstawia ... Chojnacki.. Szkoda,że tak krótko trwała ta nasza rozmowa. Radbym kiedy do Waszych stron przyjechał - boję się tak daleko puszczać w świat. Myślę znowu o jeździe do Krakowa - to blisko i mam tam odpowiednie pomieszczenie. Dużo znajomych. A strasznie mnie ciągnie do tego starego miasta. Tak tam łatwo i bez wysiłku zmieniać miejsce i dużo mieć wrażeń.

Ale nie o tym chciałem pisać. Bardzo,od lat już 50 przeszło lubię Kasprowicza. Tak mi bliski jak Orkan. Jako chłopię nabyłem jego tomik pierwszy - poezję z przedmową Jeża. Znałem jego wiersze, zanim czytałem Mickiewicza. Posiadam zbiorowe wydanie dzieł Kasprowicza z r.1932, Marchołta pierwsze wydanie. Słusznie Przybyszewski -którego nie lubię- stawia Kasprowicza obok Słowackiego i Mickiewicza. Teraz odświeżyło się wszelkie wspomnienie o Kasprowiczu, bo dzięki p.Brożkowi przeczytałem jednym tchem obszerny Dziennik Maruszy Kasprowiczowej. Przedtem znałem tylko urywki z tych wspomnień,ogłoszonych w "Wiadomościach liter(ackich)".

Owóż przypomniawszy sobie,że księgozbiór Kasprowicza przewieziono do Poznania,chciałbym się od Pana dowiedzieć,co się stało z tym cennym zbiorem? Boję się,że go Niemcy zniszczyli, Czy i pomnik K(asprowicza) w Inowrocławiu zniszczyli? Nic mi nie wiadomo czy Marusia żyje. Żyje w Poznaniu p.Suchcicowa /prof.liceum,żona b.dyrektora gimnazjum/,jest siostrą Małeczyńskiego,zięcia Kasprowicza. Dużo mi przed 20 laty naopowiadali o Kasprowiczu,kiedy mieszkali przez kilka sezonów u mnie na odpoczynku wakacyjnym,lecz nie znam obecnego ich adresu.

Ub(iegłej) nocy spadł u nas śnieg,pola i ogrody białe. Czereśnie i śliwy niektóre zakwiecone,białe, a równocześnie ośnieżone, Jakby przyszedł przymrózek,to po owocach. Góry białe. Lodowaty wiatr od północy zawiewa.

Byłem w Cieszynie,p.Br(ożek) wybiera się do Pana,zdaje się za

102

tydzień przyjedzie. Nabył dla mnie piękną książkę Michalskiego "55 lat wśród książek", wydanąw Ossolineum. Rzadko wrocławskie książki do nas dochodzą. To też Michalskiego przeczytałem za jednym "posiedzeniem" czy półleżeniem - do późnej nocy.

Ja zrobiłem przed trzema laty głupstwo. Ciągle napastowany o pożyczanie książek do lektury szkolnej i spragnionych dobrej lektury, podarowałem do bibl(ioteki) gminnej w U(stroniu) 350 tomów, z tego dziś około 200 nie ma w bibl(iotece); częściowo rozkradziono, a część "kontrola" uznała za "nieodpowiednie" i zabrano na zniszczenie. Takie czasy! Przyjemniej mi, że ktoś jakąś książkę "pożyczył na zawsze", niżby ją augury zabierały na zniszczenie. Za okupacji ostały, obroniłem po wyzwoleniu, w imię propagandy nie śmie być w wypożyczalni. Natomiast ma być trucizna w lichej oprawie...

Pastora Bickericha nie znałem. W jednej z jego książek znalazłem list dr Kota do Bickericha, z którego widzę, że B(ickerich) słabo władał polskim. Ale widać interesował się historią reformacji w Polsce...

No a ta uczona Biedrawina czy już znalazła nieznane szczegóły do działalności Pogorzelskiego?

Serd(eczne) pozdrowienia i uścisk dłoni

Jan Wantuła

76

Ustroń, 10 maja 1951.

K o c h a n y a d r o g i P a n i e !

Jak dłuższy czas Pana nie widzę, tęsknię za rozmową z Panem. Zawsze tyle interesujących rzeczy od Pana słyszę,, Ciekawym, czy już był Pan w Lesznie. P. Chojnacki przesłał mi cenną "zapłatę" za owoc; II część Polaków-ewangelików i 2 Zeszyty.

"Wspomnienia" Kasprowiczowej przeczytałem jednym tchem. Jako chłopak nabyłem jego pierwszy tomik wierszy z przedmową Jeża i do dziś przechowuję. Wiersze jego przemawiały mi do duszy bardziej niż- - Mickiewicza. Również w "Zorzy" i "Tygodniu" drukowano wiersze Kasprowicza. Dopiero później przechylił się Kasprowicz do "Słowa Polskiego". Obecnie przeczytałem sobie ponownie po latach "Marchołta"- nabyłem I wyd. w r. 1921, nie wiem czy to wydanie Pan zna. Ilustrował zięć Kasprowicza, prof. Jarocki. Andrzej posiada pełne wydanie Kasprowicza, ja tylko niektóre dzieła.- Pan Koraszewski obiecał dostarczyć mi "Wspomnienia" Krzywoszewskiego, ale nic nie otrzymałem.

Chciałbym wreszcie mieć wyciąg z metryk urodzin daty odnosnie Andrzeja Foltyna. Widocznie p. Ondrusz zapomniał. Proszę mu okazyjnie przypomnieć.

Czy p. Dyrektor Popiołek otrzymał przydział na wczasy? Ale ten Kazik miał tego tak nie napisać do krakowskiego pisma... "Dziennik Zach." zapowiedział druk nowej powieści Morcinka w odcinku, nie podając tytułu. Co to będzie? Za bardzo pracuje - na wszystkie strony.

Nabyłem I tom "Zmartwychwstania" L. Tołstoja. Wydaje PIW. Co to za polityka wydawnicza; Sienkiewicz w pełnym wydaniu wychodzi tom po 15 zł, Tołstoj klasyk rosyjski, duży tom "Wojny" - 13.50 zł, Zmartwychwstanie - 9 zł. Znaczy, że Sienkiewicz jest przeszło 40% droższy. Sienkiewicz nie jest b. patriotyczno-polski niż Tołstoj rosyjski. Znaczy, że chcą Tołstoja narzucić masom, a Sienkiewicza poza "Krzyżakami" ot tak - toleruje się..

Drzewa ładnie kwitną, jest więc nadzieja na dobry zbiór. Jest to najmilszy okres roku patrzeć na ogrody obielone kwieciem. Zawsze mi przychodzi na myśl; Czy już nie po raz ostatni rozkoszuję się ukwieconą wiosną...

Serdeczne pozdrowienia sle

Jan Wantuła

dopisek ołówkowy Brożka;
Foltyn ur. 1723 um. około 1770

77

Ustroń,28.VI.1951.

K o c h a n y P a n i e !

Ani sam nie wiem jak się zdobyłem na odwagę pojechać do Krakowa i spędzić tam sześć dni tuż koło Wawelu.. Zasłuchałem się pewnego południa w hejnał mariacki i nie mogłem się oprzeć pokusie - słuchać i patrzeć na front Mariackiego kościoła,oparłszy się o Sukiennice. I dziw! Dziwne słabości odczuwałem,idąc na dworzec - to był najgorszy odcinek podróży,największy wysiłek - potem już szło mi łatwo.

W Krakowie poruszanie ułatwione,najgorzej piąć się po schodach, mieszkałem na trzecim piętrze. Nikogo z "wielkich" znajomych nie odwiedziłem. Zaraz pierwszego wieczoru siedziałem w III rzędzie od sceny w teatrze,patrząc na Solskiego w roli Kościuszki - sztukę napisał wicemin. Dybowski pt. "Kościuszko w Berville" - był bez charakteryzacji twarzy,jeno ubiór zmieniał. Podziwiać jego tężyznę fizyczną! Najgłębsze przeżycie miałem w długim dialogu K(osciuszki) z Napoleonem. Tu grał Solski jakby miał 30 lat - jeno głos słabawy. Lecz i Kościuszko był już wtedy leciwy. - Byłem na koncercie w Filharmonii,byłem na terenie gdzie budują osiedle dla Nowej Huty (dziwne tam rzeczy mi opowiadano),byłem coś w ośmiu czy więcej kościołach (aby uzyskać odpust wystarczyło zwiedzić pięć) i to w trzech takich,których dotąd nie znałem, zwiedziłem kościół Cystersów w Mogile,ślicznie wymalowany przez Bukowskiego. Byłem /autobusem/ w Bronowicach na podwórku dworku Rydla /gdzie w r.1899 odbywało się słynne WESELE/,widziałem córkę Rydla,ale wcale o nic nie pytałem, choć mnie nęciło poprosić o pokazanie izby gdzie odbywano uwiecznione wesele.. Miałem zamiar pójść na niedaleki cmentarz,ale przyszła burza z ulewą,musiałem wracać. Na szczęście blisko był przystanek autobusowy i bez przemoczenia wróciłem do Krakowa.

W Krakowie nabyłem kilka dzieł antykw(arycznych), z nowości,acz byłem może w sześciu księgarniach, nic wymaganego nie znalazłem. Szukałem wydawnictw PAU i Ossolińskich,lecz nic nie było. W międzyczasie przesłał mi dr Mikulski „Zeszyty Wrocławskie" 3-4/1950. Jest tam i Roszkowskiej o ks.Grimie,<u>jak na dzisiejsze czasy</u> dobrze napi-

sane. Widać z treści,że i tu coraz bardziej sięgają wpływy... Omawiane są tu Studia nad językiem polskim Rosponda,recenzja zachęca mnie,by to dzieło nabyc. Czy nie można nabyć w C(ieszynie)?

Dowiedziałem się,że Rafał Urban zniknął z domu już przed kilku miesiącami. Tu powód jego milczenia. Miałbym dwa przypuszczenia... W Krakowie spotkałem Sulimę-Ogrodzińskiego. Powiedział mi,że Komitet redakcyjny Słownika Biogf(ficznego) pracuje bez przerwy i kompletuje materiały.

Lecz dosyc. Spodziewam się,że wkrótce się zobaczymy. I że Pan przyjdzie. W niedzielę wybieram się do Wisły,potem nigdzie.

Uścisk dłoni i pozdrowienia śle

Jan Wantuła

78

Ustroń,30.VII.1951.

K o c h a n y P a n i e !

Dziś otrzymałem na 10 dni maszynopis drugiej części opowiadania śp, Konińskiego o Pastorze Hubinie. Jest tego 36 str format zwykły handlowy, w odstępach przerzedzonych wierszy. Może by to odpisać? Ale kto? Proszę rozważyć i może, o ile czas pozwoli, przyjechać. Mam ciekawe wiadomości o pogrzebie księcia Sapiehy. Od dwu uczestników.

Czy już wyszła II część powieści Nałkowskiej,tej o Polsce przedwojennej? Numeru z reportażem o budowie zapory w Goczałkowicach nie przywiozłem. Mam jeno ten o Morcinku. Czyżby przy wkładaniu książek do aktówki został wyłożony w księgarni?

Są pamiętniki Sapiehów - Leona i Adama, nie czytałem żadnych. Czy nie mógłbym prosić? Nasz Morcinek ma nagrodę. Nie wiem ile to warte, czy jakie odznaczenie czy pieniądze. Niech ma radość. Na 25.VIII. pamiętam.

Mikulscy zamierzają przyjechać do nas w sierpniu,nie podawszy terminu. Zawiadomił mnie,iż polecił ekspedycji w Ossolineum przesłać mi Pamiętnik literacki. Już temu trzy tygodnie i nic. Podobnie z Pamiętnikiem Krzywoszewskiego. Mam rocznik pisma przez niego redagowanego "Świat", pewnie Pan zna - gdyby Pan reflektował,mogę dać.

A co z kliszą ze "Zwrotu" - rękopis Bartelmusa? Reflektowałbym też na kliszę niedawnego nowego,młodszego portretu dra Oszeldy.Miewam ciekawe wizyty. Niedawno była Niemka,komunistka,mieszkająca w Wiśle na wczasach dla zagranicznków.

Spodziewam się rychłego zobaczenia

Jan Wantuła

79

Ustroń, 13 września 1951

Kochany Księże Profesorze!

Otrzymałem list, nie odpisywałem, bo planowałem wyjazd do Cieszyna i przy tej sposobności odwiedzić Państwo. Niestety nie zdobyłem się aby wyjechać, bo duch choć ochotny, lecz ciało mdłe. Serce...i nogi, astma.. Przez życie, acz byłem ubezpieczony, nie lubiłem nachodzić lekarzy, a obecnie również. Granice możliwości uleczenia takich dolegliwości są b.ograniczone; lekarze jeszcze nie potrafią wymienić człowiekowi serca, jak to my ślusarze potrafiliśmy maszynę parową, gdy chromała, uleczyć, dając nowe łożysko, tłoki, spoidła. Cud Boży, że ja, przy moim nie silnym organiźmie, tak dużo wydobyłem w życiu energii, tak dużo mogłem pracować fizycznie i umysłowo. Cud, że żyję, kończąc 74 rok życia. Cóż dziwnego że nogi puchną? ileż to razy przewędrowałem chodniki z Goji do Trzyńca? Ile razy z Ustronia piechotą do Cieszyna, wzdłuż Wisły po Dobkę i aż do Harbutowic? Dyć to serce wykonało pracę tysięcy koni parowych! Dzięki Bogu, iż ja mogę pochodzić po ogrodach, patrzeć jak ten mój sad rośnie, owocuje. Ile razy wiosną zakwitają drzewa, cieszę się, że mogę na to patrzeć i myślę; Czy za rok nie będę już leżał w cieniu drzew na Cieślarówce? A oto żyję jeszcze i oglądam dojrzewające owoce...

Mam jeszcze dość sił, by czytać i szperać przez 5-6 godz. na dobę w moich zbiorach. Mam mnóstwo materiału, który stopniowo opracowuję, wkładam do przegródki, a b.niewiele drukuję. Nie umiem pisać dla dzisiejszych wymagań. Cenzura dusi. Np. napisałem rozprawę o rodzinie pastorskiej Koellingach. Historia to stara, jak to niemiecki pastor, znalazłszy się na posadzie w zborze polskim, tak ten lud ewang-polski pokochał, że nauczył się prędko dobrze po polsku i trzech synów na podobnych sobie wychował. Syn mi to przepisał na maszynie, miało być w Strażnicy wydrukowane, lecz cenzura skonfiskowała.

Dziś czas bratania się z niemcami, a nie przypominanie jak polski lud germaniziwano.

Jabłka syn w swoim czasie może dostarczyć (po 15 października), niech dr Bruk przyjedzie odebrać. W każdym razie lepiej zawiadomić na który dzień mają być przygotowane, bo syn w pewnych godzinach nie bywa w domu, a ja nie mam sił, by przygotować na poczekaniu.

Życzę Państwu sił i pogody ducha! Serdecznie pozdrawia

Jan Wantuła

108

80

Odpis listu

Jana Wantuły do
Andrzeja Podżorskiego

Ustroń, 15.IX.1951

Wielce Szanowny Panie !

Posyłam Panu książkę "Arjanie Polscy". Sądzę, że o ile jej Pan nie posiada, winna być w Pana Bibliotece. Nabyłem ją dla Pana w zamian za Ochorowicza. Jeszcze dalej poszukuję daremnie na razie" O suggestji myślowej". Czy nie zdecydował się Pan - jeśli ma i Pan i syn - na ostąpienie jednego ? A może od p.Hadyny ?

Serdeczne pozdrowienie

Jan Wantuła

Uw. List był pisany odręcznie przez Jana Wantułę, oryginał jest w ~~moim~~ posiadaniu. A.P.

109

81

Ustroń, 7.X.1951.

D r o g i P a n i e !

Przez cały tydzień kurowałem serce. Zawołałem lekarza, który mi zaordynował digitalis tj. bicz na słabnące serce - no i polecił odciążenie serca przez zmniejszenie wysiłku. Przepisał dietę kilku - dniową i odżywianie, jakie stosuję od lat paru. Czuję się lepiej, nogi "wyklęsły". - Porównuję oryginał "Psouhlavcu" z tłumaczeniem Wysłouchowej. Jest nierówne, miejscami świetne. Stwierdziłem opuszczenie krótszych, trudniejszych ustępów, również nie zawsze wiernie oddane, a nawet ze szkodą dla tego świetnego utworu. Jest to doprawdy arcydzieło. Ciekawym, jak to zmajstrował nowy tłumacz. Te dialogi bohaterów chłopskich, prowadzone gwarą górali czeskich, oddała miejscami Wysłouchowa gwarą istebniańską, ale często brakło jej słów narzecza i oddała literackim. Za krótko bawiła w Istebnej. Tak mi na myśl przychodzi, iż świetnie by to był zrobił nieboszczyk Jan Łysek. A Jirasek to nie byle kto - używa dużo różnorodnych słów i synonimów. W ogóle Czesi nie mają pisarzy, dorównujących naszemu Sienkiewiczowi, Prusowi, Żeromskiemu, ale mają sporo postępowych, latających dość wysoko, piszących o sprawach ludowych- chłopskich i robotniczych z wielką znajomością spraw, ale - co trzeba podkreślić - ze zrozumieniem krzywdy społecznej i mającym serce i współczucie dla ludu. Tego nikt z naszych nie ma za wyjątkiem Orkana. Nawet nasz Morcinek nie dorównuje tu czeskiemu Martinkowi. Morcinek ma inne wartościowe odczucie, ale to nie to, co mnie tak u Martinka niewoli, pociąga prawdą zrozumienia i odczucia duszy robociarza i chłopa. U Martinka nie ma jeszcze podlewy komunistycznej; nasz Gustlik okrasił "Joannę" pstrowszczyzną "jak się patrzy", co mu ma wielu najbliższych i życzliwych za złe...

W "Pamiętniku literackim" 1951 te rozprawy Markiewicza o Żeromskim i Budreckiego o Reymoncie są straszliwie naciągane - powinni się obaj w grobie obrócić /pisarze, bo autorów paszkwili miałaby ziemia nie przyjąć/. W ogóle szkoda takie rozprawy czytać. Już coś podobnego nie kupiłbym, gdyby nie były krótsze artykuły, które można czytać. Gdzież my idziemy? Niedługo suchej nitki nie zostanie z na-

szych pisarzy,żeby jej na kolor ultra czerw(ony) nie przemalowywano, nie przefarbiono, albo też nie będzie pisarza polskiego sprzed 1939, którego by nie spotwarzano. Prof. Mik(ulski) przesłał mi najnowszy numer Zesz(ytów) Wrocł(awskich). Są tu obok gorszących mnie - i cenne rzeczy; Krzyżan(owskiego) o listach /5oo/ Sienkiewicza b.interesujące. Jest i rozpr(awa) Mik(ulskiego) poświęcona Kaspr(owiczowi) i przedruk jego Wierszy szkolnych /na upamiętnienie 25-lecia śmierci- jak pisze M(ikulski),ale w "Zeszycie" to nie napisano,lecz trzeba się tego domyślić/...

Proszę przyjechac z kuferkiem; pożyczę Panu rozprawę magisterską o Ochorowiczu. Prof. Mik(ulski) b. ją przychylnie ocenił. Sam teraz do C(ieszyna) nie przyjadę,by się nie męczyc. Proszę przywieźc Psohlavcov i Diamanda mowy. Gdyby były sztuki Zapolskiej /Pisma wybrane,wydała Książka 1950/,kupiłbym. - Czy mógłby Pan napisac coś o Krasickim? Mikulski mnie podsuwa taką myśl. Nic takiego nie wiem,co by było związane z regionem cieszyńskim. Owszem bajki znamy,ale te inne pisma mniej. Osiemnastowieczna literatura była mniej czytana u nas. Czytywałem kiedyś Trembeckiego,trochę Brodzińskiego,innych w wyjątkach,najwięcej Krasickiego z wydań "Mrówki".

Czy jest w Cieszynie I tom Pozytywizm? Drugi tom posiadam,trzeba by mieć i część I. Choć tam też będzie krętanina.

Serd(ecznie) pozdr(awiam)

Jan Wantuła

82

Ustroń, 16.X.1951

Drogi Panie!

Antykwariusz Czarnecki, dowiedziawszy się iż poszukuję dzieł Ochorowicza, zaproponował mi pośrednio I i II tom "Psychologia i medycyna" za cenę 150 zł. Student fil. Krajewski mógłby za to zapłacić najwyżej 80 zł. Proszę żeby Pan był dobry spróbować, czy za tę cenę dałby. Inaczej ja Krajewskiemu mój egz. pożyczę na jak długo będzie potrzebował. Jeśli sprzeda za 80 zł, to ja zaraz płacę. To już trzeba być ostatnim zdziercą, by taką cenę wymienić. A ile by zacenił np. Pana Tedeusza I wydanie?

Oczekuję przyjazdu do mnie i wyglądam Pana.

Jan Wantuła

P.S. Nic nie szkodzi, choćby Pan po próżnu przyjechał, nic nie dostawszy w księgarni, mam co czytać. A co "Wieś"? Pisał Chojnacki i Mikulski.

112

83

Ustroń, 28.IX.1951

D r o g i P a n i e !

Mam napisaną ciekawą rozprawę o pierwszym superintendencie ks. Bartelmusie, jeszcze nie przepisana na maszynie i nie wiem kiedy będzie i gdzie drukowana. Jeszcze dotąd nikt o tym zasłużonym dla ewangelików cieszyńskich mężu nic nie napisał. Latami zbierałem materiały.

Posiadam gruby tom - rękopis kazań polskich Bartelmusa, wygłaszanych w latach 1765-1786 w Cieszynie. Obecnie ma to syn w Wiśle, dałem mu jako teologowi. Język kazań b. dobry, staropolski, biblijny. Kliszę z rękopisem od Kubisza możnaby użyć do rozprawy o działalności ks. B(artelmusa), gdyby była drukowana. Dla Kubisza napiszę coś, co chętnie umieści. Co do węgla tak się sprawa ma; Emeryci hutnicy, jak mnie poinformowano, którzy w Trzyńcu kiedyś pracowali, robią gremialne starania, by węgiel z Karwinej przesyłano wagonami do Ustronia, Goleszowa tak jak do końca wojny (1945), sprawa w toku w ministerstwach. Wobec tego nie mogę robić osobnych starań na pozwolenie i pobór.

Serd(ecznie) pozdr(awia)

Jan Wantuła

84

Ustroń, 28.X.1951

D r o g i P a n i e !

Już zdążyłem przeczytac "Życie i Myśl" / z wyjątkiem dwu rozpraw mnie mało obchodzących/ Rozumie się najpierw Pigonia. Kiedy zaczną podobne rozprawy o Kasprowiczu?

Przeczytałem też wspomnienia Stony. Proszę zapytac Kargera gdzie to te Trebowice - jej zamek. Sama przyznaje, że jej matka modliła się ze starej polskiej książki. Według opisu był to "Rajski ogródek" w pełnym wydaniu Arndta "Cztery księgi o chrześcijaństwie" - innej podobnej nie było - chyba Kłapsia, ale to stosunkowo nie duża książka, - a ta Stonawskiej była okuta mosiądzem. Czy Stona jeszcze żyje? Jeśli nie - to kiedy umarła? Karger będzie wiedział. Jej wspomnienia ciekawe, ale pisane po babsku... Pewnie zamek dziś upaństwowiony.

Podobno tam w nowym "Zwrocie" są zgrzyty. Zwróciła mi uwagę Gustlik. Tereska w szpitalu. Fasole będą na nowy tydzień zamówione. "Bajecznie kolorową" Sewera otrzymałem antykwar(ycznie). Niech się Pan zapyta jeszcze tego Czarnieckiego czy się już rozmyślił dać za 80 zł? To dużo - nikt tego za te pieniądze nie kupi.

Zdążyłem przeczytac "Wyłom" Wardasówny. Rzeczywiście, Pan ma rację, wartosc książki leży w dobrym uchwyceniu gwary śląskiej i wykorzystaniu "Powiarek"-przesądów. Sam zapisałem do dziennika wiele z tego, co słyszałem od kobiet. I dziś jeszcze często się słyszy; "To niedobrze robic, mówic, patrzec".. Jeszcze kobiety kadzą, odczyniają, wróżą, czarują... Mimo szkoły, oświaty, kościoła, ta stara wiara pogańska ma swoich wyznawców. Pewne zdarzenia w "Wyłomie" mocno przesadzone, pod względem psychologicznym wiele niedociągnięc, niekonsekwentnych poczynań. No kobieca robota. Pasterz karczmarza zrobił awans przez robotnika przy budowie kolei żelaznej do hutnika trzynieckiego. Oczywiście p. Wardasówna nigdy w hucie nie była, ani zna pracę przy walcowaniu. Więc musiała korzystac z obcych opisów. Bezceremonialnie wykorzystała moje "Obrazki z hut", drukowane w "Głosie ludu" 1947, i nawet dwa opisane przeze mnie prawdziwe zdarzenia po swojemu skomentowała, całe ustępy "ścinawszy". Nie myślę ją z tego powodu

besztać, choć to nieładnie, nie przytoczywszy źródła, popełniać plagiat. Ja nie otrzymałem grosza za napisanie, niech biedna dziewczyna za odpisanie coś zarobi. Ale mogła mi przynajmniej napisać i choćby egzemplarz swej powieści przesłać. Zakończenie tak wygląda, jakby miała pisać ciąg dalszy. Książka miała mieć przedmowę, objaśniającą czytelników spoza Śląska. - Podobnie postąpił autor powieści partyzanckiej, drukowanej w "Głosie Ludu", gdzie "ściął" opowieść napisaną przez Jasiczka /druk w Kalendarzu/ i bez żenady włączył jako swoją do drukowanej opowieści. Jasiczek jednak wydrukował, ale zbeształ autora. Nie wiem jaki epilog sprawa znalazła. Czy Pan nie wie gdzie obecnie ta Wardasówna przebywa?.. Prosiłbym Pana ściągnąć od p.Oszeldy moją rozprawę o Koczych. Pożyczyłem Brodzie, a słyszę że rozporządza nią Oszelda. A teraz mi ciężko jechać do C(ieszyna) a Broda nie przychodzi..

Spodziewam się rychłego Pana u siebie zobaczyć.

Serd(eczny) uścisk dłoni

Jan Wantuła

Proszę o numer "Twórczości" - czerwiec 1951.

85

Ustroń,22 listopada 1951.

Drogi Panie!

Dziękuję za łaskawe przesłanie mi "Pozytywizmu" i Przegl.Zach. z moim życiorysem. Obecnie jestem do syta zaopatrzony w nową strawę duchową. Chmielowski,Świętochowski od lat moi ulubieni pisarze-krytycy. W "Pozytywiźmie" znajduję tyle dla mnie ciekawego o obu pisarzach. A w żadnej księgarni nie znalazł tego p.Brożek.Przychodzi do mnie co 2-3 tygodnie. Zachęcę go do odwiedzenia Pana. Z wymienionych przez Pana książek posiadam rzecz o Seklucjanie. To cenna książka. Mnie dziś inzeresują silesiaci,sprawa chłopska na Śląsku,ruch reformacyjny w Polsce i na Śląsku. Tych innych nie potrzebuję. Napiszę Panu co szukam.

Pani Biedrawina nic o Pogorzelskim do "Strażnicy" nie napisała. Wątpię,żeby znalazła coś ponadto,co ja czytałem. Ja nie mam szczęścia do Strażnicy. Napisałem zwięźle o czterech Koellingach. Zrozumiale,interesująco na znane u nas wiadomości o życiu ewang(elików) polsko-śląskich. Cóż - cenzura nie pozwoliła drukować. Czyżby za to,że mocno antyniemieckie wycieczki na Prusaków,czy co tam nie podobało się. Redaktor i mój syn,który mi to przepisał na maszynie, dziwią się - i nie dziwią - dziś inny kurs.. Już chyba do Strażnicy nic nie dam.

W czasie pierwszej wojny też cenzor austriacki trochę moje korespondencje do pism śląskich "bielił",jednak czasem dość ostrą krytykę stosunków w hucie /Wyzysk kap(italistyczny), trudności aprowiz(acyjne) itp. puszczał/. Dziś trudniej pisać.

Przesyłam Panu trochę owocu. Miałem dużo roboty by to opakować. Nie mam odpowiednich skrzynek lekkich,odpowiednich. Dobre do przesyłki owoców były tekturowe pudła unrowskie,ale już nie mam. Nikt mi nie zwrócił, a dziś w sklepach nie ma. Mam nadzieję,że jabłka dojdą w dobrym stanie. Najpierw trzeba jeść te czerwone,potem te złotawe gładkie /Reneta landsberska/; czerwone to Różanka berneńska.

Zresztą Pan pozna które twarde, Boskopy i reneta Kulona /szare łuchy/. Czerwone trzeba zaraz używać, długo trzymane w pokoju t smak.

Serd(ecznie) pozdrawia

Jan Wantuła

1. Ks.Paweł Hause,ur.21.6.1897,ord.18.10.1925 -
w Krakowie r.1936 kapelanem
2. Ks. Józef Bieliński,ur.19.3.1907,ord.25.10.1936 -
jakiś czas w Wiśle
3. Ks.Alfred Freyde,ur.21.1.1899,ord.31.10.1926 - w Łasku
4. Ks. Zygmunt Kuźwa,ur.24.7.1904,ord.26.3.1933 - Łomża

Ustroń,14.XII.50. Zawsze do usług gotowy

(-) Jan Wantuła

Przewielebny Księże Seniorze.

Długo się już wybieram do kancelarii zborowej,ale zawsze coś - zwykle brzydka pogoda. Przewertowałem 5 grubych tomów z protokołami stenograficznymi sejmu we Frankfurcie,gdzie był posłem nasz ks.Koczy. Brał regularny udział w posiedzeniach,wnosił poprawki do projektu konstytucji (§ o swobodzie wyznania) i wygłosił jedną mowę. Odpisałem ją od słowa do słowa. Mówił o upośledzeniu ewangelików w Austrii. Zasiadał na lewicy,głosował zawsze z opozycją,walczącą o prawa demokracji. Wiem,że był w sferach austr. nielubiany. Syn Koczego,słynny podróżnik,był z powodu rewolucyjnych przekonań ojca frankfurciorza również postponowany,nie mogąc długo uzyskać w Wiedniu należnego mu stanowiska,zapewniającego chleb.

Chciałbym wiedzieć czy w okresie obrad we Frankfurcie przyjechał choć raz ks.Koczy do Ustronia (od maja 1848 do maja 1849). Proszę stwierdzić za pomocą metryk czas nieobecności ks.Koczego w Ustroniu 1848/49. Z protokołów sejmowych stwierdziłem,że od lipca 1848 do marca 1849 był we Frankfurcie. Zapisany jako biorący udział w głosowaniach imiennych.

Ze Śląska jeżdżono koleją od Ostrawy na Wrocław - Berlin i taka podróż trwała kilka dni w jedną stronę.

Odpowiedź proszę dać Biedrawie.

Z wyrazami czci

(-) Jan Wantuła

P.S. Załączam 10 zł dla ubogich, 10 zł na światło -
Proszę zapisać "Zborownik z Goji" bez nazwiska.

87

Ustroń, 23.XII.1951

Kochany Księże Profesorze.

Dziękuję za pamięć i życzenia świąteczne. Nieraz myślę o tym, że-by trzeba pojechać do Cieszyna i odwiedzić Państwo, dłoń zawsze mi życzliwą uścisnąć, popatrzeć w miłą, uśmiechającą się twarz... Ciągle odkładam - myśląc że może nagromadzę potrzebny zasób sił.

Gdzież te czasy, kiedy ja w ciągu doby nieraz trzy razy zrobiłem marsz do Trzyńca i do domu i znowu do Trzyńca. I wielę razy przez Cieszyn wracałem piechotą.

Serce słabe, ale myśl jeszcze swobodnie tworzy się w głowie, i cza-sem utrwalam ją na papier. Kiedyś to ja w samotnej, blisko dwugodzin-nej wędrówce popod górki Leszną obmyślałem jakiś artykuł do pism, by go potem łatwo jak nić z motka przewijać na papier. Pisząc, uty-wałem godzin snu. Dziś rozporządzam czasem dowolnie. Już mnie woła piszczek parowy na hucie. Już nie mam obowiązku pracować na roli czy w ogrodzie, czy też brać udział w pracy społecznej czy kościel-nej. Dzięki Bogu - mogę jeszcze czytac i szperać, czasem coś pisać - życie tak prędko mi uchodzi. Czasem brak mi czegoś, o czym mogłem przed laty od starych, żyjących jeszcze ludzi, dowiedzieć się, zapisać i dziś wykorzystac. Jakże dziś cenne to, co dowiedziawszy się, zapi-sałem. Interesuje mnie np. sprawa przeniesienia huty Hildegardy z Ustronia do Trzyńca (1877). W tym roku się urodziłem. Przeniesiono przeszło 2oo robotników. Mało stosunkowo zaraz przeniosło się z ro-dzinami - nie było gdzie mieszkać. Przenosili się stopniowo. Ileż razy byłem u brata matki na Folwarku (Szczepański), u brata ojca w Końskiej, potem na folwarku w L(esznej). Przed rokiem opowiadała mi córka hutnika, który przeniósł się z U(stronia) do Trzyńca w le-cie 1877; zapisana była na naukę konformacyjną w Ustroniu, a aby być konfirmowaną, chodziła na naukę z Trzyńca do Ustronia raz na tydzień aż do Wniebowzięcia 1878. Do Cieszyna było bliżej, można było kole-ją, ale Ustroń wiązał. Ta babina (Lazarowa po mężu) żyje jako dość krzepka w Lesznej, na Lipkówce koło szkoły. Zbór trzyniecki powstał z Ustroniaków, w większości wyznania ewangelickiego, przeniesieni z hutami. Wiem, że Ksiądz Profesor dużo ich znał osobiście. Byli wśród nich różni ludzie, ale sporo było dobrych, porządnych ewangelików. Lazarowie, Ziętkowie, Golcowie, Sikorowie...

Ja sam niewiele byłbym się na stałe przeniósł w czasie wojny na

gospodarstwo, które było do nabycia koło Mrowcówki 1915.

Proszę zachować mnie i nadal w pamięci, choc tak rzadko pisuj
do Cieszyna nie zaglądam.

Proszę też przyjąć serdeczne życzenia szczęśliwego Nowego Ko
zdrowia i sił na dalsze lata dla Księdza Profesora i przemiłej P
ni Profesorowej.

Z całego serca oddany

Jan Wantuła

88

Ustroń,29.XII.1951

K o c h a n y P a n i e !

Wczoraj otrzymałem list od p.Mikulskiego. Pisze mi o przygotowaniu dwutomowej pracy rozpraw Borowego, w której na końcu ma byc bibliografia Borowego,zrobiona przez Pana,której oczekuje od Pana. Jeśli oczekuje,znaczyłoby że jej nie otrzymał do 22.XII., a Pan wspominał podczas bytności u mnie,że już ją przesłał. List od Mikulskiego przetrzymała poczta,bo zwykle dostaję do 48 godzin.

Zeszyty Wrocławskie wyjdą spod prasy lada dzień.

Zapowiedział się do mnie p.Morcinek z Kuglinem. Był u mnie w Boże Narodzenie - dużo ciekawych rzeczy naopowiadał. Bednorz zwolniony - warunkowo ...

Prosiłbym nabyc dla mnie ostatnią książkę Osmańczyka,te omówione w "Zwrocie" z listopada /Niemcy 1945-50 i Dowody prowokacji/. Muszę to przeczytac.

Pigoń pisze mi,że książkę o Orkanie skończył,lecz nie może wyjśc. Wyjdą jeszcze dwa tomy nowel - okrojone i zaopatrzone przedmową innego wyznaczonego "specielisty"...

Proszę nie zapomniec o Kalendarzu dla mnie.

Dobrze napisał Pan o Bożku. Jacy oni zachłanni. A może niedługo podobnie postąpią z dr Oszeldą. Przebywał w Bernie... A może przyślezie mi Pan opis Szpilberku i obraz rewolucji w Wiedniu,przydało by się trochę poszerzyc?

Szczęśliwego Nowego Roku!

Jan Wantuła

119

89

D r o g i P a n i e !

Proszę łaskawie oddać zawartość do ks. Bergera i poprosic dla mnie o Kalendarz słowacki.

Jeśli Pan ma,to proszę Kalendarz Głosu ludu.

Miał mi Pan dac Tołstoja "Anna Karenina" /po niemiecku/ i Fausta przekład Zegadłowicza.

Serd(ecznie) pozdr(awia)

Jan Wantuła

dopisek p.Brożka;
Jerzy Sarganek, Z okazji 250-lecia urodzin
dla "Przyjaciela Ludu"

Otrzym. 2.2.52

90

Ustroń, 14.II.1952

K o c h a n y P a n i e !

Siedzę w domu, odcięty śniegiem od świata, a Pan tak długo się nie pokazuje! Codzień po czwartej oczekuję czy Pan nie przyjechał. Cóż tam u Pana słychać? Za Olzą? Pan jest jedynym człowiekiem, od kogo się coś dowiem.

Pan Mikulski posłał mi kilka broszurek-odbitek i ostatnie "Zeszyty Wrocławskie". Są tam dla mnie ciekawe rzeczy. Mikulski potrafi dać coś, co można czytać. Ale już mi aż przykro, że Morcinek znowu o mnie pisze - trochę inaczej o tym, co było w warszawskim "Kurierze Codz.". Po wciąż pleść to samo, mocno niezgodne z rzeczywistością, o tych moich zbiorach i znajomościach? Ani ci ludzie, którzy mnie znali a on ich wymienia, w domu moim nie byli. Po co tworzyć legendy? Pan wie jak było, bo to sam napisałem swego czasu.

Na Cieszyńskiem żyli wybitni i zasłużeni ludzie, o tych by należało coś napisać. Słyszałem Morcinka słuchowisko o Oszeldzie w radiu. Za dużo dowolnych zmian i fantazji. Oszelda to nie Ondraszek. A to już lepiej go pojmuje - Oszeldę - Paweł Kubisz. Jeszczeby trzeba było poszukać po strychach i zakamarkach u rodziny Oszeldy w Nieborach i Ropicy, może tam jeszcze coś będzie. Może to zrobić Wł. Oszelda. Nic mi nie posłał, ani w tym roku u mnie nie był. A ja go odwiedzić w Cieszynie nie mogę.

Do Hulkowej napisałem, ale acz już temu 3 tyg. nic nie odpisuje. Nie wiem czy Pan czytał to, co napisałem do "Przyjaciela ludu" ks. Bergerowi; Z powodu 250 lecia urodzin Sarganka. Cóż z kalendarzami?

Serd(eczne) pozdr(owienia)

Jan Wantuła

121

91

Ustroń,20 lutego 1952

D r o g i P a n i e !

Hulkowa mi odpisała,że Spis artykułów z Wiad(omości) Liter(ackich) za pierwsze 10-lecie już Pan miał pożyczone przez dłuższy czas /2 lata/ i że Pan chyba coś innego żądał. Widzę z listu,że nie bardzo by rada się z tym rozstać, "bo to cenna pamiątka po Pawle".

Miałem w ub. środę niespodziane odwiedziny. Wieczorem o godz. 8 przybył / w tym dużym śniegu,przeszło 1 km piechotą/, specjalnie do mnie przyjechawszy Andrzej Wydrzyński od Związku literatów w towarzystwie komendanta milicji w Ustroniu,który mu służył za przewodnika. Przeprowadził ze mną wywiad,interesował się "czy mam z czego życ". Chciał życiorys - wskazałem mu na ten napisany w r.1948 dla Wydziału Kultury a drukowany w "przeglądzie Zachodnim". Wypełnił potem kwestionariusz,jaki zwykle wypełniają urzędnicy państwowi,bo syn też podobny już kilka razy wypełniał. Wymógł na mnie,bym jednak napisał rozprawę na konkurs katowicki,chocbym później wysłał nic nie szkodzi. Termin został przedłużony do końca lutego. Piszę na temat "Rozwój społeczno-gosp. Ustronia od założenia hut". Ale to tylko dla Pana odsłaniam.. Wspomniał mi,że wkrótce będzie utworzona instytucja wydawnicza w Katowicach,podobna do zwiniętego Instytutu Śląskiego. Na przewodn. jest przewidziany Tyrowicz /ten co pisał o Ściegiennym/. O Panu bardzo się pochlebnie wyrażał. Syn się dowiedział w Urzędzie gminnym gdzie mnie szukał p.Wydrzyński /to ten,co pierwszy pisał o Pokładzie Joanny w Dzienniku Zachod./, że W(ydrzyński) to wpływowa ryba w Urzędzie Wojew(ódzkim). Powiedział mi,że wystarczy gdy poślę 1 egz. rozprawy. ~~xxxxxxx~~ Proszę zapytać p.Popiołka - ile to jest sztwiertnia zboża /ziarno/, że w r.1806 kosztowała 28 reńskich austr. /sztwiertnia to też pół mprgi austr. pola = 0.285 ha /

Proszę dla mnie kupic Lesage "Diabeł kulawy" /przekł.Boya/.

Serd(ecznie) pozdr(awia)

Jan Wantuła

dopisek ołówkowy p.Brożka;
(sztwiertnia zboża) - 25 litrów zboża

122

92

Ustroń, 6.IV.1952

Drogi Panie!

Wspomniałem Panu, że z kilku stron życzliwi mi ludzie chcieliby wydać coś z moich prac. Wczoraj otrzymałem list od p.Rybackiej z W(arszawy)/siostra autorki książek dla młodzieży, a jej córka Bobińska-Wolska jest profesorem historii na Uniw.Jagiell./. Pisze, że ...proszę przeczytać jej list. Pracuje ona w wydawnictwach Z.P.R. Przyjeżdża na wczasy co roku do Wisły i od czterech lat odwiedza mnie. Ub.(iegłego) lata zabrała ode mnie rękopis o And(rzeju) Foltynie, powstańcu z rebelii chłopskiej za Marii Teresy. Zabrała i Obrazki z hut trzyn(ieckich). Dawniej już miała o Oszeldzie i Gajdzicy. Prosiłbym Pana o pomoc w załatwieniu sprawy wydania. Trzeba by wykorzystać bo inaczej nie tak prędko coś z tego terenu wydają. Rybacka przez siostrę ma liczne znajomości i wpływy w sferach elity- więc i na wydanie. Najraczej bym Oszeldę widział osobno wydanego, a jak łączyć, to chyba z Foltyną i Gajdzicą. Myślę wstęp do "Pamiętnika" lub też to, co napisałem w Najdawniejszym chłopskim exlibrisie.

Foltynę zabrała p.Ryb(acka), sądzę że trzeba by go jeszcze oszlifować, bo świeżo napisane zabrała, a po odleżeniu trzeba by jeszcze przejrzeć.

Zresztą Pan lepiej wie ode mnie co by dziś "chyciło". Znaczy że ze starszych rzeczy - w Dzienniku czy Głosie drukowane, odpowiednio wykrojone - można by dziś dać. Pisywałem jak na owe czasy b.radykalnie. - "Ondraszek" w fragmentach ogłoszonych przed wojną był dobry, - po co go dziś było psuć niesmacznymi dodatkami? Mnie to im dalej, (tym) bardziej wprawia w niesmak. Lepiej było pióro złamać. - "Kleszcze" przeczytałem, bałem się że będzie gorsze. "Dla chleba Panie"...

Proszę zapytać w sklepie Kowali czy nie miałby ze 200 szt. narożników na zdjęcia do albumu według załączonego wzoru. A może indziej? Kupiłbym sztukę Wydrzyńskiego "Salon pani Klementyny"; kosztuje 5 zł, Czytelnik 1950.

Serd(eczne) pozdr(owienia)

Jan Wantuła

123

Rozalia Rybacka
Warszawa
ul.Puławska 26 m.16

93

Z a w s z e m i ł y P a n i e J a n i e .

Nie otrzymałam odpowiedzi na list,który pisałam przed Nowym Rokiem,a teraz już niedługo Wielkanoc. Nie mam oczywiście o to żalu, ale niepokoi mnie brak ~~odpowiedzi~~ wiadomości o Pańskim zdrowiu. A zdrowie trzeba utrzymać,bo są rozmaite u ludzi projekty co do Pana; słyszałam naprzykład o projekcie zaproszenia Pana na Zjazd historyków Śląska,ale kiedy on się odbędzie jeszcze niewiadomo /może więc jestem niedyskretna/; słyszałam i o innych jeszcze projektach, a Pańskie prace ma zamiar wydać "Książka i Wiedza". Nie wiem jeszcze w jakiej formie wydać; czy jako "Wybór pism J.Wantuły" czy "Z dziejów Śląska Cieszyńskiego - wybór pism" itd; czy wszystko razem w jednym tomie,czy oddzielnie? Jak Pan by tę kwestię rozstrzygnął? Czy nie można by dodać do Oszeldy coś z tych materiałów,które Pan zdobył później?

Posyłam jednocześnie zeszyt "Nowych Dróg",gdzie jest ten mój artykuł,którego część czytał Pan w maszynopisie. Wyszedł z druku dopiero w lutym,ale tylko na dobre mu wyszło że tak długo leżał,bo go porządnie obrobiłam,wyrzucając wszystko niepotrzebne. /Mówię oczywiście o swoim artykule/. Pytałam się w ostatnim liście jaką książkę Panu przysłać na gwiazdkę,ale odpowiedzi nie otrzymałam,więc teraz posyłam dwie małe książeczki; Michała Krajewskiego /obecnego wiceprzewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej/ "Miejsce stałego zamieszkania" /którego nigdy nie miał/ i Boka "Północny Kaukaz" - wrażenia z wycieczki do Związku Radzieckiego. Boka znałam,kiedy był młody,miał wtedy pseudonim "Skowronek". Kiedy czytam jego książeczkę, widzę,że właściwie ciągle jeszcze jest Skowronkiem,choć ma już 60 lat. Wciąż pisze tak,jak skowronek śpiewa. Tak niechcący się złożyło,że autorzy obu książeczek,które posyłam - to murarze.

Proszę bardzo o parę słów odpowiedzi,bo mi ciąży to długie milczenie.

Serdecznie pozdrawia
Rozalia Rybacka

P.S. Jeśli Pana męczą zbyt częste odwiedziny ciekawych, jest rada; wpuszczac tylko ludzi, którzy się na rzeczy znają się wykazac poważnym zainteresowaniem.

Warszawa 1/IV.1952r.

94

Ustroń, 22 kwietnia 1952

Drogi Panie!

Donoszę uprzejmie, że Andrzej kupił "Listy Nikodema" i przesłał wraz z drugą nowością - Grycza "Z dziejów techn(iki) książki", ec czego proszę dla mnie tych rzeczy nie nabywac. A gdyby już o kupione, trzeba będzie zamienic na inne. W "Przegl.Zachodnim" a Wojciechowskim i w Materiałach; O Chorzowie - dla mnie nic t ~~xxxxxxxx~~ specjalne.

Ależ ten Zegadłowicz zadał sobie trud takiego "Fausta" przełożyc. wietnie tego dokonał.

Kupiłbym Cronina "Cytadela" i cos Conrada - co najlepszego; czy- em go sporo,- u siebie nie mam nic, ani Andrzej.

Kupiłbym "Nędzarzy" W.Hugo.

Za dużo się kręciłem po ogrodzie i czuję się gorzej - nogi bolą. już myślałem wybrac się do Cieszyna. Muszę odłożyc.

Nie będę dzis więcej pisał.

Uścisk dłoni

Jan Wantuła

S. W piątek został pochowany redator "Strażnicy" Wojnowski. Umarł na artretyzm.

95

/otrzymane 16.5.52 rano/

K o c h a n y P a n i e !

Cóż się stało, że Pan tak długo nie był u mnie? Jestem ciekawy na wieści od Pana!

Posyłam dla "Zwrotu" o sanetrorzach. Jeno nie dopisałem tego tragicznego z Ustronia. Już tak dosyć.

Wiadomości z rozdania nagród literackich w Katowicach ma Pan od Pawła A(ubisza).

Oczekuję lada dzień odwiedzin literatów z Katowic. Ale czekam też na odwiedziny Pana.

Uścisk dłoni

Jan Wantuła

P.S. Dziś czuję się fatalnie. Ból nogi dokucza.
Kupiłem kilka dzieł w Ustroniu.

(ołówkowy dopisek na odwrocie; 12.5.52. Ściągnięto wantułę do Katowic na zebranie Oddziału Śląskiego ZLP, na którym rozdawano nagrody konkursowe)

96

Ustroń,25 maj 1952

D r o g i k s i ę ż e S e n i o r z e !

Bardzo często w myślach obcuję z kochanym księdzem. To też list księdza bardzo mnie ucieszył. Dziękuję za pamięć! Niestety książki Śliwki "Początki czytania" nie ma w moich zbiorach,mam prawie wszystkie te inne. Miał znajdować się egz(emplarz) w zbiorach Czytelni lud(owej) w C(ieszynie),ale autor dziełka o Janie Śliwce ,obecnie nasz biskup ks.Kotula nie znalazł jej tam. Czyżby ks.Senior nie posiadał u siebie tej cennej pracy? Tam na str. 52 i dalej jest opis elementarza tego. Ja ze swej strony sądzę,iż najlepiej napisałby o pierwszej książce Śliwki /napisanej do spółki z Kotasem/ jakiś nauczyciel - mam na myśli Jana Brodę,nauczyciela w Pruchnej. Napiszę mu o tym. On pisuje do "Strażnicy". Ja tam do Str(ażnicy) ew(angel) napisałem dwie rozprawy,lecz nie miałem szczęścia u cenzorów. I nigdy już do "Strażnicy" niczego nie dam. Natomiast ile razy posłałem coś do "świeckiej prasy",wydrukowano. Obecnie mają wydać w Warszawie Wybór moich pism w wydawn. Wiedza i Książka - choć wcale o to nie zabiegam.

W ciągu roku tylu obcych przychodzi do mnie,by mnie poznać i widzieć moje zbiory. a potem niejeden rozpisuje się o mnie. Już mi aż przykro przyjmować te wizyty. Ot dziś od razu o 10 już godz. przyszło 5 pań z Wisły,gdzie są na wczasach,by mnie poznać i widzieć zbiory. Ponieważ serce mi dolegało,odmówiłem przyjęcia i pokazania zbiorów. Bardzo mnie te przyjęcia męczą. Ten Wydrzyński,co napisał o mnie do Trybuny,przyszedł do mnie w największy śnieg 16 lutego o godz. 20 wieczorem,specjalnie do mnie na polecenie Prezydium Wojew. Rady Nar(odowej) i sekretarza PZPR,by się coś o mnie bliższego dowiedzieć. W tym samym tygodniu inny partyjnik /wraz z 4 towarzyszami był u mnie z Morcinkiem w kwietniu/ napisał o wizycie u mnie w "Głosie pracy". I to w jednym tygodniu w dwu pismach,które w U(stroniu) każdy hutnik pobiera, o mnie. I to najwięcej reklamy robi mi Morcinek. I każdy chce coś o mnie napisać. I gdyby nie przekre-

127

eli, nie przesadzali. I to od wrzesnia pisano o mnie pięć razy. Wy-
gląda, jakby to za życia pisano moje nekrologi. Już chyba długo nie
pociągnę. Wkrótce na pewno Ksiądz Senior coś o mnie usłyszy albo wy-
czyta - to wskutek tego, iż od 50 lat zbieram książki i param się
piórem. Ja, wychowany przez dwóch Michejdów - Jerzego i Franciszka..
ulegam wrodzonemu pociągowi do książek, który często starałem się
złamać - to nie jest żadna zasługa.

Łączę serd(eczne) pozdrowienia całym sercem życzliwy

Jan Wantuła

97

Ustroń, 28 maj 1952

Drogi Panie!

Już tak długo Pan się u mnie nie zjawił, ani też napisał. mam wrażenie że to Pan winien mi odpowiedź.

Ja, jako "wiekiem pochylony" siedzę w domu i oczekuję końca ziemskiej tułaczki. Jeszcze dobrze, że mogę czytać i że mam zawsze jakieś nowe książki. A na rozrywkę "kurioźnego" Ondraszka, co dzień dawka - tak jak digitalis na wzmocnienie serca.

Ks. senior Michejda przypomniał mi, że należałoby coś napisać z powodu 100 lecia wydania przez Jana Śliwkę pierwszego elementarza /właściwie "Początki czytania"../ a ja do "Strażnicy" nie pisuję. Pomyślałem, iż najlepiej zrobiłby to Pan jako fachowiec. Pisanie ułatwi Panu dziełko o działalności Śliwki /druk Warsz(awa) 1933, odb. z "Głosu Ewang."/, które na pewno Pan posiada, a gdyby nie, najłatwiej Panu wziąć od Brożka.

Przy sposobności wartoby się dowiedzieć, co się stało ze zbiorami po naucz. Kowali z Nydku; mieszkał w Cz.C(ieszynie) i ks. biskup Kotula, pisząc o Śliwce, miał od niego wypożyczone cenne materiały / i rękopis "Początku czytania"/. Wiem o tym wszystkim, bo współpracowałem z ks. Kotulą przy opracowywaniu książki o Śliwce i wiele wiadomości dostarczyłem.

U mnie dość często jakieś odwiedziny. Morcinek robi reklamę, a już go prosiłem by o mnie nie pisał, bo te częste wizyty obcych mnie męczą. Ub(iegłej) niedzieli już o 10tej zgłosiło się pięć pań, prosząc mnie o chwilę rozmowy i pokazanie zbiorów - są na wczasach w Wiśle- tyle o mnie czytały itd. Niestety czułem się źle, serce dokuczało i musiałem odmówić prośbie. Ledwom się wymotał, ale nie uległem prośbie, co mi było przykro. Cóż - z Wisły przyjadą- a ja jak minister nie przyjąłem... W poniedziałek zgłosiło się dwóch i tych przyjąłem, byli z Katowic, ale czułem się lepiej i mogłem coś pokazać. Najgorzej w czas letni. Gdybym miał siły, pojechałbym na dwa tyg(odnie) na wczasy do Krakowa. Co rok to słabiej..

Na Zaolziu już nie byłem blisko dwa lata... W Cieszynie też
bywam. A może ran kiedy wpadnie?

Serd(ecznie) pozdrawia oboje was

Jan Wantuła

98

Ustroń,31.V.1952.

D r o g i P a n i e !

Przyjechała do mnie studentka Uniw.Jag. z prośbą o materiały do arii Wysłouchowej,bo zamierza pisać pracę dyplomową o tej dziś zapomnianej działaczce.

M.W(ysłouchowa) bawiąc na Śląsku w r.1896 była obecna na zebraniu nauczycieli,zakładających Polskie Tow.Pedagogiczne (5/IX.1896). Na tym zebraniu m.Wysł(ouchowa) nawet bardzo pięknie przemawiała - wiem to od Jerzego Michejdy.

Pan ma roczniki Miesięcznika Pedag(ogicznego) - proszę zobaczyć, czy tam nie ma coś z tego przemówienia.

W "Przyjacielu" Michejdy nic prócz wzmianki. W ogóle nic bliższego z życia M.W. nie umiem powiedzieć. Coś tam nie wiele u Krzywickiego /Wspomnienia/ i w nekrologu o Bol. W(ysłouchu) /Wieś i Państwo 1938/nr 2/. Czy Panu nic nie wiadomo?

Cóż się stało,że Pan nie przychodzi? Już mi dwa razy jabłka dla Pana przyniesione do pokoju zepsuły się... Tyle było by do opowiadania!

Wychodzi czy nie wychodzi "Życie i Myśl"? Zapłaciłem 4 zeszyty, otrzymałem 1. Może p.Chojnacki coś wie.

Serd(eczny) uścisk i pozd(rowienie)

Jan Wantuła

99

Ustroń, 25.VI.1952

K o c h a n y P a n i e L u d w i k u !

Czas mamy ciągle zadeszczony i nie mogę się zdobyć na przyjazd do Cieszyna. A tak bym z Panem pomówił!

Znowu mi Andrzej spłatał figla. Kupił mi "Fotografie" Chłędowskiego i posłał. O ile Pan już dla mnie nabył, proszę zamienić na inne książki - mogą być droższe. Ot - Polacy Ewangelicy część II (Materiały do Dziejów Now. Ziem Z(ach). III/, zawsze jeszcze nie jest w Cieszynie - skarży się Broda.

Trzeba by powiedzieć p. Dziedziakowi. Może mi Pan dać i "Szaloną" Kraszewskiego i "Kleszcze" Szewczyka. Na imieniny dał mi Andrzej "Pasję życia" o mal(arzu) Goghu. Otrzymałem 2 tomy Listów Sienkiewicza. B. interesujące. Jeszcze mi 6 brakuje do kompletu.

Nic mi nie wiadomo o konkursie lit(erackim) w II pionie. Czyżby dotąd nie rozstrzygnięty? Czy p. Popiołek też nic nie wie?

To co ja napisałem kompozycyjnie - układ, ciągłość jest niedociągnione. Trzeba by niejedno dodać, zawiera jednak ta praca wiele nowego, czego nikt dotąd nie napisał. Ja pisałem i z własnych przeżyć, a nic nie czerpałem z materiałów drukowanych. Na pewno, jeśli nie przyjęte, to wskutek tego, że za mało krytykowałem przeszłość, a za mało pisałem w duchu "nowym". Kiedy Pan przyjedzie?

Serd(eczne) pozdr(owienia)

Jan Wantuła

P.S. Po napisaniu listu, zanim zdążyłem posłać na pocztę, przyjechała wycieczka z Katowic. Od Szewczyka dowiedziałem się, że konkurs dotychczas nie rozstrzygnięty, bo p. Maleczyńska za długo trzymała we Wrocławiu. Teraz że prace rozpatruje H(ierowski) w Katowicach. Nagrodzona praca Szewczyka, że wydrukowana w krakowskim piśmie literackim, Proszę mi to przywieźć.

W.

100

Ustroń,20.VII.1952.

D r o g i P a n i e !

Cały tydzień oczekiwałem przyjazdu Pana.

Była już u mnie p.Rybacka. Zabawi jeszcze 10 dni. Jej adres;Rozalia R(ybacka),Wisła,willa Almira. Ona jeszcze nie była w C(ieszynie),przyjechałaby do Pana,ale kiedy? Proszę mi napisac. Myslę,że w którys dzień mogłaby przyjechac w południe lub o 2 /znaczy 14 g./ i mogłaby do wieczora zwiedzac Cieszyn i Muzeum oglądnąc. Również sprawę wyboru moich pism omówic.

Proszę wyznaczyc dzień i porę,kiedy Pan mógłby ją swobodnie przyjąć.

Uścisk dłoni

Jan Wantuła

101

K o c h a n y P a n i e !

Z niena25dania jestem w C(ieszynie) odwiedzic brata,który leży w szpitalu. Wracam zaraz o trzy na trzecią koleją.

Proszę przybyc do mnie. Dzis jutro będzie u mnie pai Rybaka z Warszawy,która przyjechała na wczasy do Wisły. Proszę mi kupic III cześc trylogii Wasilewskiej. Drugą cześc mam już.

Uścisk dłoni

Jan W(antuła)

102 Ustroń,21 września 1952

Bardzo Kochany Księże Profesorze!

Wzruszył mnie mocno list Księdza Profesora do mnie z powodu skończonych 75 lat życia. Serdecznie dziękuję za życzliwość i życzenia.

Kiedy sobie uprzytomnę moje długie życie,życie spędzone nie w różowym ogrodzie lecz w ciężkim borykaniu w niełatwym żywocie,-to dziś widzę iż Opatrzność dziwnie hojnie pobłogosławiła i wynagrodziła mnie skromnego,słabego fizycznie człowieka. Przyświecały mi pewne ideały życiowe,które pragnąłem urzeczywistnić,względnie do których zrealizowania starałem się w miarę mych niewielkich możliwości i skłonności wrodzonych przyczynić...

Wytyczne życiowe znajdywałem w "Przyjacielu Ludu" i przez to pismo wypłynąłem na szersze wody zainteresowań narodowych,społecznych. Jakże ja byłem maluczkim i ubogim w wiadomości o świecie i życiu, kiedym brał udział w wędrówkach szkolnych! Od siódmego roku do 15. musiałem być pasterzem ojcowych krów. Ileż ja dniówek nauki musiałem opuszczać, a mimo tego, z pośród moich rówieśników zdobyłem najwięcej osiągnięć,nawet takich,o jakich nigdy nie zamarzyłem. Byli wśród nich tacy szczęśliwcy,którzy poszli do wyższych szkół,by wykształcić się do stanu nauczycielskiego,urzędniczego. Mój ojciec nie miał środków,nie mieliśmy w rodzinie bogatszych,którzyby dostarczyli środków do nauki. Wyuczyłem się ślusarstwa, i w tym zawodzie zdobywałem życiowy awans. Przez samokształcenie z pomocą książek, przeważnie nabywanych za własne zapracowane grosze.. I oto po 60-ce dostaję odznaczenie,wyróżnienie, - chciano w ten sposób w mojej osobie uczcić i stan robotniczo-chłopski.. Teraz po wojnie staję na uboczu,tacy jak ja starzy nic już nie znaczą,ale tacy jak ja w swoim czasie przez krzewienie oświaty,uświadomienie narodowo-społeczne przyczyniali się do podniesienia kulturalnego ludu roboczego. Rozmaitej treści rozprawy i artykuły w czasopismach są dowodem mojej pracy i przekonań - i za to,gdy stoję nad grobem,nagrodzono mnie powołaniem do Związku Literatów Polskich i z okazji nadania nowej konstytucji nadano Złoty Krzyż..

I gdybym nie miał z czego żyć,dostarczyliby mi środków do życia. Podziękowałem. Mam dość na skromne życie i jeszcze starczy kupić sobie książki. Proszę tego co napisałem nie rozumieć jako samochwalstwo - odmawiam wręcz różnym pisarzom wiadomości o sobie -

a tylko przed 4 laty napisałem krótki własny życiorys na prośb
Rady Kultury w Katowicach,który został wydrukowany w Przeglądz
Zachodnim. Popularnośc mi robią Broźek,Morcinek,Oszelda i i. J
cze na koniec raz słowa podzięki za miły list.

Serdecznie pozdrawiam Księdza i Panią Profesor

Jan Wantuła

ZBOROWSKI Samuel, głośny i możny pan za Batorego, był ewangelikiem. Świadek; Węgierski, Karczewski dziejopisarz zboru krakowskiego. Marcel, jeden z pięciu pierwszych męczenników między powstaniem 1861-64 pochodził z dziada i pradziada rodziny ewangelickiej. Był on, zdaje się, jedynym ~~xxxx~~ heretykiem, którego kiedykolwiek dopuszczono do pogrzebu na cmentarzu katolickim (na Powązkach). Może dlatego zamilczano, że nie był katolikiem.

Oleńka z Wodoktów Billewiczówna z "Potopu" Sienkiewicza, mogła być jedynie ewangeliczką. Pan Melchior, współczesny Mieczníkowi z Potopu był patronem zboru ewangelickiego w Szydłowie. A jeszcze w r.1739 mamy skargę panien Billewiczówien na ks. Żmudzkiego o porwanie i zamknięcie dwu panien Billewiczówien w klasztorze w Krośach i przymuszanie ich do przyjęcia katolicyzmu. A panny te mogły być prawnuczkami Oleńki.

Konarski Szymon Tragiczne jego losy wszystkim są znane. W Krakowie (nakład tygodnika Polaka) wyszła broszura, przedstawiająca go jako wierzącego katolika. Ostatnie chwile życia Szymona Konarskiego opisał zgodnie z prawdą dr Wł. Zahorski w broszurze w r.1907 wydanej, gdzie są szczegóły o kaznodziei ewangelickim Lipińskim, obecnym przy śmierci Konarskiego. W metrykach ewangelickich zboru serejskiego w Augustowskiem (Królestwo) jest zapisane; "Roku 1808 dnia 5 marca urodził się w Dołkiskach a 24 ejusdem ochrzczony tamże syn z Oyca W.I.Pana Je rzego Konarskiego, Porucznika W.P. y matki Pauliny z domu Wiszniewskiej, Podkomorzanki. Kumami byli; W.Piotr Mroczek, Szamb. J.K.Mci ... (1o par kumów), w końcu imię dzieciącia na chrzcie sw. dane ; Szymon Konstanty Józef Ignacy. Deus benedicat parentibus filiiqe et milci ks. Minkiewicz (Myśl Niepodległa 19o8, s.788, nr 65)

O Dąbrowskim tyle wiem dokładnie, że pochodził z rodziny na poły zniemczonej, że matka jego była niemką i ewangeliczką, a sam Dąbrowski jenerał był ożeniony z niemką.

Z uszanowaniem

Jan Wantuła
Ustroń

103

Ustroń, 30.IX.1952

D r o g i P a n i e !

Oczekiwałem Pana w ub(iegłym) tyg(odniu) - daremnie. Byłybm dał jeszcze śliw. Obecnie już niewiele zostało. Wiatry, deszcze.

Książka Wąsowicza dobra - szkoda że brakuje rozdziału o czasopiśmiennictwie cieszyńskim. "Gw(iazdka) Ciesz(yńska)" miała dużo czytelników w Galicji, zanim był "Przyjaciel ludu" i pisma Stojałowskiego. Przed laty korespondowałem z ojcem Wąsowicza, poznałem go na pogrzebie Wysłouchowej. - Skończyłem Kiemiewicza o 46 roku. Od lat już szukam pracy Janika o Szeli. Praca była drukowana w Przeglądzie współczesnym" 1934, nr 4-6. Czy jest to u pana? Prosiłbym o pożyczenie. - Ciągle mam na myśli Pamiętnik Kalchberga, te rewelacje dla nas. - Zeszyty Wrocławskie o Krasickim b.ciekawe. Czy jest w Ciesz(yńskich) księgarniach wybór pism Krasickiego? Kupiłbym.

Stary Popiołek awansował na dyrektora Muzeum. W Dzienniku Zach.

Proszę znowu zawitać, skoro czas pozwoli.

Serd(ecznie) pozdr(awia)

Jan Wantuła

135

104

P(an) Ludwik B r o ż e k

kustosz Muzeum P.

C i e s z y n

Regera - Muzeum

Jan Wantuła, Ustroń 10

Ustroń, 17.X.1952

D r o g i P a n i e !

Proszę mi nabyć Putramenta "Wrzesień".

Byłem w U(rzędzie) Woj(ewódzkim) po odbiór znanej Panu rzeczy /posłali samochód/, zwiedziłem kilka księgarń, ale już rozsprzedano. Nowości grube idą jak woda. PIW wydał dwie sztuki Shawa /Profesja pani Warren i Szczygli zaułek/, proszę mi kupić. Proszę mi pożyczyć pamiętnik Wybickiego- bo pewnie dawno wyczerpany.

Odwiedziłem Szewcz(yka), doprawdy zdziwiłem się nad jego tak bogatą biblioteką. Ale on nie wszystko nabywał. - Sztukę-dramat Zarzyckiej mocno ujechał Hier(owski). Otwinowski niby bronił, lecz słabo - podobno nie był przygotowany. A w nim p. Z(arzycka) pokładała nadzieję.

Spodziewam się Pana w najbliższych dniach.

Serd(eczny) uścisk dłoni

JW.

Czy są Panu znane jakie szczegóły o Kalchbergu? z lat ostatnich życia. Kiedy umarł? A portret jego czy jest w Muzeum?

105

Ustroń, 18.X.1952

Kochany Księże Profesorze!

Znajomy współwyznawca przysłał mi w kopercie, nadanej z Londynu, kartkę z Posła Ew. bez jakiejkolwiek korespondencji. Tylko po ręce poznałem od kogo. Opuścił Trzyniec 1 września 1939 i do dziś nie wrócił. Nie chce. Proszę przeczytać i dać może ks. seniorowi O. Michejdzie, a on przy okazji mi zwróci.

Pozmawiałem z Synem; jabłek mniej i nie tak dorodne jak w inne lata, ale zawsze tyle, że można Księdzu profesorowi odstąpić z 30 kg. 10 kg ofiaruję z mojego działu bezpłatnie. Cena będzie taka, żeby Ksiądz uniósł - do 5.-zł za 1 kg. Zapłaci Ksiądz kiedy będzie mógł. Odebrać można każdego czasu, bo tak niewielką ilość ja mogę wydać, gdyby Syna nie było w domu. Proszę bez żenady odebrać. Gdybym mógł, tak jak przed paru laty jeszcze, sam bym przywiózł.

16.X. przysłano przed dom samochód i musiałem pojechać do Wojewody do Katowic, by mi przypiął drugi złoty krzyż. Ten wojewoda inż. Koszutski był w r.1934 przez jeden rok inżynierem w hucie ustrońskiej. Poznałem go osobiście w maju 1952, kiedy również byłem zaproszony przez Wojewodę ku rozdaniu nagród literackich. Obecnie zaraz mię poznał i bardzo uprzejmie porozmawiał. Wraz ze mną udekorował Wojewoda pewnego proboszcza katolickiego takim samym odznaczeniem. Rozdano 2 złote, 3 srebrne i 6 brązowych krzyży. Były to odznaczenia lipcowe.

Byłem sam jeden ze Śląska Ciesz. i najstarszy pośród odznaczonych. Ja już nie biorę aktywnego udziału w pracy, ale ci inni wszyscy za wybitną pracę społeczną. Obecnie wyczekuję rozstrzygnięcia konkursu historycznego, w którym wziąłem udział na liczne wezwania pisemne i osobiste, nawet ze strony ludzi, którzy niedawno mnie poznali. Jest 32 prac, nagród 10, nie będę się wcale martwił, jak nic nie otrzymam. Miałbym przyjemność, gdyby moją pracę zakwalifikowano do druku.

Z serdecznym pozdrowieniem Księdza
i Pani Profesorowej

Jan Wantuła

Pozdrawiam i tę miłą Waszą domownicę Cieślarową!

106

M.Wardasówna
Wwa,Poznańska 12

Warszawa,dn.13.XI.52r.

Szanowny Panie!

Na wieczorze autorskim w Cieszynie dn.5 bm. miałam sposobność poznać działacza społecznego na Śląsku,nauczyciela ob.Brodę w Górkach Wielkich. Z niepomiernym zdumieniem dowiedziałam się od niego, że Pan jest na mnie oburzony rzekomo za wykorzystane materiały od Niego bez wiedzy i zgody. Ten sam zarzut przeczytałam w tym czasie w nr 10 "Zwrotu". Wydaje mi się zatem,że należy wyjaśnić to nieporozumienie.

Przed kilku laty zgłosiłam się do Pana w Ustroniu,skierowana przez ob.Brożka,który w Muzeum cieszyńskim nie mógł mi służyć rocznikami - nie pamiętam już dziś czy "Posła Ewangelickiego" czy "Przyjaciela Ludu", a które to materiały znajdowały się w prywatnym posiadaniu w Jego własnej bibliotece.

Nie przypominam sobie,bym zajęła sobą Pana tak wiele czasu na notowanie Pańskich wspomnień,bowiem posiadam stamtąd jedynie notatki z roczników,które spisywałam u sióstr Boromeuszek w Domu Starców w Ustroniu,gdzie zamieszkałam kilka dni.

Mając o Panu wyrobione zdanie jako wybitnym publicyście i działaczu w okresie budzenia się ruchu narodowego na Cieszyńskiem - nie mogę uwierzyć nauczycielowi Brodzie,by Pan powodował się do mnie niechęcią za to,że podjęłam się niełatwej pracy o ówczesnych stosunków na wsi cieszyńskiej, w środowisku której wyrosłam. Rozmawiając wówczas z Panem na temat ten odniosłam wrażenie,że cieszy się Pan z moich zamierzeń,ułatwiając mi potrzebne materiały. I tak też o Panu z wdzięcznością wspominałam znanym Panu działaczom na Cieszyńskiem z owego okresu - Dorze Kłuszyńskiej i dr Tadeuszowi Michejdzie, którzy nie szczędzili dla mnie swego cennego czasu, w długich rozmowach dostarczając mi ciekawego materiału,szczęśliwi,że mogą się przysłużyć młodszemu pokoleniu i dobrej sprawie. Oczywiście,że poczuwając się do wdzięczności - przygotowałam przedmowę do "Wyłomu", w której mianm. złożyłam Panu podziękowanie za uzyskane materiały.Niestety wydawnictwo stało na stanowisku,że ponieważ do chwili ukończenia

ostatniego tomu będę korzystac także z innych źródeł,które należy również wymienic - zaproponowało mi przedmowę umieścić w ostatnim tomie,na co się zgodziłam. Jeżeli jednak tego rodzaju zaszczytne podziękowanie w "Wyłomie" Pana nie zadawala,uprzejmie proszę przypomnieć mi,z jakich to osobistych materiałów Pana korzystałam i na jakich stronicacj je umieściłam,celem wykreślenia. Bowiem przystępuję do II wydania I tomu "Wyłomu" i uzupełniam powstałe luki wskutek skreślenia niektórych partii, a powtóre,zdobyłam autentyczne opisy od starych ludzi w ich pracy zarobkowej,wspaniałe zrywy pamiętającej te czasy Dory Kłuszyńskiej,jak i dr Tadeusza Michejdy. Postanowiłam zatem usunąć słabsze partie i wzbogacic lepszymi m.i. i te,do których Pan ma pretensje i które mi Pan wskaże uczciwie,że to jego własne,zwalniając mnie tym samym od obowiązku złożenia Panu podziękowania w ostatnim tomie. A liczba otaczających mnie życzliwym zainteresowaniem osób,dostarczających mi materiałów będzie pokaźna. Znajdą się tam oprócz muzeów - cieszyńskiego i katowickiego tacy działacze ludowi jak Dora Kłuszyńska,dr Tadeusz Michejda,Jan Broda,który bezinteresownie,nie bacząc na trudy i czas wędruje po wsiach,zbierając i spisując zapomniane dziś pieśni cieszyńskie,by mi je ofiarować do dalszych tomów "Wyłomu",- wnuki historycznej postaci Jerzego Cieńciały ofiarują mi jego pamiętniki §)i bibliotekę do wykorzystania,jak i dyr.Żebrok,biorący udział w akcji narodowej wśród nauczycielstwa polskiego na Cieszyńskiem - to łańcuch szlachetnych nazwisk,wzbogacających wartosc mojego zamierzonego dzieła o wsi cieszyńskiej na przestrzeni trzech pokoleń.

Ponieważ zależy mi na czasie - uprzejmie proszę o możliwie rychłe nadesłanie mi wykazu niepożądanego materiału własnego Pana w mojej pracy,a chcąc zaoszczędzic Panu cennego czasu fatygowania się na pocztę - pozwalam sobie załączyć znaczek na zwrotny list.

Maria Wardasówna

/ołówkowy dopisek J.Wantuły/; Żyłem b.blisko z synami króla polskiego,oglądałem w Mistrz(owicach) pamiątki,-b.ich mało,ale żadne pamiętniki nie zostawił. To jakiś wybieg Ward(asówny).

107

Ustroń, 18.XI.1952.

D r o g i P r z y j a c i e l u !

Załączam Panu do przeczytania list, który wczoraj otrzymałem od autorki "epopei śląskiej"! Postanowiłem nie odpisywać na tak krętacki list. Natomiast napisałem o tej sprawie Brodzie, nie odsłaniając moich atutów. Zakończyłem list do Brody słowami; "Jeśli Ward(asówna) chce koniecznie odpowiedź, mógłbym dać taką; Poproszę redakcję któregoś pisma liter. o wydrukowanie ustępu z moich Obrazków z hut trzynieckich, ogłoszonych w Głosie ludu 1947, a obok ustęp z rozdziału końcowego "Wyłomu" Ward. z opisem walcowni a pod tym zapytanie -

C z y t o p l a g i a t ?

Zresztą, jak mi pisała Rybacka sprawę zbadali eksperci i oddali gen. sekr(etarzowi) Putramentowi. Czy ja mam obowiązek bronić tę zarozumiałą babę - czy starą dziewkę... Nie chodzi mi już, że za moją pracę Ward(asówna) pobrała honorarium.

Po przeczytaniu listu W(ardasówny) proszę o zwrot. Muszę mieć, jakby Broda albo ktoś przyszedł. Ward(asówna) zupełnie przemilcza moje Obrazki, a wspomina na pobyt u mnie i roczniki pism, o które mi się wcale nie rozchodzi. To podziękowanie w przedmowie, to na pewno babski wykręt i kłamstwo. Bardzo wątpię, żeby Tad. Michejda /minister/ wdawał się w długie rozmowy z Ward(asówną).

Gdyby był p. Oszelda, proszę mu powiedzieć, by zechciał kiedy przyjść do mnie.

Ten Henryk (Jasiczek) mi wyglądał b. przygnębiony. Ja go szanuję i b. lubię. Lubię też czytać jego rzeczy i podziwiam poziom jego prac i jego umiejętność redagowania pisma. Boję się, że niedługo na tym stanowisku się utrzyma. Proszę o wyniku konkursu powiadomić mnie. - III część powieści Wasilewskiej warto przeczytać. Tę nową o wrześniu też kupiłbym.

Proszę o odpis tego, co o Polakach napisał Bezruc.

Rozprawa o pietystach mało dla mnie zawiera. Dziwię się, że w takim tomie pomieszczono teologiczną rozprawę. U nas to niemożliwe.

Co zrobić, aby otrzymać Życie i Myśl. Już się to oparło o dyrek-

cję poczt w Warszawie - nowe wywiady i nic. A mam zapłacone 36,
a otrzymałem za 9.-zł.

Serdeczny uścisk dłoni

Jan Wantuła

108

Ustroń, 18 listopada 52

Drogi Panie!

Wie Pan, najraczej bym napisał "Przyjacielu", bo tak pisuję do ludzi tak mi bliskich jak Pan. Ale niech już będzie po staremu.

Cieszę się, że Pan przeniósł się w nasze strony, choć Górki komunikacyjnie też nie bardzo dogodnie do Ustronia, do którego wyznaniowo przynależą. Kilka razy już oczekiwałem odwiedzin Pana. ale wiem, te ciągłe deszcze, błota, teraz śnieg naprzeszkodzie. A miałbym z Panem wiele do powiedzenia sobie. A ja z domu przestałem wychodzić. W Wiśle latoś nie byłem ani razu. W Katowicach dwa razy, ostatnio u Wojewody po Krzyż...

Ludzie mnie jednak odwiedzają. Ostatnio doniesiono mi ku zdziwieniu, że Pan zagaił szumny wieczór literacki reklamującej się autorki "epopei", którą odpowiednio i należycie ocenił Kubisz w "Zwrocie". Piszę się na to; w "epopei" jest prawdziwym tylko narzecze cieszyńskie, a treść i poziom powiedziałbym niżej krząszczowych opowieści. Moja pomocnica domowa, oczytana dziewczyna, nie mogła się zdobyć na przeczytanie, że to takie bujdy, ten cały "Wyłom". Musiałem jej tłumaczyć i zachęcać by jednak przeczytała. Za to chętnie czytała Morcinka, Orkana, Reymonta.

Dziś otrzymałem bezczelny list od Ward(asówny), w którym odwołuje się, że od Pana się dowiedziała, że ja na nią oburzony z powodu wykorzystania moich prac do swego Wyłomu. Chce bym jej wskazał ustępy, stronice i ona opuści opuści w drugim wydaniu to, co ma ode mnie. Po co ja mam pisać do zwariowanej, zarozumiałej starej dz.... Ja stary mam jej pisać i wskazywać co sprofanowała? Przecie wszystko to co pisze o hucie w Trzyńcu, od pierwszego zdania wzięła z napisanych przeze mnie w r.1917, a ogłoszonych od nr 140 "Głosu Ludu" r.1947 w Cz.Cieszynie "Obrazków z huty". Nie może się tłumaczyć że nie wie kto pisał, (bo) stoi jak byk pod tytułem Jan Wantuła Gojański. Nie ja zwróciłem uwagę na plagiat, ale z kilku stron mi o tym doniesiono. Już mieli sprawę do rozpatrzenia eksperci literaci, przyjaciele z War(szawy) i ocenili że jest plagiat. Prosiłem, by zaniechano dochodzeń,

ale mi powiedziano, że taką bezceremonialną autorkę trzeba moresu nauczyć. Obecnie w związku z recenzją "Zwrotu" sprawa pójdzie dalej. Ja jestem członkiem Związku Literatów Polskich, stary 75 lat liczący człowiek, nie pozwolę żeby taka "lotniczka" dowolnie z moich wspomnień nień wykrajała i dowolnie przekręcała rzeczywiste zdarzenia i za to brała pieniądze i jeszcze by chciała, bym był wdzięczny, że za plagiatówkę mnie "zaszczytnie wymieni w przedmowie, którą umieści w ostanim tomie." Jeno nie wspomina słówkiem, że podle wykorzystała moje "Obrazki" z Głosu Ludu. A o to mnie chodzi. I tu jest plagiat! A ona w liście wspomina o zupełnie czym innym. I co zdanie, to odwołanie się na Kłuszyńską, Tad. Michejdę, Pana i Żebroka. A ani słówkiem o Morcinku, który kiedyś napisał przedmowę do jednej jej pracy - zresztą sfałszowaną jej dodatkiem-ami. Znane mi są sposoby jakich używa, by ktoś napisał recenzję o jej książce. Ja jej list pozostawię bez odpowiedzi. Może jej Pan napisać, że mogę odpowiedzieć w ten sposób, że jakieś pismo liter(ackie) wydrukuje ustęp z moich "Obrazków" a obok część rozdziału z jej powieści, opisującej huty trzynieckie...

Serd(ecznie) pozdrawia)

Jan Wantuła

P.S. O Panu w liście do mnie m.i.pisze; "tacy działacze ludowi jak Jan Broda, który bezinteresownie, nie bacząc na trudy i czas, wędruje po wsiach, zbierając i spisując zapomniane dziś pieśni cieszyńskie, by mi je ofiarować do dalszych tomów "Wyłomu". Czy na prawdę zbiera Pan dla Wardasówny?

Czyżby na prawdę widział Pan w "dziele" Wardas. wartościową książkę? Mnie też trochę "chwytało", że w dodatnim świetle przedstawiła ewangelików. Mnie to nie wystarcza. Poza dziełem chcę widzieć człowieka z charakterem. Ona przez tę Czeszkę Skotnicową chce za wszelką cenę zyskać względy Czechów. - Jeśli Pan ma u siebie "Obrazki z hut trzynieckich" /Głos ludu 1947, 140-147/ i weźmie opis walcowni w końcowych rozdziałach "Wyłomu", to Pan ma dowód plagiatu. I ja miałbym bezczelnej plagiatorce jeszcze odpowiadać? Milczałem, nie chciałem z tego robić sprawy, ale teraz po liście nie będę hamował. Niech literaci rozprawią się z głupią dz..... Przy okazji zapytam dr Tad. Michejdę o to, co to ona do mnie napisała na temat "długich z nim rozmów" o sprawach robotniczych na Śl(ąsku).

Ciekawym, jak się Panu w Górkach powodzi! W.

142

109

Ustroń, 16.XII.1952

Drogi Panie.

Pracę o drze O(szeldzie) już nareszcie skończyłem, nie tak jednak przerobiłem, jakbym chciał. Duch ochotny, ale ciało mdłe..

Wystarczy mi wielkość obrazka 13 . 18. Pieniądze wpłacę na ręce Brożka (45 zł).

Do p.Rybackiej napiszę. Mój rękopis (10 str format norm. maszynopisu) dałem przepisać na maszynę; będzie dobrych 5 str masz(ynopisu).

Serd(eczne) życzenia błogosławionych Świąt Godowych

Jan Wantuła

141a

110

Ustroń, 16.XII.1952

Drogi Panie!

Odkładam pisanie do Pana z dnia na dzień. A może dziś przyjdzie. I nie przychodzi Pan, więc piszę.

No nareszcie zdobyłem się na uzupełnienie Oszeldy. Tak bym to był komuś - najraczej Panu - odporęczył... Dałem to na maszynę Półchowi. Już minęło 5 tygodni od czasu jak mi to Rybacka posłała.

Otrzymałem dedykowaną mi pracę o Wysłouchowej. Bardzo dobrze napisane. Gdyby były inne czasy, należałoby wydrukowac. - Baranowicz napisał ocenę "Wyłomu". Też uznał wstawkę o Trzyńcu jako wstawkę niepotrzebną do I tomu. Mam ciekawy list od Morcinka, pisany dzień przed wyjazdem do Rosji. Uśmiałem się, czytając. Jak powstał Ondraszek. Ciekawym na wynik konkursu zaolziańskiego.

Radbym czytac jakąś powieść - ale starą - już te nowe zasyciły mnie. "Lajerkastlik". Kupiłbym tak coś Czechowa, Conrada albo innego starego. Gdybym tak mógł być u Kotuli, że miał czy ma najpiękniejszą wystawę książek... No i tę wystawę antyalkoholową. Możeby zdobył Pan dla mnie nowy katalog "Czytelnika" i "Wiedzy". PIW zapowiada szereg nowych rzeczy - "Kleszcze" II i Brzozę - nareszcie! Kłuszyńska umarła, i tak cicho o niej. Ani "Przyjaciółka".

Proszę przyjść nareszcie. Pozdr(owienia)

Jan Wantuła

P.S. Pan chyba wie, że Andrzej od 1.XII. profesorem teol. w Warsz.
Więcej ustnie.

143

/apiski ołówkowe p.Brożka/

Zawiozłem J.W(antule); Głos Ludu /2 ary cieślarowskie, 2 egz
kułu Oszeldy o J.W./
nowy tomik Jasiczka
nowy katalog Czytelnika
Biuletyn Czytelnika /1-6/
Zwrot nr 11
Przegląd Zach.

Pożyczyłem Mu Listy Orzeszkowej t.I i maszynopis Jasiczka /Ja

Na wymianę dałem Slama Oester.Schlesien

Mam Mu zakupić 2-tomowego Kuprina i Satyry i bajki Hertza

poza tym mam przywieźć Kirchmayera "Kampanię wrześniową" i je
broszurę o Powstaniu warsz.

Pożyczył mi maszynopis /127 stron/ pracy magisterskiej Marii
skiej pt. Działalność oświatowa i pedagogiczna Marii Wysłouch
pisany u prof.Hulewicza w Krakowie

Dał mi teczkę jabłek i "Jego oczyma" Roosevelta oraz jeden ot
brakujący mi "Ondraszka" Morcinkowego

Zwrócił Listy ks.Otto do Krasz(ewskiego)
Pamiętnik Kalchberga
Monografię Kalchberga
2 ary Przeglądu Współczesnego /z Szelą/
tom v.Ebner Eschenbeul /z Szelą/
Wybickiego "Moje życie"
Historia Slovace

11.12.1952 przy okazji bytności Szewczyka i Hierowskiego w Ci
dowiedziałem się od nich,że świeżo rozstrzygnięto historyczny
kurs śląski,przyznając dwie drugie nagrody Wantule i Popiołko
/po 1000 zł/. Nagrodę pierwszą otrzymał Tadeusz Szafar za jak
hist. pracę o ruchu komunist. Andrzej Brożek dostał jakies wy
nienie /400 zł/ za pracę na temat "Tkaczy" Hauptmanna

111

Ustroń, 22.XII.1952

D r o g i P r z y j a c i e l u !

Był Brożek i opowiedział mi, że posiada Pan wiadomości o ostatnich dniach życia Kłuszyńskiej. Radbym coś bliższego wiedział. Prasa /Dziennik/ podała króciutkie wspomnienie, a Kłuszyńska zasłużyła, by Jej poświęcić więcej miejsca. Wiem, że była o kilka lat starsza ode mnie. Czy Ona na prawdę taka była zaprzyjaźniona z Wardasówną? Nie bardzo mi się chce wierzyć temu, co napisała w tym sławetnym liście do mnie. Czy Kł(uszyńska) długo chorowała? Nie wiem czy brała udział w posiedzeniach nowego sejmu. Dowiedziałbym się od Morcinka, ale ten w dalekiej Moskwie.

Opowiadał mi syn Andrzej, że Pana przekład wiersza słowackiego skonfiskowano, i o kłopotach Preissa z cenzurą. Teraz rozumiem dlaczego w "Strażnicy" te liczne obrazki. Zakrywają białe plamy.

Nie mam pod ręką notatek o Bartelmusie ciesz. super(intendencie), ale zdaje mi się że w Jahrbuchu XXII /rok 1901, zesz.3-4 - zeszyt1/2 posiadam/ są wydrukowane listy Bartelmusa, pisane do niem.pastora na Morawie. Gdyby Pan to miał, to proszę pożyczyć. Można posłać za pośrednictwem nauczycielki Małyszówny. Coś mi się przypomina, że ten pastor niemiec(ki), zaprzyjaźniony z Bart(elmusem) nazywał się Riecke.

Kwiatek; Z nowego śpiewnika warszawskiego przy wznawianiu musiano wyrzucić pieśń "Jezu zwycięstwo daj..". Jest mocna w treści. Jej autor umarł w r.1728. Dziś w niej tkwi wróg...

Wyszła nowa książka warta nabycia "Dr Wiktor dyżuruje" Stan.Sznaper-Zakrzewskiej, wyd. Czytelnik /O nowoczesnych walkach z plagą alkoholizmu/. Nowość z terenu warszawskiego.

Ks.Kotuli udało się pogodzić od 20 lat zwaśnionych Michelisa z Gloehem.

Błogosławionych Świąt Godowych - Szczęśliwego i Zdrowego Nowego Roku na Waszym nowym Kuchcisku śle od serca wiele życzeń Wasz

Jan Wantuła

P.S. A proszę znowu kiedy przyjść!

144

112

Ustroń,23 grudnia 1952

Drogi Księże Seniorze!

Kiedy odwiedzając chorego brata w końcu lipca spotkaliśmy się, zapowiedział swe przyjście do mnie Kochany Ksiądz Senior - i do dziś czekam odwiedzin daremnie. A rozmowy z Księdzem Seniorem są dla mnie zawsze tak zajmujące. O starych czasach.

Słabość serca wiąże mnie w domu. Cud że jeszcze żyję. We wrześniu skończyłem 75 lat. Moi rówieśnicy,znajomi i przyjaciele w większości już odeszli ; odeszli młodsi - jak sekretarz gminny Lazar. Dobrze dla mnie,że głowa jako tako w porządku,mogę dużo czytać.Pisnaie idzie coraz ciężej. Przed blisko rokiem namówiono mnie do wzięcia udziału w konkursie rozpisanym przez Prez(ydium) Woj(ewódzkiej) Rady Narodowej - dział kultury. No i uzyskałem drugą nagrodę - obok naszego Popiołka. Jak na samouka i 75 letniego człowieka ciężkiej pracy - to sukces. Proszę to nie poczytywać mi jako brzydkie samochwalstwo. To owoc przeszło 60-letnich zmagań...

Zanosi się na to,że Andrzej opuści Wisłę.Życzyłbym sobie,by tu na Śląsku pozostał. Tak dni fakultetu na uniwersytecie w Warszawie są policzone, a trzeba będzie pomyśleć o seminarium duchownym otwartym w Cieszynie albo w Bielsku. Jeżeli tak skrępowano religijną działalność,jeżeli zwykłe rozmyślania,kazanie tak ostro cenzurują, pieśni konfiskują /Jezu zwycięstwo daj.../,cóż będzie gdyby miano wydać nowy kancjonał? Jeśli kwestionują 10 przykazań,katechizm Lutra - cóż pozostanie? Idą czasy... Cóż garstka ewangelików w Polsce może znaczyć? Kto się z nami będzie liczył jeśli do tak liczebnego katolicyzmu już się dobierają? Uderz w pasterza...

Zjechałem na boczny tor a chciałem też co innego. Musi zostać odłożone.

Życzę sił na Święta Godowe. Życzę kochanemu Księdzu Seniorowi i Pani zdrowia i pomyślnego powodzenia w Nowym Roku.

Sercem oddany

Jan Wantuła

145

113

Ustroń, 23.XII.1952.

M i ł y P r z y j a c i e l u !

Posłałem do ustr(ońskiej) księgarni, by mi kupiono 2 egz. nowości Stan. Sznaper-Zakrzewskiej "Dr Wiktor dyżuruje", a oświadczono, że tego nie ma ani nie ~~będzie~~ było. A Pan widział. Te dziewczęta same nie wiedzą co mają. Spróbuję posłać innego pośrednika. Andrzej mi kupił na gwiazdkę nowość "Piękno Polski"...

Wczoraj otrzymałem "Zeszyty" i Borowego, ale listu nic, tylko dedykację. Czytałem do północy. Szewczyk umie zarabiać, gdzie spojrzeć - Szewczyk, współzawodniczy z Morcinkiem. Pisała mi Teresk~ że G. (ustlik) jedzie samolotem do Gruzji /25.XII/ a wraca do Sk(oczowa) około 8.I.

Będąc w Kat(owicach), obiecano mi przysłać "Politykę" Szewczyka, lecz mimo ustnych przysięgań dotąd nie mam. Możeby Pan pożyczył mi te kilka nrów, bo do Krakowa pisać nie warto, a chciałbym przeczytać. Jeżeli można nabyć, proszę mi przywieźń Łuszkowskiego Pamiętnik. Chcę podarowac Pilchowi. Zawsze mi coś przepisuje. Proszę zajrzeć do Korbutta, czy Wołody Skiba napisał powiastkę "Pamfil". Czytałem to przed 60 laty i coś mi się plącze że to Skiby. Ciekawe. Coś z tego zapisało mi się w pamięci.

A więc po świętach się zobaczymy!

Dłoń ściskam

Jan W(antuła)

146

/dopisek ołówkowy p.Brożka/;

Byłem w Ustroniu 31.XII.1952. Zawiozłem następujące rzeczy;
Szewczenko Pamiętnik
Kirchmayer Kampania wrześniowa
_"_ Geneza powstania warsz.
4 nry Kultury i Wychowania
Zwrot 12
zwróciłem list Morcinka i pracę o Wysłouchowej

Pozostaje jeszcze u mnie Żukrowski i powiększenie fotografii Oszeldy,..która będzie za 2 tygodnie

Kiedym winszował zdrowia z nadchodzącym Nowym Rokiem, W(antuł) wiedział mi że "śmierci się nie boi".

Czytałem u niego wcale długi list od Mikulskiego

114

Ustroń, 29 grudnia 1952

Szanowny a Drogi Panie Magistrze!

Z Prezydium WRN Wydział Kultury otrzymałem zawiadomienie o przyznaniu mi nagrody za pracę na konkurs. Niedawno od Brożka dowiedziałem się, że do Sądu konkursowego należał i Pan. Ponieważ w prasie nic nie ogłoszono o wyniku konkursu, na którego rozstrzygnięcie tak długo czekaliśmy, a ja 75 lat liczący, już miałem przekonanie, że zostałem pominięty, to zawiadomienie z Rady W(ydziału) K(ultury) było pewną niespodzianką, bo wysłane w wilię B(ożego) N(arodzenia). Pan był łaskaw podać mi ile prac nadesłano i kto został wyróżniony nagrodą.

Ja przed rokiem, zaproszony do udziału w konkursie, obmyśliłem coby tu napisać i chciałem pisać w styczniu. Tymczasem stan mojego zdrowia pogorszył się; zaziębienie, duszność trapiły mnie tygodniami. W lutym trochę mi zelżało, ale już postanowiłem był wycofać się z przyrzeczenia i nie pisać. Poco mi się męczyć! W połowie lutego przyjechał do mnie Wydrzyński, z inną misją, no i ten zaczął mnie namawiać, bym jednak coś napisał na konkurs, którego termin został przedłużony. Na drugi dzień siłą woli zmusiłem się do pisania i po napisaniu kilku kart posłałem na maszynę. Dlatego też te pierwsze kartki zawierały usterki stylistyczne i kilka matactw. A przepisywacz, nie bardzo tęgi, przepisał, jeszcze popełniwszy błędy. Kiedy po ośmiu dniach, zarywając nocy, skończyłem, trwało jeszcze trzy dni nim maszynopis był gotowy. Trzeba było na gwałt oddać na pocztę, tu zauważyłem niejedno niedociągnięcie myślowe i stylowe - nie było czasu na przeróbki i poprawki. Do tego chciałem dać te obrazki a fotograf też opóź-

nił dostarczenie odbitek. Po odesłaniu rękopisu,po kilku tyg. przeczytawszy maszynopis mej pracy,postanowiłem rażące miejsca poprawić i dać rozprawę jeszcze raz przepisać. Poprawiony odpis przesłałem do Związku liter(atów) z prośbą /by/ tę poprawioną redakcję dać do użytku. Owóż proszę Pana,nie wiem czy Sąd K(onkursowy) miał pierwszy odpis czy drugi? Jeśli pierwszy,to proszę to zrobić dla mnie a wymienić na drugi poprawiony maszynopis. Gdyby miano drukować,to tylko z egzem(plarza) poprawionego.

Byłoby mi przyjemnie,gdybyście pierwszy egz. zniszczyli.Choć tylko pierwsze karty zawierają poprawki. Jeno że drugi odpis wygląda porządniej. Zdaje mi się,że w pracy mojej są ustępy,których cenzura nie puści. Nie mogłem się powstrzymać,by choćby b(ardzo) delikatnie dać wyraz żalu do Czechów - tak jak ja czują prawie wszyscy robociarze na Cieszyńskim. Kto należał do Sądu Konk?

Byłoby mi przyjemnie powitać Pana kiedy u siebie. Będąc u Wojewody po "krzyż" zapytywałem o Pana - lecz Pan był chory.

Serd. życzenia Noworoczne i pozdrowienie

Jan Wantuła

115

Warszawa, dn. 29.XII.1952r.

Do Zarządu Głównego Związku Literatów

w/m.

W związku z otrzymanym listem od ob. Brody, którego oryginał załączam do zwrotu, jak i odpis listu od ob. Wantuły z 13 listopada br.- dowiedziałam się, że tenże skierował sprawę rzekomego plagiatu do Związku Literatów.

Chcąc wyświetlić moje przestępstwo, do którego się nie poczuwam - muszę cofnąć się do r. 1950, w którym oddałam "Wyłom" do Wydawnictwa. Zakończyłam go tragiczną śmiercią żony karczmarza. Jednak Wydawnictwo zaproponowało mi uzupełnienie powieści sojuszem robotniczo-chłopskim np. opisem fabryki lub kopalni, w której stykają się robotnicy rolni z proletariatem. Ostatni zatem rozdział miałam dostarczyć w ograniczonym, krótkim terminie.

Ponieważ do tych opisów zaplanowałam sobie dalsze tomy - nie miałam jeszcze usiebie potrzebnych materiałów. Miałam jednak pod ręką posłankę Dorę Kłuszyńską, która zainteresowawszy się mną bliżej, czuwała nad postępującą pracą całości dzieła. Jak zwykle w trudniejszych zjawiłam się u niej z prośbą, czy może sobie przypomnieć z opisywanych lat jakiś strajk w kopalni lub hucie. Trzeba bowiem wiedzieć, że Dora Kłuszyńska spędziła wiele lat na Cieszyńskiem, biorąc żywy udział w ruchu robotniczym obok swego męża, lekarza kopalni w Zagłębiu ostrawsko-karwińskim.

Uspokoiła mnie, żebym się materiałem nie martwiła. Za kilka dni skoro się u niej zjawię, przygotuje mi fragmenty ze swych wspomnień z opisywanego okresu. Istotnie otrzymałam notatki, częściowo w formie wycinków reportażowych. Będąc pewną, że to są jej własne opisy, wykorzystałam je w pośpiechu do zakończenia akcji powieściowej.

Aż tu w br. na Wieczorze autorskim w Cieszynie (notatkę z niego załączam) ze zdumieniem przeczytałam "Zwrot", a potem dowiedziałam się od nauczyciela Brody, że ściągnęłam Wantule jego publikowane w pismach fragmenty o strajku w hucie trzynieckiej.

Oburzona tym, po powrocie do Warszawy wysłałam 13.XI.br. list z prośbą, by mi wskazał te miejsca, celem wykreślenia ich w następnym wydaniu, po czym zameldowałam się u Dory Kłuszyńskiej, przebywającej już w lecznicy MIN. Zdrowia. Nie śmiałam zakłócać jej spokoju i oczekiwałam jej

wyzdrowienia na wyjasnienie całej sprawy. Niestety. Zmarła w kilka dni później.

Byłam zrozpaczona jej śmiercią, co też kilkakrotnie wspominałam przed pisarką Zofią Nałkowską., która mnie poznała przez Dorę Kłuszyńską i wie o tym z jej opowiadania, że czuwała nad "Wyłomem", dostarczając niektórych materiałów. M.I. otrzymałam od Dory Kłuszyńskiej notatki opisywanej lekcji religii w języku niemieckim dla słabo orientujących się w niemieckim dzieci polskich, z której wynikła humorystyczna scena. Scenę tę wykorzystałam do II tomu i obecnie, choć już jest w druku - na skutek przykrej niespodzianki z ob.Wantułą, wykreślę ją przy pierwszej korekcie w obawie niepożądanego skutku.

Jest mi niewymownie przykro, że w sprawę rzekomego "plagiatu" jest wmieszana wieloletnia wybitna działaczka socjalistyczna na Cieszyńskiem w opisywanych przeze mnie latach, tym bolesniej że zmarła odezwać się nie może. Usprawiedliwieniem moim jest wysłany przed jej śmiercią list do Wantuły, w którym pragnęłam wybadać jego, bezwiednie przeze mnie wykorzystane partie, jak i fakt, że pisarka Nałkowska może zaświadczyć o roztaczanej przez Dorę Kłuszyńską opieki nad pracą "Wyłomu". Od siebie dodaję, że gdyby Dora Kłuszyńska nie dodawała mi otuchy i bodźca - nie odważyłabym się przystąpić do poważnej pracy pisarskiej, wychodząc z założenia, że samouk, przesiąknięty wieloletnim urazem psychicznym kompleksu niższości, dziecko pogardzanej najniższej warstwy chłopskiej - niezdolne jest do twórczego wysiłku, do jakiego uporczywą pracą nad sobą doszłam. Pozbawiona wychowania i wykształcenia, ułatwiającego ludziom życie -czyniłam nierozważne posunięcia, niejednokrotnie ściągając za to na siebie słowa potępienia i oburzenia - jak to zresztą miało miejsce z listem od Wantuły. Nie będę też umiała polemizować z Sądem Koleżańskim na rzeczowe argumenty, zarzucające mi plagiat. Gdybym/go popełniła świadomie, to nie jątrzyłabym Wantuły wskazywaniem, które są jego pisy(?) w "Wyłomie", -po wtóre; porozumiałabym się z nim przed tym, bowiem zdaję sobie sprawę z podobnych skutków i z tego, że "Wyłom" będzie przede wszystkim czytany na Cieszyńskiem i plagiat by się wydał. Byłam pewna, że to jest publikacja Kłuszyńskiej lub kogoś jej bliskiego i rozporządzałam nim jak własnym, do czego zmuszał mnie pospiech. Inaczej przerobiłabym go gruntownie i w tej zapewne też myśli dała mi go Kłuszyńska bez podania autora opisów.

Znając jednak uprzedzenia Wantuły do działalności Kłuszyńskiej z

opisywanych lat ruchu narodowo-społecznego na Cieszyńskiem - ni
mogłam mu wyswietlić sprawy ani też teraz nie mogę pozwolić mu
trząsać się i szarpać jej imię. Dlatego winnam wziąć całą winę
siebie i oczekuję na wyrok Sądu Koleżańskiego.

3 zał.

M.Wardasówna

116

Ustroń, 10 stycznia 1953

D r o g i P r z y j a c i e l u !

Posyłam przyrzeczoną rozprawę dla "Zwrotu". Starałem się tak napisać, żeby było interesujące. Materiał nigdzie nie wykorzystany, bo zaczerpnięty ze wspomnień i opowiadań starych hutników. Jeżeli Redakcji pewne ustępy i szczegóły wydać się mogą niepotrzebne -niech sobie opusci. Ale jako całość powinna być zachowane. Prosiłbym dla mnie 1 egz. odpisu, bo odpisując dla Redakcji z pierwszego opracowania, poprawiłem stylistycznie i gdzie niegdzie poszerzyłem. Gdybym miał jeszcze raz przepisać, dopisałbym wiele nowego... Teraz pisanie bardzo mnie męczy. Dokucza dycha, chwilami serce.

Dlaczego Szczepański nie pisze. Od miesiąca jest rektorem uniwerku w Łodzi. Ma tylko 2 godz. wykładów Chałasiński od lata już w Warszawie. Rektor urodz. 1914 w Ustroniu.

Co za interesująca lektura te "Listy" Orz(eszkowej). Jeż. Ten antagonizm literatów. B(ardzo) ciekawe, nieznane wiadomosci. Niedocenianie Sienkiewicza. Po "Latarniku" nic już nie napisze. Ten nacisk na Konopnicką. Wesele Kunickiego Rysz. z Jadwigą Eysmontówną w r. 1900, wychowanicą Orz(eszkowej). Spróbuję przeczytać cos Orzeszkow. na nowo. Jakoś mi nie odpowiadały jej rozwlekłe pisane powieści. Mam jeden list Orz(eszkowej), który mi podarowała M.Wysłouchowa. Pisany przez Orz. w sprawach "Zorzy". Muszę go za życia gdzieś umieścić, aby nie przepadł. Wszystkie tomy Orz(eszkowej) jakie miałem /6/ podarowałem do bibl(ioteki) w U(stroniu). Miałem dobry wybór. Szkoda, że się wyzbyłem.

Dla siebie mało znajduję w Pam(iętniku) Szewczenki. Za mało znam stosunki rosyjskie. Interesował mnie Tołstoj, Merežkowski.

Przypominam się pamięci Pana - nie posłał mi przyrzeczonego egz. "Trybuny" z konkursem. Będzie syn w tym tyg(odniu) w C(ieszynie), to może wstąpi do Pana. Może w rękopisie znaleźć się usterka, której nie spostrzegłem lub niejaśnie wyrażona myśl - proszę poprawic.

Gdyby znalazła się na prawdę ciekawa nowość, to proszę dla mnie nabyc. Sam się nie mogę ruszyc z domu.

151

Zawsze jest Pan dla mnie najmilej pożądanym gościem. Zapo
ny Oszelda nie przyszedł. Miał jechać do Warszawy.

Dłoń przyjaźnie ściskam

Jan Wantuła

Załączam dla użytku cennik zarobków hutniczych z r.1875 i
produktów na targu cieszyńskim. Proszę jednak o zwrot. Można
korzystać jako uzupełnienie do mojej rozprawy, można i inaczej
rzystać. Fotografie starej huty do reprodukcji.

Zarobki hutników arcyksiążęcych 1875 w Ustroniu,Lipinie.
Według sprawozdania wydanego przez arcyks.Komorę w Cieszynie za rok 1875 płace robotnicze przedstawiały się następująco;

węglarze przy milerzach	od 50 - 70 kr/ajcarów/ dziennie
maszynista /dozorca parow.maszyn/	90-1.40 fl./złotych reńskich/
świeżasz-fryszer-kowal	1.20-1.60 flor.
majster kurzacki	90-1.40 flor.
pudlerz-pomocnik	70-1.20 flor.
pudlerz starszy	1.80-2.40 flor.
wozacz węgla	40-70 kr.
przodownik walcerski /Vorwalzer/	1.50-2.-flor.
walcerz tytułowy /Hinterwalzer/	1.20-2.20 flor.
kowal gwoździ	30-70 kr.
osiarz	60-1.- flor.
kowal-towarzysz	80-1.40 flor.
ślusarz -towarzysz starszy	90-1.50 flor.
tokarz-kotlarz	80-1.60 flor.
murarze	80-1.10 flor.
cieśla	70-1.- flor.

floreny = guldeny austr. czyli złote reńskie,odpowiadające później 2 koronom austr.
Walcerze pracowali na akord 24-96 kr. za 1 centnar wiedeński.
Wytopowi przodownicy przy walcach,piecach,-pudlerze,hamerniey, maszyniści otrzymywali "deputaty" = opał węgla,drzewo w sągach,mieszkanie wzgl. wyrównanie i pole-ogrody w obszarze pół do 1 morgi /0.58 ha/ dopóki pracował,choćby przy innym zawodzie.
Według cen targowych w Cieszynie,ogłoszonych /Gwiazdka Ciesz./kosztowało

	188or.	1884r.
1 hl = 76 kg pszenicy	9.6 złr.	7 flor.
7o kg żyta	7.2o flor.	5.o2 flor.
65 kg jęczmienia	5.30 flor.	5.- flor.
45 kg owsa	4.30 flor.	3.- flor.
1 kg masła	64 kraje.	
100 kg siana	3.80 flor.	

Urzędników było /za czasów arcyksięcia/ znacznie mniej niż później. W r.1875 w fabryce maszyn 3 inżynierów,10 majstrów. W r.1697 kupił od Komory Cieszyńskiej Jerzy Śliwka folwarczek "Dobrka" za 450 reńskich,każdy po 30 groszy a grosz po 12 halerzy małych.

Produkcja W.Pieca w Ustroniu w r.1780-- 3761 centn.wiedeńskich.
W r.1856 w ustrońskich hutach było razem 439 zatrudnionych, w tym
18 majstrów,320 robotników,60 uczni,20 nadzienników,10 kobiet i 10
dzieci poniżej 12 lat. Zarabiały 9 kr. na dzień. /wtedy obowiązywała
nauka do 12 roku życia; skończywszy 12 lat szedł normalnie do pracy/
W r.1862 były w Ustroniu w ruchu 3 parowe maszyny łącznie 124 HP
/HP= koń parowy/. W Trzyńcu,Lipinie było już 16 maszyn o 607 HP,wszy-
stkie z wyjątkiem jednej w Ustroniu wykonane.
Ogółem na 1100 robotników /fabr.maszyn, w.piec,hamry,walcownie/, 44
urzędników z majstrami,inżynierami.
Po przeniesieniu walcowni z Ustronia i Lipin do Trzyńca w r.1877
jeśli uległy zmianom,to bardzo nieznacznym. Koło r.1900 były te naj-
niższe niewiele podwyższone.

W r.1874 jeszcze stare miary i wagi;

		1874 luty	1861 listopad
pszenicy	82 funty /1 funt= 0.56 kg/	6.93 flor.	6.23 flor.
żyto	76 funtów /na mierzyce/	5.15 flor.	4.80 flor.
jęczmień	74 funty	4.35 flor.	2.93 flor.
owies	50 funty	2.19 flor.	1.38 flor.
ziemniaki	/mierzyce/	2.20 flor.	1.48 flor.
1 kwarta masła	/0.71 litra/	62 kr.	56 kr.

117

Ustroń,16 stycznia 1953

K o c h a n y P r z y j a c i e l u!

W niedzielę nadano na poczcie list do Pana,zawierający rzecz o przeniesieniu hut z U(stronia) dla Kubisza,sądzę że w poniedziałek list doręczono.

Listy Orzeszk(owej) skończyłem. Najciekawszę dla mnie to te do Jeża i Reymonta. Bardzo ceniłem Orzeszk(ową),lecz czytac nie bardzo. Może Pan coś kupi Orz(eszkowej) dla mnie,bo wszystko rozdawałem, a było 8-10 tomów,

Jutro muszę napisac list do Mikulskiego,bo już blisko 4 tyg. od czasu ostatniego listu. Załączam przedost(atni) list M(ikulskiego) bo jest odłożony dla Pana, a ostatni przepomniałem dac.

Wczoraj otrzymałem obszerny list od Rybackiej. Podoba jej się mój dodatek do Oszeldy. Miał Wład. Osz(elda) wstąpic do niej,chciał bym go zarekomendował,lecz zapomniałem mu dac adres - może wziął od Pana? Rybacka była trochę chora,potem 2 tyg. na zdrowotnym odpoczynku,dlatego nie pisałem. Ponagliłem ją,że ja chyba wydania mbich prac nie dożyję... Obiecuje rychło napisac. Bardzo się Kalchb(ergiem) zainteresowała z powodu,że pisze o 1846 w Galicji.

Gdyby Pan miał Słownik łac.-polski to bym od Pana odkupił,bo mi zabrał Andrzej. Wystarczy mi szkolny. Cóż mówi dyr.Popiołek o Pamiętniku Kalchberga?

Swego czasu opowiadał mi Pan o starych fotografiach ustrońskich, znajdujących się w Muzeum.Proszę mi to przywieźć do przejrzenia.Na Kozła się nie doczekam!

Proszę mi kupowac nry Życia liter. od 1953; nie wiem jak to obecnie wygląda. Może będą trzy numery. Ż(ycia) lit. nie miałem cały rok.

Posyłam słowacką pracę o zbiorze słowackich przysłów,oprawianą przez Synapiusa, a krytycznie ocenioną przez dr Brtania,który studiował w Krakowie przed wojną.

Może Pan na podstawie tego, w związku z nowym zbiorem polskim /świeżo na konkursie wyróżnionym/,mając zbiory dawniejsze,napisać rozprawkę do "Zwrotu". Chciałem to dać związać,ale introligator nie przychodzi i posyłam niezszytą broszurę,choć ją mam z lat wojny.

Proszę znowu wpaść, o ile wiatr przeorany w śniegu szeroki nik nie zawieje.

Serd(eczny) uścisk dłoni

Jan Wantuła

(dopisek ołówkowy L.Brożka);
Byłem 1.II.53. Dostarczyłem Żukrowskiego, fotografię Oszeldy, Orzeszkową i 2 tomy Czechowa.
Pożyczyłem Życie literackie 53/1-2
zadatek na książki do rozliczenia 100.-zł

118

Ustroń, 22.I.1953

Drogi Przyjacielu !

Oczywiście,że należy pisać jedynie poprawnie,od wieków przyjętym - Berno a nie Brno. Szwajcarskie miasto nazywa się Bern, i nigdy inaczej; kto pisze o szwajcarskim Bern i końcówką e - pisze źle; pamiętam o tym od lat. Kto pisze Brno,to powinien też pisać i Praha i Holomouc i inne nazwy miast po czesku.

W ogóle ci rodacy nasi nie zdają sobie dużo trudu,pisząc o stacji kolejowej Oberberg - Bohumin. Nawet pamiętnikarz Wybicki (autor hymnu) wspominając na kilkakrotny pobyt w Cieszynie (jako konfederat barski) stale pisze,że był w Teschen... A pamiętnikarz Niemiec,bywający w tym samym czasie w Cieszynie,podkreślał, że Cieszyn był polskim miastem,wszyscy rozmawiali po polsku (Ich atmete polnische Luft). Kochani rodacy.

Rybacka pisała mi,że bardzo chętnie przyjmie Pana i rada pozna krewnego sympatycznego jej rewolucjonisty. Szkoda,że Pan jej nie odwiedził. Moje uzupełnienie do książeczki o drze O(szeldzie) uznała za b(ardzo) interesujący dodatek.

Zdrowotnie czuję się trochę lepiej.

Będę się cieszył,gdy przyjaciel cieszyński wpadnie na chwilę do mnie.

Uścisk dłoni

Jan Wantuła

155

119

Jan Wantuła, Ustroń

Szan.

Ludwik B r o ż e k,
Państw. Muzeum

C i e s z y n
Regera

Ustroń, 25.I.1953.

D r o g i P a n i e !

Donoszę uprzejmie, że otrzymałem list od Ward(asówny), w którym przeprasza mnie za ten list z 13.XI. nieuprzejmy i prosi, bym jej przebaczył za ten plagiat. Dzień później nadszedł list od Nałkowskiej - wstawia się za Ward(asówną), by jej darować "krzywdę".. i sprawę wycofać z sądu koleż(eńskiego) Liter(atów) Polskich. Sprawę zaogni ta Rybacka. Ona ma już blisko 1 i 1/2 r(oku) moje Obrazki z huty trzyn(ieckiej) i pisała mi, że oddała to do Sądu liter(atów).. "nie można darować młodej autorce, by uprawiała korsarstwo liter." Proszę przyjść! Jeśli są "Wybór pism" Czechowa /2 tomy/ to proszę nabyć.

Serd(eczny) uścisk

Jan Wantuła

(Kopisek ołówkowy L.Brożka); zdjęcie Oszeldy (?) wykonał D.Damjanovič Mohács

156

420

Warszawa, dn. 3.II.1953r.

Szanowny Panie!

Tak, jak sobie Pan życzył wręczyłam list Pana z 22.I.br. Nałkowskiej. Dowiedziałam się wówczas, że jest również w posiadaniu listu od Pana w mojej sprawie. Byłam zaskoczona jej opinią o Panu jako wielkodusznym Ślązaku. Nie mogła mi darować i czyniła mi lekkie, ale stanowiące dla mnie ciężkie wyrzuty za niedopuszczalną formę mojego listu z 13 listopada, który czytała w Zarządzie Gł(ównym) Z(wiązku) L(iteratów). Dała mi do zrozumienia, że Pan nie dowierza moim tłumaczeniom i że powinnam mieć do Pana, jako człowieka wyrobionego, odznaczającego się rzadko spotykanym u samouków taktem i dyskrecją - bezwzględne zaufanie.
Cenna jej uwaga sprawiła, że postanowiłam Panu wysłać odpis listu do Zarządu Głównego, w którym - proszę wybaczyć - wyrażam obawę szarpania przez Pana imię Kłuszyńskiej.

Trafiłam do niej po kategorycznej odmowie przez Morcinka przejrzenia I tomu "Wyłomu", noszącego wówczas tytuł "Nad Śliwańcem" i odmówieniu wszelkich wskazówek i rad, jakich spodziewałam się od tak bliskiego z czasów skoczowskich wielbiciela, który powinien pozostać życzliwym przyjacielem przez całe życie.

Z odpisu listu do Zarz. Gł. zorientuje się Pan, dlaczego nie mogłam być szczera w rozmowie z Morcinkiem w Sejmie 20 listopada, w dniu śmierci Kłuszyńskiej. A wszystkiego można było uniknąć, gdyby Morcinek zechciał życzliwiej odnieść się do młodszej, posiadającej wiele braków z zakresu wiedzy - koleżanki.

Rozgłos, jaki ta sprawa przybrała - Panu przysporzyła wiele sympatii - mnie słów potępienia za nietaktowny list z 13.XI.ub.r. Zwrócił on szczególną uwagę Nałkowskiej. I ta wielka pisarka zamiast mnie potępić - serdecznie mnie do siebie przygarnęła i wymogła kontrolę nad moimi pracami pisarskimi, przy których nie szczędzi mi cennych rad i wskazówek. Zyskując jej serdeczną życzliwość i przyjaźń - łatwo mi przychodzi wybaczyć Morcinkowi jego oschłość, pochodzącą z zawiści - jak to określiła Kłuszyńska.

Po powrocie z objazdu Sądu Koleżeńskiego R.Dobrowolskiego i Brezy - Nałkowska przedłoży list Pana z żądaniem, który niestety nie

przekreśli a jedynie złagodzi wymiar kary Sądu Koleżeńskiego.

Pragnąc porównac wzięte od Kłuszyńskiej materiały z opisami "Obrazków", po liście Pana przeszukałam roczniki "Głosu Ludu" z 1946,1947, a nawet zamieniony na "Trybunę Ludu" w 1948,ale nie znalazłam. A może chodzi Panu o Głos Ludu,wychodzący w Czechosłowacji? Zgłosiłam się po bezskutecznym poszukiwaniu do sekretariatu Zw.Lit. prosząc o wypożyczenie nadesłanych przez Pana "Obrazków",które widziałam na Sądzie koleżeńskim,ale już je Panu odesłano.

Obecnie,kiedy zdaję sobie całkowicie sprawę ze skutków korzystania publikowanych czyichkolwiek materiałów - wydaje mi się,że należałoby całkowicie przerobic ostatnie dwa rozdziały do nowego wydania. Ale słucham Nałkowskiej,która poleciła mi czekac cierpliwie na przyjazd członków Sądu Koleżeńskiego i jest zdania,że można i należy je obecnie zostawic po umieszczeniu odnośnika w dosłownej treści podanej w liście Pana. Po ostatecznym rozpatrzeniu sprawy w Sądzie Koleżeńskim napisze do Pana - jak oświadczyła.

Rozważając sprawę na zimno przyznaję,że Nałkowska wspaniale określiła charakter Pana,zwracając mi dobitnie uwagę na cenne Pana zalety i doświadczenie działacza wieloletniego i to powinnam wykorzystac do dalszych prac. Ale ja,choć tchórzem nie jestem - w tym wypadku zabrakło mi odwagi.

Fałszywe moje nastawienie do Pana,dające mi wyczuc po przeczytaniu załączonego odpisu listu do Zarz.Głównego - pomimo,że je zmieniłam na skutek szlachetnego postępku Pana - wydaje mi się,że pozostawi u Pana trwałą do mnie niechęc. Usprawiedliwieniem moim jest wyniesiona na skutek borykania się z podłością ludzką opinia,że ludzie na ogół są źli i wobec nich otoczyłam się grubym murem nieufności. Z tego urazu leczy mnie obecnie cudownymi zabiegami,pochodzącymi z uczucia ogólnoludzkiego,znawczyni duszy ludzkiej - uwielbiana przeze mnie Zofia Nałkowska.

Przepraszając jeszcze raz za spowodowaną Panu przykrość,serdecznie dziękuję za otrzymay list z należną ojcowską naganą.

Maria Wardasówna

121

Ustroń, 6 lutego 1953.

Szanowny i Drogi Panie!

Dziękuję za list, miły list. Prenumeruję stale "Dziennik Zach." Trybunę pobiera syn i nie zawsze czytam, bo większość treści podobna. Dopiero przyjaciel Brożek zwrócił mi uwagę na komunikat z Trybuny (22.XII) i nawet przysłał. Brożek bywa u mnie co kilka tyg(odni). Kupuje dla mnie nowości i przywozi. Ja tej literatury dużo kupuję, bo sam z domu nie wychodzę - serce.
W Katowicach byłem dwa razy (1952), ale mnie z domu samochód zawoził. Ciężko mi chodzić. Ani w r.1952 nie byłem w Krakowie, choć co rok tam jeździłem na kilka dni "nadychać się pyłem wieków".

Załączam poprawiony odpis pracy o Ustroniu. Gdybym miał jeszcze raz pisać, skondensowałbym to i niejedno poboczne zdanie wyrzucił. Nie pamiętam czy w liście ostatnim napisałem Panu jak się to stało, że napisałem rozprawę na konkurs. Po ogłoszeniu konkursu i po zaproszeniu mnie do udziału przez Woj.Radę Kult. w Kat(owicach) postanowiłem napisać coś. Ale nie wiedziałem od czego zacząć, bo to dla mnie zawsze najtrudniejsze. Odkładałem zaczęcie z dnia na dzień, coś się kształtowało, ale nic nie przelałem na papier. Naraz przeziębiłem się i do łóżka. Kończył się styczeń, a ja nie potrafiłem pisać. Akurat przed rokiem, gdy się czułem lepiej, postanowiłem był wycofać się - bo już krótki czas, a ja nic nie mam dojrzałego. Wtedy w połowie lutego przyjechał Wydrzyński - było tyle zasp śnieżnych, że od krzyża przy Domu Starców musiał się kutać w ciemną noc - o godz. 8(20) przyszedł w towarzystwie milicjanta. Siedzieli u mnie dwie godziny, a

Pani Wydrzyńska marzła,czekając w samochodzie. Będzie Ustroń pamiętała!

I to właśnie Wydrzyński wymógł na mnie,bym jednak wziął udział w konkursie; termin został o dwa tyg. przedłużony,więc będę miał czas. Następnego dnia zasiadłem do stołu,porozmyślałem - i jazda. Za dwa dni kilkanaście kart rękopisu posłałem na maszynę. Skończyłem na dwa dni przed terminem. Dzień jeden opóźnił mi fotograf z odbitkami. Dołączyłem kilka widoków Ustronia. Byłem tak wymęczony,że brakło sił do krytycznego przeczytania odpisu. Dopiero kilka tygodni później odczytując,spostrzegłem na początkowych kartach niedociągnięcia,pogmatwania,stylistyczne błędy. Najbardziej rażące poprawiłem,uzupełniłem i dałem ponownie przepisać. Pierwsza redakcja była napisana na 26 stronicach,zbita. Nowy odpis zewnętrznie pięknie wykonany, z ustępami rozbitymi i opatrzonymi uwagami o treści - napisany na 21 stronicach. Posłałem go pocztą na ręce Wydrzyńskiego w lipcu, a ten przez Zw(iązek) L(iteratów) P(olskich) kazał przesłać Woj.Radzie Kultury w Katowicach.

Odpis,który dziś Panu załączam,jest odpisem poprawionym,lecz z innej maszyny i dlatego na więcej kartach odbity. Nic tu dodanego ani opuszczonego. Jeśli Panu odpowiada ten materiał,to proszę go użyć dowolnie ustępami do "Śląska literackiego".Jeno ze względu na cenzurę to już lepiej odrazu te ustępy niemiłe Czechom opuścić. Nie mogłem o tym nieprzyjemnym epizodzie życia przemilczeć,zbyt to było bolesne,ale cóż, u nas nie chcą o tym wspominać,choć Czesi rozmaite rzeczy piszą. Dlatego też Popiołka "Dzieje Śl(ąska)" nie puszczono. I te ustępy mogły się Sądowi Konkursowemu nie podobać...

Wydrzyński po przeczytaniu mojej pracy przepowiedział mi, że moja należy do najlepszych. Wobec tak długo przeciągającego się oceniania prac przez Sąd Konkursowy sądziłem już, iż moja rozprawa została uznana za nieodpowiednią - dziś trzeba inaczej pisać a ja tego nie potrafię, - to też zaskoczyło mnie, kiedy mi Brożek powiedział, że została wyróżniona. Radbym te inne nagrodzone też przejrzał. Mój przyjaciel Pilch jeździ każdy miesiąc do Katowic i kilka razy załatwiał mi sprawy w Związku L(iteratów) P(olskich). Wstąpi tam do lokalu, jeśli co trzeba, to można tam oddać dla mnie. Ja z pamiętnikami pisanymi w brulionach miałbym łamanie głowy - co to dać? Musiałbym wpierw z Panem rozmówić się albo musiałby Pan powiedzieć Brożkowi. Nie /o/ wszystko mogę listownie zapytywać...

Teraz ta sprawa Wardaski. Zwrócono mi uwagę, że Wardaska w pow(ieści) "Wyłom" wykorzystała moje Obrazki z hut trzynieckich, drukowane w "Głosie ludu" zaolz(iańskiego) w r.1947. Napisałem je w r.1917, a nie dałem prędzej drukować, bo za świeże były wspomnienia, wielu z ludzi opisywanych żyło jeszcze. Nabyłem "Wyłom" i stwierdziłem, że Ward(asówna) wykorzystała, nie wspomniawszy skąd ma szczegóły o pracy w Trzyńcu. Wzruszyłem ramionami nad bezceremonialnością autorki; zamyślałem zrazu napisać jej, adres mi dał Brożek, lecz nie napisałem. Ani mi się śniło pociągać ją o plagiat. Mam w Warsz(awie) przyjaciółkę Rozalię Rybacką (siostra pisarki dla młodzieży Heleny Bobińskiej), od pięciu lat jeździ do Wisły na wczasy letnie i odwiedza mnie. Ta się bardzo interesuje moją pisaniną, pozabierała wiele z moich prac, starając się o wydanie wyboru. M.i. ma i moje "Obrazki z huty". Tej się poskarżyłem na Ward(asównę), ale gdy mi powiedziała iż

sprawę odda specom od ZLP w Warsz(awie),prosiłem,by tego nie robić. Lecz Ryb(acka) odpowiedziała,iż to należy zrobić dla samej Ward(asówny),aby młoda autorka sama pracowała a nie uprawiała korsarstwa.literackiego. Z Ward. rozmawiał na ten temat Morcinek, a ona zrobiła "wielkie oczy" gdy jej powiedział,że popełniła "plagiat". Gdy jej, Ward(asównie) powiedział Broda, iż mam żal do niej,ona się zrobiła głupia i napisała mi niegrzeczny list,żądając ode mnie,bym wskazał gdzie i co ma ode mnie. Gdy w Warsz(awie) jej pokazano co ma ode mnie,napisała mi przeprosinowy list a następnego dnia otrzymałem list od Nałkowskiej. Wszystkie listy posyłam Panu,proszę dla mnie oddać do lokalu ZLP, a tam je Pilch dla mnie odbierze pod koniec lutego.

Nałkowskiej odpisałem m.i.; "Chcę wierzyć że tak się rzecz ma jak Ward. mi pisze i chcę wierzyć,że to nie wykręt,iż nie wiedziała,że "Obrazki" ja napisałem,dlatego proszę wszystko zrobić co trzeba,aby Ward(asównie) zapomniano co zrobiła."

Na drugi list Ward. odpisałem po udzieleniu jej nauczki (dlaczego na pierwszy nie mogłem odpisać) a zakończyłem;"Wystarczy mi,gdy Pani w nowym wydaniu w odnośniku zaznaczy,że opisy huty trzynieckiej wzięła za zgodą autora Jana Wantuły,byłego hutnika w Trzyńcu." Będzie wystarczające zadosyćuczynienie,nie trzeba mi podziękowania za pomoc ani zmiany tekstu ostatnich rozdziałów.

Miło mi będzie,jeśli kiedy,gdy się ociepli,przyjedzie Pan do mnie,- mnie ciężko ruszać się z domu - skończyłem 75 lat niełatwego żywota. To też nie szukać dziur i usterek na mojej pracy o Ustroniu - trzeba pamiętać - samouk,człowiek ciężkiej

Coś wspominał Pan o Warszawie - gdyby Pan pojechał, trzeba wstąpic do Rybackiej.

Tyg(odnik) powsz. nie przychodzi; czyżby koniec?

Co z Kalendarzem zaolziańskim - jeśli jest proszę dla mnie I ten ewangelicki.

Serd(eczne) pozdr(owienie) i uścisk dłoni

Jan Wantuła

123

a kartce papieru ołówkiem)

K o c h a n y P r z y j a c i e l u !

Ostatnio zapomniałem dac obiecane egz. książki Andrzeja. Przyda się na wymianę.

Jeszcze nie mam żadnego nowego Kalendarza.

Czytam po latach powieści Żeromskiego. To świetny pisarz. Jeno mu trzeba rozumieć.

Proszę znowu przyjść.

Uścisk dłoni

Jan Wa(ntuła)

Ustroń, 15.II.1953

124

Ustroń, 1 marca 1953

Drogi Przyjacielu!

Przesyłam odbitkę z "Głosów Kościelnych". Ale w starszym roczniku było w 3 numerach spec(jalnie) o działalności ks.Koczego i obszernie o 1844. Lecz nie mam sił, by to w oprawnych rocz(nikach) Gł(osów) Kośc(ielnych) odszukać. Serce nie pozwala mi wspinać się po szafach. Nigdzie nie wychodzę, każdy wysiłek mnie nabawia duszności. Nawet mało piszę. Ach tyle miałbym Wam do opowiedzenia! I o tej Wardasce. Przychodzi najwierniejszy przyjaciel Brożek i ten może opowiedzieć.

Pięknie było w "Strażnicy" o Wyłomie - może za pięknie. Najlepsze w powieści - to nasz język, czysty, bez naleciałości. Jeno z moją pracą w Głosie ludu /zaolziańskim z r.1947, Jasiczka, a nie jak z głupia zapytywała i szukała w tym warszawskim czy łódzkim/ obeszła się po korsarsku. Ale już to przebaczyłem i darowałem.

Nie mogę więcej pisać.

Serd(eczny) uścisk dłoni

Jan Wantuła

P.S. Nie podoba mi się wtrącanie Strânicy /Preissa/ do spraw krakowskich. Ten mateż dość masła..

165

125

Ustroń, 15.III.1953

K o c h a n y P r z y j a c i e l u !

Pamiętniki Nexó są świetne, jeno te "Wybrane pisma" do banie!

Prof. Mikulski mi od stycznia nie pisał, ja mu też nic, ale napiszę. Czuję się trochę lepiej mimo dalszej zimy. - Jeśli są egz. "Zwrotu" u Pana, to proszę o pięć. Ja napisałem że ustroniacy rysowali na podłodze szynkowni swe pomysły do ułatwienia pracy, a zmieniono że na blacie stołu. Było tak, jak ja napisałem. Również że trzyniec pochodzi od trzcina - ja nie napisałem. Moim zdaniem "trzyniec" to miejsce, gdzie się ryby trą. I Niemcy w czasie wojny próbowali przechrzcić starą nazwę - nową, mam ją gdzieś zapisaną i zachowany wycinek z Kattowitzerki. Po kilku tyg. Niemcy chrzciny cichcem unieważnili. Wszelkie zmiany jak Zabrze na Hindenburg itp. nie przyjmą się i nie mogą być trwałe...

Cóż tam ze zdjęciami fotografii hut arcyks? Jabym - gdy klisze będą gotowe - prosił o dwie osobne odbitki starej walcowni ustrońskiej. Za ze "Zwrotu" już zamazana, a chcę mieć wyraźną. Rozumie się że osobno zapłacę Kubiszowi.

Inż. Kozieł obiecał mi dać 1 komplet odbitek. Kupiłbym sztukę o Mik(ołaju) Reju. Wyszła. Jeśli jest, proszę dla mnie Klub Pickwika - wyd. ilustr. 2 tomy i coś Hercena - ale jedną pracę.

Prawdziwie się ucieszę, jak Pan znowu przyjdzie

Jan Wantuła

166

127

Ustroń, 4 maja 1953

Drogi Księże Seniorze!

Był u mnie sekr(etarz) Kisza i przekazał mi pozdrowienia od ks. Seniora. Od lipca 1952 nieraz wyglądałem odwiedzin tak miłego gościa, jakim bywał zawsze dla mnie Ksiądz Senior, ale wiadomo mi, już Mu też lata i przeżycia ciążą.. Tóż to niedaleko do 7 krzyżyka! I wcale nie mam pretensji że Ksiądz Senior mimo przyrzeczenia nie mógł przyjść.

Po moim pisaniu widzi Ksiądz Senior, że ta moja ręka nie taka jak dawniej - chwieje się,, Słabość serca daje mi się z dnia na dzień bardziej odczuwać. Utrudnia ruchy i poruszenia. Już nawet czytanie mnie męczy, choć do niedawna mogłem czytać 5-6 godz. dziennie i 3-4 godz. pisać. Pisanie bardzo mnie męczy i musiałem się prawie wyrzec. Chciałem jeszcze napisać o Teodorze Koczym, synu pastora, sławnym podróżniku. Materiał mam zebrany, zamówienie jest i wiem co i jak napisać. Ostatnio wydrukowali w "Zwrocie" mój artykuł o 75-leciu przeniesienia walcowni do Trzyńca. Udało mi się materiał zebrać. Ksiądz Senior wie jakie to miało epokowe znaczenie dla hut w Trzyńcu. Dało też początek ewang(elickiemu) zborowi. Proszę od Brożka pożyczyć odnośny numer "Zwrotu". Byłbym ciekawy kto z przeprowadzonych ustroniaków pierwszy chrzcił dzieci w Cieszynie czy Jeniu; w roku 1877 musi być początek zapisów. Mam wiadomości o życiu reli(gijnym) przeniesionych do Trzyńca ew(angelików), ale do „Zwrotu" nie można było o tym pisać, a u nas nie ma gdzie.

Co z księgami z Łodzi, jakie miały przyjść z bibl(ioteki) uniw(ersyteckiej) w Łodzi? Nie wiem czy Ksiądz Senior wie, że rektorem uniw(ersytetu) w Łodzi jest ustroniak Jan Szczepański, syn rolnika z Zawodzia, z zawodu był prof. socjologii, uczeń Znanieckiego z Poznania, przebywającego w Ameryce. Jest naszym bliskim krewnym. I moja matka i żona są rodzone Szczepańskie. Dr Szczepański rektor jest wychowankiem cies(zyńskiego) gimnazjum, dopiero w jesieni skończy 40 lat.

168

Nie czuję się na siłach, by do Cieszyna módz przyjechać, nie nie mogę wychodzić. Lekarz nakazał mi leżać z powodu duszności sercowej. Tak to na stare lata!

Serd(eczne) pozdr(owienie) zasyła

Jan Wantuła

128

Ustroń,29 maja 1953

Kochany Przyjacielu!

Przed tygodniem odwiedziła mnie Helena Bobińska /siostra Rybackiej/,która bawi u Morcinka. Może już była w Cieszynie u Was. W świątki była u Andrzeja z Morcinkiem,wyraziła swój zachwyt nad urokiem piękna Wisły i w ogóle Cieszyńskiego. Owóż p.Bobińska przyniosła mi skaz od siostry,że moją książkę wyda Ludowa Spółdz.Wydawnicza i już jest przeznaczona do druku w najbliższym terminie. Wiedza i książka wydałaby dopiero w jesieni. Trzebaby Rybackiej napisać i dowiedzieć się czy do Oszeldy będą dane obrazki /trzeba by ten nowy portret Oszeldy/. W tym celu niech Pan będzie łaskaw napisać do niej o tym i wskazać,że byłoby to pożądane i zarazem trzeba by drukować na lepszym papierze. Trzeba by dowiedzieć się,co będzie w tomiku i w jakim porządku. Jaki tytuł? Należałoby napisać przedmowę. Wiem,że najlepiej zrobiłby Pan. Ale czy Rybacka Pana będzie chciała? A może Morcinek? Ja nie mam sił,aby się tym zająć. Ledwo jeszcze dycham,tak mi chwilami ciężko z tą astmą. Teraz o rozprowadzenie. Trzeba by możliwie duży nakład /choćby 3 tys.egz./i z tego znaczniejszą część przeznaczyć na Śląsk Ciesz(yński). Rozejdzie się. Niechby się rozchodziło przez kilka lat,to lepiej!

Proszę powiedzieć Jasiczkowi,że z ustrońskiej szkoły była szkolna wycieczka w Warsz(awie), a gdy zwrócono się do mnie o odpowiedni wiersz do deklamacji,dałem im tom Jasiczka i poleciłem wiersz o "Brzózce",przyjęto zgodnie, a w Warsz(awie) bardzo się podobał. Inna dla mnie przykra sprawa to to,że wbrew moim warunkom pożyczenia i wbrew przyrzeczeniom nauczyciele nie kwapią się ze zwrotem tomiku. Może chcą cały tom odpisać? Leez za miesiąc możnaby to było zrobić!

Pisała mi /w zastępstwie męża/ p.Mikulska o szkodach w ogrodzie, sprawionych przez śnieg i przymrózki; pisała też o pracy profesora. Znowu siedzi w kieracie. Wspomina,że w "Przeglądzie kulturalnym" jest rozprawa prof.M(ikulskiego) o Orłowskim - pyta czy czytałem. Owóż ja tego pisma anim widział. Jeśli jest w C(ieszynie),to pro-

szę mi kupić. Jest to pierwszy art(ykuł),napisany przez M(ikulskiego) po powrocie z urlopu.

Mam przedpłacone Życie literackie do 30.XI a za miesiąc maj ani jeden numer mi nie doręczono. Czy w C(ieszynie) jest? Poczta twierdzi,że nic nie przychodzi mimo urgowania.

Chciałem prosić o nabycie mi Badeckiego "Literatura mieszczańska" /2 tomy,wyd.PAU/ i "Pamiętniki" Heckla,krakowskiego lekarza, ale już muszę przestac pisac. Andrzej nabył "Pam(iętnik)" Karola Sienk(iewicza).

Proszę znowu przyjść.

Uścisk dłoni i pozdr(owienia)

Jan W(antuła)

129

Ustroń, 14.VII.1953

K o c h a n y P r z y j a c i e l u !

Nie mogąc się doczekać przyjścia Pana do mnie, sięgam po pióro. Jestem podleczony, ale dalej słaby. Pierwsze co załatwiłem, było podpisanie umowy o wydanie książki. Odczytałem "Głos z dołu" /Dziennik Cieszyński, luty 1906/ z małymi opuszczeniami i jakimś zdaniem wstępnym mogłoby pójść. Posłałem też dwie korespon(dencje) z "Głosu ludu śląskiego" 1913 do Rybackiej. Wpadły mi do ręki bez szukania. Rękopisy mają być doręczone do 15.VIIM Wydawnictwu i dlatego proszę, o ile Pan dotąd nie przesłał p. Rybackiej odpisów moich rozpraw /poprawiając błędy/ i tej pracy o Ustroniu /odpis ma Rybacka b.blady/, to proszę to zrobić zaraz.

Ja Panu cały trud włożony w mojej sprawie wynagrodzę.

Nie leżę w ogrodzie, lecz w moim pokoju, bo tak mi najwygodniej. Ach, gdyby mieć siły fizyczne, choćby te sprzed roku! Nie próbuję ani pisać, a tyle niewykończonych rzeczy!

Uścisk dłoni

Jan Wantuła

Wydawnictwo żąda 4 egz. odpisów prac

28.60	Conrad Złota strzała
7.-	Syska Syn Mazowsza
10.-	Kraszewski Stara baśń
2.15	Nocznicki Syski
2.50	Kohutek Cieszyn i okolice
50.25	

W łacińskim zbiorze pieśni Trzanowskiego "Odarum sacrarum sive hymnorum Georgi Tranosci Teschinensis carminum generibus et et... Bregae Typ.Grunderianis 1629", znajdującym się w królewsko-książęcej bibliotece w Dreźnie,gdzie znajduje się pod Lit.Lat.rec.A 1551
na końcu tego zbioru znajduje się 20 różnych rodzaji wierszy z nutami,zharmonizowanych przez Trzanowskiego na 4 głosy. Na każdy rodzaj metryczny jest inna melodja. Trzan(owski) napisał to do użytku kościelnych chórów. We wieku 17 śpiewano powszechnie łacińskie pieśni po kościołach ewang. mianowicie w niemieckich miastach,gdzie było pod dostatkiem studentów i po łacińsku rozumiejących obywateli.

W Dreźnie mieszka o ile się nie mylę p.W.Janik,może za jego pośrednictwem dałoby się uzyskać odpis tych 20 pieśni łacińskich wraz z melodjami.

(odpis z Mocki "Żywot Trzanowskiego")

Wantuła

// Z trzynieckich hut //

(~~sprzed lat czterdziestu~~) 1916-17

Szanowny Panie Redaktorze!

Obiecałem napisać o stosunkach w naszych hutach a słowa nie dotrzymałem nie z zapomnienia ani lenistwa ani też prawie dla braku czasu czy ochoty do pisania; po prostu dlatego nie napisałem, że nie umiem pisać w dzisiejszych osobliwych czasach, kiedy prawa i ustawy w "pomiętłach leżą". A nuż napiszę, a Wam zostanie biała plama z tego. Chwalić nie ma co a ganienie stosunków a krytykowanie przedstawicieli kapitalizmu nic nam nie pomoże. Ha - na po co? Dyć przed wojną pisaliśmy, krytykowaliśmy, opowiadali naszą krzywdę przed światem, przemawiali do sumienia i serca naszych "Panów" ale odpowiedziano nam jeszcze większym wyzyskiem i gorliwszym napędzaniem do pracy. To wszystko świadczy nam o tym, że ci możnowładcy mają wszystko - nie mają jednak ani serca ani sumienia. U naszych inżynierów tylko jedno hasło ;Vorwärts. i po to jakby jedynie byli w hucie, aby produkcję podnieść do niemożliwych granic, by koszta produkcji zmniejszyć, sił roboczych ująć gdzie się tylko da urządzeniem mechanicznym i technicznym, robotnika żywego zastąpić automatem, elektrycznością, a tych, których już zastąpić niczym nie można, którzy mechanizmy obsługują i urządzenia techniczne naprawiają - tym byle jak najmniej dać. Ale by pomyśleć czy ten robotnik jest w stanie/ w dzisiejszych czasach przy ogólnej drożyźnie wyżyć z marnego zarobku, na to nie ma pana, to nikogo nic nie obchodzi. To już robotnicy dawno wiedzą, czego się mogą od swoich pracodawców spodziewać, wiedzą że naprawa stosunków od własnej solidarnej woli ogółu robotników tylko jest możliwa; brak tylko oświaty i organizacji stoją na przeszkodzie, by swoim pragnieniom i potrzebom dać wyraz siły, która by zmusiła przedstawicieli kapitalizmu do liczenia się i z robotnikami. Tego nie chcą nasi przedstawiciele kapitału zrozumieć, że bez robotnika nic by nie zrobił ani kapitał ani inżynier, że dopiero gdy wszyscy się złożą, to mogą się zakłady rozwijać. Kiedy z powodu wojny okazał się wielki brak robotników, szczególnie wykwalifikowanych, zdawałoby się że robotnika będą

huty inaczej poważać,będą się starali w hucie o możliwe wynagrodze-
nie i obchodzenie - tymczasem wcale tak nie jest. Wprawdzie star -
szych robotników,takich co przed laty z hut jako starych i chorych
napędzano,pościągano do huty,obiecując dobry zarobek; skoro tylko
naściągano robotników,naraz ogłoszono huty jako pod ochroną wojskową
się znajdujące i teraz nikt bezkarnie nie śmie szychty wyminąć,nie
śmie krzywo na przełożonych popatrzeć,nie może się z huty wypowie -
dzieć a pracować muszą za to,co im huta da. Były wypadki,że kilku ro-
botników po kryjomu zgłosiło się do szeregów jako wymustrowani,ale
gdy huty zażądały,musieli wrócić do ~~xxxx~~ huty. Robotnik niejeden
mówi; Przy wojsku dostanę wszystko co potrzeba do życia, a żona
wsparcie dla siebie większe i dzieci większe niż zarobek w hucie.
Czyż nie lepiej na wojnie?

W hucie każą coraz więcej pracować. Tam gdzie trzech było dawniej,
dziś każą jednemu zastąpić, a dwaj muszą inną pracę wykonać.

W wojsku dostają urlopy, a my musimy wciąż pracować,- ani święta,
ani niedzieli. Bo my już tu w Trzyńcu nie wiemy co święto a co nie-
dziela. Trzeba wciąż harować,gorzej jak wół w jarzmie,bo ten ma świę-
to i ma czas obrok spożyć, a tu trzeba posiłek spożywać przy pracy.

Dzień po dniu setki ton surowca przetapiają wysokie piece,który
piece Martina przetrawiają w stal,przewalcowaną następnie w różne
formy. Koleje i mosty,szrapnele i granaty,zasieki druciane i wszystko
co do wojny z żelaza potrzebne - wyrabiają tutejsze huty. Przychodzą
różni Panowie,różne komisje,ale się jeszcze nikt nie zapytał robotni-
ków; Jakoż,czyście zadowoleni z zarobków,czy wystarczy wam do życia?
Nikt się nie zapyta robotnika czym się odżywia,czy żona i dzieci są
przyodziane...

Pierwsze słowo,gdy się robotnik odezwie że mało zarobi,że nie może
wyżyć,jest to; Byście radzi,że macie robotę i że na wojnę nie musi-
cie iść. My też nie mogemy na swoje wyjść,bo wszystko co do huty po-
trzebujemy,też bardzo podrożało,

Jest w hutach naszych zajętych sporo kobiet nawet z dalszych okolic.
Spełniają one lżejsze i proste roboty. Jużbyśmy jednak woleli się w
hucie o baby obejść. A któż będzie w polu robił jak przyjdzie wiosna?
Chłopi na wojnie,baby we werkach,ale o tym to już lepiej gdy napisze
ktoś ze wsi.

Szan(owny) Księże Redaktorze! Bardzo przepraszam,iż tak późno wy-
wiązuję się z zobowiązania. Tak trudno mi pisać. Ale napisałem jed-
nym tchem,stąd może Wam się wydawać zanadto jednostronnie i rozwlekle.

Wam nie odpowiada,proszę skreślić.

A może Księdzu będzie już tego pisania za dużo? Ale skoro Ksiądz łożył pokutę za niesłowność,musiałem napisać dwie korespondencje. isałem możliwie łagodnie,ale mdlej pisać już nie potrafię. Pisałem rosto,bez użycia wyszukanych wyrazów,po chłopsku. Mając wciąż styczość z robotnikami,wiem że nie lubią łamać głowy,by zwięźle napisane anie zrozumieć.

Gdyby Ksiądz tego materiału nie mógł w "Pośle ew(angelickim)" zutkować,to proszę dać to "Dziennikowi". Proszę tylko o dyskrecję.

Łącząc wyrazy szczerego szacunku i serd(ecznych) pozdrowień
pozostaje zawsze do usług gotowy

/ Jan Wantuła /

II

Huty trzynieckie mają tyle zamówień wojskowych i kolejowych,że nie ogą podołać,by w odpowiednim terminie dostawy dostarczyć. Tóż tu praa wre całym pędem. Każdy musi pracować z całym wysiłkiem,bo jeden oddział i jeden robotnik drugiego ściga i mimowolnie do pracy napędza. - Rób jak chcesz,zrobione musi być.- Kto nie może podołać,niedość pilnie pracuje,to pierwsze usłyszy:- Pójdziesz do innej,jeszcze gorszej roboty,to znaczy gorzej płatnej, pójdziesz do raportu,dam cię zamknąć a parę dni to będziesz inaczej pracował,albo też poślę was na wojnę. - ale robotnicy tej wojny się nie boją.

Zdarzyło się przy ostatniej wypłacie,że szereg robotników w oddziale należącym do walcowni ,zarabiających dziennie od 2K 40 hal. miało źle zarobek obliczony,brakowało im od 12 - 25K. Zamiast za 27 zmian (szychet) od 74K do 86K wypłacono im mniej. Reklamując omyłkę,domagali się robotnicy natychmiastowej wypłaty reszty zarobku,ale chciano im to na drugi miesiąc wypłacić. Dopiero wskutek interwencji kierownika wojskowego por. Schwarza musiano im brakujące szychty zapłacić. Obecnego w kancelarii pułkownika prosili robotnicy,pokrzywdzeni na zarobku,by im jako uznanym za zdolnych do noszenia broni pozwolił naruszować do wojska,aby nie musieli się tak trapić i cierpieć niedostatek, pracując ciężko za tak marny grosz. Na wojnie dostaniemy wszystko, a tu ani na pożywienie nie lza zarobić. - powiedzieli mu rozgoryczeni robotnicy.

Podczas kiedy robotnik tak nędznie jest wynagradzany za swoją harowaczkę,to właściciele hut mają złote żniwo. Wiadomo że stal i żela-

poszły w cenie znacznie w górę i akcjonariusze za każdy kawałek wyprodukowanego żelaza dostają znacznie więcej niż przed wojną, a cała nadwyżka spływa do ich kas. Ze zwiększonej produkcji mają zysk tylko właściciele i inżynierzy, których dochód od produkcji zależy. Robotnikom od wybuchu wojny nie poprawiono wcale zarobku mimo szalejącej drożyzny. Dopiero kiedy robotnicy przez swoich delegatów wnieśli prośbę do dyrekcji hut o poprawę zarobku, przyznała dyrekcja robotnikom dodatek drożyźniano-wojenny w wysokości 7 - 13K, zależnie od zarobku i liczby dzieci, <u>ale tylko dla tych, którzy zarabiają do 140K</u>. Kto zarobi 140K a ma przynajmniej czworo dzieci, ten dostaje 13K dodatku tj. razem 153K, maximum zarobku z dodatkiem. Kto zaś zarobi 90K, ten otrzyma w takich samych warunkach 11K dodatku tj. 101K razem.

Gdy z tego zarobku strąci się wkładki do kasy chorych, prowizyjnej, familijnej (co wynosi około 7K - to ileż zostanie do życia? Przedsiębiorcy w fabrykach i hutach nie mają obowiązku jak np. w górnictwie zaprowadzone jest ustawowo - przedkładać do publicznej wiadomości ile górników zarabia ponad minimalny zarobek, ilu górników zarabia po 3, czy 5K dziennie i ile szychet przepracowano itd.

My w hutach tylko jeden od drugiego dowiemy się ile kto zarobi. Są u nas młodzi robotnicy co zarobią 120-150K. Pracują każdą niedzielę i przez czas tak, że każdy ma 30-35 szychet. Są zaś starzy, którzy 100K z dodatkiem za miesiąc nie zarobią. Najwięcej to takich, którzy zarobią od 2K 40h - 4K dziennie za 12 godz. szychtę. Tylko stosunkowo drobna garstka robotników przy piecach, walcach, tokarzy, ślusarzy motorowych, odlewaczy zarabia więcej, a w pojedynczych oddziałach po kilku zaledwo jest takich, co zarobią tyle aby po ludzku żyć.

Weźmy teraz np. robotnika z przeciętnym zarobkiem (już z dodatkiem drożyźnianym) 120K miesięcznie, a mającego czworo dzieci i żonę do wyżywienia. Ten potrzebuje, żyjąc bardzo skromnie, w miesiącu;

na chleb i mąkę	15K	46h	(według kart chlebowych)
mleko	9K		(1 litr dziennie)
smalec, słonina, masło	28K		
kartofle.....	11K		
opał	9K		
pomieszkanie	4K		(jeśli pańskie, prywatne kosztuje 12-24K mies. koło Trzyńca)
sól, mydło, cukier, nafta	16K		

to już wynosi 92K, a gdyby robotnik kupił 1/4 kg mięsa tylko trzy razy w tygodniu, to trzeba na to 12K, więc już 105K, a to są wydatki na śniadanie i obiad, na kolacje trzeba dokupić kapusty, fasoli, bobu itp,

o 100kg ziemniaków nie starczy na dwa dania miesięcznie, a omasta bliczona tak jak teraz u robotników potrawy okraszają - rzecz tylko e omaszczone. Dzieci muszą bardzo często tylko trochą czarnej kawy i kromką chleba się zadowolić,bo brak mleka. A gdzie teraz ubranie i buty o 300% droższe niż przed wojną,gdzie potrzeby do szkoły,gazeta, tytoń i tyle tysiącznych koniecznych wydatków? A kto jeszcze chce coś wypić,gdzieś wyjść,to już nie wiedzieć ile na to liczyć, a co gorsza,skąd wziąć na to. Więc wciąż się ogranicza,brzuch się na pasku ściąga,podarte ubrania się z rupieci wyszukuje i łata, a kto gdzieś jakiś grosz miał uciułany,to go wydobywa i wydaje. A wciąż się rozważa; Co pierwej kupić, a o co się jeszcze uda obejść. Gdyby robotnik nie miał kawałka własnego czy najętego pola,gdyby żona nie pracowała, tóż gotowy głód. Faktem jest,że dziś robotnik chodzi w ostatnich butach i koszuli tak jak cała rodzina,bo nie jest w stanie tych rzeczy kupić z zarobku. Każdy te zapasy z czasów przedwojennych wyczerpowuje i ostatni grosz,uciułany na czarną godzinę wydaje,bo nie można inaczej.

Osłodą w tym ucisku i nędzy,biedzie i niedostatku xxxbyćx mają być skrzętnie i aż do znudzenia powtarzane robotnikom frazesy różnych Blattów i Pressów - wiadomości o drożyźnie w Anglii,Francji,o braku mięsa i chleba w Petersburgu itp., i to,że tam robotników do pracy zmuszają. Ach,co to za rozkosz dla robotników cierpieć za cudze winy, cierpieć (na) brak grosza,kiedy tyle nowych fortun milionowych rośnie u nas jak grzyby po deszczu. Za te miliony po wojnie nowe przedsiębiorstwa powstaną i będzie zajęcia po uszy. Tym robotnik pewnie jałowego obiadu nie omaści,ani dziurawych butów nie naprawi...Robotnicy,zarabiający 160-180K miesięcznie a żyjący bardzo skromnie,nie mogą się nadziwić za co żyje robotnik,co zarabia 85-130K a ma kilkoro dzieci i żonę,- kiedy tu przy 160K ledwo koniec z końcem się zwiąże. Oto już i gospody świecą pustkami,chyba jednostki lekkomyślniejsze się spotka. Było(by) to nadzwyczaj zbawiennym dla robotników i ich rodzin,gdy handel wódką był zakazany. Czas,najwyższy czas by był, gdyby rząd zechciał zbadać położenie robotników i górników -bo i tam jest niedobrze- i zawczasu przedsięwziął jakieś kroki w obronie robotników. Dziś zgromadzać się nie można,demonstrować nie można,strejkować nie wolno, a jest źle,bardzo źle. Czyż rząd tylko po to,by robotników do pracy zmuszał, a jak robotnik jest wynagradzany to go już nic nie obchodzi?

Po ogłoszeniu Patentu Tolerancyjnego cesarza Józefa II, obowiązującego w krajach austriacko-węgierskich, zaczęli ewangelicy tworzyć nowe zbory wszędzie tam, gdzie przyznała się do nauki reformatorów Lutra i Kalwina wzgl. Braci Czeskich odpowiednia, wymagana ustawą liczba wyznawców. Nie wszędzie wieść o nowej ustawie dotarła. Urzędnicy cesarscy, dotąd prześladujący ewangelików czyli heretyków, według ich zdania, częściowo taili wzgl. przekręcali ustawę, żeby możliwie mało przyznało się do "akatolików". To też nie wszędzie znalazło się na tyle odważnych, by móc zorganizować zbór. Mimo przeszkód i różnego rodzaju zastraszeń w pewnych okolicach dużo osób zgłosiło się jako przyznający się do prześladowanej wiary. Wtedy potrafiono nawet Józefa II przekonać, że należy ograniczyć termin przestąpienia. Skrócono termin. Wskutek tego wydano ograniczające postanowienia, które różnie w różnych okolicach stosowano. Najostrzej postąpili kreisleiterzy w krajach alpejskich, gdzie zastraszanie ludzi i nadużycia kreisleiterów przybrały charakter pogromu ewangelicyzmu [1]). W zakładanych zborach obok trudności materialnych niemało kłopotu sprawiało starszym zborów wyszukanie odpowiednich kaznodziejów. Z niemieckich krajów nie wolno było sprowadzać nawet do niemieckich zborów; do słowiańskich zaczęto szukać na Węgrzech północnych w Słowacji i to tak Słowaków jak i Niemców. My na Śląsku byliśmy o tyle w lepszym położeniu, że mieliśmy kościoł Jezusowy w Cieszynie ze szkołą łacińską, gdzie od roku 1724 uczono tak, że absolwent miał odppwiednie wykształcenie (znajomość języków), że mógł iść na uniwersytet studiować teologię i filozofię. Na szkole tej była grupa nauczycieli, którzy mogli objąć posadę pastora. Lecz było tego za mało. Przy kościele Jezusowym pracował jako pierwszy spośród pastorów ks. Traugott (Bogufał) Bartelmus, rodem z Bielska (ur. 26.XII.1735, ord. w 1760 w Cieszynie, w r. 1784 mianowany superintendentem śląsko-morawsko-galicyjskim). Ten mianowany został członkiem utworzonego w Cieszynie przez rząd austriacki Konsystorza. Ks. Bartelmus miał stosunki i znajomości z ewangelikami na Węgrzech. Zaś jako superintendent miał możność poznać na Morawie księży luteran, którzy tu na Wałaszczyznę morawską przybyli, aby służyć kościołowi ewangel.-augsb. Te morawskie zbory augsb. wyznania były prawie wszystkie

bardzo ubogie,to też walczyły z trudnościami materialnymi. Księżom bardzo mało płacono i ci żyli często w większej biedzie niż zborownicy. Powstawały na tym tle niesnaski i zatargi między zborownikami a księżmi. Powodem starć byli często ci obcy księża, nie odpowiedni,by pracować wśród trudnych warunków i wśród ludzi, których nie znali. Zwykle wychodzą z kraju tacy,co im ciężkoby było wśród swoich,dlatego idą do obcych. Niedokształceni. A wśród przybyłach było wielu takich,co mieli kwalifikacje na ówczesnego nauczyciela szkoły elementarnej a nie na kaznodzieję. Niejeden z nich okazał się człowiekiem niezgodliwym,niemoralnym (spośród nich dwóch,przyszedłszy na Śląsk,bo na Morawach stali się niemożliwi,objęło kolejno posady pastora w Błędowicach,ale musieli być złożeni z urzędu za kryminalne czyny). Ks.Bartelmus miał wiele przykrości przy usuwaniu niezgodnych księży, a zbór straszliwie był zgorszony...

W obszernym dziele pt. "Tolerančni kazatele na Valassku",napisanym przez czesko-braterskiego seniora Buriana z Tŕitéži,opisano dość szczegółowo kłopoty materialne zborów i księży tam działających i gorszące zatargi z nieodpowiednimi księżmi. Zborownicy wyznania augsburskiego,gdy nie mogli się pozbyć ich zdaniem złego kaznodziei,w kilku wypadkach gremialnie zgłosili swe przejście do kościoła reformowanego albo też zbojkotowali kościoł i wtedy ksiądz,chcąc nie chcąc, zbór opuszczał. Niejeden z takich "zbojkotowanych" znalazł posadę na Śląsku Cieszyńskim, inni wracali na Słowaczyznę. Jednym z takich,który przyszedł na Morawę i za krótki czas zraził /sobie/ cały zbór,był Michał Solnensis,który potem przeniósł się do Ustronia.

Jednak dzięki ks.super. Bartelmusowi przyszło też na Śląsk kilku bardzo wartościowych i gorliwych księży morawskich,pochodzących ze Słowacji. Do nich należą przed innymi; pochodzący ze Spiża Jerzy Schmitz,najpierw w Cieszynie,potem wybrany na pastora w Bielsku, od r.1810 po śmierci ks.super.Bartelmusa mianowany jego zastępcą jako super. śląsko-morawski. Po jego śmierci byli superintendentami; ks.Paulini z Bystrzycy, następnie Lumnitzer, Niemiec goły ze Słowacji przez 30 lat. W polskich zborach był on "niemym" superintendentem,bo z żadnym zborownikiem nie umiejącym po niemiecku nie mógł się rozmówić. A iluż takich u nas było!

Ten Lumnitzer często wizytował zbory,co dużo kosztowało. Ma tę zasługę,że usuwał różnorakość liturgii i porządku nabożeństw czy obrzędów i zaprowadził istniejący strój obrzędowy,każąc księżom używać jednolitego kroju talarów i komże,befki i nakrycia głowy. Później w niemieckich zborach komże zarzucono.

Bardzo gorliwym i lubianym przez zbory był ks.Samuel Szymko (niektórzy piszą go Schimko). Przez kilka lat był pastorem w Ustroniu, a potem długie lata w Cieszynie. Tegoż syn Józef, ur. 18/9. 1794 był najpierw pastorem w Nawsiu,potem wybrany przez zbór w Bielsku. W r.1828 został mianowany pierwszym seniorem śląskim. Urząd ten sprawował do śmierci w r.1858. Umarł w Lesie Cygańskim,tknięty paraliżem. Przyszedł tam z wycieczką. Ten ks.Józef Schimko poświęcił nowy kościoł w Ustroniu w zastępstwie obecnego na uroczystości,lecz niemo asystującego ks.super. Lumnitzera. Polskie kazanie ks.Schimki zostało wydrukowane w "Ewangeliku" 2).

Teraz nieco za ks.Burianem o działalności i życiu ks.Solnensisa i ks.Szymki.

Ks. Michał S o l n e n s i s urodz. 16.9.1752 w Izdebnej na Orawie jako syn rektora. Szkołę średnią ukończył w Bańskiej Bystrzycy,Keżmarku a w Preszburgu (Bratysławie). Teologię studiował w Wittenberdze i w Lipsku. Po ukończeniu studiów był zastępcą rektora w Ivancinie (turczańskiej stolicy) przez cztery lata. Tam otrzymał powołanie do nowopowstałego zboru w Prżnie na Morawie.Ordynowany 22 stycznia 1782 w Bańskiej Szczawnicy. W lutym był już w nowym zborze bez kościoła. To też zaraz z wiosną rozpoczął budowę kościoła,od razu murowanego. Pamiętnikarz,rektor w Prżnie a późniejszy pastor,przedstawia Solnensisa jako człowieka z natury bardzo popędliwego i porywczego. Przy lada sprzeczce znieważał ludzi słownie,nawet czynnie. Skutek był ten,że przechodzili do reformowanego zboru w sąsiedniej miejscowości i szczególnie kobiety miały z nim zatargi i skarżyły go do władz świeckich,które go za to kilkakrotnie upominały, świeckie i kościelne władze. Solnensis -jak zapisał pamiętnikarz- sam w kilku wypadkach nakładał kary na zborowników. Z powodu takiego nietaktownego postępowania nastąpiło w zborze rozprężenie i rozbicie... Po jego odejściu przez dłuższy czas zbór w Prżnie zrezygnował z powołania nowego pastora a przyłączył się do sąsiedniego Ratibora.

W grudniu 1785 znalazł Solnensis nową posadę pastora w Ustroniu. Z czasu jego pobytu w Ustroniu tyle się dochowało w pamięci ludu,że Solnensis był bardzo "uczony",bo z żoną rozmawiał po łacinie. Mogło być. Na Węgrzech aż do r.1849 była łacina urzędowym państwowym językiem; po madziarsku mówił lud.

Ale w Ustroniu Solnensis też nie został. W r.1796 był już w Turanach (wg zapisów słowackich), według śląskich miał opuścić Ustroń w r.1797. Możnaby stwierdzić na podstawie zapisów metrykalnych katol. w Ustroniu. Po roku przeniósł się Solnensis do Necpalow (seniorat turczański). Został mianowany dziekanem (seniorem) i inspektorem szkół ewang. w senioracie. Urzędował w Necpalach 25 lat aż do śmierci dnia 8.VIII.1822. W spisie księży słowackich, pracujących literacko,Solnensis nie jest wymieniony.

Ks. Samuel S z y m k o urodził się w Trenczynie w r.1761. Studiował w Oedenburgu (Sopronie). Tu otrzymał powołanie do rusowskiego zboru na nauczyciela w szkole ludowej. Po roku zrezygnował z nauczycielstwa z powodu nieustalonych porządków w szkole i poszedł na teologię do Preszburga. W październiku 1785 powrócił do Rusawy już jako pastor zboru. Zbór jednak nie miał pieniędzy na płacę dla księdza,wskutek tego Szymko pełnił ponownie służbę nauczyciela,nazywanego "rechtorem". Po usunięciu przeszkód został ordynowany w sierpniu 1786 w Cieszynie przez ks.super. Bartelmusa. Po dwu i pół latach powołano go do Vsetina (18.XI.1788). Wkrótce potem ożenił się z wdową po pastorze poprzedniku Kollarową. W nowym zborze czekała go ciężka praca,urozmaicona walką z reformowanym seniorem.

Morawskie zbory bardzo lubiły ks.Szymkę za spokojne usposobienie,pogodę ducha i gorliwe spełnianie obowiązków. Kiedy ks.Bartelmus jako zwierzchnik wykonywał wizytację zborów na Morawie,stwierdził,że w zborze wsetińskim panuje wzorowy porządek. Na skutek sprawozdania z wizytacji Konsystorz,którego członkiem był ks.sup. Bartelmus,polecił w cyrkularzu seniorowi wyrazić ks.Szymce w imieniu Konsystorza pochwałę za wzorowe prowadzenie tak w urzędzie pastorskim jak też moralnym i osobistym. Ks.Bartelmusowi zapodobał się ks.Szymko,to też nieraz powierzał mu załatwienie drażliwych spraw osobistych między księżmi i zborami. Ks.Bartelmus widząc

w Szymce wartościowego z charakterem człowieka,ściągnął go na Śląsk Cieszyński. Po 17 latach,syt sporów z kalwinami czeskimi, którzy jak mogli tak niecili niezgodę w zborach luterskich i różnymi niegodnymi sposobami starali się luteran pozyskać dla kościoła reformowanego,ks.Szymko zdecydował się opuścić Morawę i przyjął powołanie na opróżnioną posadę pastora do Ustronia w r. 1806. Umarł bowiem młody ustroński pastor ks.A.Bystroń,który też nie bardzo dobrze czuł się w Ustroniu,bo zamierzał przenieść się do Cieszyna. Ks.Szymko 15 lipca 1806 był już w Ustroniu. Czy ks. Bartelmus,wprowadzając ks.Szymkę na urząd pastora w Ustroniu pomyślał,że po kilku latach tenże Szymko będzie jego następcą w Cieszynie? Powołał go po śmierci ks.Bartelmusa zbór cieszyński i tu od r.1810 aż do śmierci 15.XI.1835 (liczył 74 lat) spełniał gorliwie swoje obowiązki,lubiany specjalnie przez masy polskiego ludu. Jego syn Józef,pastor bielski,był już wtedy seniorem śląskim (od r.1828).

O ks.Karolu K o c z y m nie będę tu wiele pisał. Na 50-lecie śmierci wydano w osobnej książeczce opis jego życia i działalności [3]). Prócz tego w "Historyi ewang. zboru ustrońskiego" wydanej przez ks.Jerzego Janika w r.1883 jest dość obszerny, z "Gwiazdki Cieszyńskiej" przedrukowany jego życiorys [4]). Najmniej znaną jest działalność ks.Koczego jako posła na sejmie frankfurckim. Posłem do tego parlamentu wybrano ks.Koczego za powiat bielski (jako zastępcę posła). Posłem był Kalchberg, a gdy ten po kilku miesiącach posłowania ustąpił,jako zastępca poszedł ks.Koczy. Wyjechał z Ustronia 22.6.1848 a bawił tam bez przerwy - nie przyjeżdżając ani na święta - do 28 kwietnia 1849. Do Bogumina pojechał końmi, a potem już nowozbudowaną koleją dalej. Rząd austr(iacki) nie bardzo przychylnie patrzał na sejm frankfurcki,bo w jego programie obok haseł wolnościowych część reakcyjna sejmu dążyła do zjednoczenia niemieckich krajów, to znaczy do oderwania od Austrii i przyłączenia do Rzeszy Niemieckiej. Między 620 posłami był też jeden chłop śląsko-polski,Minkus z okręgu olesko-kluczborskiego, należący do lewicy (tak jak ks.Koczy),jak i poseł Demel z Cieszyna i Kolaczek,poseł na okręg polsko-ostrawski. Po ukończeniu obrad sejmu pod koniec 1849 (jesienią) posłów,reprezentujących okręgi wyborcze z granic Austrii rząd austr(iacki) ścigał sądownie

jako zdrajców stanu i musieli się ukrywać lub siedzieć za granicą. W moich zbiorach znajduje się List gończy za poszukiwanym Kolaczkiem. Później Demel po długim staraniu otrzymał amnestię.

Ks.Koczy miał dużo nieprzyjemności z powodu lewicowych przekonań. Wiadomo było z drukowanych protokołów sejmowych, że solidarnie z lewicą głosował za najdalej idącymi wnioskami całej, nawet najskrajniejszej lewicy, wnioskami zmierzającymi do rewolucyjnych zmian ustroju społecznego. Byli w sejmie posłowie, wyznający program świeżo ogłoszonego przez Marksa-Engelsa "Manifestu komunistycznego".

W ciągu 10 miesięcy udziału w obradach sejmu Koczy zaledwie na kilku posiedzeniach sejmu nie był obecny. O jego zachowaniu się w sejmie, głosowaniu bardzo często imiennym, o jego wnioskach i poprawkach przy uchwalaniu nowej konstytucji i różnych projektach ustaw można się dowiedzieć ze szczegółowych, drukiem wydanych protokołów. Protokoły te do połowy marca 1849 (!) obejmują 7 grubych foliałów o łącznej objętości 5566 stron drobnego druku.

Kiedy w sierpniu 1848 debatowano nad projektem nowej konstytucji, a to odnośnie ustępów ujmujących stosunek państwa do wyznań religijnych i kwestii odłączenia kościoła od państwa, Koczy w komisjach wnosił poprawki, zmierzające do ustawowego zupełnego zniesienia upośledzenia obywateli niekatolików. Na posiedzeniu 66. całego sejmu 25 sierpnia 1848 wygłosił ks.Koczy obszerniejszą mowę, w której zobrazował, jak to w państwie austriackim są traktowani ewangelicy, jak są ustawami w prawach obywatelskich ograniczeni, jak muszą haracz płacić duchowieństwu rzymskiemu, i o wszystkich dolegliwościach ewangelików. Całą tę mowę odpisałem dosłownie z tych protokołów. Streszczenie jej wydrukowano w "Nowinach Cieszyńskich" w r.1848); wskutek tego wystąpił z redakcji "Nowin" fararz cieszyński ks.Paduch, bo i on brał haracz niemały od ewangelików.

"Ten skromny pleban z dalekiego wschodu" - jak we swoich wspomnieniach po latach zapisał syn, późniejszy pastor w Petersburgu, o ks.Koczym, mieszkającym u jego rodziców podczas pobytu we Frankfurcie - ubrany niedbale, "o wyglądzie polskiego żyda", był niezwykle charakterystyczną postacią w tym sejmie. Żył tam bardzo skromnie, odżywiał się przeważnie jako wegetarianin owocami, a diety posel-

skie przeznaczał na kupno cebulek drogich kwiatów, na nowe odmiany drzew i krzewów owocowych [5]). W protokołach zapisano "Podczas wyboru przewodniczącego sejmu jeden głos padł na dep(utowanego) Koczego". Zebrani przyjęli to "mit Heiterkeit" /z wesołością/. Mowa jego wywarła w sejmie wielkie wrażenie,znalazłszy żywy oddźwięk słuchających. Skromny pleban,gdyby mu wypadło przewodniczyć,nie byłby dał rady rozwydrzonym posłom,zbieraninie z całych Niemiec (nawet był jeden poseł z Krakowa - Makowiczka).

Ks.Koczy,wróciwszy z Frankfurtu do Ustronia,poświęcił się zupełnie pracy duszpasterskiej i swoim ulubionym owocom i kwiatom. Pisywał też polskie wiersze, z których kilka było wydrukowanych w "Gwiazdce Cieszyńskiej". Sądzę,gdyby był młodszy,stałby się narodowcem,bo mocno zbliżał się do "Gw(iazdki) Ciesz(yńskiej)". U władz austr. zapamiętano jego lewicowe stanowisko we Frankfurcie. Jeszcze po śmierci (1856) syn jego Teodor,sławny podróżnik,mimo najlepszych kwalifikacji i wielkiej wiedzy i zasług badacza przyrody, nie mógł otrzymać odpowiedniego stanowiska a tylko podrzędne z powodu radykalnych,lewicowych przekonań ojca w r.1848. Tak zapisano we wspomnieniach.

Posiedzenie sejmu we Frankfurcie
66 Sitzung,Freitag 25 August,10^{h} . Przewodniczył v.Gagern
(protokoły sejmowych obrad s.1657),

" Kotschy von Ustroń; Ich habe hier in diesem verehrten Hause schon so viel über Religion gehórt,aber einen Unterschied habe ich vermisst. Es nennen die Leute Religion,was gar nicht Religion ist; es leugnen die Menschen hier Religion,obwohl sie sie teif im Herzen haben. Mir ist Religion und jedem Christen die Durchführung der Wahrheit,der Liebe und der Freiheit ein Ideal; ja,denn so lange es Wissenschaft ist,sich diese Idee zu verkórpern,dann hat er ein Ideal, und was ist die Grundlage der Religion,mag das Ideal bei den ~~verdirbten Menschen hóher~~ gemeinen rohen Bauern niederer sein, und bei den veredelten Menschen hóher. Aber nun seit unalten Zeiten hat der Staat oder die Gewalt es sich angemasst und ist sehr darum besorgt dieses gróssere,hóhere oder niedere Ideal in seine Macht zu bekommen (Heiterkeit in der Versammlung). Ja,so war es, so zwar,dass wir schon im grossen rómischen Staate sehen,wie ein ordinären Augur mehr vermochte über den Tag der entscheidenden

Schlacht,als der Offizier,ja als der Kaiser selbst. Wir geben zu und wissen es,dass man den Augur früher bestochen hat,damit er so rede; das tut man bis heute noch.. (Heiterkeit in der Versammlung) Ich bin in Oesterreich geboren noch unter dem Scepter Josephs II ewig schónen Gedáchtnisses,aber er hat auch die Worte des § 11 der Gründrechte des deutschen Volkes an die Stirne seines Staates gestellt - volle Glaubens- und Gwiessensfreiheit, und wir,wir haben den Gedanken,den wir hier áusserten,bezahlt; dem Staate durch Verleugnung tausedfacher Art. Wir durften uns.wenn wir auch kluge,gescheidte waren,nicht zeigen und sagen,wir kónnten auch zum Amte gelangen; nein,es hiess; Du bist Lutheraner. Marsch mit Dir. Das war damals die Religionsfreiheit durch Joseph II erstritten; man hat auch das Wort geándert und gesagt; Duldung,Toleranz. Dann aber kamm das schóne Jahr 1815, da schrieben alle Kaiser u. Kónige in Wien auf dem grossen Kongress; "Gleiche Rechte". Das war ein todtgeborenes Kind,wir haben es nicht sprechen gehórt,wir haben darúber geseufzt,dass das Kind aufesrstand (Bravo).

Soweit ich die Geschichte kenne,haben alle Machthaber darauf besonders hingewirkt,das Volk beim Gwissen zu erfassen; sie haben ihm mystisches Wesen statt Religion hingegeben und es fanden sich solche,welche in grossen Corporationen diese Mystikik statt Veredlung des Herzens preissgestellt haben und sagten "Wir sind die Bewahrer der himmlischen Gútter,wir bringen sie euch". Und sie gaben unverstándliche Worte. Denn das wissen wir alle,dass unverstándliche Worte viel leichter zum Gehorsam fúhren als wohlverstandene. (Bravo) So ist es auch in dem schónen Tirol,dort gibt es Protestanten,mag nur der Redner vor mir sprechen,was er will. Ich bin auch in Tirol gewesen,ich habe dort Protestanten gesprochen, aber abends still beim Lampenschein,da geht es,da óffnen sich die Herzen und wenn sie es frúher óffentlich sagten oder sich gar unterfangen wollten zu predigen,dann fand man ein Erdmannsdorf, dann mussten sie fort aus dem Zillerthale. (Bravo) Denn wer wird ein solches Gift in seinen schónen Bergen bewahren? Meine Herren! Wenn mir die Religion das heiligste ist,wenn ich weiss,dass sie den Beruf des Menschen dahin fúhrt,um ihm Labsal zu erteilen,dass er Freude hat an der Idee der Wahrheit,Freiheit und Liebe,so verstehen Sie mich nicht falsch,sondern glauben Sie mir,dass der

Mensch mit all seinem Wissen noch nicht der vollkommene ist,wenn er anbeten kann. Ich bette meinen Gott an und ich bin dessen herzlich froh. Mit dem Staat verhält sich hier wie mit den einzelnen Personen. Will der Staat sich der Religion entfremden,nun so hat er sich des Volkes entfremdet! Das Volk fühlt in seinem innersten Herzen wohl den Bedürfniss einer solchen Idealisierung seines Lebens. Sieht es aber,dass der Staat selbst nicht darauf achtet, nun,mein Gott,so wird das Volk weniger vom Gesetz halten,denn das Volk vermischt gern und schüttet gern das Kind sammt dem Bade aus. Ich bitte Sie,sorgen sie dafür,dass das nicht geschehe. Halten Sie den Staat hoch als einen.der die Religion auch hoch in Ehren hält. Alsdann werden Sie ein Volk haben,dass aus vollem Herzen die heilige Gesetze für seine höchste Idee seiner Religion und sein Ideal hält. Hüten Sie sich aber zu glauben,dass Freigebung der Kirche immer auch Freigebung der Religion ist!! Ich xrx werde Ihnen aus meinem neuesten Hiersein einige Worte sagen,die ich Sie bitte gütigst anzuhören. Ich begegnete hier in Frankfurt,in dem schönen Frankfurt,einen Mann,dem ich tief ins Auge und das Herz gesehen habe. Ich erstarrte vir seinem Bewusstsein der vollen Religions- und Glaubensfreiheit; er lebte nur in diesem Zweige. In dieser dopellten Freiheit ergass sich sein ganzes Leben,im Thun,wie sich dies in seinem Gesichte ausdrückte. Ach,ich sah ihn lange an und musste denken,gerade in einer Zeit,wo sich die Kirchengewall unabhängig vom Staate gemacht hat,ist er lebendig verbrannt worden."

Ks. Koczy w obradach nad nową ustawą łowiecką zaproponował.... "Uprawiający polowanie,gdy chce chodzić po cudzych polach,musi zapłacić gonowe." Wszelkie uprawnienia z przeszłości są unieważnione. Nikt nie może być zmuszany do brania udziału w polowaniu jako naganiacz. Przyjęto jego wniosek 244 głosami przeciw 137,głosami prawicy,w której siedzieli obszarnicy - szlachta - bogacze.

Ustroń kolebką nowoczesnego sadownictwa

Sam ks.Koczyma pod tym względem największe zasługi. Przez 40 lat niezmordowanie pracował nad rozwojem sadownictwa w Ustroniu i okolicy. Jego syn Herman,pastor w Jaworzu przez całe życie zajmował się gorliwie ogrodnictwem. W Jaworzu i okolicy zachęcił szereg ludzi do uprawy sadownictwa,tak chłopów jak nauczycieli. Mię-

dzy innymi nauczyciela Fendra z Międzyrzecza,który ma na tym polu wielkie zasługi[6]). Drugi syn ks.Koczego,Oskar,pastor w Bystrzycy robił to samo w swoim zborze i poza zborem.

Najwybitniejszym i najzasłużeńszym uczniem ks.Koczego jest nauczyciel J.Drózd (ur.15/8.1834 um.1924). Szczepić nauczył go sam ks.Koczy.Potem był przez 12 lat nauczycielem w Grodziszczu,gdzie założył szkółkę drzewek owocowych. Stąd odszedł do rodzinnego Ustronia,gdzie był blisko 10 lat. Tu znowu założył szkółkę i kasyno rolniczo-ogrodnicze oraz wychował cały szereg miłowników sadownictwa m.i. kurâtora P.Lipowczana. Odszedł do Trzyńca,gdzie zorganizował nowy zbór ewang. i znalazłszy się na miejscu,skąd łatwy dojazd do Cieszyna,objął tam sekretarstwo w Towarzystwie Rolniczym, zdobywając rozległy teren działalności na cały Śląsk Cieszyński. Stworzył tu sekcję sadownictwa,która później została przeobrażona w osobne Towarzystwo Ogrodnicze. W stosie moich papierów znajduje się obszerny rękopis,w którym opisałem działalność Jana Drózda.

Następcą Drózda w Grodziszczu był Adam Cholewa,rodem z Ustronia z gospodarstwa,gdzie był ewang. Dom Sierot. I ten zajmował się sadownictwem,choć w skromniejszym od poprzednika zakresie. Brat jego,Jerzy Cholewa działał jako nauczyciel w Mistrzowicach i tu wyszkolił szereg pomologów jak Paweł Cieńciała,słynny hodowca owoców i pasiecznik, jak Harwot i i. To wszystko uczniowie ks. Koczego,który dzięki niemu poszli do szkół. Najprzedniejszy z nich jest Jan Śliwka,nauczyciel w Cieszynie,autor licznych podręczników szkolnych. Osobną jego biografię napisał ks.Kotula[7]).Tych z biedoty wiejskiej - jak np. Śliwka - poszło do szkół więcej z Ustronia i znalazło stanowiska w świecie. Trzeci z Cholewów był był pastorem w Galicji[8]). W "Zwiastunie Ewang." ks.Otto z r.1868 jest wydrukowane jego kazanie[9]).

Z Cisownicy Małej pochodzili księgarze galicyjscy Jeleniowie.[10])

Z Cisownicy Wielkiej pochodzili dwaj księża Drozdowie. Jeden z nich był w Drogomyślu (um.1869),drugi zmarł jako teolog.Pochodzili z gruntu,gdzie dziś Kłoda Bładnicki.

Nauczyciele ustrońscy

Nauczycielem za czasów ks.Koczego przez szereg lat był Schwarz, pochodzący z Morawy.Przez jego niedbalstwo spaliły się w r.1833 metryki zboru.Starzy ludzie opowiadali,że przy pogrzebach musiała

dla Schwarza stać zawsze na stole plecionka z gorzałką. Po każdej pieśni zalewał. Mówił po czesku,ale kazanie musiał czytać z Dambrówki,choć byłby wolał z czeskiej postyli. Pośpiewawszy i nabrawszy "rauszu",stawał od stołu i mówił; Teď berte toho mrtveho,pojdeme pomaličku,mame čas.

Dobrym nauczycielem miał być jego następca Jan Szarzec,rodem z Wisły. Dzieci trzymał ostro,ale nauczył. Pod koniec życia rozpił się i ks.Janik miał z nim dużo kłopotów. Syn jego wykoleił się zupełnie i sproletaryzował,podobnie jak dzieci młodszego od niego nauczyciela Kołdra,następcy Szarca.

Na Polanę przyszedł w r.1871 nauczyciel Adam Wałach. W kronice szkoły polańskiej będzie zapisane gdzie się urodził [11]). Przed tym był nauczycielem w Średniej Suchej (1858-1871),skąd odszedł z powodu zatargów z kuratorem szkolnym,Czechem.Nawet się procesowali, jak zapisano w kronice szkoły suskiej. Wałach miał tam 5 mórg pola,miedze obsadził drzewkami owocowymi i morwą,założył ogrody,hodował pszczoły i jedwabniki. W czasie zatargu z kuratorem drzewka mu nocą połamano, a gdy raz wieczorem ktoś strzelił do pokoju, gdzie przebywał Wałach, czuł się zmuszony opuścić Suchą. Na Polanie był dzielnym nauczycielem. W "Gwiazdce Cieszyńskiej" jest wydrukowany obszerny i dobrze napisany jego odczyt "Jak podnieść gospodarstwo rolne podgórskie." [12]) Wykazuje /w nim/ dwie przyczyny złego stanu; zaniedbywanie gospodarki a uganianie się za zarobkiem końmi,furmankami, w hutach. Pieniądze zarobione w hucie lekkomyślnie się przepija,grunt zaniedbuje,stąd upadek i demoralizacja. Choć zarabiają dużo, i przez 100 guldenów miesięcznie,nigdzie tego nie widać. Najgorsze to te karczmy,które pochłaniają zarobki i zadłużają gospodarstwa,co doprowadza do sprzedaży licytacyjnej ojcowizn. W dosadnych przykładach i słowach obrazuje skutki pijaństwa. Kreśli Polanę w okresie przenoszenia walcowni z Ustronia,kiedy to tyle gruntów na Polanie przepadło.Cytuje nawet ustęp z kazania pogrzebowego ks.Janika,zrozpaczonego skutkami pijaństwa. I co za los! Wałachowi kazano uczyć w klasie,którą przeciwnicy ks.Janika umieścili w karczmie. W protokołach Rady Szkolnej w Ustroniu jest ustęp pod adresem "kulturników",pisany ręką Śliwki Polańskiego,piętnujący "panów" ,że z dobrego nauczyciela zrobiono w szkole,umieszczonej w karczmie,pijaka. Nie do

wiary! Człowiek,co tak pięknie w r.1877 mówił,co odczyt wygłosił z ramienia Kasyna Rolniczego w Ustroniu! - W metryce zmarłych zboru ustrońskiego zapisano w r.1881; Adam Wałach,nauczyciel - przyczyna śmierci; delirium tremens.

Adam Wałach posiadał na Skalicy gospodarstwo obecnych Mitręgów. Miał i żonę wielką pijaczkę.

Przypisy J.Brody

1) G.A.Skalský - Zur Geschichte der evangelischen Kirchenverfassung in Oesterreich (Jahrbuch der Gesellschaft fúr die Geschichte des Protestantismus in Oesterreich 1897,s.136--192).
2) (Ewangelik, 1878
3) Ks.Karol Kotschy,pastor zboru ustrońskiego - napisał ks.Fr. Michejda - Cieszyn 1906,s.15 jako odbitka z "Przyjaciela Ludu" /właściwym autorem jest J.Wantuła,zaś praca ks.Michejdy ograniczała się do stylistycznej obróbki/.
4) Wspomniana "Historya...." ks.Janika zawiera życiorys ks.Kotschego na str. 15-17 jak przedruk z "Gwiazdki Cieszyńskiej" 1856 nr 9.
5) Wspomnienia o ks.Kotschym pastora D. w "Przyjacielu Ludu" r.1909 oraz Zejsznera "Wrażenia z podróży na Śląsk" w Bibliotece Warszawskiej 1850.
6) Jerzy Fender,ur. w Mazańcowicach 1846, od r.1870 nauczyciel potem kierownik szkoły w Międzyrzeczu Górnym
7) Ks.K.Kotula - Jan Śliwka,pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim - Warszawa 1933,odbitka z "Głosu Ewang." s.155
8) Ks.Paweł Cholewa (1839-1919),po studiach teologicznych był pastorem w Raniszowie (1869-75),potem w Bleibergu w Karyntii,gdzie też jest pochowany.
9) Żadne z kazań ks.P.Cholewy nie pokazało się w "Zwiastunie".

10)
(Silva Rerum 1939,nr 5)

11) Adam Wałach urodził się w Rzece 17 czerwca 1834; po ukończeniu preperandy cieszyńskiej objął posadę nauczycielską w Mistrzowicach,skąd po czterech latach odszedł do Suchej Średniej (1858),potem do Ustronia (1871).

12) odczyt ten drukowała "Gwiazdka Cieszyńska" 1877,nr opublikował też krótki rys dziejów szkoły ewangelickiej w Pośredniej Suchej (Zwiastun Ewangel. 1868,s.66-71).

W y k a z l i s t ó w

1. do ks.wik.K.Kulisza (27 XI 1904) s. 4
2. do Bolesława Prusa (26 XII 1904) 7
3. do ks.Fr.Michejdy (1 I 1905) 8
4. do ks.J.Stonawskiego (22 I 1928) 11
5. do ks.J.Stonawskiego (26 I 1931) 12
6. do J.Matuli (2 VIII 1931) 13
7. wyciąg z protokołu wydziału senioralnego (10 XII 1937) 14
8. do Rady Kościelnej w Ustroniu (10 VI 1938) 15
9. protokół z Wydziału senioralnego w Ustroniu (19 XI 1945) 16
10. do L.Brożka (jesień 1945) 19
11. do L.Brożka (wiosna 1946) 20
12. protokół z Wydziału senioralnego w Ustroniu (16 IV 46) 21
13. do Wł.Oszeldy (22 V 1946) 22
14. do Z.Hierowskiego (4 XI 1946) 23
15. do J.Brody (11 V 1947) 24)
16. do J.Brody (11 XI 1947) 26
17. do Z.Hierowskiego (1947?) 27
18. do L.Brożka (26 XI 1947) 28
19. do L.Brożka (4 XII 1947) 29
20. do Z.Hierowskiego (12 XII 1947) 31
21. do L.Brożka (12 XII 1947) 32
22. do Wł.Oszeldy (30 I 1948) 33
23. dodatek do listu poprzedniego 34
24. do Wł.Oszeldy (czerwiec 1948) 35
25. do J.Brody (pocz.czerwca 1948) 36
26. do J.Brody (9 VI 1948) 37
27. do Wł.Oszeldy (10 XII 1948) 38
28. do J.Brody (4 XII 1948) 39
29. do L.Brożka (26 XII 1948) 40
30. do L.Brożka (4 II 1949) 42
31. od księży pastorów senioratu śląskiego (3 V 1949) 43
32. do L.Brożka (15 VII 1949) 44
33. do L.Brożka (27 IX 1949) 45
34. do L.Brożka (23 X 1949) 46
35. do L.Brożka (21 XII 1949) 47

36. do L.Brożka (3 I 1950) s.48
37. do Wł.Chojnackiego (12 I 1950) 49
38. do ks.J.Stonawskiego (13 I 1950) 51
39. do Wł.Chojnackiego (27 I 1950) 53
40. do L.Brożka (1 II 1950) 55
41. do Wł.Chojnackiego (2 II 1950) 57
42. do Wł.Chojnackiego (16 II 1950) 58
43. do L.Brożka (16 II 1950) 60
44. do Wł.Chojnackiego (25 II 1950) 61
45. do L.Brożka (28 II 1950) 62
46. do Wł.Chojnackiego (6 III 1950) 63
47. do L.Brożka (11 III 1950) 64
48. do Wł.Chojnackiego (16 III 1950) 66
49. do J.Brody (21 III 1950) 68
50. do Wł.Chojnackiego (29 III 1950) 69
51. do Wł.Chojnackiego (Wki Czwartek 1950) 71
52. do Wł.Chojnackiego (16 IV 1950) 73
53. do Wł.Chojnakiego (29 V 1950) 74
54. do Wł.Chojnackiego (18 VI 1950) 75
55. do ks.O.Michejdy (26 VII 1950) 77
56. do ks.O.Michejdy (3 VIII 1950) 78
57. do ks.O.Michejdy (28 IX 1950) 79
58. do ks.O.Michejdy (6 X 1950) 80
60. do L.Brożka (11 X 1950) 81
61. do J.Brody (1 XI 1950) 82
62. do J.Brody (9 XI 1950) 84
63. do L.Brożka (10 XII 1950) 85
64. do L.Brożka (21 XII 1950) 86
65. do L.Brożka (2 I 1951) 87
66. do J.Brody (6 I 1951) 88
67. do L.Brożka (12 I 1951) 90
68. do ks.O.Michejdy (26 I 1951) 92
69. do Wł.Oszeldy (20 II 1951) 94
70. do L.Brożka (17 III 1951) 95
71. do J.Brody (19 III 1951) 97
72. do L.Brożka (29 III 1951) 99
73. do ks.O.Michejdy (3 IV 1951) 100
74. do L.Brożka (12 IV 1951) 101

75. do Wł.Chojnackiego (22 IV 1951) s.102
76. do L.Brożka (10 V 1951) 104
77. do L.Brożka (28 VI 1951) 105
78. do L.Brożka (30 VII 1951) 107
79. do ks.J.Stonawskiego (13 IX 1951) 108
80. do And.Podżorskiego (15 IX 1951) 109
81. do L.Brożka (7 X 1951) 110
82.do L.Brożka (16 X 1951) 112
83. do Wł.Oszeldy (28 IX 1951) 113
84. do L.Brożka (28 X 1951) 114
85. do Wł.Chojnackiego (22 XI 1951) 116
86. do ks.O.Michejdy (14 XII 1951) 117
87. do ks.J.Stonawskiego (23 XII 1951) 118
88. do L.Brożka (29 XII 1951) 119
89. do L.Brożka (2 II 1952) 120
90. do L.Brożka (14 II 1952) 121
91. do L.Brożka (20 II 1952) 122
92. do L.Brożka (6 IV 1952) 123
93. list od p.Rybackiej (1 IV 1952) 124
94. do L.Brożka (22 IV 1952) 125
95. do L.Brożka (16 V 1952) 126
96. do ks.O.Michejdy (25 V 1952) 127
97. do J.Brody (28 V 1952) 129
98. do L.Brożka (31 V 1952) 130
99. do L.Brożka (25 VI 1952) 131
100/101 do L.Brożka (20 VII 1952) 132
102. do ks.J.Stonawskiego (21 IX 1952) 133
103. do L.Brożka (30 IX 1952) 135
104. do L.Brożka (17 X 1952) 136
105. do ks.J.Stonawskiego (18 X 1952) 137
106. od M.Wardasówny (13 XI 1952) 138
107. do L.Brożka (18 XI 1952) 140
108. do J.Brody (18 XI 1952) 141
109. do Wł.Oszeldy (16 XII 1952) 142
110. do L.Brożka (16 XII 1952) 143
111. do J.Brody (22 XII 1952) 144
112. do ks.O.Michejdy (23 XII 1952) 145
113. do L.Brożka (23 XII 1952) 146

114. do Z.Hierowskiego (29 XII 1952) s.147
115.list M.Wardasówny do Związku Literatów (29 XII 1952) 149
116. do L.Brożka (10 I 1953) 151
117. do L.Brożka (16 I 1953) 154
118. do Wł.Oszeldy (22 I 1953) 155
119. do L.Brożka (25 I 1953) 156
120. od M.Wardasówny (3 II 1953) 157
121. do Z.Hierowskiego (6 II 1953) 159
122. do L.Brożka (9 II 1953) 163
123. do L.Brożka (15 II 1953) 164
124. do J.Brody (1 III 1953) 165
125. do L.Brożka (15 III 1953) 166
126. do L.Brożka (14 IV 1953) 167
127. do ks.O.Michejdy (4 V 1953) 168
128. do L.Brożka (29 V 1953) 169
129. do L.Brożka (14 VII 1953) 171
130. do nieznanego adresata 172

Z trzynieckich hut (z lat 1916-1918) 173
Przyczynki do ewangelickiego zboru w Ustroniu 178
Spis treści listów 191
Wykaz nazwisk 195
Wykaz miejscowości 204
Czasopisma 207
Sprawy społeczno-kulturalne 209

W y k a z n a z w i s k [1])

Arndt J. ks. 49,50
Badecki 170
Bahrke K. 52
Badura Jerzy,ks. 26,36,37,39,49,53,54,82,85
Badurowa 52
Bandurski,ks.bp 75
Banszel K.,ks. 82
Baranowicz J. 19,143
Bartelmusowie,ks. 47,51,52,68,77,78,85a,92,107,113,144
Barycz H. 58
Beck J. 61
Bednorz Zb. 119
Berek J. 31
Berger J.,ks. 18,29,47,65,68,86,90,101,120,121,167
Benesz Ed. 150a
Bezrucz P. 140
Bickerich ks. 53,61,72,96,103
Biedrawa 117
Biedrawina-Sukertowa E. 49,50,54,76,97,103,116
Bieliński J.,ks. 117
Billewiczówna Oleńka 134
Biszorski Ed. 47
Blum (Blau?) ks. 58
Bobek P. 4
Bobińska-Wolska H. 123,161,169
Bojko J. 6
Bok 124
Borowy W. 119,146
Boxhammer J.,ks. 47,66
Bożek J. 119
Breza T. 157
Broda J. 32,48,53,87,91,101,115,127,131,138,140,142,149,162

---

[1]) odnosi się tylko do listów

Broda P.,ks. 16
Broda Waldemar,dr 17,88
Brodowa,past. 88,167
Brockhaus 71
Brodziński Kaz. 111
Brożek L. 27,49,52,53,57,71,83,87a,97,102,104,116,129,133a,138,
142a,144,147,159,161,165,168 -
dopiski na otrzymanych listach; 87a,104,120,122,128,
143a,146a,154a,156a,171a
Brudny J. 60
Bruk,dr 108
Budrecki 110
Bujak,prof. 167
Bukowski 105
Bursche Jul.,ks bp 14
Buzek And.,ks. 68,87,92
Buzek Jan,dr 87,88
Buzek Jerzy,inż.,87,88
Buzek Józef,dr 87,88
Bystroń,J.St. 60
Chałasiński,prof. 151
Chłędowski 131
Cholewa 88
Chmielowski 116
Chojnacki Wł.,dr 52,62,68,95,96,97,104,113,130,163
Chroboczek 84
Chrostowski 67
Chwalewik-Szpakowski 67,71,74
Cienciała Jerzy 139
Cińciała And. 12,20,48
Cieślarowa 137
Comte 55
Conrad 125,143
Cronin 125
Cymorek,księg. 65,86
Czarnecki 113,114
Czechow 143,156
Czyż z Będzina 34

Dambrowski J.S.,ks. 66,70
Dąbrowski J.H. 134
Dąbrowski,ks. 95
Diamand 111
Dobrowolski R. 157
Doliński,dr 95
Drozd J. 12
Dybowski 105
Dziedziak,księg. 38,46,47,64,65,85,131
Dzierżek 58
Eysmontówna Jad. 151
Farnik E. 31
Feitzinger 62,68
Fierla Wład. ks.bp 39
Fiedler Rob. ks. 53
Folwarczny,ks. 41
Foltyn And. 95,101,104,123
Freyde Alf.,ks. 117
Friedel,księg. 163
Gdacjusz 24
Gerwin A.,ks. 101
Gerhard J. 50
Gerss,ks. 49,58,62,72
Gizewiusz 71
Glajcar 6,40
Gloeh F.,ks. 144
Grycz-Śmiłowski K.,ks. 125
Günther,dyr. 88
Habsburg Albrecht 37
Habura,prof. 87
Hadyna J. 30,109
Halacz 50
Halfar 56
Hartung 50
Harwot J. 95
Hause P.,ks. 117
Hechel 170
Heczko B. 41
Galicz J. 40,91
Gaydzica Jura 27,7i,73,74,123
Grimm Em.,ks. 56,105

Heczko Jan 41
Heczko Jerzy,ks. 66
Heidenreich 78
Herberg 66,69,70,76
Hierowski Z. 19,26,131,136,163
Hitler 61
Hoff B. 41
Hławiczka And.,prof. 4,6,40,84
Hławiczka Karol,prof. 59
Hubin,ks. 107
Hugo W. 125
Hulka-Laskowski P. 23,121,122
Hussein 88
Jarocki,prof. 104
Janik Jerzy,ks. 6,41
Janik Michał,dr 42,85,135
Janik W. 172
Jasiczek H. 38,115,140,165,169
Jeż (Miłkowski) 42,44,104,151,154
Jirasek 110
Kajka M. 63
Kalchberg 135,136,154
Kalisch 16
Kamieńska 33
Karger W.,dyr. 65,114
Kasprowicz J. 102,104,111,114
Kasprowiczowa 135
Kieniewicz 135
Kisza J.,sekr. 101,168
Kisza,dr 17
Kłapsiowie 51
Kłuszyńska D. 138,139,142,143,144,149,150,157,158,163
Koellingowie,ks. 46,51,52,53,61,108,116
Kolaczek,prof. 99
Kochański 71,85
Kolbuszewski 66
Kołłątaj H. 85
Knot dr 95

Komenski J. A. 50
Konarski Sz. 134
Konczakowski J. 62
Koniński 23,27,32,75,107
Konopnicka M. 151
Koraszewski J. 104
Koszutski,inż. 137
Kot St. 49,103
Kotarbiński T. 87
Kotas,naucz. 127
Kotschy Karol,ks. 8,12a,41,88,89,117,165
Kotschy Teodor 88,89,117,167,168
Kotula Andrzej 41
Kotula Bernard 41
Kotula Jerzy 41,42
Kotula Oskar 64
Kotula,księg. 143
Kotula Karol,ks.bp 127,129,144
Kowala,introl. 123
Kozieł,dr 94
Koziełek P. 10,166
Koźdoń Józef 20,100
Koźdoń P. 41
Kożusznikowa 38
Kożusznik P. 33,94
Krajewski M. 113,124
Krasicki I. 11,135
Kraszewski J.I. 42,64,65,131
Krieger J.,ks. 77
Kriegerówna 77
Krużołek A. 80
Krząszcz W. 141
Krzyżanowski J. 111
Krzywicki 130
Krzywoń 91
Krzywoszewski 104,107
Kubaczkowa 52
Kubala 12

Kubisz Jerzy 41
Kubisz Jan 69,73
Kubisz Władysław 39,41
Kubisz Paweł 47,48,60,64,68,87,89,91,97,112,121,126,141,154,166
Kubisz,fotogr. 64
Kuglin J. 119
Kulisz Jan,ks. 50,68
Kulisz Karol,ks. 82
Kunicka J. 41
Kunicki R. 151
Kuźwa Z.,ks. 17
Lanc J. 71
Lasage 122
Lazarowa 118
Lechicki Cz. 29
Ligęza J.,dr 34
Lipiński,ks. 134
Londzin J.,ks. 9,48,51
Lutman R.,dr 34
Lutosławski W. 27,75
Luter M. 96,145
Łuszkowski 146
Łysek J. 110
Macura A. 12,41
Machay ks. 75
Maleczyńska 131
Maleczyński 102
Markiewicz 110
Małyszówna A. 144
Marks K. 55
Martinek W. 110
Matula J. 4,52
Mareżkowski 151
Michalski 103,144
Michejda Fr.,ks. 11,12,26,53,62,87,88,95,128,130
Michejda Jerzy 10,11,128,130
Michejda Karol,ks. 6,9,78,88
Michejda Oskar,ks. 21,51,86,87,101,129,137

Michejda Tadeusz,dr 138,139,140,142
Michejdowie 41,49,53
Mickiewicz A. 102,104
Mikulski T. 46,48,54,62,64,105,107,111,113,119,121,154,163,166,
167,169,170
Mitręga,księg. 12
Mocko,ks. 172
Molin 38
Morcinek G. 26,27,29,33,51,101,104,107,110,114,119,121,127,129,
133a,141,142,143,144,146,157,162,163,167,169
Mrongowiusz 63
Musioł P.,prof. 42,49,135
Nałkowska Z. 107,149,156,157,158,162,163
Nexö 163,166,167
Niemojewski 71
Nierostek J.,ks. 36,82
Nikodem P.,ks. 14,15,16,21,64
Ochorowicz St. 9,48,55,56,59,60,62,81,91,109,111,113
Ogrodziński W. 46,47
Ondrusz J. 95,97,101,104
Orkan Wł. 102,110,119,141
Orzeszkowa E. 41,151,154
Osmańczyk Ed. 119
Oszelda Paweł,dr 35,99,107,119,121,123,142a,143,154,169
Oszelda Wład. 28,33,55,56,60,62,85,86,90,99,115,121,133a,154,167
Otto L.,ks. 6,26,40,41,52
Otwinowski 136
Ozorkiewicz 34
Pasz 87
Pawełek 26
Piekarski 64
Pilch J. 143,146,161,162,163
Pigoń St.,prof. 75,114,119
Piłsudski J. 61
Podżorski A. 56
Pogorzelski M.,ks. 59,61,66,97,103,116
Popiołek Fr.,dr 29,31,42,46,48,56,60,101,104,122,131,135,145,
154,160,167
Popiołek Kazimierz,dr 46
Pragenusowie,ks. 79,80

Preiss W.,ks. 144,165
Prus B. 9,110
Przybosiowa 41
Przybyszewski St. 102
Pustówka 84
Putrament J. 136,140
Rak 47
Raszka 40
Raszkowa 40
Rej M. 166
Reychman 23
Reymont Wł. 110,141,154
Riecke,ks. 144
Rospond St. 46,47,49,106
Rostworowski 62
Roszkowska W. 82,84,105
Rybacka R. 123,132,140,142a,143,154,155,161,162,163a,169,171
Rydel L. 105
Sapieha L.,ks.bp 107
Sarganek J. 121
Scharbert 15
Schemmel 12a
Schersznik 48,167
Schian M.,ks. 52a
Seklucjan 116
Sembrzycki 49,52,62
Shaw B. 136
Sienkiewicz H. 9,101,104,110,131,151
Sikora P.,ks. 39,43,101
Sikorowie 118
Skalsky,prof. 92
Skiba W. 146
Skotnicowa 142
Słowacki J. 102
Solski 105
Srokowski 50
Stalmach P. 47
Stanisławski 20

Stojałowski 135
Stona(wska) M. 114
Stonawski J.,ks. 53,68,80,87,92
Suchcicowa 102
Sulima-Ogrodziński 106
Synapius 154
Szczepański J.,prof. 45,151,168
Szczepański 118
Szczotka J.,dr 95
Szewczenko 151
Szewczyk W. 19,27,34,131,136,146
Sznaper-Zakrzewska 144,145
Szpakowski 71,74
Szybiński Wł. 6
Śliwka Jan 127,129
Śliwka Jerzy 152
Świętochowski 116
Tacina J. 84
Terlica P.,ks. 88
Tkocz 34
Tołstoj L. 85,104,120,151
Trembecki St. 111
Trzanowski J.,ks. 10,58,66,172
Trzaska-Evert-Michalski 64
Tyrowicz 122
Unicki J.,ks. 93
Urban R. 106
Wagner R.,ks. 18,21,92
Wańkowicz M. 63
Wasilewska W. 132,140
Wantuła Andrzej,ks.dr 12,36,39,40,43,48,57,58,59,84,92,101,104,
125,131,143,144,145,146,151,154,169
Wantuła Jan 14,16,21,34,41,42,43,139,141,149,150,162
Wardasówna M. 114,115,140,141,142,144,156,161,162,163,165
Waszek A. 87
Wąsowicz 135
Wegert A.,ks. 92,97,125
Wiktor J. 42

Wisniewski 56
Wojciechowski Z. 90,125
Wojnar 99
Wotschke 54,58,59
Wrzecionko R.,ks. 51,92
Wybicki J. 136,155
Wydrzyński A. 122,123,127,147,159,160,161
Wysłouch St. 46,110,130,151
Wysłouchowa M. 6,82,84,95,110,130,135,143
Zabawski Wł. 47,48
Zabystrzan 12
Zagóra P.,dr 14,16,21
Zahorski Wł.,dr 134
Zahradnik P.,ks. 18
Zając W. 74
Zapolska G. 111
Zarzycka D. 62,64,136,167
Zborowski Marceli 134
Zborowski Samuel 134
Zegadłowicz E. 120,125
Ziętkowie 118
Znaniecki Fl. 168
Zvon 23
Żlik A.,ks. 77
Żebrok J. 139,142
Żeromski St. 58,110,164

W y k a z m i e j s c o w o ś c i

Ateny 12
Berlin 17
Bern 154
Berno 68,119,154
Bielsko 16,17,21,84,88,92,145,167
Bielsko Stare 16
Błędowice 52
Bogumin 41,155
Brenna 4
Bronowice 105
Byczyna 51,53,54
Bystrzyca 88
Chorzów 125
Cieszyn 16,19,31,33,34a,35,40,41,49,51,53,55,57,66,72,84,95,97,
99,100,108,111,113,118,121,125,129a,131,132,145,151,
152,155,163,167,168a,169
Cisownica 4,31
Dąbrowa 88
Dołkiski 134
Drezno 172
Drogomyśl 16,84
Dziedzice 89
Dzięgielów 21,27,40,41
Efez 12
Frankfurt 117
Frysztat 41,48
Gdańsk 49
Gnojnik 69
Goczałkowice 107
Goleszów 16,31,83,88,112
Górki Wielkie 138,141,142
Harbutowice 108
Hermanice 4
Inowrocław 102
Istebna 24,40,110

Jaworze 12,16
Karwina 112
Katowice 27,34,35,89,101a,122,126,129,131,137,141,146,159,161
Kluczbork 51,53
Kojkowice 41
Koniaków 12
Końska 87,88,118
Kornicze 60
Koszarzyska 41
Kozakowice 12
Kraków 24,40,60,74,75,99,102,105,106,117,129,134,154,159
Kroże 134
Królewiec 49,50,53,58
Leszno Wlkp. 50,52,53,72,104
Ligotka Kameralna 6,24
Lipiny 152,153
Lipowiec 4
Lipsk 79
Londyn 137
Lublin 74,98
Lwów 24,27,40
Łask 117
Łomża 117
Łódź 74,151,168
Łyżbice 41,52
Międzyborze 82
Mogiła 105
Moskwa 144
Mosty 24
Niebory 121
Nowa Huta 105
Nydek 129
Ostróda 50
Paryż 65
Piosek 41
Poznań 24,58,59,67,102,168
Praga 87,88,155
Próchna 24,26,32,39,82,84

Pszczyna 12a,41,42,52,53
Puńców 40,47,51
Skoczów 16,17,60,146
Stambuł 12
Szczytno 61
Szydłów 134
Toruń 49
Trzyniec 12,13,24,28,29,30,31,88,112,118,137,153,161,162,166,168
Ulanów 42
Ustroń 14,15,16,21,24,25,26,30,38,41,43,58,103,108,112,117,122,126,138,141,151,152,153,154,159,160,162,169,171
Ustroń Goje, Ustroń Polana 4
Warszawa 24,27,33,48,56,59,60,64,76,123,127,140a,141,145,149,151,151a, 162,163,163a,169
Węgierska Górka 88
Wiedeń 39,68,119
Wilno 24
Wisła 5,9,10,41,48,56,76,83,84,101,106,107,108,117,123,127,129,132,141,161,169
Wrocław 33,40,48,52,53,64,95,100
Wschowa 69
Zabrze 166
Zakopane 75
Żywiec 95

C z a s o p i s m a

Dziennik Cieszyński 41,55,171
Dziennik Zachodni 56,90,104,122,159
Ewangelik 61,63,93
Gazeta Ludowa 52
Głos Ludu 28,29,31,35,38,44,48,68,85,114,115,120,140,141,142,158,161,163,171
Głos Ludu Śląskiego 97
Głosy kościelne 39,165
Gwiazdka Cieszynska 41,135
Mazur 68
Miesięcznik Pedagogiczny 41,130

Nowiny Szląskie 26
Nowy Czas 20
Odra 27,46,47,56,61,69,85
Pielgrzym Polski 29
Polski Przyjaciel Familii 49,52,53,68
Poseł Ewangelicki 26,39,84,93,95,137,138
Pruski Przyjaciel Ludu 53
Przegląd Zachodni 59,61,74,75,76,82,85,86,116,122,125,132a
Przyjaciel Ludu 26,51,53,53,54,57,66,68,71,93,95,121,130,133,
135,138
Reformacja w Polsce 49,58
Silesia 44,99
Silva Rerum 75
Sobótka 86
Strażnica Zachodnia Ewang. 61,63,93,96,97,108,116,125,127,129,
165
Śląsk Literacki 160
Ślązak 20
Sztorcem 64
Szyndzioły 35,42,46,64,85
Trzymaj co masz 36,37
Twórczość 115
Tygodnik Powszechny 75,163a,167
Tygodnik Polski 12a,41
Wiadomosci Literackie 27,102,122
Wieś 64
Zaranie Śląskie 31,45,51,53,55
Zeszyty Wrocławskie 62,64,72,81,85,96,105,111,119,120,135,146
Zwiastun Ewangel. 42,50,52,53,57,58,66,68
Zwrot 48,56,60,64,68,85,87,88,97,107,114,119,126,138,141,142,
151,154,166,168
Życie i Myśl 130,140
Życie Literackie 154,163,170

S p r a w y s p o ł e c z n o - k u l t u r a l n e

Alumnat 17
Bratnia Pomoc im.Gustawa Adolfa 17
Dom Narodowy 94,163
Dom Sióstr 21
Exlibris 67,71,73,74
Instytut Zachodni 58,71,72
Instytut Śląski 122
Muzeum cieszyńskie 19,40,42,47,50,51,57,88,92,132,136,138,154
Macierz Szkolna 29,41,90
Mazury 9,49,50,53,57,59,61,63,66,68,69,71
Polski Związek Zachodni 22,73,75,76
Towarzystwo Ewang. Oświaty Ludowej 6,10
Towarzystwo Pedagogiczne 41,130
Tschammera biblioteka kościelna 76,79,86,92,95,101
Towarzystwo Przyjaciół Nauk 38
Zakład Emerytalny 17
Związek Pol. Młodzieży Ewang. 4,5,24,26
Związek Literatów 160,161,162,163